BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB GENERALNY WP



Rok XXXI STYCZEŃ–LUTY Zeszyt 1–2

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«

WARSZAWA 1949

TREŚĆ

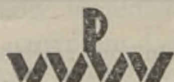
KSIĄŻKI I CZASOPISMA

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB GENERALNY WP



Rok XXXI STYCZEŃ–LUTY Zeszyt 1–2

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«
WARSZAWA 1949

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Rakowiecka 4a

Wszystkich naszych Czytelników zawiadamiamy, że administracja miesięcznika „Bellona“ została przejęta przez **Centralny Kolportaż Prasy Wojskowej** i mieści się obecnie pod adresem **Warszawa, Al. Jerozolimskie 55.**

W związku z powyższym prosimy kierować zamówienia i korespondencję dotyczącą spraw administracyjnych pod powyższym adresem, a należności za prenumeratę przekazywać na **konto P. K. O. Warszawa, nr I—9110**.

Warunki prenumeraty bez zmian: miesięcznie — zł 150, kwartalnie — zł 450.

„Prasa Wojskowa — Druk. w Łodzi.

L A — 18/49 D-025828

Płk dypl. N. KUNDEREWICZ

ZMIERZCH NIEMIECKIEJ DOKTRYNY WOJENNEJ

Do pierwszej wojny światowej dominowała we współczesnej myśli wojennej doktryna niemiecka, najbardziej jaskrawo odzwierciedlająca i wyrażająca zaborcze dążenia kapitalizmu, politykę agresji i ekspansji — doktryna właściwa epoce imperializmu.

Zasadniczo prawie wszystkie państwa imperialistyczne jak również i carska Rosja przy opracowywaniu planów wojny posługiwały się zasadami tej doktryny, osnutej na dogmatach wybitnego autorytetu niemieckiej sztuki wojennej feudalizmu — Clausewitza.

Rewolucja Październikowa w Rosji i powstanie państwa socjalistycznego powołały do życia nową naukę wojenną, właściwą nowej epoce socjalizmu, epoce walk obronnych obozu demokracji, postępu i wolności przeciwko zakusom obozu imperializmu, usiłującego za wszelką cenę zatrzymać historyczny proces rozkładu i upadku kapitalizmu oraz utrwalenia i rozkwitu socjalizmu.

Istnieją więc dzisiaj dwie zasadniczo różne nauki wojenne, osnute na zupełnie odrębnych założeniach i podstawach: burżuazyjna nauka wojenna i radziecka nauka wojenna.

Do dnia dzisiejszego sztaby generalne państw imperialistycznych posługują się przestarzałą burżuazyjną nauką wojenną, nieco zmodernizowaną i mechanicznie dostosowaną do nowych warunków przez współczesnych teoretyków wojennych obozu imperializmu.

Do dziś dnia cieszą się uznaniem i szacunkiem wielu wojskowych takie przestarzałe autorytety niemieckiej sztuki wojennej jak: Clausewitz, Moltke, Schlieffen i inni.

Stwierdzić należy, że zjawisko to jako pozostałość pokutuje jeszcze w pewnej mierze i wśród naszych oficerów, nie bacząc na to, że gloryfikowanie kapitalistycznych teorii wojennych i ich twórców jest absolutnie bezpodstawne i powoduje niedocenianie tych olbrzymich wartości, które posiada nowoczesna nauka wojenna państwa socjalistycznego, wypróbowana praktycznie podczas II wojny światowej.

Dzięki bezsprzecznej potędze i umiejętności radzieckich sił zbrojnych oraz radzieckiej nauce wojennej, autorytety kapitalistycznych teorii międzynarodowego rozboju zostały zdyskredytowane

w bardzo przekonywający sposób — na polach olbrzymich, dotychczas niespotykanych w historii bitew.

„Sądzić o potędze, wartości bojowej i nauce wojennej, stanowiącej istotę i podstawę rozbudowy oraz całej działalności bojowej jakiej bądź armii można jedynie tylko na podstawie ostatecznych wyników wojny nie w poszczególnych operacjach, nie na podstawie lokalnych powodzeń lub krzykliwych dogmatów i zapewnień“ — powiedział Marszałek Związku Radzieckiego Bułganin.

Druga wojna światowa poddała ogniowej próbie Siły Zbrojne Związku Radzieckiego i Niemców, które przeszło trzy lata zmagały się wyłącznie między sobą.

I tę próbę wspaniale wytrzymały siły zbrojne ZSRR, które działania swe opierały na nowej radzieckiej nauce wojennej, w przeciwieństwie do Niemców, którzy nie wytrzymali dłuższej próby i ponieśli całkowitą klęskę.

Było to zwycięstwo radzieckiej nauki wojennej nad nauką wojenną hitlerowskich Niemiec.

Praktyczne zastosowanie nauki wojennej Stalina naocznie wykazało jej wyższość, gdyż nauka ta walnie przyczyniła się do rozwiązania najbardziej skomplikowanych zagadnień wojennych, które stały przed Związkiem Radzieckim. Nauka ta stanowiła i stanowi wewnętrzne źródło, wskazujące drogi rozwoju i doskonalenia sił zbrojnych ZSRR, uczy bić wroga i zapewnia ostateczne zwycięstwo.

Jedną z podstawowych zalet i wyższości Armii Radzieckiej stanowiło i stanowi to, że opiera ona swą organizację i działania na podstawach nowej, wyższej od innych, nauce wojennej.

Wspaniałe zwycięstwa Armii Radzieckiej jaskrawie uwidoczniły fakt, że radziecka nauka wojenna w porównaniu z burżuazyjną — jest nauką wyższego typu, nauką opierającą się na rozumieniu zasad rozwoju i postępu społecznego, uwzględniającą w całej rozciągłości nowe warunki prowadzenia wojny współczesnej, wykorzystującą w całej pełni w interesach prowadzenia wojny, w interesach zdecydowanego rozgromienia wroga, w interesach zwycięstwa — niezmierne możliwości, które daje ustrój socjalistyczny oraz jego olbrzymia wyższość nad ustrojem kapitalistycznym.

Otóż tę radziecką naukę wojenną, jako jedyną naukę, odpowiadającą całkowicie zadaniom obrony państw socjalizmu i demokracji ludowej, naukę stanowiącą bezcenny spadek historii zwycięskich walk narodów Związku Radzieckiego o wolność, niepodległość i socjalizm — należy w całej rozciągłości stosować, jako podstawę dla rozbudowy, układu życia i wyszkolenia Wojska Polskiego, podstawę przygotowania państwa demokracji ludowej do obrony przeciw zakusom imperializmu.

Radziecką naukę wojenną musimy poznać całkowicie i doskonale, szkolić się i uczyć wojsko swoje stosując jej zasady, nieustannie studiując jej podstawy, istotę i rozwój. To jest naszym zasadniczym i głównym obowiązkiem.

Drugim równie ważnym naszym obowiązkiem będzie krytyczne podejście do wszelkiego rodzaju przestarzałych teorii wojennych, propagowanych przez wojenne „autorytety“ obozu międzynarodowego imperializmu i agresji.

Zdyskwalifikowana w praktyce na polach bitew niemiecka ideologia wojenna również i w teorii powinna być poddana wyczerpującej krytyce.

Generalissimus Stalin wskazuje, że bez krytycznej analizy poglądów wojennych autorytetów przeszłości nie można iść naprzód, nie można czynić postępów.

Tego wymaga dobro naszej postępowej nauki wojennej.

I. Źródło ideologii Clausewitza

Zasadnicze idee, tworzące podstawę poglądów wojennych Clausewitza, były przygotowane przez rozwój państwa pruskiego, które nosiło wówczas charakter feudalny.

Polityka klasy panującej w Prusach wyrażała się w utrzymaniu starych form w ekonomice i reakcyjnych podstaw życia politycznego. Była to polityka dławienia wszelkich przebłysków ruchu rewolucyjno - demokratycznego. W zakresie stosunków zewnętrznych polityka ta posiadała wybitnie agresywne cechy, a jej przykładem charakterystycznym jest polityka zaborcza Fryderyka II.

Współczesna filozofia niemiecka stanowiła ideowy wyraz tej agresywnej polityki. Fichte w swoich dziełach już wówczas propagował „nacjonalizm zoologiczny“, zapewniając, że pojęcie ojczyzny i miłości do swego narodu cechuje tylko Niemców, że wyłącznie Niemcy są powołani do „uratowania współczesnej kultury ludzkości“. Również Hegel występował z uzasadnieniem idei „specjalnej misji historycznej“ narodu niemieckiego i kultu wojen zaborczych.

To wszystko wywoływało i utrwalało w Prusach specjalne zainteresowania zagadnieniem wojska i wojny. Wytworzył się pogląd na wojnę, jako na rzemiosło, przynoszące wysokie zyski; duch militaryzmu przenikał wszędzie i panował w życiu społecznym i politycznym.

We wszystkich podstawowych dziedzinach czynności państwowych decydujący głos należał do panującej kasty wojskowych. Pod wpływem takiego właśnie kierunku w polityce i w życiu społecznym żył i myślał Clausewitz, przedstawiciel tej samej panującej wówczas kasty. Na zapytanie, dlaczego Clausewitz był wysoce ceniony na pruskim dworze królewskim i cieszył się tak pełnym zaufaniem, że nawet został doradcą do spraw wojskowych przy dworze i komendantem Akademii Wojennej w Berlinie — można dać zupełnie jasną odpowiedź:

— Clausewitz był wojennym ideologiem reakcyjnego państwa pruskiego okresu feudalizmu; jego oblicze polityczne było wręcz reakcyjne, jego poglądy były wyraźnie monarchistyczne; odczuwał on strach przed rewolucją francuską, a w trwałej władzy królew-

skiej widział niezbędny warunek „spokoju wewnętrznego“ państwa i podstawę dla agresywnych wystąpień w stosunku do państw sąsiadujących.

Clausewitz wszedł do historii niemieckiej nauki wojennej jako wojujący ideolog prusacko-junkierskiej arystokracji.

W swych pracach wojennych odzwierciedla on najbardziej charakterystycznie zaborcze dążenia militaryzmu pruskiego.

Na jego reakcyjnych ideach wychowywali się agresywni ideolodzy wojskowi imperialistycznych Niemiec, sławiąc go i nazywając „nauczycielem wojny“.

Źródłem, z którego czerpał Clausewitz materiały dla uzasadnienia swojej doktryny wojennej, były doświadczenia zdobywczych wypraw wojennych Napoleona i jego sztuka wojenna. Można by powiedzieć, że w tym sensie dogmaty Clausewitza o wojnie są pruskim uogólnieniem zaborczych wypraw Napoleona.

Clausewitz pisze: — „właśnie zarówno wyprawy 1805, 1806 i 1809 roku, jak i późniejsze, w znacznym stopniu ułatwiły nam uogólnienie idei współczesnej wojny absolutnej z jej wszechniszczącą energią“ (Clausewitz „O wojnie“ t. I).

Nowa jednak sztuka wojenna, która powstała w łonie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, była obcą dla Clausewitza z punktu widzenia jej społeczno-politycznej treści [1]).

Wykorzystanie nowych osiągnięć francuskiej sztuki wojennej wymagałoby gruntownych zmian w zasadniczych postulatach starego feudalnego ustroju pruskiego. Było to jednak sprzeczne z przekonaniem politycznym Clausewitza.

Jako zwolennik ustroju monarchistycznego, Clausewitz nie mógł zrozumieć do końca znaczenia przewrotu w sztuce wojennej, wywołanego przez rewolucję francuską, a także wyciągnąć z tego odpowiednich wniosków.

Pracuje, co prawda, nad uogólnieniem najnowszych osiągnięć sztuki wojennej, lecz nie potrafi rozwinąć osiągnięć nauki wojennej okresu Rewolucji Francuskiej, a praca jego wskutek reakcyjnych przekonań politycznych stanowi w tej dziedzinie krok wstecz.

I to jest przyczyną głębokich sprzeczności wewnętrznych, które przenikają od początku do końca całość studiów Clausewitza o wojnie.

II. Teoria „wojny absolutnej“

Brak konsekwencji w zapatrywaniach wojennych Clausewitza znalazł swój wyraz w jego pojmowaniu wojny rzeczywistej i wojny absolutnej.

Mówiąc o wojnie rzeczywistej Clausewitz usiłuje trzymać się realnej historii wojen i formułuje swoje znane powszechnie twier-

---

[1]) Wprowadzała ona szereg zmian (powszechna służba wojskowa, stosowanie tyraliery w taktyce itp.) nie mieszczących się w ramach państwa o ustroju feudalnym.

dzenie o związku pomiędzy wojną a polityką. Wypowiedzi jego o wojnie, jako przedłużeniu polityki zawierały w sobie pozytywny element prawdy istotnej i odegrały pewną rolę w rozwoju teorii wojny.

Twierdzenie to było jednak sprzeczne z klasowo-ideologicznymi poglądami Clausewitza, dlatego też nie znalazł dla niego zastosowania, nie rozważył go do końca i nie opracował naukowo [1]). Clausewitz nie może pogodzić się z własnym twierdzeniem; odrzuca on „punkt widzenia polityki" i rozwija zupełnie przeciwny pogląd, wyrażający treść drugiej jego tezy — o wojnie absolutnej, gdzie politykę zamienia „czystym przejawem wrogich uczuć".

Pisze on: — „Walka między ludźmi składa się właściwie z dwóch różnych pierwiastków: z wrogiego uczucia i z wrogiego zamiaru". „Wojna nie jest niczym innym, jak rozszerzonym pojedynkiem". (Clausewitz „O wojnie" str. 3, 4).

Widzimy więc tu dwa zupełnie sprzeczne określenia istoty wojny. Ujawniając związek pomiędzy wojną a polityką, Clausewitz obwieszcza: „Wojna jest jedynie przedłużeniem polityki, lecz prowadzonej innymi środkami". Jednak ograniczoność klasowa nie pozwala mu podnieść powyższego twierdzenia do stopnia zasady teorii wojennej i przyjąć go za podstawę badania wojen i sztuki wojennej.

Polityka, która zdolna jest poruszać masy, wywoływała u niego strach przed tymi masami. W wojnach, prowadzonych z wykorzystaniem szerokich mas ludowych, widział on „niebezpieczny środek rewolucji".

Dlatego właśnie Clausewitz tak starannie odgradza od polityki wojsko i naród, ażeby zrobić z nich posłuszne narzędzie dla wojen zaborczych.

Wyczuwa on, że zaborcza polityka „osłabia potęgę wojny" i nie może być źródłem zachęty i entuzjazmu dla wojska i narodu. Żołnierze, według zdania Clausewitza, nie powinni znać istotnych celów wojny, w przeciwnym bowiem razie jest zrozumiałe, że nie można będzie poprowadzić ich na rabunkową rzeź. „Żołnierza powołuje się pod broń, odziewa, uzbraja, ćwiczy . . . . . . tylko po to, aby się bił . . . . ." (Clausewitz „O wojnie" str. 29). Celem zamaskowania zaborczej polityki przed narodem, zamyka on ją w wąskie ramy twierdząc, że polityczne cele wojny należą wyłącznie do kompetencji rządu. Dla narodu i wojska zaś wyznacza rolę ślepego narzędzia przemocy. Wojna według Clausewitza — „ . . . . . . stanowi dziwną trójcę, złożoną z pierwotnej gwałtowności żywiołu nienawiści i nieprzyjaźni . . . . gry prawdopodobieństwa i przypadku . . . . z właściwości podrzędnej narzędzia politycznego . . . . Pierwsza z tych trzech stron odnosi się do narodu,

[1]) Bowiem samo pojęcie „polityka" Clausewitz traktował zbyt płytko, uważając za politykę dyktatorską wolę „monarchów" i ich rządów, nie rozumiejąc, że wszelka polityka jest wyrazem panujących stosunków społeczno-ekonomicznych w państwie.

druga — do wodza i jego wojska, trzecia zaś — przeważnie do rządu" (Clausewitz „O wojnie" str. 21).

Wynika z tego, że Clausewitz wypacza klasowo-polityczną treść wojny i na miejsce polityki wysuwa gołą przemoc, jako przejaw wrogości między narodami.

Tak powstało abstrakcyjne zrozumienie wojny, które Clausewitz ochrzcił mianem wojny absolutnej, rozumiejąc pod tą nazwą niczym nieograniczony przejaw gwałtu.

Bodźcem wojny absolutnej wg Clausewitza jest żywiołowe rozpętanie namiętności i niecnych instynktów, polityka bowiem „nie dotyczy faktycznej istoty wojny".

W stosowaniu niczym nieograniczonej przemocy Clausewitz widzi decydujący warunek skutecznego prowadzenia wojen zaborczych. Pisze on: — „ten, kto użyje tej przemocy bezwzględnie, nie szczędząc krwi, osiągnie przewagę nad przeciwnikiem, nie stosującym jej". (Clausewitz „O wojnie" str. 4).

Clausewitz wyodrębnia gwałt (zjawisko wojny) od polityki (istota wojny) i podnosi go do absolutu, przeobrażając tym samym wojnę w „czysty żywioł wrogości narodowej".

Teoria wojny absolutnej była najbardziej wygodną formą dla zamaskowania i uzasadnienia agresywnej polityki pruskiego imperializmu. Clausewitz maskował istotne cele rabunkowe junkierskich Prus i uzasadniał wojny zaborcze twierdząc, że są sprawą całego narodu, sprawą wszystkich grup społecznych.

Zgodnie z tym reakcyjnym nastawieniem Clausewitz uzasadnia również podstawy przygotowania kraju „do wielkich dziejów i olbrzymich wysiłków". Proponuje on wychowywać masy ludowe w duchu nastrojów wojennych przez zaostrzenie nacjonalistycznych uczuć, rozpalanie niskich instynktów i zainteresowań materialnych, ażeby na wypadek walki zbrojnej „wojna mogła z miejsca przyjąć swe absolutne oblicze".

Takie są więc klasowo-polityczne podstawy wojennych poglądów Clausewitza, które w najbardziej pełnej formie zostały wyłożone w jego teorii wojny absolutnej. Teoria ta zwalniała wojsko od wszelkich moralnych oraz politycznych ograniczeń. Odpowiadała ona w najbardziej wygodny sposób celom zaborczej polityki junkierskich Prus i w następstwie posłużyła za podstawę „totalnej" wojny niemieckiego faszyzmu.

Teoria wojny absolutnej stanowi zasadniczą oś całości dzieł Clausewitza o wojnie i występuje jako „ogólny punkt orientacyjny" przy ocenie wszystkich wojen i sztuki wojennej w ogóle. Lecz ten pusty i bezpodstawny „punkt orientacyjny" okazał się nader złym przewodnikiem przy studiowaniu rzeczywistej historii wojen.

W teorii tej zatarły się zupełnie historyczne granice odmiennych epok, zanikła jakakolwiek różnica między wojnami z punktu widzenia ich zasadniczych, społeczno-politycznych cech.

Nic dziwnego, oczywiście, że właśnie dzięki temu analiza historii wojen u Clausewitza nie dotarła do wykrycia socjalno-historycznej istoty wojen, lecz ugrzęzła na powierzchni wydarzeń.

III. Nauka wojenna — sztuka wojenna

Myśl ludzką już od dawna interesowało zagadnienie, czy całokształt działań wojennych należy uważać za naukę wojenną, czy też za sztukę. Zagadnienie to stanęło w całej swej rozciągłości po utrwaleniu się kapitalizmu, do udziału w wojnie bowiem zostały wciągnięte olbrzymie masy ludzkie, a technika wojenna osiągnęła szeroki rozwój i zastosowanie.

Nie przypadkowo więc w tym okresie widzimy pojawienie się pierwszych burżuazyjnych teoretyków wojennych, do których przede wszystkim należy Lloyd (1729—1783), Jomini (1779—1869) i Clausewitz (1780—1831).

Teoretycy ci byli wyrazicielami takich poglądów na całokształt działalności wojennej, jakie do obecnej doby jeszcze stanowią cechy charakterystyczne burżuazyjnej nauki wojennej.

Henri Lloyd, a w ślad za nim teoretyk wojenny Rosji carskiej Leyer uważali działalność wojenną za rodzaj nauki. Lloyd pisał, że — „nie ma na świecie bardziej trudnej, bardziej skomplikowanej nauki niż wojna". Leyer twierdził, że — „Strategia w szerokim jej rozumowaniu jest syntezą całokształtu działalności wojennej, jej uogólnieniem, jej filozofią" — „. . . . . . ma na celu wytłumaczenie nie tylko każdego zjawiska wojennego z osobna, lecz szczególnie związku między nimi".

Jomini i Clausewitz natomiast, zastąpiwszy później Lloyda i Leyera, tezę ich o nauce wojennej w pracach swych sprowadzili do zera. Według ich zastrzeżeń, uwag i wniosków działalność wojenna w istocie rzeczy leży bardziej w sferze intuicji niż wiedzy. „Stwierdziwszy, że wojna — pisał Clausewitz — nie jest ani sztuką, ani nauką . . . . ." („O wojnie" str. 94) — „musimy sobie powiedzieć, że formalną niemożliwością byłoby chcieć zaopatrzyć sztukę wojenną w pozytywną strukturę naukową" (str. 83).

Burżuazyjni teoretycy wojskowi początku XX wieku nie wnieśli nic nowego do tego rozumowania, zresztą i wnieść nic nie mogli, jako niezmienni wyraziciele polityki klas rządzących i zaborczej polityki burżuazji.

W miarę rozwoju burżuazji niemieckiej i przerastania ustroju feudalnego Prus w ustrój kapitalistyczny, a później w wyższe jego stadium — imperializm niemiecki, pruski militaryzm został wszechstronnie rozwinięty.

Drapieżni imperialiści niemieccy podjęli nareszcie marzenia o panowaniu nad światem.

Przed niemiecką nauką wojenną stanęło zagadnienie rozpracowania i uzasadnienia szerokich planów agresji.

Lecz do rozwiązania tego zagadnienia wojsko niemieckie nie dysponowało odpowiednią ilością niezbędnych sił realnych. Przeto ideolodzy wojenni szukali głównego rozstrzygnięcia wojny nie na drodze obiektywnego obrachunku podstawowych czynników wojny, lecz w kierunku stworzenia dla wojska tymczasowej przewagi na rachunek czysto subiektywnych momentów.

Im szersze stawały się plany zaborcze imperialistów niemieckich, tym bardziej uwypuklały się wady podstaw niemieckiej nauki wojennej, jej awanturnicza istota.

Doktryna wojenna Clausewitza miała wielki wpływ na dalszy rozwój niemieckiej myśli wojenno-teoretycznej. Jego idee reakcyjne były przejęte w całości przez najbardziej wybitnych ideologów wojennych Niemiec.

Moltke, Schlieffen, Ludendorff, Keitel — przejęli idee Clausewitza jako testament duchowy i dopatrywali się w nich podstawowych wytycznych w dziedzinie teorii i praktyki wojny. Zapatrywania wojenne Clausewitza podniesiono do godności oficjalnej doktryny niemieckich sił zbrojnych.

Wybitny w owe czasy ideolog niemiecki Moltke starszy pisał: — „Strategia — to więcej niż nauka . . . . . . strategia — to sztuka działania pod naciskiem skomplikowanych okoliczności". Lecz rozumowaniem tym ani na jotę nie przyczynił się on do rozwiązania zagadnienia. Rozważając strategię jako twórczość wojenną, Moltke doszedł w konsekwencji do zaprzeczenia zgodności wojny i działalności wojennej, nie potrafił określić istoty stosunku między strategią a taktyką, zasad podporządkowania się taktyki zagadnieniom strategii.

Tych samych zasad nieco później trzymał się i Schlieffen. Warto zaznaczyć, że Schlieffen był twórcą planu wojny 1914 — 1918 r., który uważano za szczyt niemieckiej myśli wojennej początku XX stulecia. Plan ten Schlieffen rozpracowywał przez długie lata; w nieomylność tego planu ślepo wierzyli i ci ideolodzy wojenni Niemiec, którzy próbowali go zrealizować w 1914—1918 r. Jak powszechnie wiadomo, plan ten okazał się nierealny i zbankrutował.

Tak samo, jak i w wojnie 1914—1918 roku, oderwanym od rzeczywistości okazał się rozbójniczy plan wojny faszystowskich Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Plan „Barbarossa" był oparty na błędnej, nienaukowej podstawie.

Twórcy jego oparli się w zasadzie na czasowych, mijających czynnikach; zlekceważyli oni czynniki stałe, olbrzymi moralny, polityczny i ekonomiczny potencjał państwa socjalistycznego i w konsekwencji poszli po drodze awanturniczej strategii, która doprowadziła niemiecko - faszystowskie siły zbrojne do klęski. Jeszcze raz burżuazyjna nauka wojenna, oparta na dogmatach pruskiego militaryzmu, zawiodła w całej rozciągłości; jeszcze raz jaskrawo wystąpiła wadliwość doktryny wojennej, zbudowanej na błędnych podstawach teoretycznych — bez uwzględnienia rzeczywistego stosunku całości sił.

I na odwrót, ujawniła się najzupełniej realnie bezsprzeczna wyższość radzieckiej nauki wojennej, opartej na marksistowsko-leninowskiej teorii, na znajomości praw wojny, na uogólnieniu doświadczeń, na bezstronnym obrachunku wszystkich sił i czynników decydujących o losach wojny. Dlatego właśnie niemiecki system wojenny sromotnie zbankrutował.

Różnorodne, na pozór, burżuazyjne teorie wojenne posiadają jednak cechy wspólne. Te wspólne cechy polegają na tym, że burżuazyjna nauka wojenna zawsze opierała się i w dalszym ciągu opiera się na reakcyjnych, idealistycznych zasadach.

Idealizm przenika burżuazyjną naukę wojenną od początku do końca i pozbawia ją ścisłego powiązania się z rzeczywistością.

* * *

Jak więc należy rozumieć pojęcie — „nauka wojenna" — i jaka jest różnica między nauką wojenną a sztuką wojenną?

W referacie swoim w dniu trzydziestolecia Radzieckich Sił Zbrojnych Marszałek Związku Radzieckiego Bułganin jasno określił tę różnicę. Powiedział on: — „Poszczególni teoretycy wojskowi dotychczas identyfikują pojęcie nauki wojennej z pojęciem sztuki wojennej, co w zasadzie swej jest błędne. Generalissimus Stalin uczy nas, że nauka wojenna jest pojęciem bardziej szerokim i wszechogarniającym niż sztuka wojenna.

Sztuka wojenna jest częścią składową nauki wojennej i obejmuje w sobie taktykę, sztukę operacyjną oraz strategię; to znaczy — zajmuje się studiowaniem zagadnień, dotyczących sposobów prowadzenia działań wojennych i wojny, jako całości. Nauka zaś wojenna, oprócz zagadnień sztuki wojennej, obejmuje zagadnienia ekonomiczne oraz moralne możliwości kraju.

„Poznać naukę wojenną — to znaczy poznać nie tylko sposoby prowadzenia wojny, inaczej — sztukę wojenną, lecz także znać i uwzględniać ekonomiczne i moralne możliwości tak swego kraju, jak i kraju przeciwnika".

To znaczy, że radziecka nauka wojenna wychodzi poza ramy sztuki wojennej; zasadnicze jej nastawienie w istocie swojej materialistyczne polega na tym, że plany wojenne opracowywać należy w organicznym połączeniu z moralnymi i ekonomicznymi możliwościami kraju.

A cóż mówi o tym Clausewitz? Pisze on: — „Wojna nie należy do dziedziny sztuki lub nauki . . . . . . Lepiej niż do jakiej bądź sztuki, da się ona porównać do handlu . . . ." („O wojnie" str. 94).

Z wyżej cytowanych słów Marszałka Związku Radzieckiego Bułganina wyraźnie widać szerokie marksistowskie podejście do zrozumienia nauki wojennej i jakże ubogo i płytko przy nim wygląda powyższa wypowiedź Clausewitza.

Nasuwa się następne zagadnienie: na czym konkretnie polega wyższość radzieckiej nauki wojennej nad burżuazyjną nauką wojenną? Jakie zasadnicze cechy różnią te dwie nauki? Odpowiedź na to pytanie jest prosta.

Ponieważ nauka wojenna państw imperialistycznych zamyka się w ramach sztuki wojennej, zasadnicze jej nastawienie, w istocie swojej idealistyczne, jak widzieliśmy wyżej, jest wadliwe. Wynika

z niej jasno, że plany wojny należy rozważać same w sobie, w oderwaniu od ekonomicznych i moralnych możliwości kraju.

W wyniku tych różniących się między sobą podstawowych założeń radzieckiej i burżuazyjnej nauki wojennej, głównym w radzieckiej sztuce wojennej, decydującym sposobem prowadzenia działań wojennych była — wielka operacja o znaczeniu strategicznym, natomiast w niemiecko-faszystowskiej sztuce wojennej głównym, decydującym sposobem prowadzenia działań wojennych była bitwa generalna w jej zmodernizowanej odmianie.

Jedną z podstawowych zasad radzieckiej nauki wojennej jest stalinowska zasada o stale działających czynnikach, decydujących o losach wojny. Ta zasada stanowi najbardziej słuszną metodę oceny ekonomicznych, moralnych oraz wojennych możliwości tak swojego kraju, jak i kraju przeciwnika, a przez to prawidłowego uwzględnienia stosunku całości sił walczących obozów.

Generalissimus Stalin tak określa czynniki stałe i ich znaczenie: — „Obecnie o losach wojny decydować będą nie takie poboczne czynniki, jak czynnik zaskoczenia, lecz czynniki stałe: zwartość zaplecza, moralny duch armii, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii i organizacyjne zdolności dowódców“. (Stalin „O wielkiej wojnie narodowej“ str. 28—29).

Burżuazyjna zaś teoria buduje swoje zaborcze plany wojenne zasadniczo na czynnikach przemijających, zmiennych, wynikających z zaskoczenia.

Fakt, że plany wojenne państw imperialistycznych są oderwane od moralnych i ekonomicznych możliwości krajów, zupełnie nie oznacza, iż burżuazyjni teoretycy wojenni wyrzekli się wykorzystania ekonomiki oraz czynników moralnych w interesach prowadzenia wojny; oderwanie to widzieć należy w tym, że imperialistyczni wojownicy stawiają w swych planach wojennych nieosiągalne cele, wyraźnie przewyższające realne, ekonomiczne i moralne możliwości nawet najpotężniejszego państwa imperialistycznego.

Do takich reakcyjnych, politycznych celów należą — panowanie nad światem oraz zniszczenie socjalizmu i demokracji.

Na tym polega między innymi niewykonalność również tych planów wojennych, które obecnie są rozpracowywane przez podżegaczy trzeciej wojny światowej z obozu międzynarodowej reakcji.

Wyżej wskazane najważniejsze cechy, odróżniające radziecką naukę wojenną od imperialistycznej, mogły powstać i powstały tylko w państwie z ustrojem radzieckim, który stwarza szerokie możliwości wykorzystania całej potęgi państwa dla obrony osiągnięć i prawa do dalszego rozwoju wobec zakusów imperialistów świata. Te cechy charakteryzują radziecką naukę wojenną, jako naukę nowego typu, która jakościowo najzupełniej odpowiada specjalnym warunkom maszynowego okresu wojny.

Błędne zaś zasady imperialistycznej nauki wojennej wynikają z burżuazyjnego ustroju społecznego i państwowego, reakcyjnej ideologii i polityki kapitału monopolistycznego i charakteryzują ją,

jako naukę starego typu, która nosi w sobie odzwierciedlenie manufakturowego okresu wojny i tylko mechanicznie włącza poszczególne nowe elementy.

Określeniu istoty manufakturowego i maszynowego okresów wojen poświęcony jest specjalnie jeden z następnych rozdziałów niniejszego artykułu.

IV. Idealizm Clausewitza i jego skutki

Charakterystycznym przykładem idealistycznego wypaczenia rzeczywistości wojennej jest twierdzenie Clausewitza o czynniku moralnym. Krytykując punkt widzenia Lloyda, ignorującego w ogóle rolę czynnika moralnego i przeceniającego znaczenie siły materialnej na wojnie, wpada w drugą, idealistyczną krańcowość. Clausewitz wyraźnie ignoruje znaczenie techniki, uzbrojenia i zaopatrzenia dla przebiegu i wyniku wojny mówiąc o przewadze czynnika moralnego niezależnie od realnego stosunku sił.

Za główne siły moralne uważa on: talent wodza, cnotę wojskową wyrażającą się w bezwzględnym posłuszeństwie, w przepisach i metodzie i wpływ moralny zwycięstwa, uczuć zemsty i odwetu.

Brzmi to bardzo ubogo w porównaniu z czynnikiem moralnym, który uwzględnia radziecka nauka wojenna.

Idealistyczne poglądy Clausewitza znalazły swój wyraz w pojmowaniu stosunku między teorią wojenną a sztuką wojenną. Jego negatywne wypowiedzi co do możliwości zbudowania teorii wojennej na podstawach naukowych przesiąknięte są duchem agnostycyzmu.

I to jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ według Clausewitza — wojna jest dziedziną „przypadkowości i niepewności".

— „Żadna ludzka działalność nie styka się z przypadkiem tak stale i tak ściśle, jak wojna. W ślad za przypadkiem ogromne miejsce na wojnie zajmuje niepewność, a wraz z nią los szczęścia" i dalej: — „przypadkowe czynniki . . . . . upodobniają wojnę najbardziej do gry w karty" (Clausewitz „O wojnie" str. 16, 17). „ . . . niepewność wszelkich danych na wojnie tworzy specjalną trudność . . . wszystko, czego nie można zbadać dokładnie . . . . . musi odgadnąć talent, albo też trzeba to pozostawić szczęściu. Trzeba tu zatem z braku mądrości obiektywnej zawierzyć talentowi albo zgoła łasce przypadku" (Clausewitz „O wojnie" str. 83).

Z tego wszystkiego Clausewitz wyciąga wniosek o niemożności zbudowania takiej naukowej teorii wojny, która byłaby ściśle powiązana z praktyką wojenną, jak widzieliśmy już z rozdziału II.

Idealizm zaprowadzi go w ślepy zaułek, z którego nie ma wyjścia. By wybrnąć jakoś z sytuacji tak zawikłanej, Clausewitz dochodzi do wniosku, że dla kierownictwa wojny teoria w ogóle jest niepotrzebna. Wodzowie ci kierować się muszą swoją intuicją i własnym talentem; według Clausewitza — „talent i geniusz działają poza regułami". Pojmują oni przebieg wydarzeń wojennych swoim

wewnętrznym „wyczuciem" i rzekomo zawsze potrafią powziąć trafną decyzję nawet w najbardziej złożonej, zawikłanej sytuacji.

Co się zaś tyczy niższych szczebli praktyki wojennej, odnoszących się bezpośrednio do dziedziny taktyki, to według Clausewitza — „nie potrzebna tu jest ani głęboka naukowość, ani specjalna erudycja". — „Im niższe są stanowiska . . . . . na tym szczeblu nieskończenie mniejsze są trudności w zakresie rozumu i sądu o rzeczach" (Clausewitz „O wojnie" str. 84). Oparciem taktyki u niego jest pewnego rodzaju „metodyzm" — „zastępujący sztukę tam, gdzie ona nie występuje".

„Metodyzm" określa Clausewitz jako — „stałe, jednostajne stosowanie pewnej prawdy przeciętnej, które nabiera niebawem pewnego charakteru sprawności mechanicznej, działającej w końcu trafnie, ale niemal nieświadomie" (Clausewitz „O wojnie" str. 97).

W ten sposób szablonowa taktyka koszarowa wojska pruskiego uzyskała swoje uzasadnienie w teorii absolutnej wojny Clausewitza.

V. „Blitzkrieg"

Myślą przewodnią doktryny wojennej Clausewitza jest idea zaczepnej, krótkotrwałej, jednookresowej wojny z wyraźnym nastawieniem na szybkie i całkowite rozgromienie armii przeciwnika w rozstrzygającej bitwie generalnej.

Tempo ofensywy, według Clausewitza, nabiera decydującej roli w wojnie zaborczej.

Biorąc pod uwagę smutne dla Napoleona doświadczenie wojny 1812 roku, Clausewitz opowiada się stanowczo za jak najszybszym osiągnięciem wyznaczonych celów wojny.

Twierdzi on: — „Wszelkie zawojowanie powinno być wykonane w jak najszybszym tempie". I dalej: — „Ofensywa mająca na celu zniszczenie przeciwnika, której nie wystarcza śmiałości i tchu, aby lecieć jak strzała wprost do serca kraju przeciwnika, nigdy nie osiągnie swojego celu" (Clausewitz „O wojnie"). Zgodnie z tym nastawieniem na krótkotrwałą wojnę Clausewitz formułuje zasadnicze prawa i zasady wykorzystania sił zbrojnych. Dopatruje się on decydującego rozstrzygnięcia w druzgocącej wszystko sile pierwszego uderzenia, dla którego musi być wykorzystana cała potęga wojenna kraju. — „Jednoczesne natężenie wszystkich, przeznaczonych do uderzenia sił" — mówi Clausewitz — „określa się jako zasadnicze prawo wojny" („O wojnie" str. 169).

Nie trudno jest zrozumieć całą niedorzeczność i bezpodstawność tego „prawa" w stosunku do wojen okresu maszynowego, które nabrały charakteru długotrwałych i ciężkich walk wielomilionowych armii i wszechstronnej próby wytrwałości wszystkich materialnych i duchowych sił walczących narodów.

Należy też podkreślić, że poza ograniczonością historyczną, to „prawo" Clausewitza nosi na sobie również piętno specyficznej tępoty pruskiej.

Sprawa polega na tym, że idea krótkotrwałej wojny z jednoczesnym wykorzystaniem wszystkich sił w jednej wielkiej bitwie jest wytworem pruskiej rzeczywistości czasów Clausewitza.

Wiadomo, że ani zasoby ludzkie, ani możliwości ekonomiczne Prus nie mogły wytrzymać natężenia długotrwałej wojny. Właśnie okoliczność ta tłumaczy fakt, że strategia Napoleona, dostosowana do ograniczonych możliwości państwa pruskiego, otrzymała taki zwyrodniały wyraz w pracy Clausewitza — jak dążenie do krótkotrwałej wojny, wynikające, oczywiście, z jego ogólnej koncepcji wojny absolutnej.

Stąd wypływa, że główne zasady doktryny wojennej Clausewitza przesiąknięte są duchem awanturnictwa i agresji.

Późniejsi ideolodzy burżuazyjni nie wnieśli nic nowego do tych „zasad". Ściśle trzymając się dogmatów Clausewitza, coraz głębiej grzęzną w sprzecznościach i przeciwieństwach, wynikających z agresywnej polityki imperializmu.

Agresywne idee Clausewitza w pracach współczesnych faszystowskich ideologów wojennych otrzymały jedynie założenie rasistowskie. Znalazły one praktyczny wyraz w niszczycielskiej wojnie armii hitlerowskich, które nie uznawały żadnych moralno-politycznych ograniczeń. Ideologia gwałtu i rozboju stała się zastraszającym narzędziem w rękach armii faszystowskiej i odegrała pewną rolę w osiągnięciu powodzenia w pierwszym okresie wojny w Europie. Lecz ideologia ta przeciwstawiła Niemcom wszystkie narody świata i okazała się jednym z czynników osłabiających wojsko hitlerowskie, inaczej mówiąc — nie wytrzymała próby, zawiodła.

Nie wytrzymała próby także i wojenno-techniczna strona doktryny Clausewitza — to znaczy — jego idea krótkotrwałej wojny, która znalazła swój dalszy rozwój w teorii wojny „błyskawicznej", w tak zwanym „Blitzkrie'gu" Keitla i Guderiana.

Strategia „Blitzkrieg'u" oraz wynikająca z niej sztuka operacyjna i taktyka dawały Niemcom pewne sukcesy na zachodnim teatrze wojny, gdzie armie ich nie napotkały na odpowiedni opór. Gdy zaś wojsko niemieckie spotkało się z Armią Radziecką, sztuka operacyjna oraz taktyka ich kompletnie zbankrutowały.

Sławetna idea krótkotrwałej wojny Clausewitza pociągnęła za sobą wiele jeszcze innych wad i niedorzeczności w jego doktrynie wojennej.

Na przykład: nastawienie na krótkotrwałą wojnę doprowadza do zaprzeczenia potrzeby odwodów strategicznych, zasada bowiem jednoczesnego wykorzystania wszystkich sił zmusza do wywalczenia decydującego zwycięstwa na początku wojny. Awanturnicza istota tej „idei" odbija się też i w rozwiązaniu przez Clausewitza zagadnienia stosunku pomiędzy strategią a taktyką.

Ponieważ zasadnicze rozstrzygnięcie losów wojny należy do generalnej bitwy „najwyższa mądrość strategii" w konsekwencji sprowadza się do tego, by uzyskać dla tej bitwy niezbędne środki oraz wytyczyć nieomylnie czas jej i miejsce. Lecz to oznacza, że

dziedzina strategii, według Clausewitza, ma do czynienia więcej z przygotowaniem wojny, z początkiem zaś wojny usuwa się w cień ustępując pierwszeństwa taktyce. W strategii zwycięstwo nie istnieje — mówi on — „Taktyczne sukcesy mają na wojnie zasadnicze znaczenie“ (Clausewitz „O wojnie“).

Stąd charakterystyczną cechą całej późniejszej szkoły wojennej była właśnie nieumiejętność podporządkowania zainteresowań taktyki wymaganiom strategii.

We wszystkich wojnach ostatnich czasów prowadzonych przez Niemców, a szczególnie w pierwszej oraz drugiej wojnie światowej, niemieckie dowództwo naczelne, w dążeniu do sukcesów taktycznych, rezygnowało niejednokrotnie z wymagań wyższych względów wojennych, tzn. wymagań strategii, co pociągało za sobą nieuniknione klęski.

„Przed taktycznymi sukcesami — pouczał Moltke — milkną wymagania strategii, które z kolei dostosowuje się do nowopowstałych warunków i okoliczności“.

Późniejsi naśladowcy Moltkego — Schlieffen i Ludendorff — ściśle trzymali się tych samych określeń zwiększając i tak już dosyć długą listę klęsk, poniesionych przez niemieckie siły zbrojne.

Jednym z dogmatów burżuazyjnej nauki wojennej była i pozostaje nadal uparta pewność, że zasady sztuki prowadzenia wojny, określone przez dawno przestarzałych teoretyków z Clausewitzem włącznie, są stałe i nieodzowne. Dlatego też nie jest w żadnej mierze przypadkiem, że również współczesna myśl wojenna USA szeroko propaguje faszystowską ideę „wojny błyskawicznej“, nie bacząc na to, że „idea“ ta już dostatecznie skompromitowała się w dwóch wojnach światowych.

VI. Radziecka nauka wojenna

Powstałe po Rewolucji Październikowej 1917 roku młode Państwo Radzieckie nie mogło przyjąć mechanicznie burżuazyjnej nauki wojennej, nie odpowiadała bowiem ona ani postępowym ideom, leżącym u podstaw państwa, ani jego polityce.

Należało stworzyć nową, własną naukę wojenną, odpowiadającą nowemu ustrojowi społeczno-politycznemu, opartą na trwałych zasadach rewolucyjnej, marksistowsko - leninowskiej teorii, i uzbroić w tę naukę swoje wojsko.

Powstanie i rozwój radzieckiej nauki wojennej jest ściśle związane z imieniem Generalissimusa Stalina, który już w latach wojny domowej osobiście kierował niemal wszystkimi ważniejszymi operacjami Armii Czerwonej. Operacje te były przeprowadzone w myśl nowych zasad strategii, sztuki operacyjnej oraz taktyki, które stanowiły już wtedy o powstaniu nowej radzieckiej nauki wojennej.

W planach tych operacji, opracowywanych osobiście przez Generalissimusa Stalina w zwięzłej, wyraźnej formie, były sprecyzowane jego poglądy na istotę współczesnej nauki wojennej.

Plany operacyjne Stalina były oparte na skrupulatnej analizie wojennych, ekonomicznych i moralnych możliwości Armii Radzieckiej oraz jej przeciwników. Stały się one podstawą wspaniałych zwycięstw Armii Radzieckiej nad silnym i groźnym wrogiem.

Generalissimus Stalin zdefiniował nie tylko ścisłą treść pojęć „nauka wojenna" i „sztuka wojenna", ich wzajemny stosunek i zależność, lecz ustalił ponadto stosunek wzajemny między poszczególnymi ogniwami sztuki wojennej — strategią, sztuką operacyjną i taktyką.

Potępił on jako nienaukowe twierdzenie burżuazyjnej nauki wojennej, a w szczególności niemieckiej nauki wojennej, że strategia i taktyka są odrębnymi dziedzinami praktyki wojennej.

„Taktyka — pisał Stalin — to część strategii jej podporządkowana, ją obsługująca. Taktyka ma do czynienia nie z wojną jako całością, lecz z jej poszczególnymi epizodami, z bitwą" (Stalin, Pisma tom V str. 166).

Wojny ostatnich czasów potwierdziły w całej pełni głęboką naukowość tego twierdzenia. Historia pierwszej wojny światowej obfituje w bardzo pouczające przykłady sukcesów taktycznych nader efektownych zewnętrznie, lecz nie odpowiadających możliwościom strategii i doprowadzających w wyniku do wielkich niepowodzeń.

Tak się stało na przykład z armią niemiecką, kiedy w 1915 roku, zachęcona taktycznymi sukcesami na wschodnim (rosyjskim) froncie, wciągnięta została do przewlekłej akcji przeciwko armii rosyjskiej, która doprowadziła do wyczerpania wszystkich odwodów strategicznych, do przegrania wojny.

Tak się stało i z niemiecką faszystowską armią w 1942 r., w okresie letniej ofensywy. W ofensywie tej niemieckie dowództwo naczelne stawiało sobie dwa cele strategiczne: zdobycie Moskwy manewrem oskrzydlającym (główny cel strategiczny) oraz zajęcie rejonów naftowych Groźnego i Baku (pomocniczy cel strategiczny). Jednak — „puszczając się w pogoń za dwoma zającami — za naftą i za okrążeniem Moskwy — niemiecko-faszystowska strategia wpadła w bardzo przykrą sytuację. Sukcesy taktyczne letniej ofensywy Niemców nie zostały doprowadzone do końca wobec tego, że ich plany strategiczne z góry były wyraźnie nierealne" (J. Stalin „O wielkiej wojnie narodowej" str. 60).

Radziecka nauka wojenna rozpracowała prawa ofensywy, które stanowią dalszy rozwój sztuki wojennej.

Prawa te wymagają, by każda operacja zaczepna, każde natarcie nie ograniczało się do posuwania naprzód, lecz było dokonane według wszelkich wymagań współczesnej sztuki wojennej, to znaczy, ażeby szybkie parcie w przód, było połączone z umiejętnym umocnieniem zdobytego terenu, z przegrupowaniem w odpowiednim czasie swych sił zgodnie z nowopowstałą sytuacją, z podprowadzeniem tyłów oraz odwodów w odpowiednim czasie.

Te prawa ofensywy były wspaniale zastosowane przez Armię Radziecką tak w wojnie domowej jak i w ostatniej wojnie przeciwko faszystowskim Niemcom.

Wszystkie operacje zaczepne, wykonane przez Armię Radziecką kończyły się powodzeniem, doprowadzały do rozgromienia przeciwnika.

Stalinowskie prawa ofensywy wymagają starannej organizacji każdej bitwy, twórczego zastosowania operacyjno-taktycznych form i metod w ścisłym dostosowaniu ich do wytyczonych celów oraz wytwarzających się sytuacji.

Jeszcze do czasów obecnych burżuazyjna nauka wojenna, a przede wszystkim niemiecka nauka wojenna, opierała się w zagadnieniach natarcia na dogmatach Clausewitza, który podnosił ogólne natarcie do jednej z głównych zasad sztuki wojennej.

„Nie możemy podzielać takiego zdania — pisał Clausewitz — że dążeniu naprzód musi zawsze towarzyszyć troska o odpowiednią organizację teatru wojny, ... przeciwnie, obserwujemy w stronach ujemnych posuwania się naprzód zło nieuniknione, zasługujące na uwagę dopiero wtedy, kiedy przed nami nie ma już żadnej nadziei na powodzenie“ (Clausewitz „O wojnie“).

Nienaukowość tego twierdzenia była wielokrotnie udowodniona przez doświadczenie. Jednak burżuazyjna myśl wojenna, a przede wszystkim myśl wojenna Niemiec, nie zaprzestała uważać ogólnego posuwania się naprzód za jedną z podstawowych zasad sztuki wojennej. W myśl tej zasady był zbudowany przez Niemców plan krótkotrwałej wojny w roku 1914. Zasada ogólnego posuwania się naprzód stanowiła istotę wojny „błyskawicznej“ faszystowskich Niemiec.

Radziecka sztuka wojenna zdyskwalifikowała burżuazyjne nauki o „zasadniczym prawie ofensywy“. Armia Radziecka w walkach przeciwko faszystowskim hordom, w oparciu o stalinowską naukę „praw ofensywy“, pokazała niespotykane dotychczas wzory operacji zaczepnych, które nie miały równych sobie w historii ani pod względem rozmachu i zasięgu operacji, ani też pod względem swych form.

Operacje te były zwycięskie już w swym założeniu i, jak wiadomo, doprowadziły do ostatecznej klęski faszystowskich Niemiec.

„Co się tyczy radzieckiej sztuki wojennej — powiedział Marszałek Bułganin w swoim referacie „O trzydziestej rocznicy sił zbrojnych ZSRR“ — to, jak wiadomo, strategia radziecka Naczelnego Dowództwa w okresie Wielkiej Wojny Narodowej polegała: na operacjach o szerokim rozmachu, wyjątkowej celowości, na dokładnym i wszechstronnym zabezpieczeniu podjętych operacji, na umiejętnym wynajdywaniu nowych form i sposobów walki, które najbardziej odpowiadały zamiarom, sytuacji oraz stanowiły niespodziankę i zaskoczenie“.

Katastrofa niemieckiej maszyny wojennej, rozbitej przez radzieckie siły zbrojne, była jednocześnie klęską niemieckiej teorii wojny, którą uważano za najlepszą spośród burżuazyjnych teorii wojennych teraźniejszości.

Pod gruzami maszyny wojennej Niemiec faszystowskich została pogrzebana nie tylko awanturnicza teoria wojny „błyskawicznej“, rozpracowana przez wojennych ideologów imperialistycznych Niemiec, lecz i teoria wojny „małych armij“, w której rozpracowaniu brali udział najwybitniejsi teoretycy szeregu kapitalistycznych państw.

VII. Manufakturowy i maszynowy okres wojen

Jednym z ważniejszych założeń radzieckiej nauki wojennej jest twierdzenie, że należy odróżniać dwa zasadnicze odmienne okresy prowadzenia wojen: okres manufakturowy i okres maszynowy oraz, że ten ostatni wymaga zupełnie innej nauki wojennej, nauki nowego, wyższego aniżeli okres manufakturowy typu.

Generalissimus Stalin tak sformułował to w odpowiedzi na list płk Razina:

„Clausewitz . . . . bezsprzecznie jest przestarzałym autorytetem wojennym. Clausewitz był, właściwie, przedstawicielem manufakturowego okresu wojen. Obecnie zaś mamy maszynowy okres wojen. Nie ulega wątpliwości, że maszynowy okres wojen wymaga nowych ideologów wojennych. Byłoby warte śmiechu brać teraz lekcję u Clausewitza“.

Jest zupełnie zrozumiałe, że każdy z tych odmiennych okresów wymaga odmiennej nauki wojennej, dlatego że okresy te zasadniczo różnią się między sobą odmiennymi warunkami prowadzenia działań wojennych. Rozpatrzmy te warunki.

Za początek okresu manufakturowego uważać należy wiek XIV. W tym czasie ukazał się w Europie Zachodniej proch i broń palna, co spowodowało kompletny przewrót w sposobach prowadzenia wojny, stosowanych do tego czasu.

Wypieranie białej broni piechoty trwało przez kilka stuleci. Dopiero pod koniec XVII wieku piechota była uzbrojona w całości w strzelby skałkowe, posiadające bagnety.

W okresie manufakturowym za klasyczną należy uważać sztukę wojenną Suworowa i Napoleona.

W XIX stuleciu rozwój kapitalizmu stworzył podstawy dla maszynowego okresu wojen, który dopiero znalazł pełny swój rozwój w ekonomicznych warunkach kapitału monopolistycznego. W ten sposób więc okres maszynowy prowadzenia wojen zbiega się z epoką imperializmu i rewolucji proletariackich, z epoką wyraźnego zaostrzenia się kryzysu rewolucyjnego zarówno wewnątrz państw kapitalistycznych jak i w koloniach.

Za pierwszą wojnę okresu maszynowego uważać należy wojnę imperialistyczną 1914—18 roku.

Zasadnicze cechy charakterystyczne, różniące okres maszynowy od okresu manufakturowego, w najwyższym stopniu ich rozwoju, wyrażają się jak następuje:

1. Prymitywną technikę wojenną okresu manufaktury zastąpiła maszynowa technika wojenna.

Żeby dokładniej przedstawić sobie tę przepaść, jaka dzieli współczesną maszynową technikę wojenną (pistolet maszynowy, ręczny i ciężki karabin maszynowy, różne typy samolotów, czołgów oraz artylerii, rakietowa i bezodrzutowa broń itp.) od manufakturowej techniki bojowej, uważam za dostateczne przypomnieć, że technika ta reprezentowana była przez strzelbę oraz działo z gładką lufą i białą broń (z bronią o lufie gwintowanej przeprowadzano wówczas dopiero doświadczenia).

Napoleon, na przykład, nie wprowadził na uzbrojenie wojska karabina z lufą gwintowaną z powodu tego, że prowadzenie ognia ze strzelby z gładką lufą było wówczas znacznie szybsze.

2. Zastosowany został ciągły front umocniony — zjawisko nieznane w okresie manufakturowym, stwarzające poważną przeszkodę dla manewru mas wojska.

W maszynowym okresie wojen swobodny manewr możliwy jest tylko po uprzednim przełamaniu umocnionego i bronionego frontu. Ponadto, zawdzięczając szerokiemu rozwojowi w XX stuleciu kolei żelaznej i transportu samochodowego, ruchliwość wojska znacznie wzrasta.

3. Wielotysięczne armie rozrosły się w wielomilionowe, co tłumaczy się nie tylko znacznie większą potęgą ekonomiczną państw, lecz i bardzo szerokim zastosowaniem w wojsku różnorodnych, skomplikowanych technicznych środków walki.

4. Zasadniczo zmienił się stosunek między frontem a tyłem: jeśli w okresie manufakturowym walczyło wyłącznie wojsko, które zużywało zapasy, przygotowane w czasie pokoju, to w okresie maszynowym walczą nie tylko armie, lecz i całe narody.

5. Wojny, w których brały udział niewielkie grupy państw, zamieniły się teraz w wojny światowe.

Reasumując, należy powiedzieć, że manufakturowy okres wojen odznacza się nieskomplikowaną techniką bojową, swobodą manewru wojska, jego małą ruchliwością, niewielką ilościowo armią walczącą, dla której zaopatrzenia zupełnie wystarczające były zapasy, przygotowane podczas pokoju, oraz stosunkowo nie wielką liczbą państw biorących czynny udział w wojnie.

W tych warunkach środki stosowane przez sztukę wojenną miały decydujący wpływ na wyniki wojny i wygrać wojnę można było jednym potężnym uderzeniem, w wyniku jednej, decydującej bitwy generalnej, skierowanej przeciwko głównym siłom wojsk przeciwnika. Ich rozbicie pozbawiało przeciwnika armii, co oznaczało — przegranie wojny.

Oto dlaczego burżuazyjna nauka wojenna, która powstała w okresie manufakturowym, nie wychodziła poza ramy sztuki wojennej.

W okresie maszynowym prowadzenie wojny bardzo się komplikuje, osiągnięcie celów strategicznych staje się znacznie trudniejsze,

powiązanie między organizacją wojenną a innymi dziedzinami życia społecznego na tyle się zacieśnią, że rodzi się potrzeba przekształcenia całego kraju walczącego w jednolity obóz wojenny.

Dlatego dla prowadzenia wojny w warunkach okresu maszynowego już nie wystarczy środków jedynie sztuki wojennej, nie sposób jest wygrać wojny jednym, nawet najbardziej potężnym uderzeniem w jednej bitwie generalnej.

Pełne zwycięstwo w wojnie współczesnej osiągalne jest tylko w wyniku długotrwałych, wymagających wielkiego natężenia wysiłków tak frontu jak i zaplecza, tzn. w wyniku przeprowadzenia szeregu wielkich operacji o znaczeniu strategicznym, szeregu kampanii wojennych.

Dlatego okres maszynowy wymaga nowej nauki wojennej, takiej, która by się opierała na dokładnej wiedzy praw rozwoju społecznego i która by przy rozpracowaniu planów wojny uwzględniała moralne oraz ekonomiczne możliwości kraju. Taką właśnie nauką wojenną jest jedynie radziecka nauka wojenna.

VIII. Możliwości ekonomiczne i moralne

Jak zaznaczyłem już w rozdziale III, wyższość radzieckiej nauki wojennej nad burżuazyjną wynika z istoty samego ustroju radzieckiego, z ekonomicznych oraz moralnych możliwości kraju socjalistycznego, które znacznie przewyższają możliwości państw imperialistycznych.

Celem naświetlenia tego zagadnienia warto porównać ekonomiczne oraz moralne możliwości Związku Radzieckiego i państw kapitalistycznych.

Ekonomika radziecka — jest to gospodarka uspołeczniona w dosłownym tego słowa znaczeniu [1]), w odróżnieniu od burżuazyjnej, nie zna ona eksploatacji człowieka przez człowieka, a to oznacza, że nie zna ona pracy przymusowej milionów, nieznana jej jest anarchia produkcji, kryzysy i bezrobocia. W Związku Radzieckim bowiem nie ma własności prywatnej środków produkcji, która w krajach burżuazyjnych stanowi nieprzezwyciężoną przeszkodę, wykluczającą pełne i planowe wykorzystanie możliwości ekonomicznych tych krajów dla prowadzenia wojny.

U podstaw ekonomiki radzieckiej, tak wsi jak i miasta, leży własność społeczna środków produkcji, która umożliwia planowanie rozwoju ekonomicznego całego kraju celem nieustannego zwiększania dóbr społecznych, stałego ulepszania warunków materialnych oraz podnoszenia poziomu kulturalnego celem utrwalenia niezależności i zdolności obronnej Państwa Socjalizmu.

Własność społeczna środków produkcji w czasie wojny stanowi trwałą podstawę dla pełnego i planowego wykorzystania wszystkich

---

[1]) To znaczy, że środki wytwarzania są całkowicie uspołecznione, należą do całego narodu, do państwa.

ekonomicznych możliwości państwa celem decydującego rozgromienia agresorów.

Gospodarka socjalistyczna wykazała w ostatniej wojnie olbrzymią wyższość w porównaniu z gospodarką kapitalistyczną przez to, że z rozpoczęciem wojny umożliwiła dostosowanie całej gospodarki narodowej i jej szybką przebudowę dla potrzeb wojennych, dla zwycięstwa. Dlatego radzieckie siły zbrojne zdolne są do konstruowania obronnych planów wojennych w ścisłym powiązaniu z możliwościami ekonomicznymi kraju.

Natomiast ekonomika wojenna każdego, nawet najpotężniejszego państwa imperialistycznego, jest tylko uzupełnieniem prywatnej, chaotycznej i bezplanowej gospodarki pokojowej, którą niesposób w całej pełni przebudować i wykorzystać dla potrzeb wojny.

Dlatego militaryści imperialistyczni zmuszeni są tworzyć swoje plany wojenne w oderwaniu od możliwości ekonomicznych kraju, przeceniać wartość swoich planów i nieuchronnie wpadają w awanturnictwo, przeceniając swoje siły i niedoceniając sił obozu socjalizmu i demokracji.

To samo zaobserwować można i w dziedzinie czynnika moralnego.

Moralność społeczna, jej treść i właściwości zależą od charakteru stosunków klasowych i narodowościowych, od istoty samego państwa i jego polityki.

Stosunki między klasami w socjalistycznym ustroju społecznym wynikają z jego budowy ekonomicznej.

Przemysł socjalistyczny w miastach reprezentuje zupełnie nowa klasa robotnicza, a socjalistyczną gospodarkę wiejską — zupełnie nowe, skolektywizowane chłopstwo.

W kapitalistycznym natomiast ustroju społecznym klasy zasadnicze — to burżuazja i proletariat, klasy wrogie, między którymi pogłębiają się coraz bardziej antagonizm i sprzeczności.

W społeczeństwie socjalistycznym klasa robotnicza i chłopstwo współpracują ze sobą, a przyjaźń i współpraca stale się zacieśniają i wzmacniają. Jedność klasowa w ustroju socjalistycznym nadaje jego siłom zbrojnym i zapleczu taką wytrzymałość oraz stałość, jakie są nieosiągalne w państwach imperialistycznych i ich armiach.

Stosunki narodowościowe w socjalistycznym ustroju opierają się też na zupełnie innych podstawach aniżeli w burżuazyjnym.

W ustroju burżuazyjnym klasa panująca (tzn. burżuazja) jest organizatorką gnębienia słabych narodów przez silne, podżegaczem nieprzyjaźni, inspiratorem nacjonalistycznych antagonizmów.

W socjalistycznym ustroju natomiast panuje zgoda między narodami, dążenie do wzajemnej pomocy, oparte na faktycznej równości wszystkich dużych i małych narodów.

Związek Radziecki, na przykład, olbrzymie wielonarodowościowe państwo, jest najpotężniejszym państwem świata, gdzie równość i zgoda wzajemna narodów cementuje szeregi Armii Radzieckiej.

Państwo Radzieckie, w odróżnieniu od burżuazyjnego, jest państwem ludowym, gdzie lud posiada decydujące prawo w rządzeniu. W państwie burżuazyjnym szerokie masy ludowe są wyzyskiwane i uciskane, w radzieckim natomiast — państwo podnosi masy do samodzielnej twórczości, pobudza do czynu miliony pracujących we wszystkich dziedzinach życia i gospodarki. Państwo Radzieckie wprowadza w życie i ochrania przed wrogiem taki system, który odpowiada interesom ludu i jest zgodny z jego dążeniami.

Państwo Radzieckie wykorzystuje swe siły zbrojne jedynie w celach wyzwoleńczych, jedynie w obronie interesów narodów, dla ochrony i zabezpieczenia ich zdobyczy rewolucyjnych.

Wszystko to określa istotę Armii Radzieckiej, jako armii ludu cieszącej się niezmiernie wielką sympatią i poparciem wszystkich narodów radzieckich, a tego właśnie nie ma i być nie może w żadnym z krajów imperialistycznych.

Państwo Radzieckie odrzuca zaborczą politykę. Ustosunkowuje się ono z głębokim szacunkiem do praw i niezawisłości narodów innych państw i wywołuje tą polityką wzajemny szacunek wszystkich ludzi świata pracy, wytwarzając tym sprzyjającą sytuację międzynarodową dla prowadzenia walki obronnej przez Armię Radziecką z wrogami państwa socjalistycznego.

Zrozumiała rzecz, że możliwości moralne kraju socjalizmu w istocie swojej są wyższe od możliwości moralnych państw imperialistycznych.

Ustrój socjalistyczny powołuje do życia nowe morale, stwarza nowe, wyższe normy zachowania się ludzi.

W odróżnieniu od społeczeństwa burżuazyjnego, podzielonego na wrogie klasy i nie posiadającego jednego wspólnego morale, gdzie najbardziej rozpowszechnionym bodźcem działania ludzi jest osobisty interes, chciwość i zachłanność — w społeczeństwie socjalistycznym zainteresowania osobiste są ściśle powiązane z zainteresowaniami ogółu, z interesami całego społeczeństwa. Państwo socjalistyczne bowiem zapewnia ciągłe ulepszanie materialnych warunków oraz wzrost poziomu kulturalnego całego narodu.

W życiu moralnym całego społeczeństwa zasadnicze znaczenie posiada czynnik polityczny, pobudki polityczne dla działalności ludzi, które w najwyższym stopniu dają się odczuć w warunkach wojny.

Imperializm germański wykazał w dziedzinie moralno-politycznej odrażające cechy, które charakteryzują rozpalanie zwierzęcego szowinizmu, nienawiści rasowej, postawienie jako głównego celu zagłady i ciemiężenia innych narodowości, utrwalenia panowania nad światem na trupach narodów. Takie jest morale faszystowskie, takie samo jest polityczne morale współczesnych pretendentów do panowania nad światem z obozu angielsko - amerykańskiego imperializmu. Tak wygląda współczesny burżuazyjny „patriotyzm".

Patriotyzm natomiast radziecki nie uznaje żadnych nacjonalistycznych przesłanek. Zbudowany jest on na głębokiej wierności

i oddaniu się całego narodu swojej ojczyźnie i stanowi główną pobudkę duchową dla czynów milionów.

Jedność i zwartość moralno-polityczna społeczeństwa socjalistycznego jest jedną z najważniejszych przewag socjalizmu i daje całemu narodowi niezwyciężoną siłę i wytrwałość w walce z wrogiem zewnętrznym.

Tym się tłumaczy właśnie, dlaczego historia nie zna innego podobnego przykładu bohaterskiej walki narodów w obronie swojej ojczyzny, jak Wielkiej Wojny Narodu Radzieckiego w obronie ojczyzny przeciwko niemiecko-faszystowskim zaborcom.

Zawdzięczając moralno-politycznej jedności społeczeństwa Radzieckie Siły Zbrojne mogą tworzyć plany wojenne obrony interesów państwowych Związku Radzieckiego w bezpośrednim powiązaniu z moralnymi możliwościami całego kraju radzieckiego.

W krajach kapitalistycznych nawet mowy być nie może o jakiejś jedności moralno-politycznej, ponieważ państwa imperialistyczne prowadzą rozbójniczą politykę dążąc do panowania nad światem, w wojnach przyświecają im rabunkowe cele, sprzeczne z interesami mas pracujących.

Środkami oszustwa nie można utrzymywać na wysokim poziomie ducha moralnego milionowych mas w ciągu dłuższego okresu czasu.

Dlatego też wodzowie imperialistyczni konstruują swoje plany wojenne w oderwaniu od rzeczywistych możliwości moralnych swych krajów, co sprowadza ich do awanturnictwa i powoduje klęskę.

W ten sposób dwa zupełnie różne typy nauki wojennej: stary burżuazyjny typ i nowy, radziecki, powołane są do istnienia — pierwszy przez przeżyty i walący się ustrój burżuazyjny, drugi — przez przodujący, socjalistyczny ustrój, który zmuszony jest do zachowania zbrojnej pięści, by zabezpieczyć swoje prawo do istnienia wbrew zakusom państw imperialistycznych.

* * *

Krótkowzroczni politycy obozu imperialistycznego USA i Anglii oraz ich „teoretycy" wojenni, marzący o nowej wojnie światowej ponownie próbują oprzeć się na teorii „wojny błyskawicznej", opierając ją na nowej zdobyczy technicznej — broni atomowej.

Ignorują oni wyraźnie doświadczenia drugiej wojny światowej, która wykazała bezpodstawność tej teorii.

Wszystko to niewątpliwie świadczy o kryzysie współczesnej burżuazyjnej nauki wojennej, niezdolnej do krytycznej oceny, zrozumienia i wyciągnięcia wniosków z lekcji, udzielonych w przebiegu minionej wojny.

Współczesna burżuazyjna nauka wojenna nie może wyjść z tej błędnej sytuacji, z tego ślepego zaułka, do którego zabrnęła, usiłując rozpracować naukową teorię współczesnej wojny na podstawie burżuazyjnych rozumowań.

Zupełnie więc nie przypadkowo teoria „wojny błyskawicznej" do dnia dzisiejszego reprezentuje ostatnie słowo burżuazyjnej myśli wojennej.

Z chwilą kiedy burżuazja weszła na drogę imperialistycznych wojen zaborczych, jej teoretycy wojenni na wszystkie strony rozpoczęli głosić, że we współczesnym, maszynowym okresie wojen rola człowieka w wojnie zmalała, że skomplikowana technika wojenna jest zasadniczym narzędziem wojny. Takie właśnie mylne twierdzenie było podstawą przedwojennej burżuazyjnej teorii prowadzenia wojny, propagującej zastosowanie niewielkich, wyposażonych w najnowocześniejszą technikę — armii. Na tym samym zasadza się i dzisiejsza amerykańska teoria wojny, oparta na wykorzystaniu broni atomowej.

Radziecka nauka wojenna natomiast uczy, że i w maszynowym okresie człowiek jest głównym narzędziem wojny, że czynnik moralny również ma decydujący wpływ na wyniki wojny. Moralne siły natomiast, zarówno wojska jak i całego narodu są w bezpośredniej zależności od celów wojny.

Sprawiedliwe, wyzwoleńcze wojny wzmacniają siły moralne wojska oraz całego walczącego kraju, niesprawiedliwe zaś, zaborcze wojny — osłabiają moralną odporność armii i narodu wytwarzając taką sytuację, w której nie są one zdolne do przezwyciężenia olbrzymich trudności, związanych z prowadzeniem wojny.

„Radziecka nauka wojenna — mówi Marszałek Związku Radzieckiego Bułganin — uważa, że posiadanie wspaniałych strategicznych oraz operacyjnych planów jest daleko jeszcze niewystarczające, by wygrać wojnę. Ażeby wygrać wojnę potrzeba, by plany te były oparte i zabezpieczone przez ekonomiczne możliwości kraju, by było zabezpieczone nie tylko zaopatrzenie sił zbrojnych, lecz także i zaopatrzenie całego narodu w podstawowe artykuły życiowe.

Radziecka nauka wojenna uważa, że istnienie obydwu tych warunków, tzn. dobrych planów wojennych oraz zabezpieczenie tych planów przez ekonomikę kraju może okazać się niedostateczne dla osiągnięcia zwycięstwa nad wrogiem, jeśli wytyczone cele wojny nie sprzyjają utrzymaniu ducha moralnego narodu na wysokim poziomie i na dłuższy okres czasu. Zrozumiałe, że zaborcze cele wojny nie mogą sprzyjać wzmocnieniu moralnego ducha narodu oraz sił zbrojnych i na odwrót — wyzwoleńcze cele wojny bezwzględnie sprzyjają temu".

Druga wojna światowa w całej rozciągłości potwierdziła głęboką podstawę naukową tego twierdzenia.

Pokazała ona, że moralny czynnik jest czynnikiem stale działającym, a w ostatecznym rozrachunku decydującym o losach wojny.

W pierwszych dniach wojny ze Związkiem Radzieckim, kiedy niemiecko-faszystowskie armie, korzystając z tymczasowej przewagi wojennej, włamały się na tereny ZSRR, kiedy przywódcy Niemiec faszystowskich i ich przyjaciele za granicą gromko wołali na cały świat o „decydujących zwycięstwach" niemiecko - faszystowskich

hord, Generalissimus Stalin wskazał na słabe strony podstaw moralnych niemiecko-faszystowskiej armii, która niezdolna jest zwyciężyć w walce przeciwko Armii Radzieckiej, rozpłomienionej szlachetną ideą obrony swej socjalistycznej ojczyzny.

— „Nie ma wątpliwości — mówi Józef Stalin — że idea obrony swojego kraju, w imię której walczą narody nasze, wyłonić powinna i faktycznie wyłoniła w wojsku naszym bohaterów, którzy scementowali Armię Radziecką; natomiast idea zaboru, idea rabowania obcego kraju, w imię której, właściwie, walczą Niemcy, musi wyłonić i faktycznie wyłoniła w armii niemieckiej zawodowych rozbójników i rabusiów, pozbawionych wszelkich podstaw moralnych i rozkładających wojsko niemieckie od wewnątrz" (J. Stalin „O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego" str. 22).

Wytrwałość moralna narodów radzieckich oraz ich sił zbrojnych, które zwycięsko pokonały wszystkie trudności wojenne, była jednym z decydujących czynników zwycięstwa w wojnie przeciwko hitlerowskim najeźdźcom.

Okoliczność, że właśnie przez radziecką naukę wojenną został rozpracowany i zastosowany w praktyce taki wspaniały rodzaj natarcia jak kontrofensywa — w wielkim stopniu tłumaczy się tym, że Radzieckie Państwo Socjalistyczne prowadziło sprawiedliwą, wyzwoleńczą wojnę. Tylko w wypadku prowadzenia sprawiedliwej wojny możliwa jest tak wielka siła moralna i wytrwałość narodu i jego armii, tak szerokie powiązanie partyzanckich form walki z walką regularnych armii, jakie obserwowaliśmy w ubiegłej wojnie ze strony sił zbrojnych Związku Radzieckiego.

Stworzona przez Generalissimusa Stalina radziecka nauka wojenna tworzy nowy etap rozwoju współczesnej myśli wojennej; ta nauka wojenna uzbraja i nasze wojsko w najnowocześniejszą teorię wojenną, opartą na marksistowsko-leninowskich zasadach.

Należy niestrudzenie studiować tę teorię, wychowywać siebie i wojsko nasze w duchu i w myśl jej zasad, uczyć się i jeszcze raz uczyć się radzieckiej sztuki wojennej, a to znaczy — wzmacniać potęgę naszego wojska, podnosić obronność naszego państwa ludowego, wychodzącego na szeroką historyczną drogę marszu ku socjalizmowi.

ŹRÓDŁA:

Stalin — „O wielkiej wojnie narodowej".

Stalin — Odpowiedź na list płk Razina.

Bulganin — Referat „W 30 rocznicę Armii Radzieckiej".

Artynut — „Stalin o wojnie i wojsku". Nasza Myśl nr 2 — 1948.

Clausewitz — „O wojnie". wyd. 1928 r.

— Skrócony stenogram referatu, wygłoszonego w roku ubiegłym w C. D. A. R. w Moskwie.

— Szereg wypowiedzi wybitnych wojskowych Związku Radzieckiego na łamach prasy radzieckiej.

Płk A. ICKOWICZ

STALINOWSKI PLAN ROZBICIA DENIKINA [1])

Studiowanie historii walk Armii Radzieckiej, prowadzonych w latach 1918—20 przeciwko zjednoczonym siłom białogwardyjskiej kontrrewolucji i interwencji kapitalistycznej, posiada pierwszorzędne znaczenie, zarówno dla narodów ZSRR jak i dla krajów demokracji ludowej.

Znaczenie to polega nie tylko na tym, że walka ta wyzwoliła ogromne siły twórcze, lecz również i na tym, że był to okres kształtowania się podstaw stalinowskiej nauki wojennej. Zwycięstwo, osiągnięte wówczas przez radzieckie siły zbrojne pod bezpośrednim kierownictwem Partii Bolszewików i osobistym Lenina i Stalina, uwolniło na długi okres republikę radziecką od bezpośredniej groźby wtargnięcia najeźdźców i raz na zawsze skończyło z rodzimymi białogwardzistami.

Dwudziestoletni okres pokojowy umożliwił narodom radzieckim nagromadzenie niezbędnych sił do zwycięskiego pogromu faszystowskich Niemiec.

Doświadczenie dwu wielkich wojen, prowadzonych przez Związek Radziecki, wykazuje określone prawa w rozwoju radzieckiej sztuki wojennej, pozwala ustalić szereg czynników wspólnych, które zapewniły zwycięstwo ZSRR i jego siłom zbrojnym, tak w wojnie domowej jak i w Wielkiej Wojnie Narodowej.

Co prawda, w okresie między tymi dwiema wojnami siła potencjalna tych czynników wzrosła nie do poznania. Ale równie jak w latach 1918—20 strategia Lenina i Stalina opierała się na harmonijnym skojarzeniu podstawowych i stale działających czynników, umożliwiających określenie wyniku walki zbrojnej, tak i w czasie minionej wojny narodowej strategia Stalina opierała się na tychże podstawowych zasadach, które stosowano już przed 20 laty.

---

[1]) Artykuł niniejszy podaje z pewnymi skrótami treść referatu wygłoszonego w Akademii Sztabu Generalnego im. gen. Karola Świerczewskiego w związku z XXXI rocznicą powstania Armii Radzieckiej. Referat opracowany został na podstawie artykułu akademika Minca „Wtoroj pochod Antanty", publikowanego na łamach czasopisma „Agitator i Propagandist Krasnoj Armii".

Właśnie genialnej sztuce dowodzenia J. Stalina zawdzięcza Republika Radziecka decydujące zwycięstwa nad zjednoczonymi siłami interwencji i kontrrewolucji w latach 1918—20.

W bitwach tych bowiem Józef Stalin dzięki swej niedościgłej umiejętności stworzył podstawy nauki wojennej i takiej sztuki wojennej, która rozwinięta przez niego w okresie pokoju osiągnęła swój pełny rozkwit podczas Wielkiej Wojny Narodowej, wyrażając się w pełni w strategii, sztuce operacyjnej i taktyce i w ogóle w toku walk radzieckich sił zbrojnych, kierowanych bezpośrednio przez J. Stalina.

Już wtedy, w okresie wojny domowej, w jej początkowej fazie, radziecka sztuka wojenna wykazała swoją progresywną istotę, decydująco łamiąc zmurszałe stare formy w rzemiośle wojennym, stojące na przeszkodzie skutecznego wykorzystania sił zbrojnych.

Jednocześnie odrodziła ona i rozwinęła na nowej podstawie ekonomicznej wiele z zasad sztuki wojennej, będących owocem twórczości czołowych rosyjskich dowódców z przeszłości, jakimi byli: Aleksander Newski, Dmitrij Doński, Suworow i Kutuzow.

W sztuce wojennej Armii Radzieckiej umiejętnie skojarzyły się teoria z praktyką.

Teoria została śmiało oddana na usługi praktyki i wzbogacona jej doświadczeniem, pchnęła naprzód sztukę wojenną, stwarzając jej perspektywy rozwoju i na niej wychowywała się armia i jej kadry dowódcze.

Tworząc i rozwijając radziecką sztukę wojenną J. Stalin kierował bezpośrednio działaniami wojennymi Armii Czerwonej na decydujących frontach wojny domowej — pod Carycynem, Permem i na Ukrainie, przeciwko niemieckim interwentom w 1918 r., w obronie Pietrogradu i przeciwko Denikinowi w 1919 r.

Jednym z klasycznych przykładów sztuki wojennej Armii Czerwonej podczas wojny domowej, opartej na teorii marksistowskiej, był stalinowski plan rozbicia Denikina. Plan ten uwzględniając sytuację wojenno-polityczną ze wszystkimi właściwymi jej sprzecznościami pozwala nam poglądowo studiować metodę wyboru kierunku głównego uderzenia, tzn. rozwiązania głównego zadania strategii.

Położenie wojenne na frontach wojny domowej w czerwcu 1919 roku było następujące (szkic nr 1):

Natarcie Kołczaka zorganizowane i podtrzymywane przez anglo-francuskich imperialistów załamało się, lecz przywódcy Ententy nie uspokoili się — przygotowywali nowy pochód na Rosję Radziecką.

W wyniku tego, że w pierwszej połowie 1919 r. uwaga Republiki Radzieckiej była głównie zwrócona na front wschodni, gdzie kierowane były podstawowe masy odwodów, Denikinowi udało się zagarnąć cały obwód doniecki, część obwodu woroneskiego, znaczną część Ukrainy. Prawe skrzydło jego armij dotarło do Wołgi i 30 czerwca 1919 roku opanowało Carycyn (obecnie Stalingrad). Po zajęciu Carycyna Denikin na zlecenie Ententy rozpoczął pochód na

Moskwę. 3 lipca 1919 r. Denikin podpisał tzw. „Moskiewską Dyrektywę“. Zgodnie z zawartym w dyrektywie planem wojska Denikina miały nacierać na Moskwę trzema armiami (szkic nr 2).

1 Armia Kaukaska pod dowództwem gen. Wrangla miała nacierać na Penzę, Niżnij Nowgorod, Władimir, obchodząc Moskwę od wschodu. 2 Armia Dońska pod dowództwem gen. Sidorina miała posuwać się na Moskwę z dwóch kierunków:

a) Woroneż, Kozłow, Riazań.

b) Nowyj Oskoł, Jelec, Kaszira.

Armia Ochotnicza pod dowództwem generała Maj - Majewskiego, osłaniając się od zachodu zajęciem Kijowa, miała posuwać się na Moskwę przez Kursk, Orzeł, Tułę.

Oprócz tego wydzielony korpus gen. Dobrowolskiego otrzymał zadanie przedrzeć się z Krymu do ujścia Dniepru i opanować Chersoń, Nikołajew i Odessę.

Jednocześnie Kołczakowi na wschodzie, Millerowi na północy, Judeniczowi i Rodzianko na północo - zachodzie, wszystkim białym armiom dano rozkaz przejść do natarcia i odciągnąć w ten sposób część sił Armii Czerwonej. Przygotowania wrogów nie uszły uwagi.

9 lipca 1919 r. opublikowany został list KC RKP (b) [1]) do organizacyj partyjnych pt. „Wszyscy do walki z Denikinem“. List ten napisał osobiście Lenin.

Treść tego listu była następująca:

„Plan angielskich i francuskich kapitalistów opanowania Ukrainy własnymi wojskami załamał się. Załamał się plan podtrzymania Kołczaka na Syberii... Załamał się, wreszcie, plan zajęcia Pietrogradu. Obecnie zagraniczni kapitaliści czynią rozpaczliwe próby przywrócenia jarzma kapitału przez napad Denikina, któremu, jak kiedyś Kołczakowi, okazują pomoc dostarczając oficerów, ekwipunku, amunicji, czołgów itd., itd.

Wszystkie siły robotników i chłopów, wszystkie siły republiki powinny być napięte, ażeby odeprzeć najazd Denikina i zwyciężyć go, nie wstrzymując zwycięskiego pochodu Armii Czerwonej na Ural i na Syberię. Na tym polega podstawowe zadanie chwili“ (Lenin — „Z epoki wojny domowej“).

W liście tym Lenin szczegółowo określił, jakie należy przedsięwziąć kroki celem odparcia Denikina.

Pisał, że należy podnieść zdolność produkcyjną fabryk, rozszerzyć agitację wśród ludności, szczególnie wśród rekrutów, opowiadać, co przyniósł z sobą Kołczak i co przynosi Denikin. Wskazał, że należy ograniczyć pracę instytucji cywilnych, a zwolnionych robotników przydzielić do armii, wzmocnić walkę z kontrrewolucją na tyłach, udziesięciokrotnić czujność.

Lenin wymagał, aby wszyscy komuniści uczyli się rzemiosła wojennego, w liście poruszał kwestię wzmocnienia politycznej agitacji

---

[1]) Komitet Centralny Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików).

w wojsku i wśród rekrutów, ulepszenia składu komisarzy w armii oraz podniesienia ich poziomu ideowego.

„Republika Radziecka — pisał Lenin — oblężona przez wrogów. Powinna ona być jednym obozem wojennym nie w słowach, lecz w czynach“.

Widzimy więc, że KC i Lenin zawczasu zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo grożące z południa.

Przeciwko Denikinowi rzucono nowe dywizje. Zmobilizowano komunistów w centralnych guberniach i posłano na Front Południowy.

Stosunek sił na Froncie Południowym zaczął się zmieniać na korzyść Armii Czerwonej.

W sierpniu 1919 r. armie Frontu Południowego liczyły około 170 000 żołnierzy i 540 dział przeciwko 140 000 żołnierzy i 300 działom Denikina.

Lecz Trocki przestępczo dysponując otrzymanymi siłami postawił republikę w bardzo ciężkim, krytycznym położeniu.

W chwili obecnej, kiedy zdradziecka rola Trockiego została całkowicie zdemaskowana, stwierdzono na podstawie dowodów, że przeprowadzając świadome zerwanie wszystkich przedsięwzięć partii i rządu co do organizacji obrony republiki od najazdu rodzimej i zagranicznej reakcji, Trocki wykonywał zlecenia otrzymywane z wywiadu zagranicznego.

Tak jak w roku 1918 przedsięwzięcia Trockiego doprowadziły do katastrofy pod Permem i Carycynem, tak i w roku 1919 zbrodniczy jego plan o mało nie doprowadził do katastrofy na południu.

Trocki zdecydował rozpocząć kontrofensywę przeciwko armii Denikina 15 sierpnia. Natarcie to nie było przygotowane — mało tego, było tak zaplanowane, że nieuchronnie prowadziło do klęski armii radzieckich. Zgodnie z planem Trockiego natarcie miało być przeprowadzone dwiema grupami armij Frontu Południowego. Główny wysiłek przypadał na Armię 9 i 10, które miały uderzyć na Carycyn, a po jego opanowaniu natrzeć na tyły Denikina na Noworosyjsk. Uderzenie to jakoby odcinało Denikina od Północnego Kaukazu i Morza Czarnego, przez które Denikin otrzymywał zaopatrzenie od Ententy (szkic nr 3).

Druga grupa składająca się z 8 i części 13 Armii miała poprowadzić pomocnicze uderzenie na Kupiańsk.

Należy zauważyć, że plan ten formalnie odpowiadał wymogom oficjalnej nauki wojennej, ponieważ pomyślna jego realizacja odcięłaby Denikinowi drogi odwrotu i manewr ten wykorzystywał najkrótszą linię operacyjną. Dlatego też nie było łatwo przekonać o jego błędności, a więc szkodliwości. Rzecz polega na tym, że w każdej wojnie, a szczególnie w wojnie domowej, prawidłowy wybór kierunku głównego uderzenia posiada decydujące znaczenie, a w danym wypadku kierunek głównego uderzenia był nieprawidłowy, ponieważ uwzględniał tylko czynnik geograficzny (najkrótszy kierunek geogra-

ficzny); — ale nie zawsze najkrótszy kierunek geograficzny jest jednocześnie najkrótszą drogą osiągnięcia celu strategicznego.

Tak też było i w danym wypadku. Nawet bowiem w razie powodzenia natarcia na Carycyn, na Don i na Kubań oddziały czerwone trafiłyby na obszar, w którym elita kozacka wrogo odnosiła się do władzy radzieckiej i spotkałaby wojska rewolucyjne z bronią w ręku.

Oddziały kozackie na froncie po wyjściu Armii Czerwonej na tyły mocniej złączyłyby się z Denikinem. W ten sposób uderzenie na tyły armii Denikina popchnęłoby Denikina do Moskwy tym bardziej, że najlepsze jego oddziały: korpus ochotniczy i konne korpusy Mamontowa i Szkuro znajdowały się na kierunku moskiewskim. Armia Czerwona zaś w wyniku planu Trockiego na kierunku tym nie dysponowała dość silną osłoną.

Prócz tego jeszcze przed rozpoczęciem radzieckiego przeciwnatarcia szpiedzy prawdopodobnie przesłali plan Czerwonych Denikinowi.

Aby unicestwić przygotowanie do natarcia, Denikin rzucił na tyły Czerwonych konny korpus Mamontowa.

10 sierpnia biała kawaleria przerwała front koło Nowochopierska i szybko opanowała miasta: Tambow, Kozłow, Usmań i Jelec, gdzie rozpoczęła krwawą rozprawę z komunistami i ich zwolennikami.

Bandycka akcja Mamontowa nie wpłynęła jednak na przygotowanie natarcia. 15 sierpnia oddziały Armii Czerwonej ruszyły naprzód. Grupa Carycyńska ścieśniła Kaukaską Armię gen. Wrangla i prawe skrzydło Dońskiej Armii gen. Sidorina.

Jednocześnie Grupa Woroneska przerwawszy front koło Woroneża wbiła się klinem w pozycje Białych aż do Kupiańska.

Denikin przedsięwziął natychmiastowe środki zaradcze.

Na pomoc Wranglowi przerzucono Kozaków dońskich zdjętych z innych odcinków frontu; z drugiej strony Denikin skoncentrował pod Białogrodem większą część 1 korpusu ochotniczego pod dowództwem gen. Kutiepowa, w skład którego wchodziły słynne w tym czasie ze swojej reakcyjności dywizje — Korniłowska, Markowska, Drozdowska i Aleksiejewska, a także korpus kawalerii gen. Szkuro.

Ta silna grupa Białych w początkach września uderzyła na skrzydło Grupy Woroneskiej, zadając jej ciężką klęskę. Oddziały czerwone cofnęły się w kierunku Woroneża. W wyniku tego odwrotu prawe skrzydło 8 Armii oderwało się od 13 Armii i w ten sposób między armiami wytworzyła się luka o szerokości 130 km. Przed Białymi otwarła się droga na Kursk, Orzeł, Tułę i Moskwę.

Nigdy dotąd położenie Republiki Radzieckiej nie było tak krytyczne jak w tych tragicznych dniach.

Denikin szybko wykorzystał tę sytuację. Na Woroneż rzucił korpus Szkuro, dokąd też rozkazał powrócić z zagonu Mamontowowi, a korpus Kutiepowa skierował na Kursk.

W ten sposób zbrodniczo zaplanowane i wykonane natarcie sierpniowe Czerwonych doprowadziło do poważnego niepowodzenia Armii Czerwonej na Froncie Południowym.

Denikin faktycznie został wypchnięty na najbardziej niebezpieczny dla Państwa Radzieckiego kierunek — na Moskwę, gdzie nie było silnej osłony.

21 września Kutiepow zajął Kursk.

Na wszystkich odcinkach frontu Denikin z powodzeniem posuwał się naprzód. Mamontow 19 września powrócił z zagonu i razem z korpusem Szkuro zaczął przedzierać się na Woroneż, Wrangel zaś wzdłuż Wołgi posuwał się na północ. Na zachodzie Biali opanowali Odessę i Kijów. Tylko Astrachań, gdzie duszą obrony był Kirow, bronił się skutecznie. Niepowodzenie Białych pod Astrachaniem nie przeszkodziło jednak Denikinowi w natarciu. Spieszył on na Moskwę, ponieważ na jego tyłach sytuacja była coraz bardziej naprężona.

1 października Denikin opanował Woroneż, a 13 padł Orzeł.

Sukcesy Denikina na Froncie Południowym ożywiły działalność wrogów Republiki Radzieckiej na pozostałych frontach.

Na wschodzie Kołczak korzystając z tego, że przeciwko niemu została tylko jedna 5 Armia, którą dowodził zdrajca Olderoge, w początkach września 1919 r. przeszedł do natarcia.

Armia Czerwona na Syberii, zaskoczona znienacka, była odrzucona na zachód prawie o 200 km, do rzeki Toboł.

Położenie na froncie wschodnim było bardzo ciężkie. 16 września Lenin pisał w związku z tym:

„Dochodzę do przekonania, że nasz RWSR [1]) pracuje źle. Uspokajanie jest taktyką złą. Wynika stąd „gra w spokój". A w rzeczywistości u nas jest zastój — prawie ruina.

Na froncie syberyjskim postawili jakiegoś drania — Olderoge... i uspokoili się. A nas zaczynają bić. Odpowiedzialność za to przyjmie RWSR, jeżeli nie będą przedsięwzięte energiczne środki zaradcze. Wypuścić z rąk zwycięstwo — to hańba.

Z Mamontowem — zastój. Jak widać opóźnienia za opóźnieniami. Spóźniły się wojska idące z północy na Woroneż. Spóźniono się z przerzuceniem 21 dywizji na południe. Spóźniono się z karabinami maszynowymi. Spóźniono się z łącznością...

Należy posyłać lepszych i bardziej energicznych komisarzy na południe, a nie śpiących niedołęgów. Z formowaniem też się opóźniamy. Marnujemy jesień, a Denikin potroi siły. Otrzyma czołgi i inny sprzęt.

Należy senne tempo pracy przekształcić w żywe". (Lenin — „Z epoki wojny domowej").

Pod Pietrogradem na rozkaz Ententy przeszedł do natarcia gen. Judenicz. Oprócz tego swoje usługi dla uderzenia na Pietrograd zaofiarował także fiński gen. Mannerheim. Na froncie północnym z kierunku Murmańska przeszedł do natarcia gen. Miller dążąc do odciągnięcia części sił Armii Czerwonej spod Pietrogradu, aby ułatwić Judeniczowi opanowanie go.

---

[1]) RWSR — Rewolucjonnyj Wojennyj Sowiet Republiki.

Lecz nie poprzestając na organizacji pomocy białogwardzistom przywódcy interwencji postanowili podjudzić na Rosję Radziecką szereg państw obcych.

Przeciwko Republice Radzieckiej walczyły faktycznie: Anglia, Francja, USA, Japonia, Włochy, Finlandia, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia oraz białogwardyjskie oddziały Ukrainy, Gruzji, Aserbejdżanu i Armenii.

Tę zbrojną interwencję Churchill chełpliwie nazwał „pochodem 14 państw".

Wśród tego awanturniczego „pochodu" największe niebezpieczeństwo stanowił bezwzględnie Denikin i dlatego właśnie uwaga partii i jej KC była skupiona na Froncie Południowym. Front Południowy otrzymał masowe uzupełnienia i sprzęt. Na front byli kierowani odpowiedzialni pracownicy KC, w tej liczbie Ordżonikidze i Kaganowicz.

Lecz potrzebny był dowódca, który by potrafił zjednoczyć dziesiątki tysięcy żołnierzy, powiązać ich jedną wolą i skierować ich siły na wroga.

I jak zwykle w takich wypadkach, kiedy należało odsunąć grożące Republice niebezpieczeństwo, kiedy należało znaleźć wodza zdecydowanego, mężnego i bezwzględnego, o wielkim talencie organizatorskim i trzeźwym sądzie, cieszącego się autorytetem i miłością — wybór KC padł na Stalina.

Stalina posyłano zawsze tam, gdzie Republice groziło największe niebezpieczeństwo. On był duszą obrony Carycyna. Jego w roku 1918 posłał Lenin ratować położenie pod Permem. On wiosną 1919 roku zorganizował rozbicie Judenicza.

Wszędzie, gdzie zdradziecka działalność Trockiego doprowadzała do klęsk i ruiny, tam partia posyłała Stalina i nigdy Stalin nie zawiódł pokładanych w nim przez partię nadziei i zaufania.

26.09 plenum KC powzięło decyzję skierować Stalina na Front Południowy celem zorganizowania rozbicia Denikina.

Następnego dnia wyznaczono go na członka RWS [1]) Frontu Południowego.

Wyznaczenie Stalina na członka RWS Frontu Południowego wojsko powitało z ogromnym entuzjazmem i radością.

3 października przyjechał Stalin do miejscowości Siergiejewskoje koło Sierpuchowa, gdzie w tym czasie znajdował się sztab Frontu Południowego.

Po przybyciu na front Stalin przede wszystkim zażądał nieingerencji Trockiego do spraw Frontu Południowego. Bezwzględnie oczyścił sztaby od stronników Trockiego, bojowo przeobraził tempo pracy.

Sztab frontu kontynuował jeszcze w tym czasie stary plan operacyjny z głównym uderzeniem na Noworosyjsk poprzez stepy dońskie.

---

[1]) Rewolucjonnyj Wojennyj Sowiet.

Nie zważając na to, że próba realizacji tego planu doprowadziła w rzeczywistości w sierpniu—wrześniu do niepowodzenia, Trocki i naczelne dowództwo w dalszym ciągu upierali się przy tym, że punkt ciężkości operacji powinien być w uderzeniu 9 i 10 Armii pod Carycynem na Noworosyjsk, ukrywając przed partią i rządem rozmiary klęski i to, że realizacja tego planu może doprowadzić w praktyce do zguby władzy radzieckiej.

Denikin mógł spokojnie posuwać się naprzód na Moskwę, pomagał mu w tym Trocki.

Stalin zdecydowanie odrzucił zbrodniczo opracowany plan i przedłożył swój plan uderzenia na Rostów przez Kursk, Charków, Zagłębie Donieckie.

Plan Stalina z wyjątkową jaskrawością pokazał siłę strategii radzieckiej, u której podstaw leży głęboka znajomość praw rozwoju społecznego (szkic nr 4).

Stalin wiedział, że na tyłach Denikina szerzy się ruch powstańczy. Robotnicy nie dawali mu uzupełnień, chłopi uciekali przed mobilizacją do lasów.

Stalin wiedział, że nie pomogą Denikinowi również małe burżuazyjne kraje, jak: Estonia, Litwa, Łotwa i inne, ponieważ ludność tych krajów zrozumiała, że pomagając Denikinowi własnymi rękami odbudowuje zniszczone przez Rewolucję Październikową carskie więzienia narodów. Biali po dojściu do władzy głosząc hasło „Jednolitej i niepodzielnej Rosji" zlikwidują przecież ich niepodległość. Dlatego też w Estonii, Litwie i Łotwie powstały wahania i obawa przed pójściem razem z Denikinem. Dlatego wolały one zająć stanowisko neutralne, tym bardziej że masy ludowe tych krajów protestowały przeciwko pomocy Denikinowi.

Polska także chwilowo zachowała neutralność, ponieważ masy robotnicze Polski na pomoc okazywaną Denikinowi odpowiadały demonstracjami, strajkami i odmową ładowania sprzętu dla Denikina.

Stalin rozumiał, że Denikin nie mógł liczyć na żadną pomoc ze strony szerokich mas wewnątrz okupowanego terytorium i że trzymał się on jedynie siłą bagnetu, siłą armii. Wystarczało zniszczyć najbardziej bojową część tej armii i Denikin upadnie.

Na tym opierał się stalinowski plan rozbicia Denikina.

„Wśród wszystkich oddziałów Denikina — pisał Stalin — należy uważać „armię ochotniczą" (piechota) za najbardziej poważną siłę, za najlepiej wyszkoloną, z wielkim odwodem kadr oficerskich przy pułkach, oraz kawaleryjskie korpusy Szkuro—Mamontowa (kawaleria)".

Rozbicie tych właśnie najbardziej zdatnych do walki oddziałów decydowało o wyniku całej kampanii przeciwko Denikinowi.

Oprócz tego wielkie znaczenie w wyborze kierunku głównego uderzenia posiadała jeszcze jedna okoliczność. Denikin do zrealizowania uderzenia na Moskwę wybrał najbardziej niekorzystny dla siebie kierunek — Zagłębie Donieckie—Charków—Kursk. Był to

proletariacki rejon, wrogi Białym i odwrotnie — wyjątkowo korzystny dla Armii Czerwonej. Ludność Zagłębia Donieckiego oczekiwała na wojsko radzieckie z wielką niecierpliwością, aby natychmiast przyłączyć się do niego w celu wspólnej walki z Denikinem. Warunki te były decydujące przy wyborze kierunku głównego uderzenia.

Stalinowski plan był rozpatrzony i zatwierdzony przez KC. Po decyzji KC Lenin rozkazał odrzucić stary plan i kierować się tylko planem Stalina.

* * *

Jeszcze we wrześniu zgodnie z decyzją Komitetu Centralnego były Front Południowy został podzielony na dwa fronty:

1) Front Południowo-Wschodni, w skład którego weszły 9, 10, 11 i 12 Armie. Później 12 Armia przeszła w skład Frontu Południowego.
2) Front Południowy, w którego skład weszły 8, 13 i 14 armie. Później w skład tego frontu weszła 12 Armia.

Na początku realizacji planu stalinowskiego Front Południowy liczył około 56 000 bagnetów i 12 000 szabel.

Denikin posiadał przeciwko Frontowi Południowemu 40 000 bagnetów i 18 000 szabel.

Sytuacja zdaniem Stalina wymagała silnego uderzenia na najbardziej zdolne do walki oddziały przeciwnika i utworzenia w tym celu specjalnej grupy uderzeniowej.

W skład tej grupy przydzielono dywizję łotewską, która na krótko przedtem przybyła z Frontu Zachodniego, samodzielną brygadę strzelecką Pawłowa oraz brygadę czerwonego kozactwa.

Grupa ta została skoncentrowana na północny zachód od Orła i na podstawie rozkazu z dnia 9 października była podporządkowana dowódcy 13 Armii, później zaś weszła w skład 14 Armii.

Grupa uderzeniowa miała za zadanie:

po rozwinięciu się wzdłuż szosy Trubczewsk—Orzeł nacierając na południowy wschód przeciąć linię kolejową między Orłem i Kurskiem.

14 Armia miała, podtrzymując stałą manewrową łączność z prawym skrzydłem grupy uderzeniowej, nacierać w kierunku na Kursk. Najbliższym zadaniem 13 Armii było opanowanie Orła.

RWS Frontu podkreślił w dyrektywie wymagany charakter działań grupy uderzeniowej i armii. Wymagał onześrodkowania uderzeń skrzydłowych na główne siły przeciwnika.

Zalecono zamiast przestarzałej taktyki liniowej stosować taktykę manewrową.

Szczególną uwagę zwrócono na celowe wykorzystanie kawalerii, która miała być użyta wielkimi grupami do działań na skrzydłach i tyłach nieprzyjaciela.

W celu nadzoru nad prawidłowością wykonania postawionych grupie uderzeniowej zadań, na zlecenie Stalina w charakterze przedstawiciela RWS Frontu był skierowany do tej grupy Ordżonikidze.

17 października grupa uderzeniowa przeszła do natarcia przeciwko Denikinowi. Natarcie było wspierane wszystkimi jednostkami 13 i 14 Armii.

Armia Czerwona zaczęła spychać Denikina. 20 października opanowano Orzeł. Lecz Denikin zdążył wyprowadzić swoje główne zgrupowanie spod uderzenia i znowu przeszedł do natarcia.

23 października denikinowcy zajęli Kromy na tyłach grupy uderzeniowej.

Stalin, śledząc uważnie działania grupy uderzeniowej, uprzedził Ordżonikidzego o dążeniu Denikina do rozerwania grupy na poszczególne części i rozkazał kontynuować gwałtowne uderzenie, nie zważając na pojawienie się przeciwnika na tyłach.

W rezultacie grupa została zebrana i przerwała front. W utworzoną lukę rzucono brygadę czerwonego kozactwa, która wtargnęła na tyły wojsk Denikina.

27 października Kromy były znowu uwolnione. Jednostki 13 i 14 Armii podążyły na Kursk.

* * *

Drugą częścią pierwszego etapu realizacji planu Stalina była operacja woronesko - kastornieńska, przeprowadzana w bezpośredniej łączności z operacją orłowsko-kromską.

Po porażce poniesionej przez oddziały 8 Armii w walkach pod Kupiańskiem przeciwnik zamierzał ją okrążyć i zniszczyć.

Plan ten jednak załamał się dzięki wycofaniu się Armii Czerwonej i pojawieniu się pod Woroneżem konnego korpusu Budiennego, któremu Stalin polecił rozbicie kawalerii Denikina. Budienny otrzymawszy rozkaz RWS Frontu poprowadził swój korpus pod Woroneż, gdzie jego rozpoznanie wkrótce wykryło kawalerię generałów Mamontowa i Szkuro.

Biała kawaleria posiadała starych i doświadczonych oficerów. Nie mogli oni sobie wyobrazić, aby prosty żołnierz, za jakiego uważali Budiennego, mógł osiągnąć jakiekolwiek powodzenie w walce z wojskiem pod dowództwem carskich generałów.

Przed bitwą Budienny zrobił przegląd swych pułków. Kawalerzyści spokojnie oczekiwali spotkania z Białymi.

O świcie 19 października kawaleria Budiennego nieoczekiwanie pojawiła się na tyłach Białych i w ciągu kilku godzin rozniosła całą dywizję. Razem z kawalerią dzielnie walczyli bolszewicy woronescy z Kaganowiczem na czele, którego KC w ciężkich dniach natarcia Denikina wyznaczył na przewodniczącego rewolucyjnego komitetu m. Woroneża.

Woroneż wyzwolono w nocy z 23 na 24 października.

Lecz zadanie Budiennego polegało nie tylko na oswobodzeniu Woroneża. Jeszcze w dyrektywie RWS Frontu z dn. 20.10.19 r. konny korpus otrzymał zadanie współdziałania z grupą uderzeniową.

Zadanie to polegało na tym, aby po uwolnieniu Woroneża przeprowadzić gwałtowne uderzenie na Kursk z tym, aby łącznie z oddziałami grupy uderzeniowej odciąć zgrupowania przeciwnika, działające na północ od kolei żelaznej Woroneż—Kursk.

Po stracie Woroneża Biali wycofali się do stacji kolejowej Kastornaja. Stacja była umocniona, na szynach stało 5 pociągów pancernych. Biali posiadali dużo artylerii. Podejścia do stacji chroniły druty kolczaste, a samej stacji broniła piechota. Nie opodal rozłożyły się korpusy Mamontowa i Szkuro, co prawda dobrze przetrzebione w poprzednich walkach. Tu też nadciągały kubańskie korpusy Ułagaja i Józefowicza.

Kilka dni nacierali Czerwoni na st. Kastornaja, lecz bezskutecznie. Niektóre pułki poniosły straty wynoszące ponad połowę ich stanu. Nastąpił listopad. Rozpoczęły się mrozy, a Biali wciąż się bronili, co groziło załamaniem się planu Czerwonych.

Budienny postanowił obejść Białych i opanować znajdującą się na ich tyłach st. Sukowkino i od tyłu uderzyć na st. Kastornaja. Ciemną nocą podsunął się do st. Sukowkino i bez strzału zajął ją, a o świcie dn. 15 listopada niespodziewanie wykonał napad na st. Kastornaja. Manewr wykonano doskonale. Biali ponieśli ogromne straty, wycofali się zostawiając w rękach Czerwonych prawie całą swoją artylerię i pociągi pancerne.

* * *

Po sukcesach pod Orłem i st. Kastornaja, które podniosły ducha bojowego Armii Czerwonej, należało doprowadzić do końca plan Stalina — rozerwać na dwie części armię Denikina i dobić ją.

Lecz do tego potrzebne było silne i ruchliwe zgrupowanie, zdolne zrealizować rozcięcie frontu Białych.

Jeszcze dn. 11 listopada RWS Frontu powziął decyzję o stworzeniu armii konnej. Była to śmiała decyzja, ponieważ w historii nie było przykładu utworzenia i użycia tak masowych zgrupowań kawalerii. Lecz Stalin nie liczył się z przestarzałymi poglądami nauki wojennej. Wojna domowa w Rosji stworzyła sytuację, pod którą nie można było podciągnąć szeregu starych norm. Odrzucił więc je, a na ich miejsce wprowadził nowe, oparte na doświadczeniach wojny domowej.

12 listopada Stalin zawiadomił RWSR o decyzji RWS Frontu o stworzeniu 1 Armii Konnej. Trocki jednak wystąpił przeciwko tej decyzji z tego względu, że historia wojen nie zna takiego eksperymentu. Ten nikczemny zdrajca różnymi sposobami hamował rozbicie Denikina.

19 listopada Stalin nie zważając na przeciwdziałanie Trockiego podpisał rozkaz o utworzeniu 1 Armii Konnej z 4, 6 i 11 dywizji kawalerii.

Dowódcą armii został wyznaczony Budienny, członkiem RWS — Woroszyłow. Dowódcami dywizji byli: Gorodawikow, Apanasienko i Timoszenko.

Teraz, gdy pierwszy etap planu strategicznego Stalina był zrealizowany, kiedy najbardziej bojowe oddziały Denikina w bojach pod Orłem i Woroneżem zostały rozbite, kiedy było utworzone zgrupowanie zdolne do szybkiego przerzucenia się pod Rostów i rozbicia sił Denikina na dwie części oraz pobicia oddzielnie Armii Dońskiej i Armii Ochotniczej, rozpoczął się drugi etap realizacji strategicznego planu Stalina, w którym główną rolę miała odegrać 1 Armia Konna.

Dn. 6 grudnia Stalin przyjechał na obszar działań 1 Armii Konnej.

Budienny tak opowiada o tym w swych wspomnieniach:

„Po przeprowadzeniu przeglądu oddziałów tow. Stalin przekonał się o ich zdolności i rozkazał rozerwać front przeciwnika na dwie części uniemożliwiając oddziałom przeciwnika, znajdującym się na Ukrainie, wycofanie się na Północny Kaukaz".

Armie Frontu Południowego rozpoczęły uwalnianie miast Ukrainy.

Dn. 11 grudnia oswobodzono Charków. Armia Konna w tym czasie wtargnęła do Zagłębia Donieckiego.

Dn. 16 grudnia uwolniono stolicę Ukrainy — Kijów.

Walki przeszły w fazę decydującą.

Stalin scharakteryzował ten okres w artykule opublikowanym w „Prawdzie" z 28.12.1919 r.

„Nasze sukcesy pod Orłem i Woroneżem były fundamentem dalszych posunięć naszych armii na południe.

Sukcesy pod Kijowem, Charkowem, Kupiańskiem i Liskami są tylko wynikiem podstawowych sukcesów pod Orłem i Woronеżem.

Obecnie Armia Ochotnicza bezładnie cofa się przed naszymi oddziałami bez łączności i dowództwa, straciwszy zabitych, rannych i jeńców, niemniej jak połowę swojego poprzedniego stanu.

Można z pewnością stwierdzić, że bez odejścia w tył i poważnej reorganizacji straci ona wkrótce wszelką zdolność do boju".

Po zajęciu Zagłębia Donieckiego Armia Konna niezachwianie kontynuowała pościg przeciwnika.

Sukcesy Armii Czerwonej należy również w dużej mierze zawdzięczać podziemnej działalności rewolucyjnej. Na Ukrainie, w obszarze Donu, na Północnym Kaukazie pracowały sztaby bolszewickie, organizując powstania na tyłach Denikina.

Na podziemną działalność na tyłach Partia i Komsomoł wysyłały najodważniejszych, najbardziej uświadomionych i oddanych klasie robotniczej ludzi.

Działalność ta potęgowała rozkład w szeregach armii Denikina i przeciwnik nie miał już sił do powstrzymania Armii Czerwonej.

Po przerwaniu frontu pod Taganrogiem dn. 2 stycznia 1920 r. przeciwnik pośpiesznie wycofał się do Rostowa.

Dn. 3 stycznia oswobodzono Carycyn, a dn. 8 stycznia Armia Konna wtargnęła do Rostowa, rozrywając siły przeciwnika na dwie nierówne części, z których większa wycofała się poza Don. Podstawowe zadanie postawione przed wojskami Frontu było wykonane. Armia Denikina została rozbita.

Jej resztki wycofywały się w trzech kierunkach. W kierunku południowo-zachodnim wycofywała się grupa pod dowództwem gen. Szyllinga. Liczyła ona około 15 000 bagnetów i szabel i dążyła w kierunku Odessy, aby mieć możność ewakuowania się na zagranicznych okrętach.

Prosto na południe cofała się grupa pod dowództwem gen. Słaszczewa, która miała zamiar ukryć się za umocnieniami przesmyku krymskiego. W kierunku południowo-wschodnim cofała się grupa pod dowództwem gen. Kutiepowa, który pośpiesznie odchodził na Północny Kaukaz.

W Noworosyjsku oczekiwały na nich angielskie i francuskie okręty, przy pomocy których około 40 000 Białych przerzucano na Krym, gdzie umocnił się Słaszczew.

Jednocześnie z rozbiciem Denikina Armia Czerwona dobijała resztki wojsk Kołczaka na Syberii, rozgromiła wojska gen. Judenicza i likwidowała fronty na północy oraz w środkowej Azji.

Osławiony pochód 14 państw skończył się fiaskiem. Tylko Krym, gdzie dowództwo radzieckie nie rzuciło w swoim czasie dostatecznych sił, pozostał jeszcze w rękach białogwardzistów.

Wnioski.

Wyczerpująca analiza przyczyn klęski interwencji zagranicy i białogwardyjskiej kontrrewolucji podana jest w „Krótkim kursie historii WKP (b)".

„Krótki kurs" podaje:

1) Armia Czerwona zwyciężyła, dlatego że polityka władzy radzieckiej, w imię której walczyła Armia Czerwona, była słuszna, odpowiadająca interesom ludu, że lud uświadamiał sobie tę politykę i rozumiał jako słuszną, jako swoją własną politykę i popierał ją aż do końca. Armie interwentów i białogwardzistów posiadały wszystko: i starych doświadczonych dowódców, i doskonałą broń, i amunicję, i umundurowanie, i żywność. Brakło im tylko jednego — poparcia i sympatii ludów Rosji, ponieważ ludy Rosji nie chciały i nie mogły popierać przeciwludowej polityki interwentów i „wielkorządców" białogwardyjskich. Toteż armia białogwardzistów i interwentów poniosła klęskę.

2) Armia Czerwona zwyciężyła, dlatego że była wierna i bezgranicznie oddana swemu ludowi, który kochał ją za to i popierał jako swoją własną drogą mu armię. Armie białogwardzistów, które szły przeciwko swemu narodowi, musiały ponieść klęskę.

3) Armia Czerwona zwyciężyła, dlatego że władzy radzieckiej udało się wciągnąć cały kraj do służby dla frontu. Armia bez silnego zaplecza, ze wszechmiar popierającego front, skazana jest na klęskę. Bolszewicy wiedzieli o tym i dlatego właśnie przeobrazili kraj w obóz wojenny, zaopatrujący front w broń, amunicję, umundurowanie, żywność, uzupełnienia.

4) Armia Czerwona zwyciężyła, ponieważ czerwonoarmiści zrozumieli cele i zadania wojny. Utrwalało to w nich dyscyplinę i było źródłem masowego bohaterstwa żołnierzy.

5) Armia Czerwona zwyciężyła, dlatego że kierowniczym trzonem zaplecza i frontu Armii Czerwonej była Partia bolszewików, jednolita w zwarciu i dyscyplinie, silna w rewolucyjnym duchu i gotowości niesienia każdej ofiary w imię zwycięstwa wspólnej sprawy, niedościgniona w swojej umiejętności organizowania milionowych mas i prawidłowego kierowania nimi w skomplikowanych sytuacjach.

6) Armia Czerwona zwyciężyła, dlatego że potrafiła wychować takich dowódców nowego typu jak Frunze, Woroszyłow, Budienny i inni; dlatego że w jej szeregach walczyli tacy samorodni bohaterzy jak Kotowskij, Czapajew, Łazo, Parchomienko, Szczors i wielu innych; dlatego że wychowaniem politycznym Armii Czerwonej zajmowali się tacy działacze jak Lenin, Stalin, Mołotow, Kalinin, Kaganowicz, Ordżonikidze, Kirow, Kujbyszew, Żdanow, Andrejew, Dzierżyński, Chruszczew i inni; dlatego że Armia Czerwona posiadała w swoim składzie tak niezawodnych organizatorów i agitatorów jak komisarze wojskowi, którzy cementowali swoją pracą szeregi Armii Czerwonej, wpajali ducha dyscypliny i męstwa, energicznie — szybko i bezlitośnie — tępili zdradzieckie czyny poszczególnych osób spośród dowództwa i śmiało podtrzymywali autorytet i sławę dowódców, wykazujących oddanie się władzy radzieckiej.

7) Armia Czerwona zwyciężyła, dlatego że na tyłach armii białogwardyjskiej działali w podziemiu wybitni bolszewicy, którzy organizowali powstania robotników i chłopów przeciwko interwentom i białogwardzistom, przez co oddali Armii Czerwonej bezcenną przysługę.

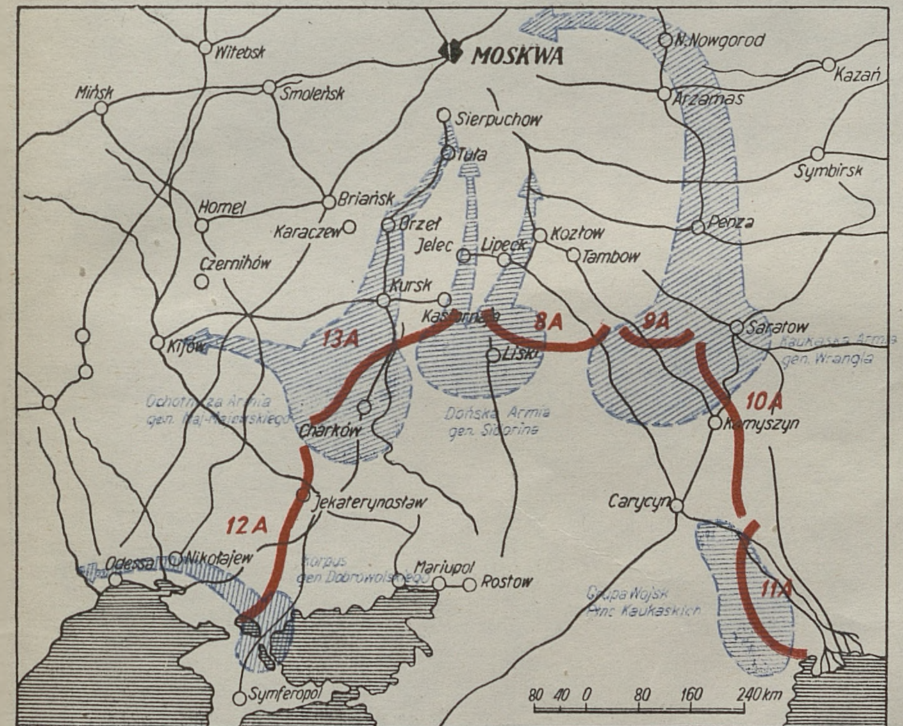
8) Armia Czerwona zwyciężyła, dlatego że kraj radziecki nie był osamotniony w swej walce z kontrrewolucją białogwardyjską i interwencją państw; że walka władzy radzieckiej oraz jej sukcesy wywoływały zrozumienie i pomoc proletariuszy całego świata. W tym czasie gdy imperialiści dążyli do zduszenia Republiki Radzieckiej przy pomocy interwencji i blokady, robotnicy tych krajów byli po stronie Związku Radzieckiego i pomagali mu. Robotnicy Anglii, Francji i innych krajów uczestniczących w interwencji organizowali strajki, odmawiali ładowania sprzętu wojennego, tworzyli „komitety akcji“ pod hasłem „Ręce precz od Rosji“.

Takie były rzeczywiste przyczyny rozbicia zjednoczonych sił zagranicznej interwencji i wewnętrznej kontrrewolucji w latach 1918—20.

Oczywiście operacje przeciwko Denikinowi, jak i szereg innych operacji w latach 1918—20, przeprowadzane były w specjalnych warunkach wojny domowej.

Z punktu widzenia liczebności biorących w niej udział wojsk, sprzętu bojowego oraz gęstości operacyjnej i taktycznej odbiegały one od współczesnych operacji, lecz niemniej wyraźnie zarysowały się w nich podstawowe cechy sztuki operacyjnej armii nowego typu, przejawiał się dowódczy geniusz twórcy sztuki wojennej Armii Czerwonej — Stalina.

Sytuacja na frontach wojny domowej w lipcu 1919



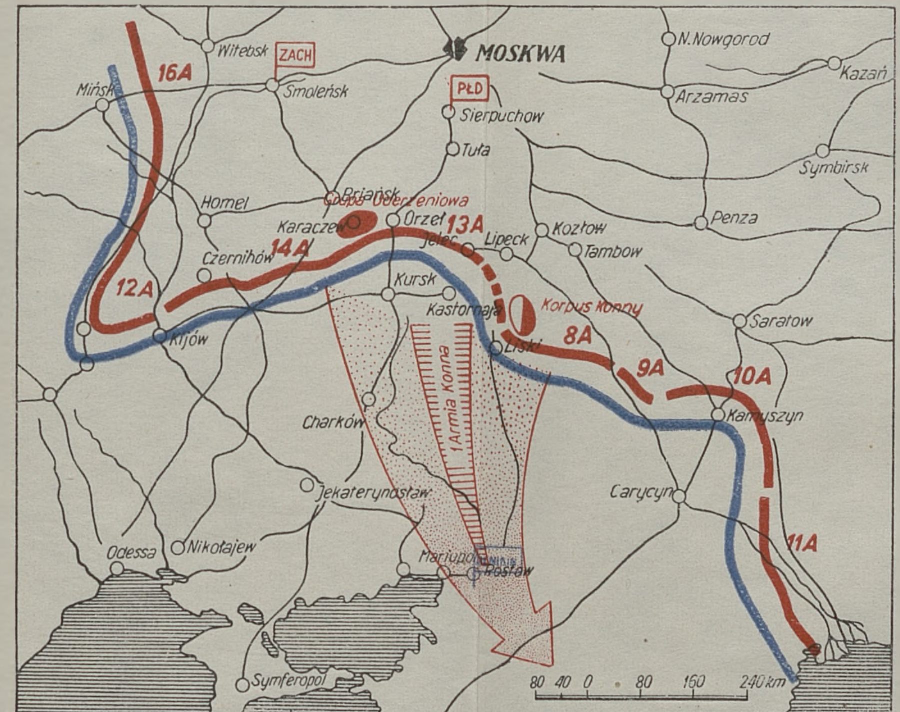
MOSKWA
Witebsk
Mińsk
Smoleńsk
N.Nowgorod
Kazań
Arzamas
Sierpuchow
Tula
Symbirsk
Briańsk
Homel
Karaczew
Orzeł
Jelec
Lipeck
Kozłow
Tambow
Penza
Czernihów
Kursk
13A
8A
9A
Saratow
gen. Wrangla
Kijów
Liski
10A
Dońska Armia
Charków
Jekaterynosław
Carycyn
12 A
Nikołajew
Odessa
Mariupol
Rostow
Korpus
Pnc Kaukaskich
11A
Symferopol
80 40 0 80 160 240 km

Szkic 2.

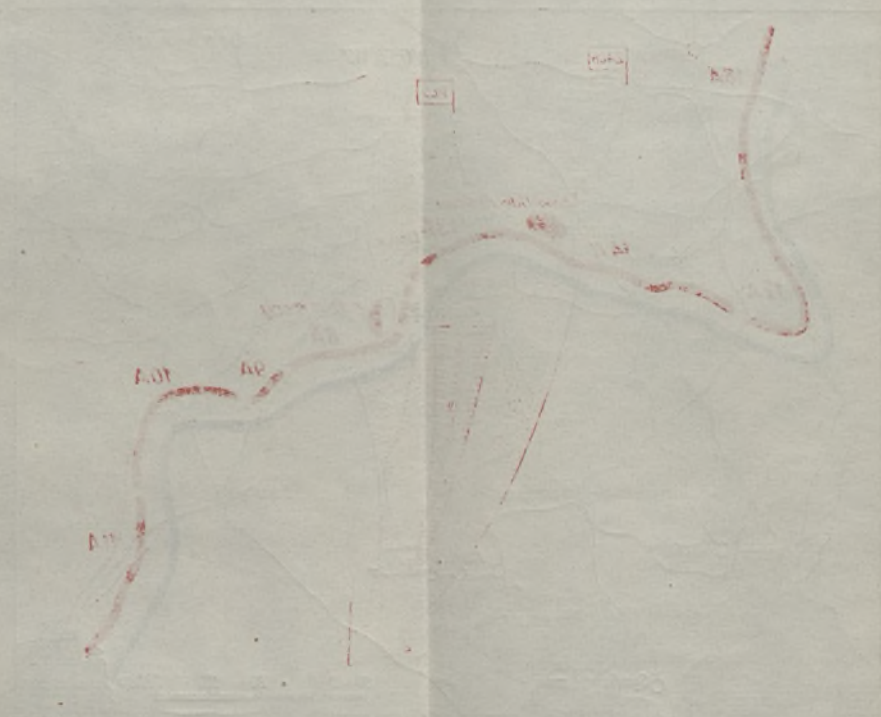


Zdradziecki plan natarcia Trockiego

Szkic 3.


MOSKWA
Witebsk
ZACH
Mińsk
16A
Smoleńsk
PŁD
Sierpuchow
Tuła
N.Nowgorod
Arzamas
Kazań
Symbirsk
Penza
Homel
Briańsk
Karaczew
Orzeł
13A
Jelec
Lipeck
Kozłow
Tambow
Czernihów
14A
12A
Kursk
Kastornaja
Korpus Konny
Kijów
Liski
8A
9A
10A
Saratow
Kamyszyn
1 Armia Konna
Charków
Jekaterynosław
Carycyn
11A
Odessa
Nikołajew
Rostów
Symferopol
80 40 0 80 160 240 km

Szkic 4.



Ppłk dypl. S. ZALESKI

KILKA UWAG O FORSOWANIU RZEK

Forsowanie rzeki jest działaniem bardzo trudnym. Ponieważ jednak z natury rzeczy na wojnie zdarza się bardzo często, konieczne jest szczegółowe przestudiowanie, wyciągnięcie wniosków i uprzytomnienie sobie tych podstawowych warunków, których spełnienie zapewnia powodzenie forsowania. Zwłaszcza analiza doświadczeń minionej wojny — a pod tym względem działania Armii Radzieckiej w okresie 1943—1945 r. są prawdziwą skarbnicą — ma podstawowe znaczenie, bowiem stosowano w czasie jej trwania wszystkie nowoczesne środki walki, a forsowano przeszkody tak trudne, jak Dniepr, Wisła czy Odra.

To, że wojskom radzieckim częstokroć udawało się forsować nawet tak trudne przeszkody jak Dniepr (trudny zwłaszcza w kierunku wschód--zachód z uwagi na dominujący, jak we wszystkich rzekach płynących południkowo, brzeg zachodni) w niezwykle szybkim tempie, mogłoby doprowadzić do mylnego wniosku, że forsowanie jest działaniem łatwym Tak jednak nie jest. Sukcesy swe Armia Radziecka zawdzięczała swym umiejętnościom oraz zrozumieniu i spełnieniu warunków niezbędnych do osiągnięcia powodzenia.

Z szeregu tych warunków omówimy tu dwa najważniejsze:

— zaskoczenie,

— staranne i wszechstronne przygotowanie forsowania.

Należy zauważyć, że spełnienie obu tych warunków jest częstokroć bardzo trudne, zachodzi bowiem między nimi wewnętrzna sprzeczność: przygotowanie forsowania wymaga czasu, podstawowym zaś czynnikiem składowym zaskoczenia jest szybkość.

Znaczenie zaskoczenia i przygotowania forsowania występowało, oczywiście, już w wojnach minionych, jednak w drugiej wojnie światowej wzmogło się jeszcze bardziej.

Znane jest ciężkie położenie głównych sił armii Napoleona w maju 1809 r. na wyspie Lobau na Dunaju pod Wiedniem, kiedy burza wodna, tzw. „koszawa", zerwała jedyny pośpiesznie i niedbale zbudowany most. Korpusy już przeprawione na lewy brzeg rzeki, odgrodzone wzburzonymi wodami Dunaju od własnej armii, znalazły się w krytycznym położeniu walcząc pod Aspern i Essling z przewa-

żającymi siłami przeciwnika. Forsowanie Dunaju było bowiem źle przygotowane przez Napoleona, który pisał (historia bywa czasem złośliwa), że „udaje się każde forsowanie rzeki, byleby było dobrze przygotowane"!

W lipcu 1918 r. Niemcom nie udało się forsowanie Marny, niezwykle starannie z ogromnym nakładem sił i środków przygotowane w ciągu szeregu tygodni. Nie udało się bowiem zaskoczenie. Piechota niemiecka co prawda przeprawiła się na południowy brzeg Marny, ale tu dopiero zaczęły się trudności, których przezwyciężyć nie zdołano. Francuzi zawczasu odkryli zamiary przeciwnika, cofnęli do tyłu ciężką artylerię, przegrupowali swe siły, podciągnęli odwody, zgrupowali lotnictwo. Ogień artylerii skupił się na mostach zbudowanych przez Niemców na Marnie (po 2 na dywizję). Komunikacja między obu brzegami stała się prawie niemożliwa. Niemcom nie udało się przerzucić ciężkiej broni na drugi brzeg i rozszerzyć przedmościa. Po trzech dniach krwawych walk piechota niemiecka wycofała się z dużymi stratami na swe pozycje wyjściowe na północnym brzegu Marny.

Armia Radziecka doceniła znaczenie zaskoczenia i przygotowania forsowania. Toteż nie znamy wypadku, w którym nie udałoby się forsowanie na większą skalę. Zaskoczenie, pomimo że w warunkach nowoczesnej wojny jest znacznie trudniejsze do osiągnięcia, udawało się stale dzięki pomysłowym sposobom mylenia przeciwnika. W przygotowaniu zaś umiano w najwyższym stopniu wykorzystać przygodny materiał i środki przeprawowe, co skracało czas przygotowania, pozwalało nie czekać na kolumny pontonowe, które z natury rzeczy w pościgu pozostawały w tyle za jednostkami. Było to jeszcze jednym czynnikiem sprzyjającym zaskoczeniu.

Zaskoczenie

Zaskoczenie taktyczne [1]), tzn. co do miejsca i czasu forsowania, osiągano stosując najrozmaitsze sposoby, które niejednokrotnie zdawały egzamin w toku tak licznych działań forsowania przeróżnych rzek. Jednym z takich sposobów było wykorzystanie terenu w sensie niejako odwrotnym: forsujący świadomie rezygnuje z bardziej korzystnych odcinków rzeki (to znaczy np. mniejsza szerokość rzeki, niskie i dostępne brzegi, ukryte podejścia do rzeki, łuk rzeki zwrócony w kierunku forsującego itp.) i forsuje rzekę w miejscu trudnym, ale tam, gdzie nieprzyjaciel się tego właśnie nie spodziewa. W tym wypadku trzeba, rzecz prosta, wziąć pod uwagę charakter obrony rzeki, jej obsadę, ugrupowanie odwodów przeciwnika. Chodzi o zorganizowanie głównego uderzenia tam, gdzie przeciwnik go najmniej oczekuje. Oto przykład.

---

[1]) Zaskoczenie operacyjne będzie omówione w osobnym artykule.
(Przyp. Red.).

Jednostki Armii Radzieckiej w pościgu osiągnęły dn. 8 września 1943 r. rzekę Desnę na szerokim froncie na południe od Nowgorodu Siewierskiego [1]) (rys. 1).

Przeciwnik, który wycofał się za Desnę, rozpoczął gorączkowo prace saperskie na jej zachodnim brzegu. Brak wykończonych umocnień wyrównywał częściowo starannie przygotowany system ogni, pokrywających zwłaszcza koryto rzeki i jej brzegi.

Rzeka Desna o średniej szerokości swego koryta nie przekraczającej 100 m posiada na południe od Nowgorodu Siewierskiego dwa dopływy — rzeki Wit' i Komanka, obie szerokości 60—70 m. W ten sposób forsujący na tym odcinku musi przekraczać podwójną przeszkodę wodną. Oprócz tego prawy, zachodni brzeg Desny wznosi się o 70—80 m ponad poziom wody, a cały teren na zachód od rzeki jest dominujący w stosunku do brzegu lewego. Znacznie lepsze warunki forsowania były w centrum, w rej. Pirogowka i Sobycz, oraz bardziej jeszcze na południe, w rej. Swierdłowka. Te właściwości terenu uwzględnił również nieprzyjaciel. Ocenił on, że forsowanie bezpośrednio na południe od Nowgorodu Siewierskiego jest mało prawdopodobne i punkt ciężkości obrony stworzył na środkowym odcinku rzeki, organizując przyczółek na wschodnim brzegu Desny w rej. Pirogowka—Bogdanowka—Sobycz.

Dowództwo radzieckie, właśnie aby osiągnąć zaskoczenie, postanowiło forsować rzekę na najtrudniejszym odcinku, bezpośrednio na południe od Nowgorodu Siewierskiego. W decyzji tej uwzględniono również i tę okoliczność, że przeciwnik, który w toku pościgu poniósł znaczne straty, nie będzie mógł wszędzie jednakowo silnie obsadzić rzeki i tu właśnie będzie słabszy, stworzenie zaś odpowiednich odwodów dla przeciwdziałania wymagać będzie przegrupowania, a więc — czasu.

Gwałtowne uderzenie radzieckiej fali szturmowej odrzuciło oddziały nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Desny. Pierwszego już dnia uchwycono przyczółek dostatecznie duży, aby w dalszym ciągu rozwinąć natarcie. Dopiero na drugi dzień przeciwnik podciągnął odwody, zdjęte z innych odcinków. W tym czasie przeprawione już następne rzuty jednostek radzieckich trzymały mocno teren i zdołały odrzucić przeciwnatarcia niemieckie.

Powodzenie forsowania i walki na północy zmusiły Niemców do osłabienia swego przyczółka w rej. Pirogowka—Sobycz, co ułatwiło jednostkom radzieckim zlikwidowanie go i sforsowanie rzeki również w centrum, a także w rej. Swierdłowki.

W innym wypadku zaskoczenie osiągnięto dzięki zręcznie i skrycie przeprowadzonemu manewrowi, przez co uzyskano przewagę sił na odcinku forsowania.

Jednostki Frontu Białoruskiego (rys. 2) doszły na początku października 1943 r. w pościgu do rz. Soż i zawiązały walkę o opanowanie przyczółka na zachodnim jej brzegu z zadaniem dalszym sforsowania

[1]) Przykłady — z artykułu płk S. Danilczenko, Wojennaja Myśl nr 7, 1944 r.

Dniepru i opanowania wspólnie z sąsiadem północnym Homla. Niemcy broniący się na tym odcinku frontu główną uwagę zwrócili na utrzymanie rejonu pomiędzy rz. Soż i Dnieprem, na północ od m. Łojew.

Dowódca radziecki skrycie przesunął swe siły główne wzdłuż frontu na południowe skrzydło, do rej. na południe od m. Łojew. Dn. 15 października zgrupowanie to niespodziewanie sforsowało Dniepr na odcinku Łojew—Radul i uchwyciło przyczółek na zachodnim brzegu Dniepru. Jednocześnie celem zmylenia przeciwnika inne jednostki prowadziły na szerokim froncie aktywne działania w widłach rz. Soż i Dniepru.

Sforsowanie Dniepru przesądziło wynik walk w widłach rzek i opanowanie Homla.

W innych jeszcze wypadkach, oprócz wyboru odcinka, gdzie nieprzyjaciel nie spodziewa się forsowania, mogą mieć korzystny wpływ na osiągnięcie zaskoczenia i powodzenia forsowania — przeprawy pozorne lub demonstracyjne, które utwierdzają przeciwnika w słuszności jego koncepcji obrony i podziału sił, wiążą jego siły i ściągają na siebie uwagę.

Jednostki N armii radzieckiej działającej na wschodnim brzegu Dniepru na Zaporoże (rys. 3). miały sforsować bronioną przez Niemców rz. Wilnaja, dopływ Dniepru. Szerokość rzeki — 70—200 m, dolina rzeki od ujścia do Dniepru do m. Lewszino--Michajłowki — bagnista, dno muliste i grząskie — stanowiły poważną przeszkodę. Za to na wschód od m. Lewszino—Michajłowki rz. Wilnaja posiadała dogodne brody. Na ten odcinek właśnie nieprzyjaciel, który zawczasu zorganizował obronę, zwrócił główną uwagę, ograniczając się na odcinku na zachód od m. Lewszino—Michajłowki przeważnie do organizacji ogni obronnych. Tę okoliczność wykorzystał dowódca armii, decydując się forsować rz. Wilnaja między ujściem i m. Lewszino—Michajłowka. Ażeby odwrócić uwagę i zmylić przeciwnika, na odcinku, gdzie były brody, zorganizowano przeprawy pozorne. Tymczasem siły główne armii w ciągu nocy wykorzystując przygodne środki przeprawowe sforsowały rzekę na odcinku na zachód od m. Lewszino—Michajłowka, opanowały południowy brzeg, przełamały obronę niemiecką i poprowadziły w dalszym ciągu działania zaczepne na Zaporoże.

W tym wypadku, jak zresztą w wielu innych, zaskoczeniu sprzyjała również pora nocna działania.

Trzeba podkreślić, że dowództwo radzieckie we wszystkich wypadkach forsowania zawsze dążyło do osiągnięcia zaskoczenia przeciwnika, uważając je za nieodłączny czynnik powodzenia.

Przygotowanie forsowania

Nie istnieje jakiś ustalony schemat przygotowania i przeprowadzenia forsowania rzeki. Zależą one w każdym wypadku od wytworzonego położenia, okoliczności i warunków. Pomimo to można w ogólnych zarysach podać kościeć metody, wypracowanej w licznych do-

świadczeniach Armii Radzieckiej w r. 1943—1944 i w wielu wypadkach stosowany w zależności od okoliczności z mniejszymi lub większymi odchyleniami — z niezmiennym powodzeniem.

P l a n o w a n i e. Nie trzeba podkreślać, że przy forsowaniu rzeki ma ono decydujące znaczenie. Jedynie opracowanie przez sztaby wszystkich szczebli planów forsowania, zapoznanie z nimi w odpowiednim czasie wszystkich wykonawców i sprecyzowanie ich w terenie gwarantują powodzenie działania.

Na podstawie planu ogólnego opracowuje się plany: zabezpieczenia saperskiego, tabele przepraw, plan walki, plan artyleryjski, przeciwlotniczy, zaopatrzenia.

R o z p o z n a n i e. Decyzja dowódcy do forsowania rzeki, poza zadaniem, opiera się przede wszystkim na ocenie nieprzyjaciela i terenu. Rozpoznanie więc musi być skierowane w tych dwóch kierunkach.

Rozpoznanie nieprzyjaciela będzie często trudne, rzeka bowiem ogranicza ruch naziemnych oddziałów rozpoznawczych, którym trudno jest ją przekroczyć. Zresztą nie mogą one zdradzać kierunków zainteresowania forsującego. Dlatego też cały ciężar rozpoznania spoczywa przede wszystkim na obserwacji i rozpoznaniu lotniczym. Muszą one dać dokładne dane o nieprzyjacielu, od tego bowiem, jak widzieliśmy na przytoczonych przykładach, zależy możność osiągnięcia zaskoczenia. Organizacja więc sieci punktów obserwacyjnych i rozpoznania lotniczego nabiera tu szczególnej wagi.

Rozpoznanie terenu dotyczy przede wszystkim charakteru samej rzeki, technicznych warunków przeprawy przez nią, brzegu własnego — ukrytych podejść na nim, odcinków przeprawy, brzegu nieprzyjaciela — warunków lądowania, punktów i linii, które na nim trzeba uchwycić, podręcznych materiałów i środków przeprawowych, punktów, gdzie będą budowane mosty. Jak widzieliśmy, wybór odcinków forsowania często nie będzie zależał od technicznych warunków przeprawy — przeciwnie, niejednokrotnie rzekę forsować będzie się właśnie w miejscach szczególnie trudnych, dlatego też rozpoznanie odcinków forsowania z punktu widzenia saperskiego pokonania tych trudności nabiera szczególnej wagi.

Dobre rozpoznanie terenu zarówno jak nieprzyjaciela jest podstawą planu forsowania, jest warunkiem powodzenia.

O r g a n i z a c j a f o r s o w a n i a. W 1943—44 r. armia forsowała rzekę w jednym rzucie, korpusy, dywizje i pułki — w dwóch rzutach.

W ugrupowaniu wyjściowym oddziały przednie (fale szturmowe) znajdowały się w rejonach wyjściowych, średnio w odległości około 1,5 km od rzeki, pułki w rejonach wyczekiwania w odległości około 4 km, drugie rzuty korpusów w rejonie koncentracji w odległości do 7 km.

Siła fali szturmowej dywizji wynosiła około 1 batalionu, czasem były to mniejsze „grupy szturmowe". Zadaniem ich było uchwycić

teren na przeciwległym brzegu w głąb do 1 km i ubezpieczyć lądowanie I rzutu dywizji.

I rzut dywizji stanowiły zwykle dwa pułki piechoty, artyleria lekka (45 i 76 mm), moździerze i środki ppanc.

W II rzucie dywizji przeprawiał się trzeci pułk piechoty i artyleria dywizyjna.

Następnie — II rzuty korpusów, artyleria i czołgi.

Przy forsowaniu z marszu czołgi nie wchodziły w skład I rzutu.

Zwykle przeprawa czołgów odbywała się na 3, 4 dzień operacji, a do walki wkraczały one 5 lub 6 dnia.

Działo się to na skutek konieczności przygotowania dla czołgów bardziej wytrzymałych środków przeprawowych, do urządzenia przepraw mostowych i członowych o dużej nośności, starannego przygotowania dróg dla pojazdów kołowych oraz sprawdzenia terenu i rozminowania go w miejscach wyładowania.

Pora forsowania — różna, w 1943 r. zwykle w nocy (w pościgu z uwagi na brak artylerii, która podciągała stopniowo, i amunicji) tak, aby przed świtem przeprawić falę szturmową i część I rzutu. W dzień zaś — gdy posiadano dostateczną ilość artylerii dla wsparcia i środków przeciwlotniczych. Wówczas szeroko stosowano zadymianie, zadymiając odcinek 3—5 razy dłuższy niż rzeczywisty odcinek przeprawy, obydwa brzegi zaś — na głębokości 0,5 km.

Dymów używano również często dla mylenia przeciwnika.

Środki przeprawowe. Wobec tego, że kolumny pontonowe w pościgu pozostawały w tyle, używano szeroko, aby wygrać czas, podręcznych środków przeprawowych, zwłaszcza łodzi rybackich, które pomimo usiłowań przeciwnika, aby je zniszczyć, znajdowano zawsze w dużych ilościach.

Artyleria.[1]) Jeżeli forsowanie rozpoczynało się w nocy, wówczas przygotowanie artyleryjskie odpadało. Forsowanie w dzień było albo poprzedzone przygotowaniem artyleryjskim, albo rozpoczynało się wraz z nim. Szeroko stosowano działa strzelające na wprost, używając do tego celu zwykle całej artylerii pułkowej (od 7 do 23 dział 45—76 mm na 1 km frontu). Wypośrodkowano, że najkorzystniejszą ilością na 1 km było 10—12 dział 76 mm. Już przeprawione jednostki osłaniała artyleria ogniem, stwarzając półkolistą zasłonę dookoła nich. Zasadą było nieprzerwane wsparcie niemniej niż ½—⅔ całości artylerii, reszta artylerii przeprawiała się. W składzie fali szturmowej i I rzutu przeprawiano działa 45 mm i moździerze 82 mm, również często część artylerii ppanc.

W organizacji dowodzenia artylerii stosowano centralizację artylerii pozostającej na własnym brzegu, decentralizację zaś — przeprawionej z pierwszymi rzutami na brzeg przeciwny. Po przeprawieniu całości artylerii — dowodzenie nią ponownie centralizowano.

---

[1]) Patrz artykuł w niniejszym zeszycie: płk dypl. E. Bagieński — „Artyleryjskie wsparcie forsowania rzeki".

P r o w a d z e n i e w a l k i. Fale szturmowe na brzegu przeciwnika chwytały pierwszy rów. Okazało się, że przy szerokich rzekach — wobec dłuższego czasu przeprawy następnych fal — fala szturmowa musi być silna a forsowanie odbywać się na szerokim froncie. Przy tym trzeba dążyć do jak najszybszego przeprawienia I rzutu. Przy forsowaniu Dniepru przekonano się, że silneześrodkowania ognia artylerii przeciwnika na brzeg własny zaczynały się po upływie 30—40 minut licząc od chwili odbicia od brzegu fali szturmowej. Dlatego też I fala I rzutu musiała odbijać od brzegu nie później niż w 30 minut po fali szturmowej. II fala I rzutu odbijała po 1$^1/_2$—2 godzin po początku forsowania. Zwykle lekkie promy zaczynały działać po 2—3 godz. po wylądowaniu fali szturmowej. Przeprawę pierwszych rzutów udawało się ukończyć w ciągu nocy. Przeprawę drugich rzutów dywizji, artylerii dywizyjnej i sprzętu ciężkiego przeprowadzano w ciągu drugiej nocy już na ciężkich środkach przeprawowych.

Przeprawa drugich rzutów korpusów kończyła się w ciągu trzeciej doby.

Niemiecka obrona rzeki oparta była o miejscowości nadbrzeżne rozbudowane jako punkty oporu. Między nimi w bezpośredniej bliskości rzeki rozbudowywano rowy ciągłe lub ich fragmenty. Fale szturmowe przeprawiały się na odcinki znajdujące się pomiędzy punktami oporu. Po uchwyceniu brzegu i pierwszego rowu strzeleckiego nieprzyjaciela uderzano wzdłuż brzegów na tyły tych punktów oporu, likwidowano je, poszerzając przedmoście na boki. Umożliwiało to rozwinięcie sił pierwszego rzutu. Działania te zajmowały zwykle pierwszy dzień forsowania. W dalszym ciągu w miarę narastania sił na brzegu przeciwnika powiększano przyczółek w głąb.

Nieprzyjaciel, rozumiejąc trudną sytuację słabych sił przeprawionych z początkiem forsowania, prowadził nieustanne przeciwnatarcia, zmierzając do odrzucenia ich do rzeki. Szybka więc przeprawa kolejnych fal i artylerii decydowała o powodzeniu forsowania.

D o w o d z e n i e. Zrozumiałe jest, że w podobnym działaniu jak forsowanie podsuwano stanowiska dowodzenia jak najbardziej do przodu.

Stanowiska dowodzenia dowódców pułków znajdowały się na linii rejonów wyjściowych, dowódców dywizji w odległości 1,5—2 km od rzeki, dowódców korpusów w odległości 3—4 km, na linii rejonów wyczekiwania, wreszcie dowódcy armii w odległości 6—7 km, jego zaś punkt obserwacyjny — o 2—3 km od brzegu.

Przesuwano zwykle stanowiska dowodzenia dowódców pułków z II lub III falą I rzutu, stanowiska dowodzenia dowódców dywizji z I falą II rzutu, SD dowódców korpusu po przeprawieniu II rzutów dywizji.

Ł ą c z n o ś ć. Zasadniczym środkiem łączności, zawsze dublowanej, była łączność przewodowa i radio. Podstawowy środek łączności w I fazie forsowania stanowiło radio.

* * *

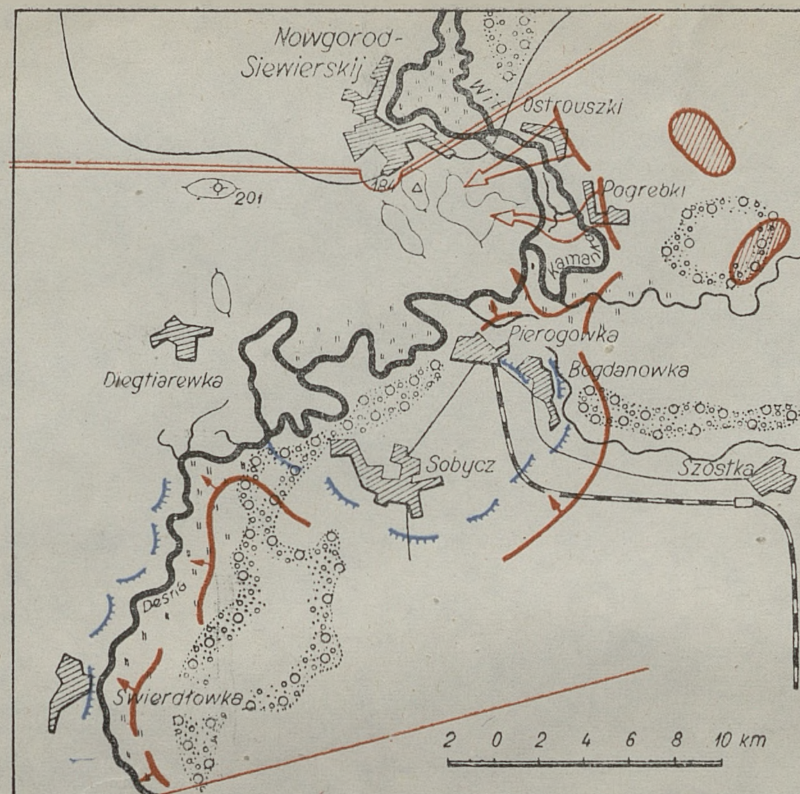
Ten krótki szkic może, oczywiście, jedynie tylko w grubych zarysach uprzytomnić, co należy objąć już w fazie przygotowawczej w planach, które przewidywać muszą nie tylko przygotowanie, ale całość działań aż do uchwycenia pełnego przyczółka. Ze zrozumiałych powodów pominięto tu tak ważną techniczną stronę saperskiego zabezpieczenia forsowania, które stanowi osobny i obszerny temat [1]).

* * *

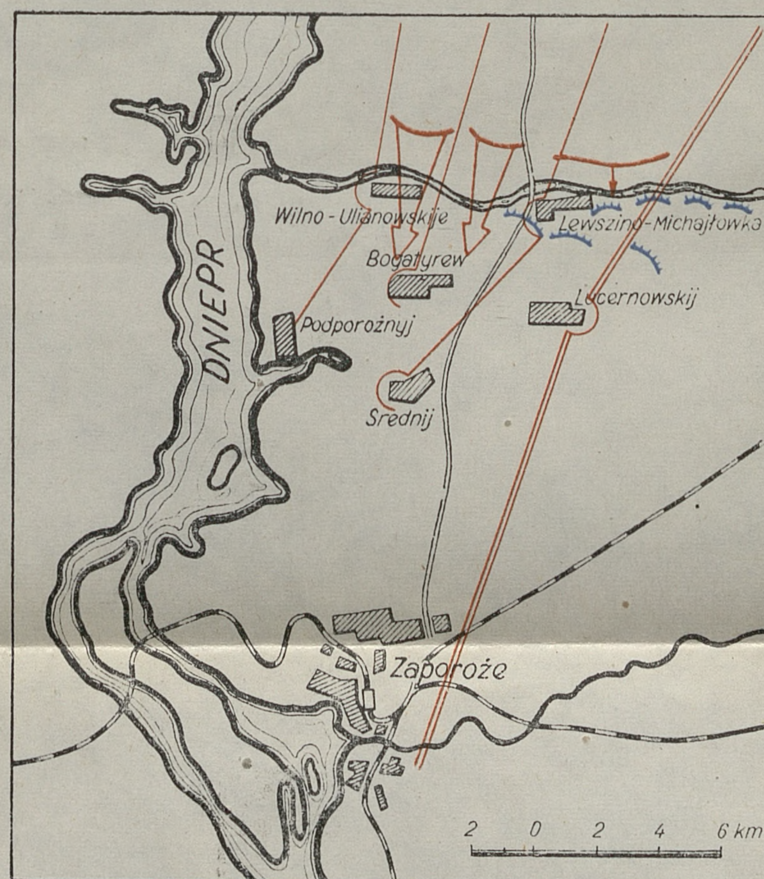
Zaskoczenie oraz taktyczne i techniczne przygotowanie forsowania — przeprowadzone należycie — zapewniają zawsze powodzenie działania. Tam, gdzie się ono nie udaje, nie trudno jest wykryć, że popełniono błędy właśnie w stosowaniu tych zasad.

---

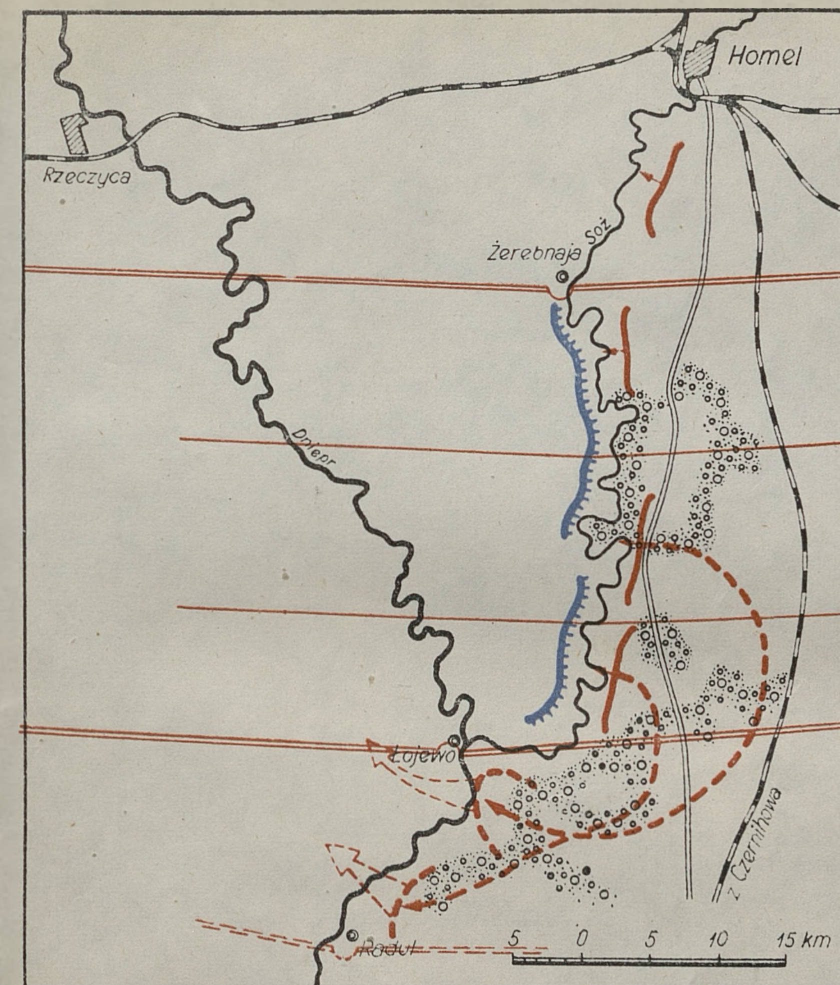
[1]) Patrz artykuł w ninieszym zeszycie: płk dypl. W. Sowiński i płk dypl. L. Tyszyński — „Zabezpieczenie saperskie forsowania rzeki".



Rys. 1



Rys. 3



Rys. 2

Płk dypl. E. BAGIEŃSKI

ARTYLERYJSKIE WSPARCIE FORSOWANIA RZEKI

Druga wojna światowa, szczególnie na froncie wschodnim, daje wiele przykładów forsowania rzek i to nieraz bardzo poważnych, jak np. Dniepru. Doświadczenia zebrane przez Armię Radziecką w ciągu lata i jesieni 1943 r. pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że nawet obecnie, przy potężnych środkach obrony, każda rzeka może być z powodzeniem sforsowana, o ile tylko nacierający zdoła należycie zorganizować forsowanie.

Forsowanie może być wykonane wg jednego z dwóch zasadniczych wariantów:

— forsowanie siłą w dzień, w warunkach gdy nieprzyjaciel zdążył zorganizować na swym brzegu obronę rzeki,

— forsowanie przez zaskoczenie, przeważnie w nocy, w wypadkach, gdy wartość obrony nieprzyjaciela jest niezbyt wysoka.

Znaczenie posiadania potężnego i dobrze zorganizowanego wsparcia artylerii przy wykonywaniu forsowania w dzień jest jasne. Pewne wątpliwości mogą powstawać przy forsowaniu w nocy przez zaskoczenie, gdyż sądząc pobieżnie artyleria w takim działaniu nie tylko nie jest potrzebna, lecz jej udział może być nawet szkodliwy z obawy, iż ogień artylerii zdradzi od razu forsowanie. Tak jest jednak tylko pozornie. Jak wykazało doświadczenie, natarcie w nocy może mieć powodzenie i bez udziału artylerii, ale tylko w wypadku, gdy zaskoczenie uda się całkowicie, co należy raczej do wydarzeń wyjątkowych. Najczęściej nieprzyjaciel po pewnym czasie spostrzeże forsowanie i otworzy ogień na przeprawiające się fale — jeżeli ogień nieprzyjaciela nie zostanie szybko stłumiony, a zrobić to może jedynie artyleria nacierającego, natarcie z zasady jest skazane na niepowodzenie.

Wynika z tego, że nawet przy forsowaniu przez zaskoczenie rola artylerii przy forsowaniu rzeki jest bardzo znaczna, a przy forsowaniu siłą szczególnie w dzień — decydująca.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że forsowanie jest natarciem, które ma do pokonania dodatkową trudność — przeszkodę wodną. Tak jednak nie jest. Przy forsowaniu rzeki nacierający nie ma możności jednorazowego wprowadzenia do natarcia wszystkich po-

trzebnych sił, nie ma możności szybkiego manewrowania odwodami, lecz musi je wprowadzać stopniowo w miarę przeprawiania przez rzekę. Trudności, wywołane koniecznością pokonania rzeki oraz nagromadzenia wystarczających sił na brzegu nieprzyjacielskim przed podjęciem dalszego natarcia, zmuszają piechotę do stosowania specjalnych sposobów działania, pod wieloma względami różnych od sposobów stosowanych w zwykłym natarciu. Oczywiste, że zmiana sposobu działania przez piechotę musi znaleźć odpowiedni wyraz w działaniach wspierającej artylerii, której rola staje się jeszcze większa aniżeli podczas zwykłego natarcia.

Najbardziej istotne różnice, przy pewnym uproszczeniu zagadnień, można by ująć następująco: w natarciu zwykłym piechota po wyruszeniu do natarcia od razu dużymi siłami dąży do wykonania zadania przez stałe, nieprzerwane parcie naprzód bez oglądania się na broniące się oddzielne punkty oporu, które będą zwalczane przez nadchodzące drugie rzuty i odwody. Odpowiednio do tego działanie artylerii, ujęte w ramy natarcia artyleryjskiego, dzieli się na trzy okresy — przygotowania artyleryjskiego, wsparcia natarcia oraz artyleryjskiego zabezpieczenia natarcia. Zadaniem natarcia artyleryjskiego jest zapewnienie piechocie ciągłego, nieprzerwanego wsparcia dla umożliwienia jej płynnego posuwania się od jednego przedmiotu do drugiego. Czas trwania poszczególnych okresów natarcia artyleryjskiego może ulegać dość znacznym wahaniom, lecz kolejność ich jest stała. Całość działania zarówno piechoty jak i artylerii cechuje ciągłość i płynność; natarcie w zasadzie powinno polegać na nieprzerwanym ruchu aż do wykonania zadania.

W natarciu połączonym z forsowaniem rzeki piechota musi sforsować rzekę najpierw stosunkowo małymi siłami. W większości wypadków jako pierwsza przeprawia się fala szturmowa.

Zadaniem tej fali jest zdobyć źródła ognia nieprzyjaciela umieszczone bezpośrednio na brzegu, opanować zawczasu wyznaczoną linię terenową (zwykle w odległości kilkuset metrów od brzegu rzeki), umocnić się na niej, zorganizować obronę przeciwpancerną przy użyciu min i rusznic przeciwpancernych i utrzymać przez pewien czas, dając w ten sposób możność przerzucenia przez rzekę pierwszego rzutu.

Zadaniem pierwszego rzutu jest rozszerzenie zdobytego terenu i opanowanie przyczółka, zwykle o głębokości 1½—2 km, umocnienia się na nim i osłona przerzucenia głównych sił dywizji piechoty, które dopiero rozszerzą przyczółek do 2—3 km głębokości i osłonią przerzucenie dalszych jednostek korpusu lub armii. Widzimy więc, że zamiast płynności zwykłego natarcia mamy na zmianę skok, zatrzymanie, okres obrony, znów skok itd.

Znajduje to swój wyraz w działaniach artylerii, które w swej najpełniejszej formie mogą być ujęte w następujące okresy:

— artyleryjskie przygotowanie forsowania; okres przygotowania powinien być w zasadzie wykorzystany do przeprawienia fali szturmowej i osłony jej na zdobytej linii oraz do przeprawienia reszty pierwszego rzutu,

— przygotowanie natarcia pierwszego rzutu;
— wsparcie natarcia pierwszego rzutu;
— wsparcie obrony pierwszego rzutu na zdobytym przyczółku;
— przygotowanie natarcia głównych sił;
— wsparcie natarcia głównych sił;
— zabezpieczenie natarcia w głębi.

W niektórych wypadkach przebieg forsowania może nieco odbiegać od podanego wzoru — np. forsowanie pierwszego rzutu może nastąpić bez poprzedniego przeprawienia fali szturmowej, przeprawione części pierwszego rzutu a również rzutów następnych mogą być wprowadzone do walki bezpośrednio po wylądowaniu bez wyczekiwania na zebranie się całego rzutu. Takie odchylenia są możliwe, nie zmieniają one jednak ogólnego schematu w sposób zasadniczy.

Inny układ natarcia artyleryjskiego przy forsowaniu rzeki, niż przy natarciu zwykłym wywołuje również zmianę sposobu oznaczania godziny początku przygotowania artyleryjskiego.

Jak wiemy, w zwykłym natarciu początek przygotowania artyleryjskiego oznacza się symbolem G-x, gdzie G oznacza godzinę rozpoczęcia szturmu, a x czas trwania przygotowania artyleryjskiego w minutach.

Przy forsowaniu rzeki symbolem G oznacza się nie początek szturmu z przyczółka, lecz początek forsowania, tj. początek przeprawiania fali szturmowej lub pierwszej fali pierwszego rzutu. Ponieważ przeprawianie fali szturmowej i całego pierwszego rzutu musi być wykonane pod osłoną ognia artylerii, przygotowanie natarcia rozpoczyna się albo jednocześnie z początkiem forsowania, tj. o godzinie G, albo, co zdarza się częściej, trochę wcześniej — o 10—20 minut.

Czas trwania przygotowania artyleryjskiego, jak już było powiedziane poprzednio, wynika z czasu, potrzebnego na przeprawienie całego pierwszego rzutu i osiągnięcie przez niego gotowości do natarcia ze zdobytego przyczółka.

Dla lepszego zrozumienia tej części zagadnienia rozpatrzymy mały przykład. Przyjmijmy, że czas potrzebny na przeprawienie pierwszego rzutu i na osiągnięcie przez niego gotowości na brzegu nieprzyjacielskim obliczył dowódca na 45 minut. Początek przeprawiania fali szturmowej ma nastąpić po 15 minutach od początku przygotowania artyleryjskiego. Wobec tego przygotowanie powinno trwać: 15 + 45 = 60 minut. Okresy natarcia artyleryjskiego będą w tym wypadku oznaczone w sposób następujący:

— początek przygotowania . . . . G — 15
— początek wsparcia natarcia pierwszego rzutu . . . G + 45

I l o ś ć a r t y l e r i i potrzebna do zapewnienia forsowaniu powodzenia jest dość znaczna i zależy od stopnia rozbudowy umocnień i gęstości obsady obrońcy oraz stopnia gotowości. W związku z tym zdarzały się wypadki, że nasycenie frontu przez artylerię przy for-

sowaniu przez Armię Radziecką nawet poważnie bronionych odcinków Dniepru było znacznie niższe niż przy ówczesnych natarciach zwykłych.

Tak np. armia N osiągnęła Dniepr mając w swym składzie 1063 działa i moździerze oraz 25 wyrzutni rakietowych.

Po dwóch dniach prac przygotowawczych i rozpoznawczych, o świcie dnia 28.09.1943 rozpoczęła forsowanie, mając przeciętnie około 70 luf na 1 km frontu (bez dział pułkowych i batalionowych), na odcinkach przeprawy, rzecz oczywista, znacznie więcej. Niemcy mieli pozycję obronną zawczasu przygotowaną, lecz obsadzili ją w pośpiechu świeżo wycofanymi oddziałami.

Po pięciominutowej nawale ogniowej rozpoczęło się przeprawianie pierwszych fal i osiągnięto całkowity sukces.

Już pod wieczór dnia 29.09. przyczółek został tak znacznie pogłębiony, że artyleria stojąca na lewym brzegu nie mogła go już wspierać.

W innym wypadku inna armia forsowała Dniepr w rejonie na południe od Łojewa, mając przeciętnie 30, a na kierunku głównego wysiłku — 45 luf na 1 km frontu. Przygotowania do forsowania trwały sześć dni.

15 października o godz. 6.30 po pięciominutowej gwałtownej nawale, która zapoczątkowała czterdziestominutowe przygotowanie artyleryjskie, rozpoczęło się forsowanie uwieńczone całkowitym sukcesem.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że powodzenie należy w dużej mierze przypisać również zaskoczeniu, które w obu wypadkach zostało przez Armię Radziecką osiągnięte w sposób mistrzowski.

Niemcy nie spodziewali się w tych miejscach forsowania, wskutek czego obrona nie była zbyt silna.

W innych natomiast wypadkach, gdy trzeba było forsować rzekę silnie bronioną, nasycenie frontu przez artylerię radziecką było odpowiednio duże — tak np. na niektórych odcinkach Dniepru nasycenie dochodziło do 150 luf na 1 km frontu, a przy forsowaniu Odry pod Szczecinem nasycenie znacznie przewyższało podaną liczbę.

Trzeba przy tym podkreślić, że przygotowanie artyleryjskie w formie krótkiej nawały ogniowej, wykonanej przez niewystarczającą ilość artylerii i w dodatku przy niekompletnych danych rozpoznania, nie daje zwykle oczekiwanego skutku i nie zapewnia możliwości wykonania forsowania siłą.

O r g a n i z a c j a   t a k t y c z n a artylerii przy forsowaniu jest taka sama, jak przy natarciu zwykłym — PGA, DGA, AGA oraz artyleria strzelająca na wprost.

Możliwie pełna centralizacja dowodzenia artylerią przy forsowaniu jest jednym z podstawowych warunków powodzenia.

W toku forsowania następuje z czasem przejściowa i czasowa decentralizacja, gdyż części pułkowych grup artylerii przeprawiane na brzeg nieprzyjacielski przechodzą pod rozkazy dowódców pułków piechoty.

W miarę przeprawiania sztabów artylerii następuje na brzegu nieprzyjacielskim ponowna centralizacja dowodzenia.

Rozpoznanie

Dla odpowiedniego zorganizowania natarcia artyleryjskiego konieczne jest posiadanie odpowiednich wiadomości o nieprzyjacielskim systemie obrony.

Wykonanie rozpoznania jest znacznie utrudnione krótkim czasem, jaki mają do dyspozycji wykonawcy, gdyż niemal każda zbędna godzina zmniejsza możliwość zaskoczenia nieprzyjaciela. Dlatego też zarządzenia w przewidywaniu forsowania były w Armii Radzieckiej wydawane na szereg dni naprzód.

Oddziały artylerii rozpoczynały zbieranie wiadomości potrzebnych do forsowania, będąc jeszcze wiele kilometrów na wschód od rzeki.

Studiowano mapy, opisy hydrograficzne, badano ludność, jeńców, zbierano wiadomości od partyzantów, wykonywano i studiowano zdjęcia lotnicze.

Po osiągnięciu brzegu należy jak najszybciej rozpoznać nieprzyjaciela, tj. wykryć jego środki ogniowe mogące działać na przeprawę, jego źródła ognia bocznego, stanowiska ogniowe artylerii i moździerzy, punkty obserwacyjne, punkty oporu na brzegu i w głębi obrony.

Wykonuje się te zadania za pomocą gęstej sieci wzajemnie się uzupełniających punktów obserwacyjnych, posterunków dwubocznej obserwacji, stałej pracy lotników. Dowodem tego, że dobrze zorganizowane i sumiennie wykonywane rozpoznanie może dać należyte rezultaty, są wyniki pracy rozpoznawczej korpusu N, którego artyleria po czterech dniach rozpoznania wykryła:

stanowisk bateryj niemieckich	— 14
stanowisk pojedynczych dział	— 13
stanowisk bateryj moździerzy	— 5
stanowisk pojedynczych moździerzy	— 6
ciężkich karabinów maszynowych	— 28
drewnianych schronów bojowych	— 25
punktów obserwacyjnych	— 8
różnych schronów	— 20

Stanowiska ogniowe artylerii wspierającej forsowanie należy wybierać jak najbardziej wysunięte, by zapewnić możliwie najdłużej dobre wsparcie na drugim brzegu.

Przy szeregu forsowań wykonanych przez Armię Radziecką, stanowiska ogniowe moździerzy wybierano w odległości 1—1,5 km a czasem nawet 500 m od brzegu, stanowiska artylerii dywizyjnej 2—2,5 km a artylerii korpuśnej i armi nej 4 do 5 km.

Przy wykonywaniu rozpoznania artyleryjskiego w terenie należy zwrócić dużą uwagę na należyte wybranie punktów przeprawowych, gdyż nie zawsze punkty odpowiednie dla piechoty nadają się dla artylerii.

W czasie forsowań wykonanych przez Armię Radziecką były wypadki, że wskutek zbyt piaszczystego gruntu w rejonie przeprawy trzeba było rezygnować z możliwości wykorzystania ciągników artyleryjskich lub samochodów, a dla przetoczenia dział wykorzystać zaprzęgi konne.

Dzięki zawczasu powziętym przygotowaniom można było uzyskać niezbędne zaprzęgi, wykorzystując częściowo pomoc miejscowej ludności i osiągnąć sprawną pracę na przeprawie.

Łączność w położeniu wyjściowym jest utrzymywana za pomocą środków przewodowych. Łączność radiowa powinna być całkowicie gotowa do użytku, lecz może być uruchomiona na rozkaz wyższego przełożonego dopiero po wykryciu przez nieprzyjaciela przeprawy.

Po uchwyceniu brzegu nieprzyjaciela przez pierwszy rzut należy nawiązać z nim łączność przewodową, chociaż często podstawowym, a czasem jedynym środkiem łączności z oddziałami na brzegu nieprzyjacielskim będzie radio.

Wyjątkowo duże znaczenie ma styczność osobista dowódców oraz służba oficerów łącznikowych.

Artyleryjskie przygotowanie forsowania podobnie jak artyleryjskie przygotowanie zwykłego natarcia ma na celu zniszczenie lub obezwładnienie podstawowych celów w systemie obrony nieprzyjaciela i umożliwienie wykonania natarcia z możliwie małymi stratami. Różnica przeważnie polega na tym, że przy forsowaniu przygotowanie artyleryjskie ma znacznie mniejszą głębokość, ponieważ z jednej strony głębokość obrony nieprzyjaciela broniącego rzeki jest zwykle mniejsza (z wyjątkiem wypadków bardzo silnie rozbudowanej obrony), a z drugiej chodzi przede wszystkim o obezwładnienie środków ogniowych mogących działać na samą rzekę oraz punktów obserwacyjnych — a te są zwykle ze względów terenowych ugrupowane dość płytko.

Przygotowanie artyleryjskie przy forsowaniu ma poza tym jeszcze rolę dodatkową — powinno ono dać osłonę fali szturmowej, przeprawiającej się jako pierwsza przed zakończeniem przygotowania, umożliwić jej utrzymanie się na zdobytej linii oraz osłonić przeprawę pierwszego rzutu i jego ugrupowanie się do natarcia na skrawku zdobytego terenu na brzegu nieprzyjacielskim.

Zadania te w znacznej mierze określają czas trwania przygotowania artyleryjskiego — zazwyczaj 30—45 minut lub dłużej, zależnie od składu pierwszego rzutu, szerokości rzeki, ilości środków przeprawowych itd. Przygotowanie artyleryjskie powinno być wykonane w sposób jak najbardziej gwałtowny, by pomimo krótkiego okresu czasu osiągnąć maksimum obezwładnienia.

Przygotowanie artyleryjskie powinno być wykonane na froncie szerszym niż zamierzona przeprawa po to, by objąć wszystkie środki ognia nieprzyjaciela mogące działać ogniem bocznym.

Doświadczenia wojenne wykazały, że obezwładnienie artylerii i moździerzy nieprzyjaciela ma bardzo duże znaczenie.

Jeżeli nawet fala szturmowa zdąży przeprawić się przed rozpoczęciem przez artylerię nieprzyjaciela ogni zaporowych, to dalsze przeprawianie pierwszego rzutu bywa zwykle całkowicie uniemożliwione, jeżeli tylko artyleria nieprzyjaciela nie zostanie należycie i na czas obezwładniona. Obezwładnienie artylerii osiągamy zarówno przez zwalczanie bateryj na stanowiskach ogniowych, jak i przez zwalczanie punktów obserwacyjnych.

Jako zadania artylerii w okresie przygotowania artyleryjskiego można wymienić:

— obezwładnianie i niszczenie rozpoznanych źródeł ognia nieprzyjaciela na kierunku przeprawy i na skrzydłach;
— obezwładnianie punktów obserwacyjnych;
— zwalczanie artylerii i moździerzy;
— dezorganizowanie systemu dowodzenia.

Wyjątkowo duże znaczenie ma podczas przygotowania artyleryjskiego, a następnie podczas wspierania przeprawy, działanie artylerii strzelającej na wprost.

Podczas forsowań w latach 1943—1944 wykorzystywano do ognia na wprost całą artylerię pułkową, znaczną część artylerii przeciwpancernej oraz dywizjonów armatnich z artylerii dywizyjnej.

Normalnie na 1 km frontu można dawać 10—12 dział do prowadzenia ognia na wprost oraz 2—3 działa osłonowe — razem 12 do 15 dział.

W praktyce były jednak wypadki, gdy wysuwano dział dużo więcej, co prawda znaczną ich część stanowiły armatki 45 lub 57 mm.

Tak np. jeden z korpusów Armii Radzieckiej do prowadzenia ognia nawprost przeznaczył:

armat 45 mm	— 97	(100%)
armat 57 mm	— 15	(100%)
armat 76 mm ap	— 16	(75%)
armat 76 mm ad	— 59	(50%)

W nawiasach podano w %% stopień wykorzystania do ognia na wprost poszczególnych rodzajów dział.

razem 187 dział na 8 km frontu, czyli uzyskano nasycenie 23,4 lufy na 1 km frontu.

Doświadczenia wykazują, że im mniejszą ogólną ilością artylerii dysponuje nacierający, tym większe znaczenie ma prowadzenie ognia na wprost. Ogromna wydajność strzału na wprost w pewnej mierze wyrównuje liczbowe braki sprzętu artyleryjskiego.

Przygotowanie artyleryjskie powinno rozpocząć się od gwałtownej nawały ognia, przy czym szczególnie dużą gęstość trzeba mieć na źródłach ognia nieprzyjaciela, najbardziej wysuniętych do przodu.

Chwila rozpoczęcia forsowania rzeki przez falę czołową zależy w dużej mierze od terenu. W terenie dogodnym, gdy można sprzęt przeprawowy zgromadzić w ukryciu na samym brzegu, forsowanie może rozpocząć się niemal jednocześnie z nawałą, w innych wypadkach trzeba będzie pod osłoną nawały przenieść sprzęt na brzeg i dopiero wtedy rozpocząć przeprawę.

Ogień artylerii powinien umożliwić fali szturmowej przebycie rzeki z możliwie małymi stratami. Przeniesienie ognia w głąb na cele zawczasu wybrane powinno następować w ostatniej chwili, tak by fala szturmowa zdążyła dopaść rowów nieprzyjacielskich, zanim ich obsada zdąży otrząsnąć się z obezwładnienia.

I w tym okresie działa strzelające na wprost mają dużą rolę do spełnienia.

Dzięki dokładności pojedynczych strzałów mogą one prowadzić ogień bądź to ponad głowami przeprawiającej się piechoty, bądź to przez luki w jej ugrupowaniu jeszcze przez pewien czas po przeniesieniu w głąb ognia artylerii, strzelającej z zakrytych stanowisk ogniowych.

Zwalczanie źródeł ognia bocznego skierowanego bezpośrednio na powierzchnię wody ma ogromne znaczenie. Pierwszorzędną rolę przy wykonywaniu tego zadania odgrywają działa strzelające na wprost, ustawione na skrzydłach lub nawet poza skrzydłami odcinka przeprawy.

Po wylądowaniu fali szturmowej artyleria odgradza dookoła opanowany przyczółek. Odgrodzenie to spełnia zadanie podwójne — po pierwsze osłania falę szturmową na zdobytym przedmiocie, a po drugie w dalszym ciągu obezwładnia głębsze rzuty nieprzyjaciela przygotowując w ten sposób przyszłe natarcie pierwszego rzutu, który dopiero przeprawia się przez rzekę.

Utrzymanie się fali szturmowej na zdobytym przyczółku ma decydujące znaczenie dla całego działania, toteż nieprzyjaciel będzie czynił wszelkie wysiłki, by zepchnąć falę szturmową z powrotem do wody.

Do odparcia przeciwuderzeń piechoty nieprzyjaciela należy użyć wszystkie środki ogniowe posiadane przez falę szturmową oraz rozporządzalny ogień artylerii.

Dla zwiększenia odporności fali szturmowej otrzymuje ona zwykle jako wzmocnienie część 82 mm moździerzy.

Przy natarciu czołgów nieprzyjaciela wymienione środki mogą okazać się niewystarczające, dlatego też do fali szturmowej należy obowiązkowo dodać możliwie najwięcej lekkiej broni przeciwpancernej — rusznic, działek małokalibrowych, granatów ppancernych itp. Razem z falą szturmową przeprawiają się wysunięci obserwatorzy bateryj i dywizjonów.

Przy niezbyt szerokich rzekach, niezależnie od wyposażenia fali szturmowej w lekkie środki ppancerne, wyznacza się zwykle specjalne działa do strzelania na wprost, których zadaniem będzie zwalczanie czołgów nieprzyjaciela ogniem bezpośrednim z własnego brzegu. Działa takie oddają szczególnie duże usługi przy osłonie skrzydeł.

Pod osłoną fali szturmowej przeprawia się pierwszy rzut. W skład tego rzutu powinny wchodzić reszta moździerzy 82 mm, oraz moździerze 120 mm, wszystkie działa artylerii pułkowej, przynajmniej

część przydzielonej artylerii przeciwpancernej, baterie armat artylerii dywizyjnej oraz dowódcy bateryj, dywizjonów i grup pułkowych.

Organizując forsowanie pierwszego rzutu trzeba zawsze mieć na uwadze, że w toku walki mogą powstać trudności w dostarczaniu amunicji. Dla zapewnienia przeprawionym jednostkom artylerii niezbędnej im amunicji, należy wyposażyć e od razu w większą ilość pocisków i uzupełniać je przy każdej okazji.

Przygotowanie natarcia pierwszego rzutu

Zadaniem natarcia pierwszego rzutu jest zdobycie przyczółka, umożliwiającego przeprawę głównych sił dywizji. Taki przyczółek ma zwykle od 1,5 do 2 km głębokości.

Po przeprawieniu się pierwszego rzutu i przyjęciu ugrupowania do natarcia artyleria wykonuje krótkie, lecz gwałtowne przygotowanie, po czym piechota rusza do natarcia, a dla artylerii rozpoczyna się trzeci okres natarcia — okres wsparcia natarcia pierwszego rzutu.

Jest on normalnie wykonywany systemem kolejnych ześrodkowań ognia. Bardzo duże znaczenie ma wykorzystanie ognia moździerzy oraz dział towarzyszących.

Jednocześnie z rozpoczęciem przygotowania artyleryjskiego natarcia pierwszego rzutu rozpoczyna się zwykle przeprawianie dalszych rzutów. Wykonywane w tym czasie przygotowanie artyleryjskie oprócz swego bezpośredniego zadania daje jednocześnie osłonę przeprawianym siłom głównym zarówno podczas przekraczania rzeki, jak i podczas grupowania się ich na przyczółku opanowanym przez poprzednio przeprawione oddziały.

Wsparcie obrony na zdobytym przyczółku

Po wykonaniu przez piechotę pierwszego rzutu wyznaczonych jej zadań następuje okres obrony na zdobytym przyczółku. Okres ten jest konieczny dla umożliwienia zakończenia przeprawiania i ugrupowania do dalszego natarcia głównych sił dywizji.

Na artylerię spada trudne i odpowiedzialne zadanie— zapewnienie piechocie skutecznego wsparcia obrony.

Trzeba się liczyć z tym, że jeżeli do przeciwuderzeń dla wyrzucenia fali szturmowej nieprzyjaciel mógł użyć tylko drobnych stosunkowo oddziałów, które miał bezpośrednio na miejscu lądowania, to do przeciwnatarć na przyczółek pierwszego rzutu będzie on mógł wprowadzić siły znacznie większe i będzie uporczywie dążył do zlikwidowania przyczółka. Tak np. przy forsowaniu Odry pod Szczecinem wojska radzieckie odparły w ciągu pierwszego dnia 7 przeciwnatarć niemieckich wspartych czołgami.

Głównymi zadaniami artylerii w tym okresie są:
— odpieranie przeciwnatarć piechoty i czołgów nieprzyjaciela;
— wzbranianie nieprzyjacielowi podciągania odwodów;
— zwalczanie jego artylerii i moździerzy.

Razem z drugim rzutem powinna być przeprawiona cała artyleria dywizyjna i wzmocnienia, przydzielona do dywizji — przeprawa drugiego rzutu powinna być normalnie zakończona w ciągu drugiej nocy po forsowaniu.

Przy przeprawianiu artylerii, szczególnie pierwszego i drugiego rzutu, obowiązuje ogólna zasada — w ruchu może znajdować się nie więcej niż $^1/_3$ ilości artylerii, $^2/_3$ zaś powinny być na stanowiskach w gotowości do wykonania zadań ogniowych.

W dalszej kolejności, zwykle w ciągu nocy trzeciej i następnych, przeprawiane są dalsze rzuty korpusu wraz z artylerią wchodzącą w ich skład.

Szybkość przeprawienia artylerii zależy w bardzo dużym stopniu od sprawności organizacji oraz od posiadania wystarczającej ilości środków przeprawowych. Pod względem ilości artylerii, przeprawianej w ciągu takiego samego okresu czasu, powstawały bardzo duże wahania. I tak przy forsowaniu Dniepru pewna armia zdołała w ciągu 5 dni przeprawić 246 dział, 406 moździerzy i 8 wyrzutni rakietowych, podczas gdy inna armia w tym samym okresie przeprawiła tylko 37 dział, 39 moździerzy.

Jeżeli idzie o kolejność przeprawiania różnych rodzajów sprzętu, to zwykle w pierwszej kolejności przeprawia się moździerze 82 mm i działka 45 lub 57 mm, następnie armaty pułkowe i przeciwpancerne, moździerze 120 mm, dywizjony armatnie z artylerii dywizyjnej i na końcu haubice 122 mm.

Dalsze natarcie sił głównych dywizji rozwija się wg zasad normalnego natarcia, lecz organizowanego i wykonywanego w bardziej skomplikowanych warunkach.

Przyczółek opanowany początkowo przez dywizję, a następnie pogłębiony i poszerzony przez inne jednostki, rozrasta się do rozmiarów przyczółka armii. Zadaniem tego przyczółka jest umożliwić armii przejście po zakończeniu przygotowań do dalszych działań zaczepnych. Okres przygotowań, zależnie od szeregu warunków, może przedłużyć się do kilku tygodni. Czas ten musi być jak najenergiczniej wykorzystany do zorganizowania się obronnie możliwie na największą głębokość, gdyż niemal na pewno należy oczekiwać silnych natarć nieprzyjaciela.

Przykładem zaciętej, a zwycięskiej obrony przyczółka mogą służyć walki, stoczone przez jedną z armij radzieckich na zachodnim brzegu Narwi w październiku 1944 r.

Po sforsowaniu przez zaskoczenie Narwi i opanowaniu przyczółka wojska radzieckie przystąpiły niezwłocznie do jego umocnienia i zorganizowały głęboko rozbudowaną obronę. W międzyczasie Niemcy ściągnęli posiłki i po starannym i długotrwałym przygotowaniu działań przeszli do natarcia, rzucając do walki trzy świeże dywizje — dwie dywizje piechoty i jedną pancerną.

Dzięki dobrze przygotowanej i wytrwale prowadzonej obronie Niemcy nie zdołali zlikwidować przyczółka, mimo że udało się im w niektórych miejscach przełamać pierwszą pozycję.

W walkach obronnych o utrzymanie przyczółka znaczenie artylerii w ogóle, a przeciwpancernej w szczególności jest wyjątkowo duże.

Z podanego w artykule pobieżnego przeglądu działań i roli artylerii w czasie forsowania można wyciągnąć następujące wnioski:

— przy forsowaniu rzek niektóre okresy natarcia artyleryjskiego powtarzają się i wzajemnie się zazębiają;
— organizacja natarcia artyleryjskiego przy forsowaniu jest trudniejsza i musi być zwykle wykonana w bardzo krótkim okresie czasu — zmusza to do rozpoczynania prac wstępnych na długo przed podejściem do przeprawy;
— natarcie artyleryjskie trwa dłużej i wymaga większego zużycia amunicji niż w natarciu zwykłym;
— ogień dział strzelających na wprost ma wyjątkowo duże znaczenie;
— ugrupowanie artylerii na zdobytym przyczółku jest zwykle trudne ze względu na szczupłość miejsca;
— przygotowanie do natarcia z przyczółka jest zwykle bardzo utrudnione koniecznością prowadzenia w tym samym czasie walki obronnej;
— zaopatrzenie oddziałów przeprawionych jest trudne i może być łatwo na pewien czas zakłócone.

Sforsowanie szerokiej rzeki w obliczu nieprzyjaciela, który broni się na zawczasu przygotowanej pozycji, jest bodajże działaniem najtrudniejszym. Jednak doświadczenia wojenne, a w szczególności działania Armii Radzieckiej w latach 1943—1944—1945 dowodzą dobitnie, że sforsować można każdą rzekę — powodzenie zależy od umiejętnego zorganizowania i przeprowadzenia działania.

Powodzenie każdego forsowania w dużej, a często w decydującej mierze zależy od artylerii — bez potężnego i umiejętnie wykonanego wsparcia artylerii nie może być nawet mowy o powodzeniu forsowania siłą.

Płk dypl. W. SOWIŃSKI
i płk dypl. L. TYSZYŃSKI

ZABEZPIECZENIE SAPERSKIE FORSOWANIA RZEKI

Natarcia połączone z forsowaniem różnią się od natarcia zwykłego tym, że, by dopaść nieprzyjaciela, trzeba uprzednio przekroczyć przeszkodę wodną, której przebycie nie jest możliwe bez środków przeprawowych, bez technicznej pomocy saperów. Przeszkoda wodna posiada poza tym tę charakterystyczną cechę, że wpływ jej odbija się jeszcze przez długi okres trwania natarcia, rozdzielając szyki bojowe nacierającego, ograniczając jego łączność z drugimi rzutami, z tyłami i całym zapleczem, izolując oddziały przeprawione i skazując je na walkę w odosobnieniu.

Wysiłek saperów musi więc nie tylko zapewnić przeprawienie pierwszych rzutów nacierającej piechoty, artylerii i czołgów, ale jeszcze stale utrzymywać, a nawet wciąż potęgować środki łączności komunikacyjnej pomiędzy obu brzegami, zapewniając dopływ świeżych i coraz potężniejszych środków walki (artylerii, czołgów) i w ten sposób jak najskuteczniej zmniejszyć do minimum groźbę odosobnionej walki na przyczółku.

Jednocześnie gdy saperzy obsługujący przeprawę pracują na wodzie, na saperów towarzyszących przeprawianym oddziałom spada najcięższe zadanie saperskiego zabezpieczenia walki na odciętym rzeką przyczółku, przyczółku, który z jednej strony powinien zabezpieczyć przeprawę nowych sił walczących, z drugiej — stanowić podstawę wyjściową do dalszego natarcia.

Dla zabezpieczenia przeprawy pod względem taktycznym forsujące jednostki powinny dążyć do możliwie szybkiego opanowania następujących kolejnych linii terenowych, których opanowanie (przekroczenie) wpływa zasadniczo na zmianę technicznych możliwości przeprawy:

1) linii zabezpieczającej brzegi i lustro wody od bezpośredniego ognia kb. i broni maszynowej nieprzyjaciela (możliwość przeprawy desantowej pierwszego rzutu),

2) linii zabezpieczającej miejsce przeprawy od ognia km i obserwacji artylerii (możliwość budowy mostu i ciężkich przepraw członowych, lekkie przeprawy członowe buduje się po 1—2 obrotach pierwszej fali).

Saperskie zabezpieczenie walki na przyczółkach polega zawsze i niezmiennie:

1) na szybkim rozpoznaniu pól minowych i innych przeszkód nieprzyjacielskich;

2) na torowaniu w nich przejść;

3) na zwalczaniu w składzie grup szturmowych schronów bojowych nieprzyjaciela;

4) na zabezpieczeniu sił własnych od przeciwuderzeń i przeciwnatarć nieprzyjaciela przez szybkie zakładanie zapór, w pierwszym rzędzie pól minowych;

5) na pomocy w doraźnym umacnianiu opanowanego terenu i urządzaniu SD i PO dowódców, a wreszcie;

6) na szybkim rozpoznaniu, rozminowaniu i wytyczeniu na brzegu nieprzyjacielskim szlaków komunikacyjnych, którymi by mogła przesuwać się i zajmować stanowiska ogniowe przeprawiona artyleria (trzeba pamiętać, że obecnie wymaga to szlaków dostosowanych do ruchu ciągników mechanicznych), broń pancerna i tabor bojowy piechoty; wymaga to tak dużego wysiłku saperów, że zawsze zachodzi potrzeba wydzielenia na brzeg nieprzyjacielski wyjątkowo silnego wsparcia saperskiego, znacznie silniejszego niż wówczas, gdy rozwijające się natarcie nie ma za sobą przeszkody wodnej.

Z reguły też pododdziały organicznych saperów pułku i dywizji będą całkowicie użyte w tym celu, a do pracy na właściwej przeprawie należy posiadać dodatkowe wzmocnienie w postaci jednostek saperskich przydzielonych z armii, tj. wydzielonych z brygad saperskich lub pontonowych.

Oczywiście nie zwalnia to saperów pułkowych i dywizyjnych od pracy nad przygotowywaniem przeprawy w okresie przygotowawczym ani też od prac wioślarskich przy przewożeniu fali szturmowej i pierwszych fal piechoty, wśród których przeprawiają się oni na brzeg nieprzyjacielski.

Jak wielkie znaczenie należy przywiązywać do odpowiedniego wyposażenia w saperów pierwszych oddziałów szturmowych, wyrzucanych na brzeg nieprzyjacielski, najlepiej może zilustrować przy-

kład forsowania Dniepru przez korpus piechoty radzieckiej w dniu 26.09.1943, gdy do specjalnie utworzonego oddziału szturmowego przeznaczonego do opanowania przyczółka wydzielono:

448 piechurów i artylerzystów (baon strzelecki, trzy baterie artylerii i jednostki wzmocnienia) oraz

300 saperów (zorganizowanych w dwa bataliony).

Przejdźmy teraz do szczegółowego rozpatrzenia metod współdziałania saperów przy forsowaniu, w zależności od trudności z tym związanych, trudności, które w zasadzie są uzależnione od szerokości przekraczanej przeszkody. Rozróżniamy więc tu cztery typowe wypadki:

1) forsowanie w bród — rzeki małe i płytkie,
2) forsowanie za pomocą kładek bojowych — rzeki wąskie zasadniczo do 60 m,
3) forsowanie rzek średnich za pomocą etatowych i podręcznych środków pływających,
4) forsowanie rzek szerokich, zasadniczo powyżej 300 m, przy użyciu potężnych motorowych lub parowych środków przeprawowych.

Te cztery charakterystyczne metody z reguły wyczerpują najbardziej typowe przykłady, choć jest rzeczą oczywistą, że w szeregu wypadków mogą być zastosowane formy pośrednie względnie mieszane.

Rozpatrując znów czynności saperów ze strony urzutowania w czasie spostrzeżemy wyraźnie podział na dwa zupełnie odmienne okresy:

— przygotowawczy i
— właściwego forsowania.

Zadania, prace, podległość saperów w obu tych wypadkach są zasadniczo różne, toteż rozpatrując charakterystyczne typy forsowań musimy mieć zawsze na uwadze rozróżnienie czynności saperów w tych poszczególnych okresach.

I. Forsowanie w bród

Typem forsowania najłatwiejszym pod względem technicznym pozostanie zawsze forsowanie w bród.

Czynniki wpływające na możliwość przeprawy w bród — to:

— głębokość wody,
— rodzaj dna,
— charakter podejść do rzeki (ma to przede wszystkim znaczenie dla przeprawy środków kołowych, w pierwszym rzędzie zmotoryzowanych),

— szybkość prądu, zwłaszcza na terenach górskich i podgórskich.
— warunki meteorologiczne w miesiącach zimowych.

Dla poważnej ilości rzek środkowo-europejskich, a więc i polskich, szybkość prądu waha się od 0,5 do 2 m/sek. i przy tej szybkości prądu dopuszczalna głębokość wody wynosi: *)

dla piechoty	1,00 —	0,80 —	0,60 m,
„ artylerii	0,70 —	0,60 —	0,50 „
„ samochodów	0,50 —	0,40 —	0,30 „
„ czołgów średnich	1,20 —	1,10 —	1,00 „
„ czołgów ciężkich	1,60 —	1,40 —	1,20 „

Jeśli chodzi o dno, to najlepsze jest oczywiście twarde, piaszczyste. Trzeba jednak się liczyć, że nieprzyjaciel postara się zamknąć zawczasu wszystkie znane mu brody przez ich zaminowanie, zagrodzenie zaporami lub pogłębienie za pomocą zawczasu wysadzonych fugasów. Z drugiej strony intensywny ruch pojazdów przez bród, zwłaszcza pojazdów gąsienicowych, doprowadza szybko do rozmiękczenia dna i utrudnia dłuższe wykorzystanie brodu; poza tym dojazdy do brodów, zwłaszcza na rzekach nizinnych o błotnistych brzegach, wymagają dodatkowego przygotowania do ruchu pojazdów, przede wszystkim mechanicznych. Wszystko to wskazuje, że nawet najprostsze technicznie forsowanie za pomocą brodów wymaga wielkiej pracy saperów. Przejazd brodem nawet najlepiej przygotowany jest jednak niedogodny i hamujący, toteż najczęściej przy pierwszej możliwości dąży się do zabezpieczenia przeprawy kładkami i wybudowanym mostem. W okresie przygotowawczym spadnie tutaj na saperów:

— rozpoznanie rzeki, wyszukanie i sklasyfikowanie brodów (dla piechoty, artylerii, czołgów itp.);
— przygotowanie materiałów do budowy mostów lub do wzmocnienia brodów.

Klasyczny przykład wykorzystania brodów podaje nam forsowanie Nysy przez naszą 2 Armię w dn. 16 kwietnia 1945 r. uwidocznione na szkicu nr 1. **)

W pasie działania grupy uderzeniowej (8 i 9 DP) na odcinku 4 km, w ciągu 14 i 15 kwietnia saperzy wspierający uderzenie wykryli i rozpoznali 19 brodów, rozpoznali miejsca budowy mostów pobudowali łodzie drewniane oraz przygotowali materiał do budo-

*) Pierwsza liczba — dla prądu o szybkości do 1 m/sek., druga — do 2 m/sek., trzecia — powyżej 2 m/sek.

**) Szkic i dane zaczerpnięte z opracowania płk dypl. Brzezińskiego: „Udział 4 Brygady Saperów w forsowaniu Nysy“ — Przegląd Inż.-Sap. nr 2/1947 r.

wy 6 mostów (3 przez Nysę i 3 przez jej odnogę), każdy o długości 32—37 mb, wreszcie zgromadzili środki etatowe na 1 most pontonowy. Niezależnie od tego inne jednostki saperskie wydzielone do wsparcia przeprawy 1 korpusu pancernego, rozpoznały na tym samym odcinku miejsca budowy dwóch mostów: 30- i 60-t oraz przygotowały odpowiedni materiał do ich budowy.

W okresie właściwego forsowania saperzy obsługujący przeprawę muszą pierwsi przeprawić się brodem, wytyczyć przejście i zabezpieczyć je w razie potrzeby linkami lub drutem, zorganizować patrolową służbę bezpieczeństwa na wypadek tonięcia ludzi lub sprzętu, wreszcie ubezpieczyć przeprawę od min i innych środków niszczenia, spławianych przez nieprzyjaciela.

W tym samym czasie jednostki saperów wyznaczone do budowy mostów powinny dostarczyć do brzegu przygotowany materiał i przystąpić do budowy, gdy tylko warunki taktyczne na to pozwolą, **gdy tylko linia brzegowa przestanie być ostrzeliwana obserwowanym ogniem nieprzyjacielskich km i moździerzy.**

Wyznaczone do prac komunikacyjnych pododdziały, które musiały już w okresie przygotowawczym uporządkować dojazdy do brodów i udostępnić je pojazdom mechanicznym, powinny teraz, wykorzystując przygotowany materiał, pracować nad wzmocnieniem brodów (za pomocą pomostów z dyli, faszyn, siatek metalowych itp.) oraz nad powiązaniem wyjazdów z brodów z siecią drogową, organizowaną na brzegu nieprzyjacielskim przez saperów towarzyszących natarciu.

II. Forsowanie za pomocą kładek bojowych

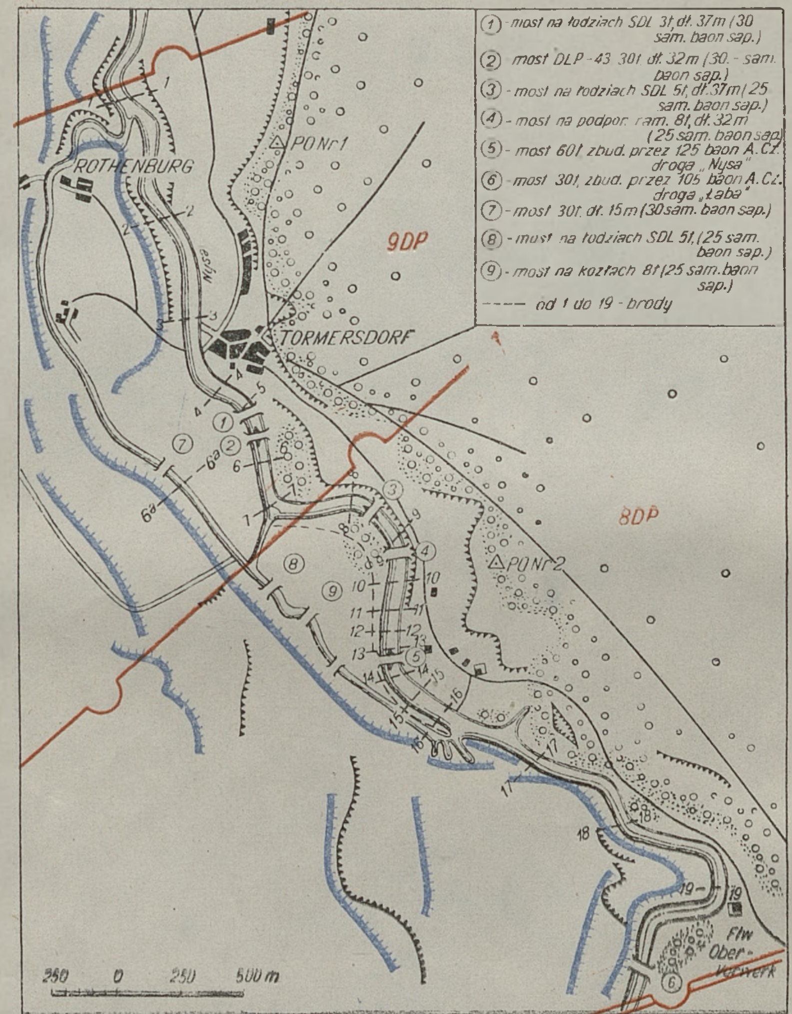
1. Środki przeprawowe.

Rzeki wąskie, do 60 m, a nie posiadające brodów mogą być najłatwiej sforsowane po szybko przerzucanych kładkach bojowych [1]).

Kładki są wykonane bądź z materiału etatowego, tzw. kompletów T.Z.I. (brezentowe worki wypychane lekkimi a objętościowymi

---

[1]) Zastosowanie kładek bojowych nie koniecznie łączy się z forsowaniem wąskich rzek. Nie tylko za pomocą kładek forsuje się wąskie rzeki i stosuje się je nie tylko na wąskich rzekach. W rzeczywistości nawet na wąskich rzekach przeprawa artylerii dywizyjnej i armijnej a tym bardziej czołgów musi odbywać się za pomocą parków pontonowych lub poważnych środków miejscowych. Z drugiej zaś strony kładki bojowe mogą być zastosowane i na średnich rzekach w postaci tratewek przy szerokości rzeki do 120 m (przy słabym prądzie) i w postaci mostów dla piechoty (kładek) przy szerokości nawet do 180 m. (Przyp. Red.).



Szkic 1. Forsowanie Nysy przez grupę uderzeniową 2 Armii W. P.

materiałami: słomą, strużyną itp., złączone pomostem), bądź też z materiałów podręcznych (beczek, desek itp.).

W stosunku do przeprawy desantowej forsowanie po kładkach ma tę wyższość, że pozwala na szybkie nasycenie brzegu nieprzyjacielskiego siłą żywą, z drugiej jednak strony ma i tę niezaprzeczoną wadę, że kanalizuje ruch i może być łatwo przerwane ogniem.

Dla naświetlenia pierwszego zagadnienia należy sobie uprzytomnić, że w ciągu np. 10 minut, tj. czasu, w którym pływające środki przewozowe zdążyłyby przewieźć jedną falę forsującej piechoty, po kładce przeprawi się już 400 żołnierzy, tj. tylu, ilu można by przewieźć na 40 łodziach SDŁ (saperska drewniana łódź), obsługiwanych przez 80 saperów i 40 wioślarzy z piechoty.

Z drugiej znów strony, by zabezpieczyć pewność forsowania, ilość wysuwanych kładek musi być dostatecznie duża i wynosić przynajmniej 2 na baon, co przy rzekach 50—60 m szerokich doprowadza do bardzo znacznego zapotrzebowania środków, gdy tymczasem jeden zestaw typu TZI wystarcza zaledwie na budowę około 60 m kładki.

Widzimy więc, że saperzy powinni zapewnić bądź skoncentrowanie odpowiednio wielkiej ilości materiału etatowego drogą uzyskania go od jednostek wyższego szczebla, bądź też dobudować kładki zastępcze.

Dla przeprawy środków kołowych: dział artylerii baonowej i pułkowej, wozów, biedek, należy jednocześnie z wysuwaniem kładek budować człony na zgromadzonych łodziach miejscowych, bądź też wykorzystać sprzęt zestawu TZI do budowy tratewek. Każda taka tratewka z 7 pływaków może przewieźć działo 76-mm lub jaszcz. Można też przetaczać (siłą ludzką) wozy, a nawet pojedyncze działa artylerii piechoty (57- i 76-mm) po kładce zdwojonej, tj. po zsuniętych razem dwóch kładkach pojedynczych. Każde przęsło zdwojone kładki utrzyma ładunek 1 tony, każdy pojedynczy pływak — 250 kg. Zazwyczaj jednak przy zastosowaniu dla przeprawy piechoty kładek bojowych do przewiezienia artylerii i innego sprzętu bojowego na kołach przygotowuje się człony.

2. Działania saperów

Przyjrzyjmy się teraz czynnościom saperów, obsługujących przeprawę, różniczkując je znów na: 1) okres przygotowawczy i 2) właściwe forsowanie.

W okresie pierwszym saperzy prowadzą fortyfikacyjne przygotowanie własnego brzegu, rozpoznanie saperskie brzegu nieprzyjaciela, wszystkich elementów punktu przeprawy, a mianowicie dokładnych miejsc przeprawy, linii wyjściowej, miejsc dla zgroma-

dzenia sprzętu, dróg, zbierają materiały, przygotowują i dostarczają na miejsce elementy kładek i łączą je w całość.

W tym samym czasie pododdziały saperów, wyznaczone do przeprawy dział i wozów, wiążą również przy pomocy piechoty tratewki lub przygotowują materiał do budowy członów na łodziach, pochodzących z eksploatacji miejscowej lub zbudowanych doraźnie (SDŁ); pododdziały wyznaczone do przygotowania komunikacji szykują w tym czasie i wytyczają szlaki dojścia, dojazdy do kładek i przepraw członowych.

W czasie właściwego forsowania saperzy:

— kierują donoszeniem do brzegu i wysuwaniem względnie przerzucaniem kładek i współpracują przy tym,
— spuszczają przy pomocy piechoty tratewki na wodę lub budują przystanie i człony, względnie przygotowują łodzie do przewozu środków kołowych (sprzęgają je i wyposażają w deski),
— przeprawiają przy pomocy piechoty ciężki sprzęt bojowy na tratewkach, łodziach sprzężonych lub członach,
— nawiązują komunikacje na brzegu nieprzyjacielskim od linii brzegowej do sieci drogowej, organizowanej przez saperów towarzyszących pierwszemu rzutowi,
— organizują służbę ratunkową,
— organizują zabezpieczenie od min pływających itp. środków niszczenia, spławianych przez nieprzyjaciela.

Do przygotowania i związania kładki trzeba z reguły wyznaczyć zespół:

pluton saperów plus pluton piechoty *), który wykona swą pracę w 15—20 min.

Do wiązania tratewek wyznacza się na każdą po jednej drużynie saperów, przy czym praca trwa 8 min.; i tu do 50% saperów można zastąpić piechotą, wówczas jednak czas wiązania wzrośnie do 10 min.

Samo wysunięcie kładki odbywa się z szybkością 50 m/min. a całkowity ciężar 1 mb kładek bojowych waha się około 50 kg.

Przeprawa tratewki lub członu odbywa się z szybkością zbliżoną do 50 m/min., a pełny obrót środków, tj. załadowanie, przejazd, wyładowanie i powrót po nowy ładunek, trwa na rzece o szerokości 50—60 m około 15—20 minut.

---

*) W wypadkach wyjątkowego braku saperów, można stosunek ten zmienić do stanu: drużyna saperów plus dwa plutony piechoty, wówczas jednak termin wykonania wzrośnie do 30 minut.

III. Forsowanie rzek średnich (do 300 m) za pomocą środków pływających

Forsowanie rzek tego rodzaju jest najbardziej typowym i klasycznym przykładem organizacji przeprawy w natarciu, przykładem, w którym z całą wyrazistością występują wszystkie czynności, związane z zabezpieczeniem saperskim tego działania.

Zatrzymamy się więc na nim nieco dłużej, analizując poszczególne czynności wykonywane w ramach zabezpieczenia saperskiego forsowania.

Przystępując do organizowania forsowania należy przede wszystkim ustalić środki przeprawowe i siły saperskie, którymi będzie ono mogło być wykonane.

Przez rzeki średnie, tj. o szerokości od 60 do 300 m, forsowanie na środkach pływających może się odbywać przy użyciu:

1) środków podręcznych znalezionych na miejscu,
2) środków etatowych,
3) środków zbudowanych doraźnie przez saperów.

1. Środki podręczne

Do środków tej kategorii należą wszelkiego rodzaju łodzie rybackie, beczki, tratwy itp. Często nie stanowią one podstawowego środka przeprawy, gdyż rzadko dadzą się użyć do przeprawy ciężkiego sprzętu piechoty, a zwłaszcza artylerii, są jednak bardzo korzystne zwłaszcza dla przeprawy fali szturmowej, wyrzucanej na brzeg nieprzyjacielski jeszcze przed rozpoczęciem regularnej przeprawy forsujących oddziałów.

Liczne przykłady z wojny ubiegłej, zwłaszcza z okresu wielkiej ofensywy radzieckiej 1943 r., potwierdzają faktami historycznymi jak wielką pomoc przy przekraczaniu rzek średnich, a nawet dużych, stanowią środki podręczne w ręku umiejących je dobrze wykorzystać dowódców saperskich, zwłaszcza w pierwszych momentach forsowania.

Forsując we wrześniu 1943 r. Dniepr jednocześnie na odcinku około 1000 km (od Łojowa, przy ujściu rz. Soży, aż do Zaporoża) i to prawie że w jednym dniu, Armia Radziecka dała niebywały w historii wojen przykład rozmachu operacyjnego i poziomu technicznego. Żadna armia świata nie mogłaby sobie pozwolić na zabezpieczenie tego rodzaju gigantycznej operacji wyłącznie środkami etatowymi, jest więc rzeczą zrozumiałą, że musiały tu wejść w grę i środki podręczne. Armia Radziecka i jej saperzy pokonali wszystkie piętrzące się przed sobą trudności posługując się obok wprowadzonych w grę 80 parków pontonowych również środkami miejsco-

wymi, które wykazały tutaj swe wartości manewrowe, swą żywotność w walce i przydatność operacyjną. Z drugiej strony przydatność techniczna środków miejscowych polega jeszcze i na tym, że po przybiciu do brzegu nieprzyjacielskiego mogą one tam być porzucone i nie wracać na brzeg własny, gdyż nie wchodzą one zazwyczaj w kalkulację obrotów, jak to ma miejsce dla etatowych środków przeprawowych. Wykluczenie konieczności odprowadzania ich z powrotem pozwala znów na pełne załadowanie tych środków piechotą i saperami, pozostającymi na przyczółku, czyli pozwala na zwiększenie użytkowej ich pojemności (ładowności) blisko o 25—30%, gdyż tyle mniej więcej wynosi przy przeprawie łodziami lub pontonami stosunek stałej obsady (komendant i wioślarze) do przewożonej piechoty.

2. Do najdogodniejszych środków przeprawowych należy jednak bezwzględnie sprzęt etatowy w postaci specjalnych środków desantowych (T.Z.I., łodzie desantowe i szturmowe) i parków pontonowych. Te ostatnie pozwalają zarówno na przewożenie desantów piechoty, jak na szybkie organizowanie przeprawy członowej dla ciężkiego sprzętu, do najcięższego włącznie, gdyż rozpiętość nośności budowanych członów waha się zależnie od typu parku od 5 do 100 ton. Z nich też buduje się w następnej fazie forsowania, gdy warunki taktyczne na to pozwolą, mosty o analogicznej nośności.

Ale właśnie ta nadzwyczajna i wszechstronna przydatność pontonowego materiału etatowego powoduje, że stanowi on sprzęt tak cenny, że użycie go powinno być możliwie ograniczone do takich warunków taktycznych, w których zniszczenie go przez nieprzyjacielski ogień naziemny staje się mniej prawdopodobne. Z drugiej strony stałą cechą etatowych środków przeprawowych jest to, że ilość ich wobec ogromu potrzeb zawsze będzie zbyt mała, zwłaszcza podczas wielkich działań zaczepnych prowadzonych na znaczną głębokość operacyjną.

3. Środki budowane doraźnie

Dlatego też najpowszechniej stosowanym środkiem przeprawowym dla przeprawy desantowej będzie sprzęt zbudowany doraźnie przez saperów w ilości dostosowanej do potrzeby danego działania. Typowym sprzętem budowanym według jednolitego szablonu będą tu tzw. saperskie łodzie drewniane (SDŁ), które mogą być budowane szybko z materiału drzewnego, czerpanego bądź z miejscowych tartaków, bądź przygotowanego siłami dowódcy saperów dywizyjnych z rozwiniętego w tym celu etatowego tartaku polowego.

Łódź tego typu przewozi 10—12 żołnierzy w pełnym uzbrojeniu, oprócz stałej obsady 3 (niekiedy 5) wioślarzy.

Łodzie SDŁ (wagi około 300 kg) są budowane szablonowo z materiału drzewnego (około 0,5 m³ desek) przez 8 saperów (drużynę) w ciągu 10 godzin, czyli wymagają pracy 10 drużynogodzin każda, przy czym do 50% saperów może być zastąpione przez piechotę nie specjalizowaną w tej pracy. Przy takiej kalkulacji jedna kompania saperów wzmocniona kompanią piechoty i zaopatrzona w potrzebny materiał może w ciągu jednego dnia wybudować 18—20 łodzi tego typu, czyli ilość normalnie potrzebną do przeprawy jednego batalionu piechoty, inaczej mówiąc do obsługi jednego punktu przeprawowego. Należy przyjąć za bezwzględną zasadę, że gdy tylko istnieje możliwość, należy zawsze zorganizować w okresie przygotowawczym budowę łodzi SDŁ. Nawet gdy środki etatowe są w komplecie nie można pominąć zwiększenia swych możliwości przeprawowych przez dobudowanie dodatkowych łodzi saperskich. Najlepszym tego przykładem jest, że przy forsowaniu Nysy przez 2 Armię saperzy armijni w czasie od 9 do 14 kwietnia zbudowali 130 łodzi SDŁ, które potem były użyte jako podpory mostowe na rzece.

4. Warunki przeprawy

Przeprawa piechoty, ckm, moździerzy odbywa się wprost z brzegu z tak zwanej linii odbicia, lądowanie na brzegu nieprzyjacielskim — na linii lądowania. Wymaga się tu, by brzegi były dogodne dla spuszczenia na wodę środków przeprawowych i by jeden środek przeprawowy nie odbijał od drugiego i nie płynął bliżej niż o 20—30 m (wymaganie dyktowane zarówno względami bezpieczeństwa taktycznego: rozproszenie jak i technicznego: możliwość manewrowania na wodzie), a wreszcie, by na trasie, którą ma płynąć łódź do brzegu nieprzyjacielskiego, nie było mielizn, uniemożliwiających przepłynięcie nad nimi załadowanej łodzi.

Inaczej ma się sprawa z przeprawą artylerii, wozów a tym bardziej ciągników i samochodów. Ten sprzęt musi być przeprawiony bądź na łodziach sprzężonych (działa do kal. 76 mm i wozy taborowe), bądź na członach zbudowanych na pontonach lub łodziach.

Lecz przeprawa członowa wymaga jeszcze budowy przystani i to zarówno załadowczych na brzegu własnym jak i wyładowczych na brzegu nieprzyjacielskim. Nakłada to na saperów obowiązek nie tylko dodatkowej roboty, ale i przygotowania dodatkowego materiału przeznaczonego na przystanie, które muszą być budowane w ilości:

— jedna para przystani na 2 człony przy rzece o szerokości do 200 m,

— jedna para przystani na 3 człony przy rzece szerszej (różnica spowodowana dłuższym czasem pełnego obrotu członu).

Jedynie przy użyciu sprzężonych łodzi można niekiedy, przy dogodnej linii brzegowej (twardy brzeg, wznoszący się na 30—50 cm nad poziom wody, dostatecznie głębokiej dla dobicia łodzi sprzężonych wprost do brzegu) uniknąć budowy przystani, a wtaczać działa i wozy wprost z brzegu po ułożonych luźnie deskach.

Przygotowując materiał na człony lub gromadząc go ze środków etatowych, należy zawsze przewidywać, zgodnie z „Instrukcją forsowania rzek", 20—30% nadwyżkę materiałową, stanowiącą odwód komendanta punktu przeprawy członowej.

Przy obecnym potężnym ogniu artyleryjskim i lotniczym takie żądanie nie jest zbyt wygórowane. Poza tym uruchamiając przeprawę członową należy brać pod uwagę, że budowa członów lub przystani wymaga skupionej pracy na brzegu zespołu 12—18 saperów i to w przeciągu 15—20 minut, a więc że taka praca może być rozpoczęta dopiero wówczas, gdy nieprzyjaciel zostanie pozbawiony możliwości ostrzeliwania punktu przeprawy członowej bezpośrednim ogniem ckm i moździerzy.

5. Kalkulacja przeprawy

Przejdźmy teraz do omówienia metody kalkulacji ilości potrzebnych środków przeprawowych, niezbędnych do wykonania przeprawy w nakazanym czasie.

Metodą uproszczoną, dającą co prawda wyniki przybliżone, ale już dostatecznie dokładne dla szybkich zestawień operacyjnych, będzie kalkulacja prowadzona systemem „jednostek przewozowych" (jp). Ta metoda, opracowana przez gen. Karbyszewa, bohatera Związku Radzieckiego, świetnego znawcy zagadnień taktyki saperów, daje możność w bardzo krótkim czasie ustalenia ram czasu i środków, w których może się pomieścić przeprawa danej jednostki czy pododdziału [1]).

---

[1]) Sposób kalkulacji ilości potrzebnych środków do przeprawy za pomocą tak zwanych „jednostek przewozowych" i „jednostek przeprawowych" — metoda bohatera Związku Radzieckiego gen. Karbyszewa — był przez niego stosowany w Akademiach Radzieckich przed wojną i rzeczywiście daje pierwsze zestawienie pierwszą orientację. Przy obliczeniach jednak w praktyce trzeba przechodzić od oderwanych jednostek przeprawowych do konkretnych jednostek pływających i do konkretnych typów mostów i członów przewozowych, jak również uwzględniać konkretne typy samochodów, czołgów itd. Tak na przykład dla przeprawy samochodu według autorów trzeba dwie jednostki przeprawowe lub dwa pontony typu NLp. W rzeczywistości samochód ZIS-5 może być przeprawiony na 9-tonowym członie, który składa się z trzech pontonów NLp itp. (Przyp. Red.).

Istota tej metody polega na tym, że za wspólny miernik, czyli za jednostkę kalkulacyjną, przyjmuje się środek przeprawowy (łódź, ponton itp.), mogący przewozić oprócz swej obsługi wioślarskiej:

— bądź 20 żołnierzy w pełnym uzbrojeniu i rynsztunku,

— bądź działo 76-mm z przodkiem i obsługą,

— bądź wreszcie zespół ludzi lub sprzętu, który może być przyrównany do tych wielkości.

Na podstawie takiego miernika dzieli się wszystkie przeprawiane jednostki i pododdziały na tyle jednostek przeprawowych, ile potrzebują one do przeprawy w aktualnym stanie (po stratach i uzupełnieniach).

Za przykład zestawienia kalkulacyjnego dla przeprawy wzmocnionego pułku piechoty, który poniósł pewne straty w walkach, może służyć tabela I.

Tabela I

ZESTAWIENIE

zapotrzebowania pojemności środków przeprawowych dla przeprawy zgrupowania N pułku piechoty

L. p.	Nazwa jednostki	Ilość łodzi dla ludzi	Ilość łodzi dla art.	Ilość łodzi dla wozów	Ilość członów 5t	Ilość członów 9t	Razem jp	Uwagi
1	1 baon	56	4	36	2	—	52	1. Tyły pułku i środki wzmocnienia przeprawia się po moście. 2. Łódź SDŁ — 0,5 jp człon — 5 t — 2 jp człon — 9 t — 3 jp
2	2 „	63	4	36	2	—	56	
3	3 „	51	4	36	2	—	50	
4	komp. rppanc	6	—	6	—	—	6	
5	komp. łączności pułku	2	—	6	1	—	6	
6	1 i 2 bat. art. 76-mm	—	16	—	6	16	68	
7	bat. moźdz. 120-mm	—	6	—	1	7	26	
8	pluton obrony pgaz.	—	—	5	—	—	2,5	
9	pluton zwiadowców pieszych	3	—	—	—	—	1,5	
10	komp. sanit. pułku	—	—	12	1	—	8	
11	komp. saperów pułku	8	—	12	—	—	10	
1	3dappanc	—	24	—	10	15	77	
2	krppanc 3dappanc	7	—	—	3	—	9,5	
3	2/21pal	—	24	—	24	16	108	
4	1/24pm	—	24	—	20	15	97	
5	komp. saperów	6	—	—	2	—	7	
6	pluton miotaczy ognia	3	—	—	—	—	1,5	
7	obserwat. i telef. art.	20	—	—	—	—	10	
	Razem	225	106	147	74	69	596	

Dla zestawienia podobnego zapotrzebowania należy posługiwać się danymi, ustalającymi zapotrzebowanie środków przeprawowych do przewożenia poszczególnych pododdziałów; najbardziej typowe podaje orientacyjnie poniższa tabela (II).

Tabela II

ZAPOTRZEBOWANIE

środków przeprawowych w jednostkach przeprawowych (jp) dla najbardziej typowych pododdziałów (dane orientacyjne łącznie dla przeprawy elementów pieszych i sprzętu)

L. p.	Wyszczególnienie	Potrzebuje (ilość jp)
1	Pluton piechoty	2
2	Kompania piechoty	7
3	Kompania ckm	8
4	Kompania moździerzy batalionu	11
5	Pluton rusznic ppanc	2
6	Pluton zaopatrzenia	6
7	Pluton sanitarny	1
8	Pluton armat 57-mm	6
9	Pluton łączności batalionu piechoty	1
10	Batalion piechoty (całość)	56
11	Bateria armat 76-mm	31
12	Pluton zwiadowców pieszych	2
13	Kompania fizylierów	5
14	Kompania łączności	6
15	Bateria moździerzy 120-mm	26
16	Pododdziały zaopatrywania	6
17	Sztab i oddziały kwatermistrzowskie pułku	33
18	Pluton saperów	3
19	Tabor techniczny (saperski) pułku	13
20	Pułk piechoty (całość)	330
21	Samochód ciężarowy	2

Teraz z drugiej strony zestawia się pojemność wszystkich posiadanych środków przeprawowych, obliczoną również w jednostkach przeprawowych.

Wyszczególnienie pojemności poszczególnych środków uwidacznia tabela III.

Tabela III

ZESTAWIENIE

pojemności typowych środków przewozowych, obliczone w jednostkach przeprawowych (jp)

L. p.	Wyszczególnienie	Przewozi jp:	Uwagi
1	Łódź drewniana saperska (SDŁ)	0,5	
2	Łódź mała składana (DSŁ)	0,5	
3	Ponton NLp	1	
4	Zestaw TZI	4	
5	Pojedynczy ponton parku N 2 P	1	
6	Dwojak pontonowy „ „	2,5	
7	Trojak pontonowy „ „	3,5	
8	Łódź nadymana A-3	1	
9	Łódź rybacka duża lub pychówka (dł. do 6 m, szerokość — 1,6—1,8 m)	0,5	
10	Łódź rybacka mała (dł. do 4 m, szer. 1,2) . . .	0,1	
11	Beczka 600-litrowa (średnica 1 m, wysokość 1,5 m)	0,1	
12	Łodzie sprzężone	1	
13	Człon 2,5-tonowy na SDŁ (na 2 łodziach) . .	1	
14	„ 3,5-tonowy na SDŁ (na 3 łodziach) . .	1,5	
15	„ 5-tonowy	2	
16	„ 9-tonowy	2–3	3 jp— przy przeprawie piechoty 2 jp—przy przeprawie samochodów i dział (różnica ze względu na powierzchnię ładowności członu).

Wstawiwszy teraz ilość środków potrzebnych i ilość posiadanych obliczoną w jednostkach przeprawowych (jp) do wzoru:

$$\frac{\text{ilość jp posiadanych}}{\text{ilość jp potrzebnych}}$$

otrzymamy cyfrę wskazującą, w ilu falach będzie się mogła odbyć przeprawa. Ilość fal pomnożona przez czas trwania jednej fali wykaże **czas potrzebny na przeprawę całości.**

Mając możność dobudowania pewnej ilości środków przeprawowych zwiększamy odpowiednio ogólną pojemność środków posiadanych, a tym samym zmniejszamy ilość fal, a więc i czas trwania przeprawy.

Z drugiej strony, gdy czas a tym samym ilość fal, w których musimy zmieścić naszą przeprawę, jest narzucony z góry, ten sam wzór wskaże nam, ile środków dodatkowych powinniśmy otrzymać lub dobudować.

Oczywiście, tak otrzymane dane będą dokładne tylko dla przeprawy jednolitej, przy której czas obrotu środków przeprawowych, a więc jednej fali, trwa jednakowy okres czasu. Ponieważ jednak czas ten dla piechoty, artylerii lub samochodów, jak zobaczymy poniżej, jest różny, musimy do swej kalkulacji wprowadzić jeszcze korektę, rozbijając w razie potrzeby ogólne zapotrzebowanie środków przeprawowych na dwie względnie trzy grupy:

— dla przeprawy pododdziałów pieszych (przeprawa desantowa),
— dla przeprawy dział i taborów (przeprawa członowa, sprzęt wtaczany),
— dla przeprawy samochodów i ciągników (przeprawa członowa, sprzęt wjeżdża na człon własnym napędem).

Każda z tych grup wymaga innego czasu na załadowanie i wyładowanie, a poza tym istnieją duże różnice w szybkości poruszania się na wodzie łodzi i członów.

Tak więc czas za- i wyładowania (łącznie z odbiciem i lądowaniem środków przeprawowych, ale bez przejazdu przez rzekę) wynosi:

— dla piechoty . . . . od 5 do 8 minut;
— dla dział i wozów (wtaczanych ręcznie na człony) . . . . od 15 do 20 minut;
— dla czołgów, samochodów, ciągników (wjeżdżających na człony własnym napędem) już tylko . . . . . . od 7 do 10 minut

Z drugiej strony szybkość poruszania się na wodzie podlega wahaniom zależnie od sposobu napędu (na wiosłach lub silnikiem) oraz od szybkości prądu.

Czas pełnego obrotu środków przeprawowych oblicza się więc w myśl „Instrukcji forsowania rzek" według wzoru:

$$T = \frac{2S}{D}(1 + KC) + t,$$

gdzie T — oznacza czas pełnego obrotu w minutach,
S — szerokość rzeki w metrach,
D — szybkość ruchu pontonu (łodzi) lub członu,
K — współczynnik uwzględniający znoszenie prądem,
C — szybkość prądu,
t — czas w minutach na załadowanie i wyładowanie, łącznie z odbiciem.

Charakterystyczne dane dla K i D podaje poniższa tabela, która wyraziście wskazuje korzyści uzyskiwane przy motoryzacji przeprawy.

Sposób napędu	D (szybkość w m/min) dla pontonów (łodzi)	dla członów	K (współczynnik zależny od znoszenia prądem)
za pomocą wioseł	60	30	1
„ „ silników przyczepnych (lub kutrów)	120	120	1,3

Zestawiając odpowiednie wielkości dojdziemy do wyniku, że dla rzeki 200 m szerokiej i przy szybkości prądu 1 m/sek. trwanie jednego obrotu środków przeprawowych (czas przewożenia 1 fali) wyniesie z pewnym zaokrągleniem czas wyszczególniony w tabeli IV.

Tabela IV

Wyszczególnienie	Na wiosłach	Przy zastosowaniu silników przyczepnych
Dla łodzi przewożących piechotę	14 + 5 = 19 min	5 + 5 = 10 min.
„ członów (łodzi sprzężonych) przewożących działa lub wozy . .	27 + 15 = 42 „	5 + 15 = 20 „
Dla członów przewożących czołgi, ciągniki i samochody.	27 + 7 = 34 „	5 + 7 = 12 „

Uwaga: Pierwsza liczba oznacza czas przewożenia i powrotu łodzi, druga — czas za- i wyładowania ludzi i sprzętu.

Zakładając dla przykładu, że przeprawa batalionu piechoty może się odbyć w 4 falach, otrzymamy, że czas na to potrzebny będzie wynosił 19 × 4 = 76 min., ponieważ jednak przy ostatnim obrocie łodzi odpadnie czas powrotu, czyli około 9 minut, otrzymamy prawdziwy czas kalkulacyjny: 67 min.

Aby więc uzyskać przeprawę w czasie 45—50 minut, musimy dobudować tyle środków, by móc się zmieścić w 3 falach, a więc zwiększyć swój stan posiadania łodzi o 25% bądź też zastosować częściową motoryzację przeprawy.

Przykład bardziej skomplikowanej kalkulacji uwzględniającej przeprawę OW z oddziałami wzmocnienia podaje poniższe obliczenie, które również ilustruje omawianą metodę.

Przykład kalkulacji przeprawy

A. Do przeprawy — oddział wydzielony w sile:

baon piechoty
bat. moździerzy 120 mm
komp. rppanc
komp. fizylierów
pluton saperów

B. Posiadane środki przeprawowe:

SDŁ . . . . 20 szt.
łodzie rybackie . . . . 6 szt.
z parku typu NLp . . . . 6 pontonów

C. Rzeka szerokości 200 m, szybkość prądu 0,4 m/sek., przeprawa na wiosłach.

Ustalić ilość fal i czas przeprawy.

R o z w i ą z a n i e:

1. Zestawienie zapotrzebowania na środki przeprawowe w jp według tabeli nr II:

baon piechoty	— 56 jp
bat. moździerzy 120 mm	— 26 jp
komp. rppanc	— 6 jp
komp. fizylierów	— 5 jp
pluton saperów	— 3 jp
Razem	96 jp

W składzie OW należy więc przeprawić poza pododdziałami pieszymi:

dział	— 2, na co trzeba	2 jp
wozów parokonnych . .	— 18, na co trzeba	18 jp
samochodów	— 12, na co trzeba	24 jp

Z tego wynika, że:

dla przeprawy piechoty trzeba . . . . . 52 jp
dla przeprawy art. i wozów trzeba . . . . 20 jp
dla przeprawy samochodów trzeba . . . . . 24 jp

Samochody przeprawia się na przeprawie członowej z materiału pontonowego parku NLp.

Piechota, działa i wozy — na przeprawie desantowej z SDŁ i łodzi rybackich, tj. **dla przeprawy desantowej** wydzielamy:

SDŁ	20 szt.	— 10 jp
łodzi rybackich	6 szt.	— 3 jp
	Razem	13 jp

dla przeprawy członowej:

pontonów z parku NLp . . . . 6 szt. — 6 jp

2. Obliczenie ilości fal:

a) piechoty . . . . $\frac{52 \text{ jp}}{13 \text{ jp}} = 4$ fale

b) art. i wozów . . . . $\frac{26 \text{ jp}}{13 \text{ jp}} = 2$ fale

c) samochodów . . . . $\frac{24 \text{ jp}}{6 \text{ jp}} = 4$ fale

3. Obliczenie czasu na jedną falę (wg podanego uprzednio wzoru)*)

a) dla piechoty:

$$T = \frac{2 \cdot 200}{60} (1 + 1 \times 0{,}4) + 5 = 9 + 5 = 14 \text{ min.}$$

b) dla artylerii i mostów (łodzie sprzężone):

$$T = \frac{2 \cdot 200}{30} (1 + 1 \times 0{,}4) + 15 = 20 + 15 = 35 \text{ min.}$$

c) dla samochodów (człony z NLp):

$$T = \frac{2 \cdot 200}{30} (1 + 1 \times 0{,}4) + 7 = 20 + 7 = 27 \text{ min.}$$

4. Czas potrzebny na przeprawienie oddziału wydzielonego:

a) przeprawa desantowa

1) przeprawa piechoty . .	4 fale po 14 min. =	56 min
2) przeprawa artylerii i wozów (na łodziach sprzężonych) .	2 fale po 35 min. =	70 min.
	Razem	126 min.

b) przeprawa członowa

1) przeprawa samochodów . 4 fale po 27 min. = 108 min.

W związku jednak z czasem 20 minut potrzebnych dla zbudowania członów i przystani przeprawa członowa będzie zakończona w 2 godz. 08 min. od chwili rozpoczęcia budowy członów.

5. Obsługa przeprawy

Należy jeszcze omówić ilość saperów niezbędną dla obsługi posiadanych środków przeprawowych oraz ilość punktów przeprawowych ustalonych przez dowódcę dywizji. Najczęściej spotykany schemat, to: 4 desantowe punkty przeprawowe na dywizję, każdy dla jednego batalionu nacierającego w pierwszym rzucie.

Pas natarcia baonu przy forsowaniu wynosi około 500 m, w takim więc pasie działania można dogodnie zorganizować punkt przeprawy desantowej, rozstawiając wzdłuż brzegu 20 łodzi, z zachowaniem regulaminowych odstępów 25—30 metrów łódź od łodzi. A więc przy 4 punktach przeprawy desantowej **), wyposażonych każdy

---

*) Należy zwrócić uwagę na czas trwania jednego obrotu; w związku z przyjęciem dla rozpatrywanego przykładu szybkości prądu 0,4 m/sek. zamiast 1 m/sek., przyjętego w uprzednio przytoczonym przykładzie, czas ten uległ znacznemu skróceniu.

**) Przeprawy desantowe można poza tym wykorzystać w pewnej mierze dla przerzucenia na drugi brzeg na łodziach sprzężonych części dział batalionowych lub pułkowych i wozów taborowych, trzeba tylko pamiętać o przystaniach.

w 20 łodzi (np. SDŁ) — będziemy mieli na odcinku przeprawy dywizji 80 łodzi dla desantu, z których każda będzie wymagała obsady co najmniej 3 wioślarzy, z czego przynajmniej dwóch powinno być saperami. Ogólne zapotrzebowanie ilościowe wyniosłoby więc w tym wypadku, i to tylko dla obsługi przepraw desantowych i bez wydzielenia odwodu: 240 żołnierzy, w tym 160 (2 komp.) saperów i 80 piechurów, a do tego dochodzi obsługa jednego a zazwyczaj dwóch punktów przepraw członowych (w zasadzie po jednej na pułk 1 rzutu), obsługa komend 5—6 punktów przeprawowych, obsługa przeprawy mostowej (jeśli nie przejmie jej korpus lub armia) i wreszcie niezbędny odwód saperski.

Otrzymanie przewidzianej regulaminem pomocy w postaci wioślarzy od piechoty ułatwia znacznie zorganizowanie obsługi przeprawy minimalnymi siłami saperów, zwłaszcza że pomoc ta może dochodzić do 50%, jednak pociąga to za sobą konieczność szkolenia piechoty w wioślarce. Trzeba sobie zdawać sprawę, że wiosłowanie pod ogniem nieprzyjacielskim w ciężko załadowanej łodzi nie jest łatwe, nawet dla wytrawnego wioślarza, a zebranie w pułkach piechoty w jednej dywizji 150—200 rybaków, obeznanych od małego z wodą, jest mało prawdopodobne.

6. Działanie saperów (patrz schemat zabezpieczenia saperskiego forsowania).

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia kolejnych czynności saperów związanych z zabezpieczeniem forsowania na rzekach omawianego typu.

Prace saperów związane z forsowaniem rozpoczną się jeszcze na długo przed dojściem do rzeki. W tym czasie obciążą one przede wszystkim dowódców saperskich i będą polegały:

— na podciągnięciu zawczasu do rzeki wszystkich etatowych i przydzielonych środków przeprawowych,
— na studiach wybranego odcinka rzeki i brzegów, przy wykorzystaniu opisów (wojskowych i cywilnych), badań ludności, jeńców i agentów, a przede wszystkim zdjęć i obserwacji lotniczej.

Z chwilą podejścia do rzeki dowódca saperów WJ, nie czekając na skrystalizowanie decyzji dowódcy, powinien w swoim pasie działania:

— zorganizować oficerskie rozpoznanie rzeki, warunków brzegowych (na obu brzegach),
— zorganizować rozpoznanie przygotowań obronnych nieprzyjaciela,
— zorganizować rozpoznanie i poszukiwanie miejscowych środków przeprawowych.

W tym okresie szczególnie starannego rozpoznania należy wyjaśnić, czy nieprzyjaciel nie pozostawił w rejonach nadających się

do forsowania i gromadzenia sił i środków — min lub pułapek minowych, czy i jak zamknął on zaporami rzekę na odcinkach przydatnych do przeprawy, jak się umocnił i zaminował na brzegu przeciwległym.

Rozpoznanie będzie prowadzone pod kątem widzenia możliwości zorganizowania forsowania, by móc w razie zapytania dowódcy taktycznego dać wyczerpujące wyjaśnienie i ocenę saperską terenowych i materiałowych możliwości technicznych. Rozpoznanie i poszukiwanie miejscowych środków przeprawowych powinno wyjaśnić nie tylko ilość sprzętu, który można zgromadzić na odcinku, ale również ustalić możliwość i miejsce wyrobu drewnianych łodzi saperskich. Trzeba pamiętać, że środków przeprawowych nigdy nie będzie za dużo i że zawsze należy dążyć do uzupełnienia swego stanu posiadania środkami miejscowymi, w pierwszym rzędzie drogą budowy typowych łodzi saperskich (SDŁ). Skoro decyzja forsowania zapadnie, a sposób przeprawy, odcinki i punkty przeprawowe zostaną ustalone, dowódca saperów dywizji już jako kierownik forsowania organizuje z dowódcami pułków i batalionów *) **rozpoznanie szczegółowe.** Rozpoznanie to powinno ustalić dla każdego punktu przeprawowego:

1) odcinek linii brzegowej, z którego będą odbijać środki przeprawowe (linia odbicia),
2) punkty lądowania na brzegu nieprzyjacielskim i trasę, którą środki przeprawowe będą przepływać przez rzekę (wymijanie mielizn, łach itp.),
3) punkty, na których będzie się odbywać ładowanie sprzętu na łodzie sprzężone, i czy należy tam budować przystanie,
4) punkty na brzegu nieprzyjacielskim, w których łodzie sprzężone będą przybijać, i czy i gdzie należy tam budować przystanie,
5) punkty budowy przystani członów dla przeprawy członowej na brzegu własnym i przystani wyładowczych na brzegu nieprzyjacielskim,
6) linię wyjściową, na którą na oznaczony termin pogotowia zostaną wysunięte środki przeprawowe i pierwsza fala piechoty, maski i umocnienia, które mają być wybudowane na tej linii,
7) rejon koncentracji sprzętu przeprawowego, jego zabezpieczenie fortyfikacyjne i maskownicze,
8) SD i PO dowódców odcinków przeprawy, dowódców przeprawianych batalionów oraz komendantów punktów przeprawowych,
9) rejony wyjściowe i konieczne prace nad ich umocnieniem i zamaskowaniem,

---

*) Na szczeblu dywizji każde rozpoznanie, w którym biorą udział dowódcy pułków i przedstawiciele różnych broni, organizuje sztab dywizji, na szczeblu pułku — sztab pułku (przyp. Red.).

10) szlaki dojścia do linii wyjściowej oraz dojazdy do przeprawy członowej i do łodzi sprzężonych,

11) miejsce budowy mostu i dojazdy do niego.

By dać odpowiedź na tego rodzaju pytania, w rozpoznaniu szczegółowym powinni wziąć udział oficerowie piechoty i saperów a niekiedy i innych broni.

Podczas rozpoznania, zależnie od rozpatrywanego zagadnienia, przewagę uzyskuje bądź głos sapera, bądź piechura. Możemy sobie łatwo wyobrazić, że przy wyborze linii odbicia i ustalaniu możliwości ruchu środków przeprawowych na rzece — zdanie sapera będzie decydujące, podczas gdy np. przy wyborze rejonu wyjściowego będzie on miał bardzo mało do powiedzenia. Z reguły można przyjąć, że im dalej od brzegu, tym saper ma mniejszy wpływ na wybór poszczególnych linii i rejonów.

Po zakończeniu rozpoznania szczegółowego kolejną troską dowódcy saperów staje się dostarczenie sprzętu do rejonu jego koncentracji i dalej na linię wyjściową. Należy rozpocząć od wyznaczenia linii, poza którą nie mogą wysuwać się pojazdy dowożące sprzęt, tj. punkty, od których należy organizować donoszenie sprzętu. Przy ciężkim sprzęcie należy pomyśleć nie tylko o zmobilizowaniu odpowiednich sił, ale i przygotować wózki ręczne (niektóre parki pontonowe posiadają je nawet w etacie), które mogą znacznie ułatwić przesuwanie sprzętu w terenie, na którym ruch ciężkich samochodów parku pontonowego byłby już niebezpieczny. Dostarczanie sprzętu do rzeki na linię wyjściową powinno odbywać się przy zachowaniu najsurowszych przepisów maskowania pod osłoną nocy lub zasłony dymnej, jednak nawet przy pracy nocnej należy, jeśli nieprzyjaciel stosuje reflektory lub oświetla teren rakietami, stosować dodatkowo zasłonę dymną, zabezpieczając się w ten sposób od nieoczekiwanego oświetlenia.

Specjalne zarządzenia powinny regulować zachowanie się zastępów donoszących sprzęt na wypadek trafienia w smugę reflektora lub nagłego oświetlenia rakietami (znane są przykłady, gdy bezpośrednio przed każdym donoszonym pontonem posuwał się patrol saperów, niosący gotową maskę pionową w postaci ściętych gałęzi).

Sprzęt przeprawy desantowej wynosi się na linię wyjsciową zazwyczaj w ciągu kilku nocy poprzedzających rozpoczęcie natarcia niekiedy jednak nawet ostatniej nocy, co może w pewnym stopniu zapewnić większe zachowanie tajemnicy, ale wymaga skupienia większych sił do tej pracy. Sprzęt dostarczony na linię wyjściową zostaje tam starannie zamaskowany, niekiedy nawet wprost przysypany ziemią i oczekuje forsowania. Momentem rozpoczęcia forsowania będzie chwila, gdy na sygnał lub w wyznaczonym czasie, załoga pierwszej fali, przybyła uprzednio na wyznaczoną godzinę pogotowia na linię wyjściową i zaległa w pobliżu środków przeprawowych poderwie się do natarcia zabierając ze sobą swoje środki przeprawowe.

Wychodząc z rejonu wyjściowego na linię wyjściową przeprawiana piechota powinna być już podzielona na grupy przeprawowe przeznaczone na poszczególne łodzie czy pontony. Podział ten musi być dokonywany przez dowódcę przeprawiającego się oddziału w porozumieniu z komendantem punktu przeprawowego; toteż przed odejściem (wywołaniem) z rejonu wyjściowego każdej następnej fali komendant punktu przeprawowego zawiadamia dowódcę jednostki przeprawianej o ilości straconych łodzi itp., stwierdzając tym samym, jak dalece pojemność przeprawy uległa zmniejszeniu. Dużo uwagi należy również poświęcić zagadnieniu sprawnego doprowadzenia dalszych fal na linię wyjściową. Szlaki dojścia muszą być przygotowane do ruchu nocnego, czyli bądź wytyczone specjalnymi łatwo widocznymi w ciemności wskaźnikami, wykonanymi farbą fosforyzującą, wapnem, odartym z kory drzewem, bądź też obramowane drutem. Muszą też być wyznaczeni odpowiedni łącznicy — przewodnicy od przeprawianej piechoty, którzy by wyznaczoną drogę kilkakrotnie przebyli jeszcze za dnia.

Z chwilą wyruszenia z linii wyjściowej (odległość od brzegu zazwyczaj od 100—150 m) — oddziały przeprawiane przechodzą pod władzę komendanta punktu przeprawowego, który teraz aż do chwili wyładowania oddziałów na brzegu nieprzyjacielskim sprawuje nad nimi władzę osobiście i przy pomocy swego personelu (aż do komendanta łodzi włącznie).

Należy tu podkreślić, że „Instrukcja forsowania rzek“ wymaga bezwzględnego posłuszeństwa zarządzeniom każdego komendanta punktu przeprawowego bez względu na stopień i stanowisko przeprawianego żołnierza. Komendantowi punktu przeprawowego jako bezpośredniemu przełożonemu podlega:

1) jeden lub dwóch pomocników, z których jeden od chwili przeprawy pierwszej fali stale znajduje się na brzegu zdobytym, drugi w razie potrzeby — w rejonie wyjściowym,
2) patrol bezpieczeństwa,
3) patrol ratunkowy,
4) gońcy,
5) zespół łączników od przeprawianych pododdziałów.

Podlega mu też służbowo najbliższy posterunek regulacji ruchu, wystawiany zazwyczaj na linii wyjściowej, a w dalszym rozwoju forsowania — również pierwszy od przeprawy posterunek regulacji na brzegu zdobytym.

Przeprawa na członach, a nawet na łodziach sprzężonych, wymaga pewnego bezpieczeństwa na rzece (wielki skupiony cel), dlatego też może być uruchamiana dopiero po uchwyceniu brzegu nieprzyjacielskiego i zabezpieczeniu brzegów i lustra wody od bezpośredniego ognia broni maszynowej.

Trzeba pamiętać, że skupienie dużego zespołu członu następuje już od chwili rozpoczęcia jego budowy; najprostszy 5—6 tonowy

człon, zależnie od typu użytego do budowy sprzętu, wymaga skupionej pracy 12—18 saperów w przeciągu 15—20 minut.

Zaskoczeni ogniem saperzy mogą się kłaść, nie mogą się okopywać, będą więc bądź zdziesiątkowani, bądź zmuszeni do przerwania pracy i w obu wypadkach nie wykonają swego zadania.

W dodatku uruchomienie przeprawy członowej wymaga jeszcze zbudowania przystani na brzegu własnym i nieprzyjacielskim. Czas i wysiłek dla budowy przystani kalkuluje się zwykle według norm ustalonych dla budowy członów, a jest to czas minimalny, gdyż nieraz warunki rzeczne mogą narzucić budowę bardzo długich przystani (do niezbędnej dla kursowania członów głębi nurtu wynoszącej 0,60—1,00 m, zależnie od typu zastosowanego sprzętu).

W rezultacie uruchomienie przeprawy członowej na 2 członach *) wymaga jednoczesnej pracy 4 zastępów saperskich (czyli minimum dwóch plutonów) w przeciągu 15—20 minut, przy czym praca ta może się rozpocząć z reguły dopiero po wylądowaniu drugiej, wyjątkowo pierwszej, fali desantowej.

Ta zwłoka ma znaczenie i dla przeprawy dział na łodziach sprzężonych, o ile tylko specjalnie dogodne warunki brzegowe nie pozwolą na zorganizowanie wtaczania dział i innego sprzętu kołowego bezpośrednio z brzegu po deskach, bez potrzeby budowania przystani. Samo sprzęganie łodzi i wyposażenie ich do przewozu artylerii może nie być nawet brane pod uwagę przy kalkulacji czasu, gdyż trwa zaledwie 3—5 minut.

Niezależnie od punktów przeprawowych powinni saperzy w górze odcinka przeprawy dywizyjnej i w górze przeprawy mostowej zorganizować posterunki straży rzecznej, zabezpieczające przeprawę i most od wszelkich spławianych przez nieprzyjaciela min lub przedmiotów przeznaczonych do przeszkadzania w przeprawie względnie od spływających z góry rzeki szczątków rozbitych mostów i środków przeprawowych, które mogłyby z kolei uszkodzić nasze mosty lub łodzie. Niekiedy trzeba będzie nawet w tym celu zakładać w poprzek rzeki jeden lub kilka rzędów chwytnych zapór pływających, na których spływający sprzęt lub miny zostaną zatrzymane i w odpowiednim czasie przez straż rzeczną zniszczone.

7. Obowiązki dowódcy saperów

Do obowiąków dowódcy saperów, występującego w roli kierownika przeprawy, będzie też zawsze należeć zgromadzenie odpowiednich odwodów sprzętu i sił. Trzeba liczyć się z tym, że odwody sprzętu mają tu dwojaką rolę do spełnienia. Muszą one:

1) zastąpić zniszczony sprzęt (na niższych szczeblach),

---

*) Na rzece o szerokości do 200 m między jedną parą przystani można uruchomić dwa człony i dopiero na rzece szerszej, tj. 200 — 300-metrowej można zorganizować ruch 3 członów (ze względu na dłuższy okres obrotu).

2) umożliwić manewr sprzętem przeprawowym, tj. dać możliwość kierownictwu zasilenia sprzętem przeprawowym te odcinki, na których należy chwilowo i w sposób nieoczekiwany zwiększyć nasilenie przeprawy.

Regulaminowo odwody te powinny wynosić:

— u komendantów przepraw członowych lub mostowych — 20% używanego sprzętu,

— u dowódcy dywizji jako dowódcy odcinka przeprawy — 20%

— u dowódcy korpusu lub armii — 30%.

Dla punktu przeprawy desantowej zachowywanie odwodu nie jest przewidziane, gdyż tutaj należy rzucać na przeprawę cały posiadany sprzęt, a w razie częściowego jego zniszczenia ogranicza się tylko pojemność następnych fal.

Odwody saperów muszą być przy forsowaniu również odpowiednio wielkie. Wynika to przede wszystkim w związku z tym, że forsowanie, które było do niedawna najkrwawszym działaniem saperów i dopiero w ostatniej wojnie ustąpiło pod tym względem pierwszeństwa rozminowywaniu, wymaga od saperów niecodziennego wysiłku.

Pożądana liczebność odwodu zamykałaby się również w wielkościach rzędu 30—50%, jednak wciąż jeszcze nie wystarczająca liczba jednostek saperskich bardzo rzadko pozwoli na zaspokojenie tego wymagania, zwłaszcza na szczeblu dywizji; będzie to mogło być realizowane dopiero na szczeblu armii lub frontu.

8. Przeprawa broni pancernej

Kilka słów omówienia wymaga jeszcze przeprawa czołgów i dział pancernych, a więc ciężarów 30, 60, a nawet 100-tonowych.

Tu zazwyczaj musi być użyty specjalizowany ciężki sprzęt pontonowy, obsługiwany przez specjalnie wyszkolonych saperów-pontonierów. Z reguły też przeprawę czołgów w pasie działania korpusu lub dywizji organizują i obsługują wysunięci w tym celu na rzekę pontonierzy (saperzy) armii, działający na odcinku przeprawy WJ metodą „wsparcia" saperskiego.

Należy sobie uprzytomnić, że budowa członów i przystani tej klasy wymaga znacznie więcej sił i czasu niż członów dotychczas omawianych i potrzebuje (znów zależnie od typu zastosowanego sprzętu) wysiłku około 40 saperów (w zaokrągleniu dwóch plutonów) w przeciągu 40—50 minut dla poszczególnego członu lub przystani.

W dalszej kalkulacji trzeba się jeszcze liczyć, że praca tak dużych skupionych zastępów budowlanych staje się możliwa dopiero po definitywnym zabezpieczeniu brzegów od obserwowanego ognia nieprzyjacielskiej broni maszynowej i moździerzy. Nic też dziwnego że gdy nie można zastosować przeprawy w bród lub nie ma się do dyspozycji czołgów-amfibij, to na pojawienie się czołgów na zdobywanym przyczółku trzeba czekać **długie kwadranse.**

9. Budowa mostów

Wreszcie zastanowimy się nad końcowym etapem forsowania — budową mostów. Dywizja przekraczająca rzekę powinna po zakończeniu forsowania dysponować jednym lub dwoma mostami *), o nośności dostosowanej do najcięższego sprzętu dywizyjnego; można byłoby więc ją ograniczyć do 10 względnie 16 ton; jednak, gdy dywizja dysponuje czołgami, a to jest regułą, nośność budowanych mostów musi wzrosnąć do 30, a nawet do 60 ton.

Dla przerzucenia przez rzekę 200-metrową 10 — 16-tonowego mostu pontonowego będziemy potrzebowali około 1,5 parku typu średniego i wysiłku 3 do 4 kompanii saperskich w przeciągu niemniej niż 2—3 godzin.

Widzimy więc, że nie jesteśmy tu dalecy od prostej orientacyjnej normy narastania tego rodzaju mostu pontonowego z szybkością 1 m na minutę.

Do budowy na takiej rzece ciężkiego mostu pontonowego klasy 30—60 ton będziemy już musieli zgromadzić 4 parki średnie lub 1,5 ciężkiego i wyznaczyć do budowy siły 2—3 batalionów pontonierów i czekać na połączenie brzegów 3—4,5 godziny (cyfra większa stosuje się do budowy ze sprzętu parków średnich, które dla uzyskania odpowiednio ciężkich konstrukcji wymagają bardziej skomplikowanej zabudowy).

Jednak zbudowanie mostów pontonowych nie jest jeszcze ostatnim aktem zabezpieczenia saperskiego; będzie nim dopiero połączenie obu brzegów stałymi mostami polowymi, znacznie mniej wrażliwymi na rażenie bombami lotniczymi i dalekonośną artylerią oraz umożliwiającymi rozebranie mostów pontonowych celem przerzucenia cennego materiału technicznego do nowych dalszych operacji zaczepnych.

Szybkie zwolnienie materiału pontonowego i wysunięcie go w ślad za nacierającymi dywizjami powinno być troską każdego dowódcy, który otrzymał do swojej dyspozycji materiał pontonowy a zasadniczym obowiązkiem dowódcy saperów każdego szczebla.

Toteż niezwłocznie po zakończeniu budowy mostu pontonowego a gdy siły saperskie na to pozwolą, to jeszcze i podczas jego budowy — należy rozpoczynać stawianie mostów polowych, z reguły o nośności 30 względnie 60 ton. Szybkość budowy tego rodzaju mostów jest zależna od szeregu czynników, których omówienie mogłoby sta-

*) Mosty na rzekach średnich i dużych zawsze są przeprawami armijnymi i nawet armia dla każdej dywizji w takiej ilości budować ich nie będzie. Po pierwsze byłoby to trudne do wykonania (wymagałoby olbrzymiej ilości sił i środków), po drugie — niepotrzebne. Jeżeli dywizja ze swoimi czołgami już przeprawiła się na drugi brzeg, to budować mostów dla jej czołgów nie potrzeba — dojście zaś do frontu poszczególnych jednostek, które poprzednio gdzieś zatrzymały się, lub ewakuacja poszczegółlnych uszkodzonych czołgów, może odbywać się i po jednym moście armijnym a nawet i przy pomocy ciężkich przepraw członowych (Przyp. Red.)

nowić samo w sobie temat artykułu, można jednak orientacyjnie przyjąć, że budując drewniany most polowy 30-tonowy należy przewidzieć na 1 mb. mostu:

od 30—40 rob./godz. na przygotowanie materiału,
od 15—30 rob./godz. na budowę z przygotowanego materiału,
oraz zużycie około 1,2 tony materiału.

Na most 60-tonowy ilość czasu i materiału na 1 mb. wzrośnie do:
35—45 rob./godz. na przygotowanie materiału,
20—40 rob./godz. na budowę z przygotowanego materiału,
oraz zużycie około 1,8 ton materiału.

Oprócz właściwej budowy mostów będzie tu jeszcze występowało zagadnienie budowy dojazdów do nich. Muszą je również zapewnić saperzy, a zagadnienie nabiera specjalnego znaczenia tam, gdzie mosty są budowane poza osią istniejących dróg, co będzie regułą przy mostach pontonowych, a częstym zjawiskiem przy budowie mostów lżejszych polowych, które mają być następnie zastąpione mostami pod większe obciążenia lub o silniejszej konstrukcji.

Dojazdy mogą być budowane jako odcinki dróg o nawierzchni dylowanej, gaconej faszynami lub, gdy chodzi o ruch wyłącznie samochodowy, wykładane elementami koleinowymi (znanymi z regulaminów radzieckich jako „szczytowyje dorogi“) lub drogowymi siatkami z drutu (na wzór używanych do wzmacniania ścieżek wzlotowych na lotniskach).

IV. Forsowanie rzek szerokich (ponad 300 m).

Forsowanie rzek tego rodzaju odbywa się w zasadzie według metod omówionych powyżej. Występują tu jednak dwa charakterystyczne zjawiska wpływające na pewne zmiany wykonawcze.

Szeroka przeszkoda wymaga bezwzględnie zastosowania wydajnych i szybkich środków przeprawowych, a więc zmotoryzowania łodzi członów poruszanych bądź motorami przyczepnymi, bądź za pomocą etatowych holowników-kutrów *).

Ze środków podręcznych, zbieranych na miejscu, będzie się eksploatować w pierwszym rzędzie statki (motorowe lub parowe) kutry, barki itp. wielkie i pojemne obiekty.

Z drugiej znów strony szerokość przeszkody pozwala na spokojniejsze i bardziej skryte przeprowadzenie przygotowań.

Pomimo to, gdy warunki operacyjne do tego zmuszą, nawet wielkie przeszkody wodne należy forsować prymitywnymi środkami podręcznymi.

Posiadając sprzęt motorowy nie krępować się w wyborze punktu przeprawowego większą lub mniejszą szerokością rzeki; szybkość ruchu na holu za kutrem lub na motorach przyczepnych jest tak

---

*) Na rzece 500 m szerokiej jeden obrót członu na wiosłach i przy prądzie 1 m/sek. będzie trwał około 80 minut, a przy użyciu silników tylko 20 min. (przy silniejszym prądzie różnica ta jeszcze wzrasta).

znaczna, że nawet kilkaset metrów dodatkowej szerokości nie gra tu roli. Pozwala to na wykorzystanie możliwości technicznych dla uzyskania taktycznego zaskoczenia przez wybór punktów przeprawowych nawet w miejscach najszerszych, najmniej spodziewanych przez nieprzyjaciela.

Tego rodzaju przykład podaje właśnie przeprawa przez Dniepr Armii Radzieckiej na północ od Zaporoża. Armia ta, mając do dyspozycji dwa etatowe kutry BMK - 70 oraz kilkanaście pontonów parku N2P potrafiła zorganizować forsowanie korpusu piechoty w najszerszym miejscu swego odcinka, gdzie spiętrzona bliską tamą Dnieprostroju rzeka liczyła do 3 km szerokości i gdzie Niemcy najmniej spodziewali się natarcia.

V. Przeprawy demonstracyjne i pozorne

Jeszcze pozostaje do naświetlenia udział saperów w przeprawach demonstracyjnych i pozornych, o których wspomina „Instrukcja forsowania rzek".

Forsowanie demonstracyjne odbywa się zasadniczo w taki sam sposób jak zwykłe, z tą tylko różnicą, że zgodnie z celem taktyczno-operacyjnym przeznacza się do tego rodzaju działań znacznie mniejsze siły taktyczne i odpowiednio mniejszą ilość sił i środków saperskich. Przeznaczenie takiej przeprawy — to odwrócenie uwagi i odwodów nieprzyjaciela od rejonu przeprawy głównej. Zazwyczaj też wyprzedza ona nieco jej rozpoczęcie; okres wyprzedzenia zależy od wyznaczonych celów taktycznych lub operacyjnych i odległości forsowania głównego, może się więc wahać od kilku godzin nawet do kilku dni.

Czasem gdy forsowanie demonstracyjne ma powodzenie, a główne ulega zahamowaniu, cały wysiłek forsowania może być przerzucony na poprzednio planowaną przeprawę demonstracyjną, która z kolei staje się główną.

Zasadniczo nie ma więc różnicy w metodzie zabezpieczenia saperskiego przeprawy demonstracyjnej, jedynie dowódca saperów na niej, dysponując mniejszą ilością sił i słabszymi technicznie środkami przeprawowymi (w myśl zasady maksimum wysiłku na przeprawę główną), będzie musiał więcej uwagi poświęcić na wykorzystanie podręcznych środków miejscowych. Za to dowódca saperów jednostki wyższego szczebla operacyjnego, który obok głównego organizuje jeszcze i demonstracyjne forsowanie, powinien posiadać odpowiednio większy odwód sił, a przede wszystkim środków saperskich, by w razie sprzyjających okoliczności mógł nimi zasilić przeprawę demonstracyjną dla jej przekształcenia w główną. W związku z tym odwody te muszą być odpowiednio rozmieszczone w terenie, a drogi, które mogłyby być wykorzystane dla przerzucenia ich do ewentualnego nowego rejonu użycia, należycie rozpoznane i przygotowane.

Na przeprawie **pozornej,** prace saperów mają za to cechy bardzo specyficzne. Sama przeprawa wojsk w ogóle się tu nie odbywa lub co najwyżej przeprawiają się dla „ożywienia" przeprawy tylko nie-

wielkie grupy rozpoznawcze, organizujące ożywienie przeprawy pozornej na wzór „ożywiania“ pozornych umocnień w obronie. Za to wysiłek oddziałów mających pozorować przeprawę musi być skierowany na przyciągnięcie uwagi nieprzyjaciela do danego rejonu i narzucenie mu przypuszczenia, że właśnie prowadzi się zakrojone na szeroką skalę przygotowania do forsowania. Najpospolitsza metoda — to zadymianie odcinków rzekomej przeprawy, ale jest to metoda że tak nazwiemy, doraźna, która daje się skutecznie realizować raczej dopiero w chwili rozpoczęcia przeprawy rzeczywistej lub przynajmniej w okresie do niego zbliżonym i stanowi zresztą właściwą domenę służby chemicznej, a nie saperów. Udział w niej saperów polegałby tylko na tym, by wybrać dla pozorowania odcinek rzeki odpowiedni do forsowania pod względem wymagań techniczno-saperskich; nikt np. nie uwierzy, że nagle odbywa się forsowanie na odcinku mającym brzegi o kilkudziesięciometrowych urwiskach lub szeroko zabagnione dojazdy, na których nie zauważono uprzednio żadnych przygotowań itp. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy do pozorowania przeprawy zostaną wyznaczeni saperzy, mający pozorować przygotowania do forsowania.

Tutaj prace rozciągają się na szereg dni i mogą nabrać wielkiego rozmachu, zwłaszcza na rzekach szerszych, gdzie zmylenie nieprzyjaciela jest siłą rzeczy łatwiejsze.

Pozorowane czynności powinny objąć cały szereg poczynań: wysuwanie partii rozpoznawczych nad brzeg, budowanie dojazdów, gromadzenie sprzętu, ruch pozornych kolumn pontonowych, spławianie sprzętu pływającego — to tylko niektóre ich fragmenty. Wszystkie te czynności jak również gromadzony sprzęt powinny być **umiejętnie zamaskowane w sposób rzekomo nieudolny.**

Dobrze zorganizowane prace pozorne, wykonane na odcinku taktycznie i technicznie dogodnym do forsowania siłami odpowiednio wyszkolonego choć nielicznego oddziału saperów, mogą bardzo wydatnie zaważyć na zmyleniu nieprzyjaciela, jeśli idzie o rzeczywisty odcinek forsowania.

VI. Wnioski ogólne

1. Ten pobieżny przegląd wysiłku saperskiego przy zabezpieczeniu forsowania wystarczy, by uprzytomnić sobie z całą wyrazistością tę ogromną rolę, jaką spełniają saperzy w każdym działaniu zaczepnym, połączonym z forsowaniem przeszkody wodnej, bez względu na jej rozmiary.

Bez licznych doskonale wyszkolonych saperów wyposażonych w nowoczesny sprzęt przeprawowy, a umiejących jednocześnie jak najszerzej wykorzystać wszelkie środki podręczne — szybkie sforsowanie rzeki nie jest do pomyślenia, a za wszelkie przewlekanie działania trzeba drogo płacić zbędnie przelaną krwią.

2. Unowocześnienie sprzętu pontonowego dotrzymało kroku, a nawet w pewnych okresach wyprzedzało rozwój innego sprzętu

bojowego i pozwala obecnie na przeprawę w warunkach polowych takich ciężarów, o których w okresie przedwojennym w najśmielszych przewidywaniach mowy być nie mogło (100-tonowe człony i mosty).

3. Szerokie wprowadzenie motoryzacji (motorów przyczepnych i kutrów motorowych) pozwala nie tylko czterokrotnie zwiększać szybkość obrotów środków pływających, co stanowi jak gdyby ich uczterokrotnienie, ale daje jeszcze znaczną oszczędność w żywej sile saperów; tam gdzie trzeba było 3—5 wioślarzy, wystarcza dwóch motorzystów, obsługujących motor, tam gdzie człon na wiosłach wymagał obsługi 12 wioślarzy, wystarcza 4 motorzystów i 2 motory!

Zwiększenie szybkości obrotów sprzętu przeprawowego na rzece, to nie tylko stosunkowe pomnożenie sprzętu, ale i stworzenie nowych możliwości taktycznych, powstających w związku ze zwiększeniem szybkości narastania sił walczących na przyczółku.

4. Specjalnej uwagi wymaga przygotowanie piechoty i saperów do wspólnego działania na wodzie. Bogate doświadczenia frontu wschodniego wykazały, że wspólne kilkudniowe praktyczne przećwiczenie współdziałania saperów i przeprawianej piechoty i artylerii w wykorzystaniu sprzętu przeprawowego miało zawsze kapitalne skutki dla sprawnego wykonania forsowania.

5. Regulaminowy nakaz „Instrukcji forsowania rzek“, by jednostki piechoty dostarczały podczas forsowania części wioślarzy dla obsługi środków przeprawowych — nakłada obowiązek wprowadzenia w pułkach piechoty szkolenia w wioślarce już w czasie pokoju.

6. Zwiększone zróżniczkowanie przeprawianych pododdziałów wymaga bardziej szczegółowego przemyślenia składu przeprawianych fal i grup przewozowych wydzielanych do przeprawy na poszczególnych środkach przeprawowych (łodziach, łodziach sprzężonych, pontonach, członach itd.). Wymaga to specjalnie starannej współpracy sztabów jednostek forsujących z dowódcami saperów, dowódcami piechoty i dowódcami broni oraz szefami służb przy układaniu „tabeli przeprawy“. Dowódca saperów wypełni w niej wszystkie rubryki techniczne, a dowódca taktyczny i jego sztab ustali skład przewozowych fal i podział ich na środki przewozowe.

Gdy oddziały przeprawiane mają do dyspozycji środki o różnych cechach technicznych, to nawet skład poszczególnych grup przewozowych wyznaczonych na dany sprzęt powinien być ustalony drogą współpracy dowódcy saperów z dowódcami innych broni. Wszelka zmiana wywołana ogniem nieprzyjaciela w składzie i pojemności środków przeprawowych wymaga organizacji sprawnego współdziałania, gdyż powoduje konieczność zmian w składzie wyznaczonych uprzednio fal i grup przewozowych.

7. W czasie forsowania sprawna służba komendantów punktów przeprawowych, ścisła i nieprzerwana ich łączność z kierownikami przeprawy i właściwymi dowódcami przeprawy (dowódcami oddziałów przeprawianych), jak również łączność kierownika przeprawy z dowódcą odcinka przeprawy, z odwodem saperskim, rejonem kon-

ZNAKI UMÓWIONE

Nr na schemacie	Znaczenie
1	Rozpoznanie saperskie
2	Prace komunikacyjne
3	Usuwanie zapór na drogach
4	Prace maskownicze
5	Zaopatrzenie w wodę
6	Zabezpieczenie artylerii
7	Zabezpieczenie czołgów
8	Przygotowanie materiałowe
9	Budowa łodzi przeprawowych
10	Budowa SD dowódców
11	Przygotowanie punktów przeprawowych
12	Rozbudowa linii wyjściowej
13	Rozbudowa rejonów wyjściowych
14	Rozbudowa rejonów wyczekiwania
15	Rozbudowa rejonów koncentracji środków przeprawowych
16	Urządzenie SD komendantów punktów przeprawowych
17	Usuwanie zapór na rzece
18	Przygotowanie OZap
19	Prace saperów przydzielonych do pp
20	Ćwiczenie wioślarzy i grup przeprawowych
21	Służba komendantów punktów przeprawowych
22	Towarzyszenie piechocie
23	Obsługa przeprawy: a) desantowej, b) członowej, c) mostowej
24	Wykonanie przejść w polach minowych npla lub rozminowanie brzegu
25	Umocnienie zdobytego terenu
26	Budowa zapór ochronnych na rzece
27	Działanie OZap
28	Umocnienie zdobytego terenu

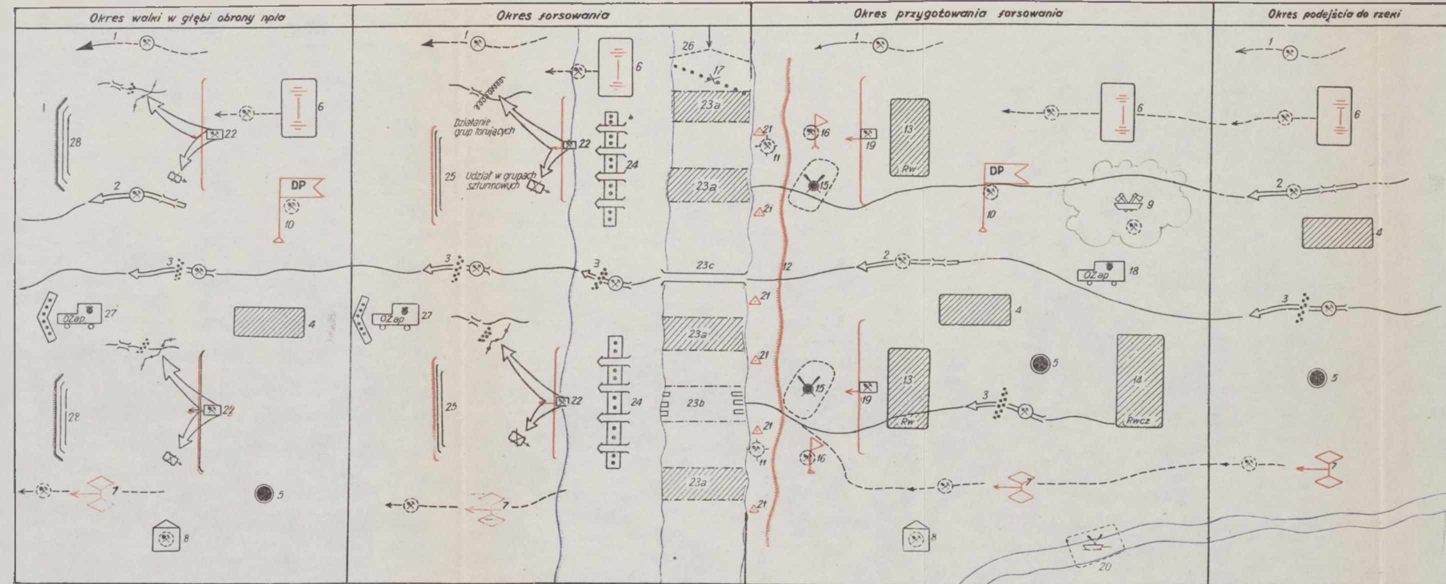
Uwagi:

a) (⊗) prace wykonywane wyłącznie przez saperów — otoczone obwódką ciągłą;

b) (⊗) prace wykonywane przez saperów wspólnie z piechotą — otoczone obwódką przerywaną;

c) prace, które mogą być wykonane bez udziału saperów, nie posiadają sygnatury, a tylko numer.

SCHEMAT ZABEZPIECZENIA SAPERSKIEGO NATARCIA Z FORSOWANIEM RZEKI



centracji sprzętu, strażą rzeczną — jest nieodzownym warunkiem udanego forsowania. Łączność ta musi być troskliwie organizowana zarówno przez dowódcę saperów jak i przez szefów łączności WJ, którzy w tym celu powinni wydzielać odpowiednie i niezbędne środki stawiając w tym działaniu zapotrzebowanie saperów na pierwszym miejscu.

8. Wreszcie nawet tak pobieżne zastanowienie się nad zagadnieniem zabezpieczenia saperskiego natarcia, połączonego z forsowaniem przeszkody wodnej, musi nasunąć nieodparty wniosek, że zabezpieczenie saperskie w tego rodzaju działaniach wymaga:

prócz jednostek saperskich i sprzętu — czasu i jeszcze raz czasu.

Musi więc ono być rozpoczęte jak najwcześniej. Pomimo że dowódca saperów każdego szczebla zbliżając się do rzeki sam z własnej inicjatywy będzie się już przygotowywał do czekającego go zadania forsowania, to jednak obowiązkiem zasadniczym każdego dowódcy WJ jest odpowiednio wcześnie nastawić swego dowódcę saperów do tego działania, wysłuchać jego wniosków i próśb związanych z oczekiwanym forsowaniem i jak najwcześniej zorientować go w krystalizujących się ramach działania.

Tylko w ten sposób można zapewnić **sprawne i na czas wykonane** zabezpieczenie saperskie tak trudnego pod względem technicznym działania, jakim jest forsowanie pod ogniem wszelkiej przeszkody wodnej.

Płk K. SZEWCZENKO

EWOLUCJA FORM TAKTYCZNEGO UŻYCIA BRONI PANCERNEJ

Cz. II

III. Użycie czołgów w okresie II wojny światowej

Trzeci okres rozwoju czołgów przypada na okres drugiej wojny światowej. Okres ten charakteryzuje się masowym użyciem broni pancernej w różnych formach i rodzajach walki oraz operacji. Poczynając od 1939 r. poddano praktycznym próbom wykonanie zadań operacyjnych wielkimi jednostkami pancernymi i zmotoryzowanymi. Powyższe próby miały jednak swoisty i jednostronny charakter, gdyż w okresie np. wojny 1939—1940 r. w Polsce i Europie Zachodniej — broń pancerna Niemiec działała w nader korzystnych warunkach. Przeciwnicy Niemiec posiadali bowiem znacznie mniej czołgów (Polska) lub stosowali niewłaściwe metody ich użycia (Francja), a ponadto opór ich był zdezorganizowany przez „piątą kolumnę" oraz niechęć kół rządzących i części dowództwa do walki z Niemcami.

Dopiero początek wojny faszystowskich Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu w r. 1941 pozwolił na przeprowadzenie realnych prób w użyciu broni pancernej i przydatności wielkich jednostek pancernych do wykonania zadań operacyjnych na wielką skalę.

Dokonajmy więc przeglądu rozwoju form taktycznych użycia broni pancernej w tym okresie w armiach poszczególnych państw.

I. Francja

W roku 1940, tj. za okres całej kampanii — armia francuska wykorzystała do walki tylko 270 czołgów typu „B", ponieważ przestarzałe czołgi Renault nie nadawały się do walki, a inne zdatne do użytku nie zostały na czas podwiezione na teren działań. W związku z tym armia francuska w czasie drugiej wojny światowej nie zdobyła poważnego i wszechstronnego doświadczenia bojowego w walce czołgowej, gdyż prowadziła zasadniczo walki obronne, które zakończyły się kapitulacją. W roku 1942 pojedyncze oddziały francuskie uczestniczyły w walkach przeciwko Niemcom w Afryce Pół-

nocnej i jeden korpus przeciwko Włochom, co oczywiście dało pewne, lecz daleko niewystarczające doświadczenie.

Kwiecień 1943 r., tj. kiedy połączyły się armie gen. de Gaulle i gen. Giraud w Afryce Północnej, można uważać jako początek istnienia współczesnej armii francuskiej. W 1944—45 r. po wylądowaniu tych wojsk 15 sierpnia 1944 r. na południu Francji działania ich i całe doświadczenie bojowe charakteryzuje łatwość wykonania postawionych im zadań bojowych z uwagi na dogodne warunki walki. Działania te na terytorium Francji dały jedynie doświadczenie w taktycznym wykorzystaniu oddziałów i wielkich jednostek bez zastosowania różnorodnych form walki, jak również bez masowego użycia współczesnej broni i techniki bojowej.

Przyjęty schemat natarcia w okresie między wojnami obowiązuje w swej istocie do dnia dzisiejszego z niektórymi zmianami — jak np.:

1) Współczesna taktyka francuska uznaje zdecydowane natarcie jako podstawowy rodzaj walki z zastosowaniem śmiałego manewru z silnym uderzeniem na kierunku decydującym.

2) Nie odrzuca się obrony, jednak uważa się, że lepszy sposób obrony stanowi uderzenie.

3) Od czołgów nie wymaga się już zatrzymania natarcia na linii zadania bliższego, lecz zdezorganizowania całego pasa obrony nieprzyjaciela przy wsparciu artylerii pancernej i lotnictwa.

4) Obecnie czołgi uznano już za jeden z zasadniczych elementów, który decyduje o losach walki i operacji, oraz uważa się je za samodzielny rodzaj broni.

5) Szczególną uwagę poświęca się zagadnieniom współdziałania (tak zwany system „samolot-czołg-działo").

6) Dokonano gruntownej rewizji zagadnienia zabezpieczenia działań bojowych; dopuszcza się ryzyko zamiast nadmiernej ostrożności i metodyczności w działaniach.

7) Podział natarcia na fazy uważa się obecnie jako sztuczny i mało charakterystyczny dla współczesnej walki.

8) Uznano, że w walce broni połączonych „rolę czołową odgrywają czołgi, które nadają duże tempo posuwania się", co oznacza jednocześnie niedocenienie roli piechoty w natarciu.

Jak i dotąd uznawana jest obrona uporczywa i aktywna, tak stała jak i ruchoma. Czołgi, artyleria pancerna i piechota zmotoryzowana wchodzą do odwodu ruchomego w obronie stałej z zadaniem działania na zagrożonych kierunkach w pewnym czasie i odtworzenia pierwotnego położenia, jeżeli zaszła tego potrzeba. Miejsce rozmieszczenia takiego odwodu — zwykle w tyle rejonu głównego pasa obrony (3—4 km). Sposób jego działania — przeciwnatarcia na skrzydła tak przed przednim skrajem, jak i w głębi obrony, wsparte silną artylerią.

W organizacji dywizji pancernej nastąpiły zmiany. Składa się ona z następujących jednostek: trzech pułków czołgów, pułku pie-

choty zmotoryzowanej, pułku rozpoznawczego, pułku niszczycieli czołgów, trzech dywizjonów artylerii pancernej, dywizjonu artylerii przeciwlotniczej (32 działa 40 mm), batalionu saperów oraz innych pododdziałów. Dywizja posiada 280 średnich i lekkich czołgów, około 2000 samochodów i 13000 ludzi. W końcu drugiej wojny światowej dywizja była wyposażona w czołgi amerykańskie, angielskie i niemieckie, a obecnie tylko w amerykańskie. Podstawowym wozem jest czołg Sherman, działo pancerne 105 mm haubica na podwoziu Shermana oraz niszczyciel czołgów Sherman z działem 76,2 mm (nie ma pokrywy górnej wieży).

Dywizja pancerna przeznaczona jest od działań zaczepnych przy współdziałaniu z innymi rodzajami broni — piechotą, artylerią i lotnictwem. Francuzi sądzą, że dywizja pancerna nie może samodzielnie dokonać przełamania umocnionych lub dobrze rozwiniętych pozycji obrony i dlatego zalecają używać jej do przełamania obrony słabo lub niedostatecznie umocnionej i wprowadzenia w wyłom po wykonaniu go przez piechotę. Przed szturmem czołgów przeprowadza się przygotowanie artyleryjskie i lotnicze. Przewidziano także stosowanie desantów czołgowych. Czołgi mogą działać przed i poza piechotą. Posuwają się one na polu walki skokami od jednego przedmiotu do drugiego, lecz nie uzgadniają swego ruchu z szybkością posuwania się piechoty.

Czołgi lekkie przeznaczone są do prowadzenia rozpoznania, niszczenia pozostałych gniazd ogniowych oraz pościgu.

Czołgi średnie są podstawową siłą uderzeniową. Używa się ich w masie na kierunku głównego uderzenia. Sposób działania — manewr oraz szturm na czołgi nieprzyjaciela ze skrzydeł.

Batalion czołgów średnich stosuje ugrupowanie bojowe w dwóch rzutach na froncie o szerokości i głębokości 600—1000 m, dywizja pancerna — również w dwóch rzutach na froncie o szerokości 2,5 km (1 i 5 dywizje pancerne jesienią 1944 r.).

Jednoczesne wykorzystanie wielkiej ilości czołgów, urzutowanych wszerz i w głąb — jest podstawą użycia bojowego czołgów.

W obronie wykorzystuje się dywizję pancerną do wykonania przeciwnatarć oraz dla prowadzenia obrony ruchomej. Piechota zmotoryzowana tworzy kościec obrony.

2. Anglia

Tak samo jak i w innych państwach, angielska broń pancerna została zreorganizowana w 1942 r. Podstawowym celem reorganizacji było stworzenie ruchliwych oddziałów i wielkich jednostek i utworzenie silnych pancernych oddziałów rozpoznawczych. Głównym dążeniem było powiększenie siły ognia i siły uderzeniowej oddziałów oraz wielkich jednostek.

Dywizja pancerna posiadała w swym składzie: sztab, brygadę pancerną, brygadę piechoty zmotoryzowanej, pancerny pułk rozpoznawczy, pułk artylerii pancernej (24 działa), pułk artylerii lekkiej, pułk artylerii przeciwpancernej, pułk artylerii przeciwlotniczej,

batalion łączności, trzy szwadrony saperów i inne oddziały. Razem dywizja posiada 367 czołgów ,a w tej liczbie: 26 czołgów plot, 24 czołgi wsparcia, 230 czołgów szybkich, 44 czołgi lekkie i 43 inne.

Podstawową siłą uderzeniową dywizji pancernej jest brygada pancerna, która składa się: ze sztabu, trzech pułków czołgów (około 246 czołgów, w tej liczbie 175 szybkich i 33 lekkie) i zmotoryzowanego batalionu piechoty. Organizacja ta i właściwości bojowe pozwalają działać jej w oderwaniu od pozostałych jednostek dywizji. Działając w głębi obrony nieprzyjaciela, brygada pancerna przy wsparciu artylerii posuwa się kolejnymi skokami. Gdy tylko przewidziana linia zostanie osiągnięta przez czołgi, batalion piechoty utrzymuje ją do podejścia oddziałów piechoty dywizji, po czym brygada znowu wykonuje następny skok itd. Czas każdego skoku obliczany jest w taki sposób, żeby artyleria z zajętych ostatnio stanowisk mogła swym ogniem wspierać brygadę w walce o uchwycenie kolejnej linii. Takie współdziałanie ogniowe powinno zabezpieczyć nieprzerwane posuwanie się brygady.

Jeżeli brygada pancerna spotka na drodze przeszkody, to szturm w takim wypadku wykonuje brygada piechoty dywizji, robiąc przejścia w przeszkodach, a brygada pancerna znajduje się w tym czasie w stałej gotowości do wykorzystania powodzenia piechoty i działa następnie według wyżej podanego schematu. W wypadku, gdy napotyka słabe umocnienia nieprzyjaciela, dopuszczalny jest jednoczesny szturm piechoty i czołgów z tym jednak, aby współdziałanie było zorganizowane dokładnie i nie ograniczało szybkości i zdolności manewrowej czołgów. Piechota nie powinna daleko odrywać się od czołgów, ażeby w trudnym położeniu mogła pomóc im w zniszczeniu ośrodków oporu przeciwnika, utrzymaniu osiągniętej linii oraz zabezpieczeniu przegrupowania czołgów. Jeżeli artyleria nie będzie mogła swym ogniem zabezpieczyć wsparcia czołgów z powodu ich szybkiego posuwania się, wówczas pomocy udziela lotnictwo.

W obronie brygady pancernej nie rozmieszcza się w ugrupowaniu bojowym piechoty, lecz w odwodzie jako środek do przeciwnatarć.

Angielska dywizja pancerna może wykonywać zadania: wykorzystania powodzenia jednostek piechoty po ich włamaniu się, prowadzenia walki w głębi obrony, pościgu, napadów na sztaby, tyły i komunikacje. Dywizja powinna unikać uderzeń czołowych, a dążyć do wykonania uderzeń flankowych w swym pełnym składzie, tj. bez rozdrobnienia. Działania dywizji zależą w wielkim stopniu od terenu i przydatności dróg. Gdy teren jest trudny, a drogi złe, ruchliwość jej znacznie spada. Dywizja nie jest w stanie długo utrzymywać opanowanego terenu.

Samodzielna brygada pancerna posiada: sztab i trzy bataliony czołgów. Przeznacza się ją do działań w ścisłej łączności z piechotą, towarzyszenia jej na całą głębokość natarcia bez odrywania się od niej. Uczestniczy ona w przełamaniu obrony silnie umocnionej, nisz-

czy lub obezwładnia gniazda ogniowe i piechotę, odwody taktyczne i artylerię nieprzyjaciela oraz wykonuje przejścia dla piechoty w zagrodach kolczastych. Czołgi tej brygady mogą być użyte: jako nieruchome gniazda ogniowe, do wzmocnienia ognia artylerii oraz do odpierania przeciwnatarć i przeciwuderzeń. Piechota jest zobowiązana pomagać czołgom wszystkimi siłami. Organizacji współdziałania nadaje się znaczenie pierwszorzędnej wagi.

Batalion czołgów posiada: sztab i cztery szwadrony (jeden sztabowy i trzy czołgów). Działa on zwykle w składzie brygady.

W angielskiej broni pancernej, zresztą jak i w innych armiach, zwraca się szczególną uwagę na rozpoznanie. Prowadzi się je nieprzerwanie wszystkimi środkami dywizji. Dla wykonania bliższego rozpoznania używa się pancernego pułku rozpoznawczego wyposażonego w czołgi. Oddziałom rozpoznawczym nie wolno dawać jednocześnie dwóch i więcej zadań.

3. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej

Duże możliwości produkcyjne państwa pozwoliły dowództwu amerykańskiemu już w połowie roku 1940 sformować i rozpocząć przygotowanie do walki kilku dywizji pancernych. W toku wojny skład bojowy i ilościowy broni pancernej wzrastał i z końcem drugiej wojny światowej osiągnął liczbę 16 dywizji pancernych [1]). Oprócz tego dla bezpośredniego współdziałania z piechotą sformowane były samodzielne bataliony czołgów. Wyższą jednostką taktyczną w tym okresie była dywizja pancerna. Doświadczenia nabyte w pierwszych latach drugiej wojny światowej zmusiły Amerykanów do zrewidowania swych poglądów na sposób użycia czołgów w walce. Jednakże ich regulamin polowy z roku 1944 nie zaliczył jeszcze czołgów do samodzielnego rodzaju broni, aczkolwiek rozwojowi ich przypisuje wielką wagę. Uznano za niezbędne użycie broni pancernej we wszystkich rodzajach walki, a w tej liczbie i do głębokiego wykorzystania powodzenia w natarciu. Według ich poglądów broń pancerna jest silnym środkiem uderzeniowym, który pozwala osiągnąć decydujące wyniki. Może ona działać w różnych rodzajach walki zarówno wspólnie z innymi rodzajami broni jak i samodzielnie. Rola broni pancernej sprowadza się zasadniczo do nadania wojnie charakteru manewrowego.

Dywizja pancerna składa się ze sztabu, trzech batalionów czołgów (około 280 wozów) [2]), trzech batalionów piechoty zmotoryzowanej, trzech dywizjonów artylerii polowej, dywizjonu rozpoznawczego, batalionu saperów, remontowego i sanitarnego oraz innych pododdziałów. Siłą uderzeniową dywizji są bataliony czołgów; po-

---

[1]) „Army and Navy Register" z dnia 20.04.1946 r.

[2]) Wg danych powojennej organizacji z roku 1947 dywizja posiadała 361 czołgów, w tej liczbie czołgów lekkich „M-24"—58; średnich „M-4", „A-3", „E-8" — 216; „M-45" — 24 oraz czołgów ciężkich „M-26" — 63 szt. Są także w armii USA korpusy pancerne i grupy pancerne.

zostałe jej oddziały służą do stworzenia niezbędnych warunków dla natarcia czołgów. Charakterystyczną cechą organizacji amerykańskiej dywizji pancernej w odróżnieniu od dywizji pancernych innych państw jest to, że przy dowództwie dywizji znajdują się dwa tak zwane „dowództwa" — A i B, jedno w zmniejszonym składzie — zapasowe. Powyższe „dowództwa" kierują grupami bojowymi, które organizuje się z oddziałów dywizji na okres walki.

Batalion czołgów składa się ze sztabu, kompanii sztabowej, trzech kompanii czołgów średnich, kompanii czołgów lekkich oraz kompanii obsługi. Później (poczynając od roku 1947) czołgi lekkie wyłączono z batalionów czołgów i pozostawiono na wyposażeniu tylko pododdziałów rozpoznawczych[1]). Każda kompania posiada 17 czołgów.

Batalion piechoty zmotoryzowanej posiada trzy kompanie piechoty. Dywizjon artylerii polowej ma trzy baterie 105 mm haubic samobieżnych, razem 18 dział. Dla ułatwienia dowodzenia bataliony czołgów, piechoty zmotoryzowanej oraz dywizjony artylerii łączone sa na okres walki w 2—3 grupy bojowe, których skład zależy od położenia, warunków terenowych i wykonywanego zadania.

W natarciu czołgi mogą być użyte: 1) do przełamania obrony nieprzyjaciela — samodzielnie — przez wielkie jednostki pancerne lub wspólnie z piechotą jako czołgi bezpośredniego wsparcia, 2) do wprowadzenia w dokonany wyłom celem wykorzystania powodzenia osiągniętego przez dywizję piechoty oraz pościgu za przeciwnikiem (jedna- dwie dywizje na korpus piechoty), 3) do wykonania zadań operacyjnych.

Podstawową zasadą użycia czołgów jest zmasowane użycie ich na decydującym kierunku i na wąskim odcinku frontu. Podstawową metodą działań zaczepnych jest oskrzydlenie i obejście nieprzyjaciela z następnym uderzeniem na skrzydła i tyły.

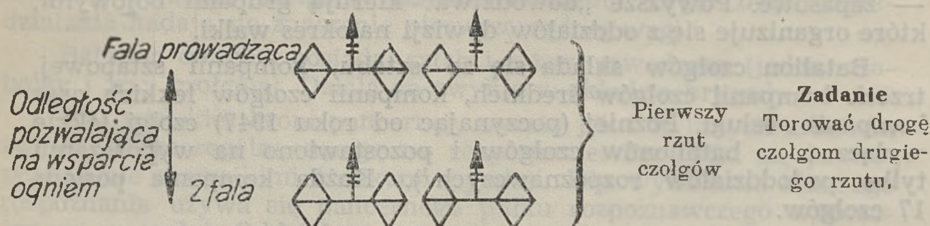
Schematycznie natarcie wielkiej jednostki pancernej przy samodzielnym przełamaniu obrony nieprzyjaciela wygląda w sposób następujący. Zwykle czołgi nacierają w trzech rzutach, a każdy z nich w dwóch falach (szkic 1).

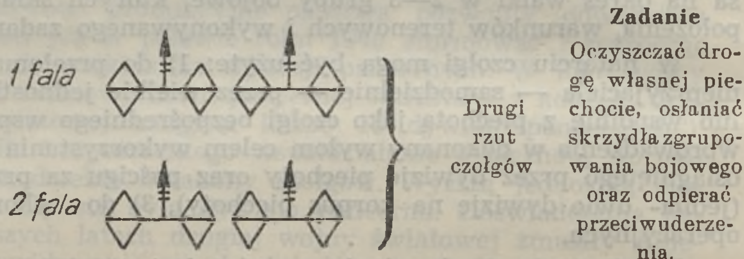
Pierwszy rzut czołgów przy wsparciu lotnictwa, ognia artylerii i całej broni piechoty szturmuje środki obrony przeciwpancerne, artylerię, stanowiska dowodzenia i obiekty tyłowe przeciwnika. W wypadku jeżeli piechota nieprzyjaciela przeszkadza czołgom w wykonaniu otrzymanego zadania, wówczas szturmują i piechotę. Pierwsza fala czołgów (prowadząca) może posiadać czołgi lekkie, gdy nieprzyjaciel posiada słabą obronę przeciwpancerną, we wszystkich innych wypadkach — czołgi średnie (szybkie). Fala ta naciera szybko wzajemnie się wspierając. Po wykonaniu miejscowego szturmu czołgi tej fali zbierają się w rejonie zbiórki, gdzie doprowadza się je do porządku, po czym znowu szturmują. Czołgi fali drugiej posuwają się skokami od jednego stanowiska ogniowego do drugie-

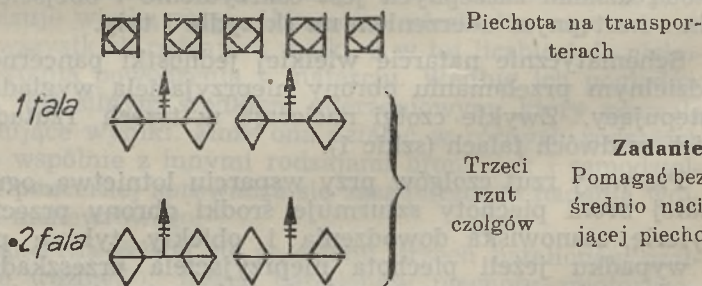
---

[1]) „Washington Post" z dn. 24.09.1946 r.

go, wspierając się gniem (z miejsca i ruchu). Czołgi fali prowadzącej zabezpieczają skrzydła i odpierają przeciwuderzenia nieprzyjaciela.







Szkic 1.

Drugi rzut czołgów toruje drogę własnej piechocie, niszcząc działa przeciwpancerne, pozostałe karabiny maszynowe, żywe siły broniącego się, zabezpieczają skrzydła i odpierają przeciwuderzenia na skrzydła. Część czołgów drugiego rzutu może być wydzielona dla udzielenia wsparcia ogniowego pierwszemu rzutowi. Drugi rzut posuwa się za pierwszym w takiej odległości, aby nieprzyjaciel nie mógł odbudować przeciwpancernych urządzeń obronnych.

Trzeci rzut czołgów wspiera bezpośrednio piechotę, niszcząc niezniszczone karabiny maszynowe i żywe siły przeciwnika. W razie silnego oporu posuwa się on na przodzie nacierającej piechoty lub skokami z tyłu piechoty, osłaniając swym ogniem ją i drugi rzut. Należy wyjaśnić, że piechota może posuwać się na transporterach w tyle drugiego rzutu czołgów lub wyjątkowo nacierać z pierwszą falą drugiego rzutu. W pierwszym wypadku czołgi trzeciego rzutu osłaniają ogniem ze stanowisk ogniowych spieszanie piechoty, a następnie towarzyszą jej wspierając ją ogniem. W drugim wypadku — czołgi drugiego rzutu wyprzedzają piechotę. Jeżeli na drodze natarcia teren jest trudno dostępny dla czołgów, to piechota szturmuje pierwsza pod osłoną ognia czołgów prowadzonego ze stanowisk ogniowych.

Samodzielny batalion czołgów posiada podobną organizację do batalionu czołgów dywizji pancernej [1]. Czołgi te były przydzielane do dywizji piechoty w ilości jednego batalionu na dywizję, do korpusów armijnych lub używane jako odwody armii, grupy armii itd. (w grupach po dwa i więcej batalionów). Używano je w natarciu do bezpośredniego wsparcia piechoty na wąskim odcinku frontu (jednego- dwóch batalionów piechoty) na kierunku głównego uderzenia. W obronie — niszczyły przeciwuderzeniami nieprzyjaciela, który wdarł się w obronę. Dowódca dywizji pozostawia batalion czołgów z zasady do własnej dyspozycji i nie przydziela go pułkom piechoty. Jedynie podczas działań w miastach, gęstych lasach i dżunglach rozdziela się batalion czołgów pomiędzy pododdziały piechoty aż do pojedynczych wozów.

Współdziałanie czołgów z piechotą organizuje się według linii terenowych. Czołowe czołgi osłaniają się grupkami piechoty po 4—6 ludzi, którzy wraz z saperami posuwają się za czołgami. Piechota nie powinna odrywać się od czołgów ponad 500 m, jeżeli jednak taki wypadek zajdzie, to nie może on hamować natarcia. Celem utrzymania łączności z piechotą praktykuje się wyznaczenie czołgów łącznikowych. W terenie dogodnym do działań czołgów i przy słabej obronie przeciwpancernej czołgi posuwają się pierwsze, za nimi zaś — piechota. W terenie trudnym do działań czołgów i przy silnej obronie przeciwpancernej — odwrotnie.

Plutony czołgów nacierają zwykle w ugrupowaniu bojowym „linią“ lub „kątem w przód“, kompanie i bataliony — „kątem w tył“. Wyznaczony przedmiot piechota szturmuje normalnie od czoła, a czołgi ze skrzydeł i od tyłu.

Dywizje pancerne (korpusy i grupy pancerne) są przeznaczone do wykonania zadań operacyjnych. Wówczas wzmacnia się je piechotą zmotoryzowaną i oddziałami niszczycieli czołgów, saperów i przeciwlotniczymi oraz wspiera lotnictwem. Panowanie własnego

---

[1]) Według danych z roku 1947, bataliony czołgów włączono do dywizji piechoty jako czołgi organiczne. Skład takiego batalionu: 69 czołgów „M-26“ i 6 czołgów „M-45“. W każdym pułku piechoty zamiast artylerii ppanc utworzono samodzielne kompanie czołgów z 20 czołgów „M-26“ i 2 — „M-45“.

lotnictwa w powietrzu oraz zaskoczenie — uważane są za najważniejsze czynniki powodzenia. Współdziałanie czołgów z innymi rodzajami broni organizuje się według czasu i linii terenowych. Przewiduje się także wspólne działania czołgów z desantami lotniczymi. W obronie przewidziano użycie broni pancernej w masie i aktywnym działaniu, przede wszytkim jako ruchomego odwodu dla wykonywania przeciwnatarć z głębi na nieprzyjaciela, który włamał się w pas obrony. Czołgów dla utrzymania pozycji obronnych zwykle się nie używa. Przy samodzielnej obronie broni pancernej (zwykle na krótki czas) bataliony piechoty dywizji pancernej tworzą kościec obronnego ugrupowania bojowego; główne siły dywizji rozmieszcza się w drugim rzucie lub w odwodzie na kierunku głównym celem przeprowadzania przeciwnatarć. Przy wspólnych działaniach z piechotą w obronie czołgów używa się jako siły uderzeniowej do przeciwnatarć lub jako nieruchome gniazda ogniowe.

W obronie ruchomej czołgów używa się jako odwodów do przeciwnatarć lub do osłony własnych skrzydeł. Przy odejściu wojsk własnych w dzień — czołgów używa się do osłony, oderwania się piechoty i innych oddziałów od nieprzyjaciela.

4. Polska

Praktyczna próba niemieckiego planu wojny „błyskawicznej" w Polsce odbywała się w warunkach korzystnych dla armii niemieckiej, ponieważ ówczesne kierownictwo polityczne i wojskowe Polski nie stanęło na wymaganym poziomie, państwo było źle przygotowane do wojny, uzbrojenie a zwłaszcza broń pancerna była przestarzała, a „piąta kolumna" pokryła gęstą siecią cały kraj. Rzuciwszy na Polskę dnia 1 września 1939 r. pięć dywizji pancernych (około 3500 czołgów), sześć dywizji zmotoryzowanych, około 50 dywizji piechoty, około 10000 dział oraz 2500 samolotów, Niemcy uzyskali kilkakrotną przewagę tak ilościową jak i jakościową, skutkiem czego w kilka tygodni osiągnęli zwycięstwo, tracąc jednak do 30—35% swych czołgów.

Należy stwierdzić, że polska broń pancerna została użyta przez ówczesne dowództwo niewłaściwie — rozproszona kompaniami wzdłuż całego frontu nie odegrała niemal żadnej roli.

Organizowanie broni pancernej Odrodzonego Wojska Polskiego rozpoczęło się w maju 1943 r. w ZSRR — dzięki jego wielkiej i bezinteresownej pomocy. 1 pułk czołgów i 1 brygada pancerna — to początkowa faza rozwoju polskiej nowoczesnej broni pancernej, która z końcem wojny rozrosła się do kilkudziesięciu oddziałów, kilku wielkich jednostek pancernych i walczyła w tym składzie przeciwko Niemcom.

Broń pancerna Odrodzonego WP począwszy od walk pod Lenino (Romanowo) przeszła wielki i chlubny szlak bojowy, zdobywając duże doświadczenie bojowe. Walki na ziemi ojczystej, na przyczółku pod Warką, o Pragę, Jabłonnę, Warszawę i Bydgoszcz, walki o Wejherowo, Kack, Gdynię, Gdańsk, Oksywie, Kołobrzeg, Nadarzyce, Mie-

rosławiec, W. Żabno, Słosinko, Dąbice, Budziszyn, Drezno, Mielnik i Pragę Czeską — to jej szlak bojowy.

Broń pancerną używano w tym okresie zgodnie z nowoczesną taktyką, taktyką zwycięskiej broni pancernej Armii Radzieckiej.

5. Niemcy

Początkowe powodzenia w Polsce i we Francji upewniły dowództwo niemieckie, że przyjęta przez nich doktryna pancerna jest jedynie słuszna oraz że i nadal jedynie tylko czołgami i lotnictwem zdobędą szybkie i pewne zwycięstwo.

Po pobiciu Polski zdołali Niemcy wystawić już w maju 1940 r. przeciwko wojskom sprzymierzonym na Zachodzie 10—12 dywizji pancernych posiadając oprócz tego 20—30 batalionów czołgów w odwodzie naczelnego dowództwa. Ze storny Niemiec w walkach uczestniczyło 7000—8000 czołgów, po stronie wojsk sprzymierzonych — około 4000 czołgów.

Na podstawie zdobytych doświadczeń Niemcy zaczęli używać swych dywizji pancernych w składzie wielkich grup szybkich, a nawet armii pancernych (np. armia pancerna Kleista posiadała pięć pancernych i pięć zmotoryzowanych dywizji). Łatwo pokonywując nieumiejętny opór, armia ta rozcięła na dwie części front sprzymierzonych i w ciągu 18 dni wyszła ze średnią szybkością do 50—60 km na dobę ku brzegom La Manche, straciwszy przy tym do 40% własnych czołgów.

W drugiej fazie wojny z Francją kilka podobnych grup szybkich rozcięło cofającą się armię francuską na wiele części i tym samym znacznie przyśpieszyło okrążenie jej i kapitulację. Klęska Francji w dużej mierze wynika z nieudolnego kierownictwa politycznego i wojskowego. Broń pancerna Niemiec posuwała się bez przeszkód naprzód, bez współdziałania często z pozostałą w tyle własną piechotą i artylerią, lecz nawiązując współdziałanie z faszystowską piątą kolumną.

Jednakże tak wielkie powodzenia niemieckiej broni pancernej okazały się przy głębszej analizie mało wartościowym materiałem doświadczalnym. Niemieckie dywizje pancerne nie spotkały bowiem na Zachodzie równowartościowego przeciwnika i odpowiedniego przeciwdziałania.

W 1940—1941 r. dowództwo niemieckie, wziąwszy pod uwagę zdobyte na Zachodzie doświadczenie, wydało nowe regulaminy i instrukcje o użyciu broni pancernej, którymi posługiwało się niemal w przeciągu całej drugiej wojny światowej. Podstawowe zasady użycia niemieckiej broni pancernej zawarte w powyższych regulaminach są następujące:

1) Manewrową walkę broni połączonych organizuje się na podstawie zmasowanego użycia broni pancernej, wspartej piechotą, artylerią, lotnictwem i desantami lotniczymi.

Tezę tę potwierdzają późniejsze działania broni pancernej Niemiec na Wschodzie w operacjach 1941—1943 r. np. pod Moskwą, gdzie

walczyły dwie grupy pancerne w łącznym składzie 13 dywizji pancernych i 8 zmotoryzowanych, pod Charkowem itd.

2) Szczególną uwagę zwracano na zmasowane uderzenie przez zaskoczenie, które uzyskiwano skrytym przygotowaniem operacji.

3) Uderzenie wykonuje się w najsłabsze miejsce obrony, w tym celu przeprowadza się skrupulatne rozpoznanie systemu obronnego wszystkimi posiadanymi siłami i środkami.

4) Siły główne koncentrują się do uderzenia na głównym kierunku, przy czym kierunki drugorzędne często są ignorowane.

5) Broń pancerna wprowadzona w wyłom lub po samodzielnym przełamaniu frontu nieprzyjaciela szybko posuwa się naprzód, nie zwracając uwagi na wielkie jednostki piechoty posuwające się w tyle.

W wypadku przewidywania uporczywej obrony broń pancerna unika posuwania się naprzód, obawiając się wielkich strat w sprzęcie.

Formy i metody walki zaczepnej broni pancernej są różne. Zależą one w każdym konkretnym wypadku od nieprzyjaciela i terenu. Najwięcej charakterystyczne z nich są następujące:

1) Jeżeli natarcie prowadzi się na silnie rozbudowaną obronę i w trudnym terenie, to przełamanie obrony dokonują wielkie jednostki piechoty. Broń pancerną wprowadza się w wyłom wtedy, kiedy piechota posunie się naprzód na głębokość 7—12 km.

2) W wypadku jeżeli obrona jest słabiej rozbudowana, a teren dostępny dla czołgów, część z nich przydziela się do wielkich jednostek piechoty (50—60 czołgów na dywizję piechoty) dla wspólnych działań w przełamaniu obrony nieprzyjaciela. Pozostałą większość broni pancernej wprowadza się w wyłom tak samo jak i w pierwszym wypadku.

3) W razie gdy przeciwnik jest słaby i w warunkach manewrowych, broń pancerna naciera samodzielnie przy wsparciu lotnictwa i artylerii.

W obronie używa się czołgów do wykonywania przeciwuderzeń, które dokonuje się niewielkimi grupami 10—20 wozów, a w niektórych wypadkach i do 40.

W razie posiadania małej ilości czołgów i środków ppanc Niemcy często używali ich jako nieruchomych gniazd ogniowych, wkopując je w ziemię. Przy zetknięciu z czołgami radzieckimi Niemcy wymijali je, starając się zniszczyć je artylerią. Jeżeli jednak nie dało to wyniku, to niewielka grupa czołgów starała się związać czołgi radzieckie od czoła, a siłami głównymi wykonać uderzenie na skrzydła i tyły.

Najczęściej stosowanym ugrupowaniem batalionu czołgów przy koncentracji była „kolumna batalionowa". Przy rozwinięciu batalionu stosowano ugrupowaniem „klinem" o szerokości około 500 m i głębokości 1800 m. „Szeroki klin" o szerokości 1000 m i głębokości około 1300 m był najczęściej stosowanym ugrupowaniem bojowym w natarciu.

Często w celach zamaskowania manewru sił głównych używano zasłon dymnych. Zmiany organizacyjne broń pancerna stosowała

dość często. W roku 1943 np. dywizja pancerna składała się: z pułku czołgów w składzie trzech batalionów, dwóch pułków grenadierów zmotoryzowanych, każdy o dwóch batalionach, pułku artylerii o trzech dywizjonach, samodzielnych batalionów: saperów, łączności, zapasowego, motocyklowego oraz dywizjonu przeciwpancernego i organów służb.

„Wojna pancerna", która przeniosła się w czerwcu 1941 r. z Zachodu na Wschód, przyjęła tu inne formy. Prawdziwe, wszechstronne i całkiem współczesne wypróbowanie czołgów i teorii ich użycia zaczęło się dopiero w wojnie Związku Radzieckiego przeciwko faszystowskim Niemcom.

Hitlerowskie Niemcy doprowadziły liczebność swych czołgów do 14 000, wystawiwszy przeciwko ZSRR około 20 pancernych i 15 zmotoryzowanych dywizji połączonych w cztery armie pancerne, które wspólnie z lotnictwem miały zapewnić powodzenie wojny „błyskawicznej" przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Byłoby jednak niesłuszne zmniejszać rolę czołgów niemieckich w drugiej wojnie światowej, szczególnie w jej początkowej fazie. Niemcy jeszcze przed wojną lepiej aniżeli inne armie kapitalistyczne zrozumieli ważną, a często i decydującą rolę czołgów we współczesnej walce i operacji. W ostatecznym wyniku okazało się jednak, że nie potrafili oni zrozumieć istoty i charakteru współczesnej wojny, operacji i walki. Jednakże początkowe sukcesy w drugiej wojnie światowej Niemcy osiągnęli głównie dzięki czołgom i lotnictwu oraz dzięki przewadze liczebnej.

Natarcia niemieckich czołgów „falami", rzut za rzutem w bitwie pod Moskwą, Stalingradem i w łuku Kurskim kosztowały zbyt drogo armię faszystowską. „Tarany czołgowe" szablonowo stosowane przez Niemców nie uchroniły ich od porażki.

W późniejszym okresie Niemcy zrezygnowali ze swej „teorii" i starali się używać czołgów w ścisłym współdziałaniu z piechotą, przy czym czołgi ich T-V i T-VI często działały nie w przodzie, ale w tyle tyralier piechoty. „Teoria" niemiecko-faszystowskiej armii nie wytyrzymała próby i całkowicie załamała się.

Duże straty Niemców w czołgach (głównie od ognia artyleryjskiego), działających przy przełamaniu obrony w oderwaniu od własnej piechoty, naocznie pokazały, że obronę współczesną może przełamać tylko piechota we współdziałaniu z innymi rodzajami broni, a wykorzystanie powodzenia mogą dokonywać wielkie jednostki pancerne i zmotoryzowane wspólnie z piechotą, artylerią oraz lotnictwem.

W wyniku kampanii wschodniej tezy niemieckie o użyciu broni pancernej zawiodły, zawiodły ich czołgi, a awanturnicza doktryna pancerna okazała się błędną.

6. ZSRR

Wojna radziecko-fińska (1939—40 r.) wykazała, że czołgi w walce z obroną ppanc bez silnego wsparcia artylerii i współdziałania z piechotą napotykają na duże trudności.

Przygotowując się do napadu zbrodniczego na Związek Radziecki, niemiecko-faszystowcy napastnicy liczyli na to, że będą mogli na pewno „skończyć“ z ZSRR w ciągu kilku miesięcy, opanowawszy obszary Związku aż do Uralu. Ich 1 armia pancerna na południu była skierowana na Kijów, 2 i 3 — z rejonu Mińska na Moskwę, a 4 — na Psków i Leningrad.

Jednakże jedno z głównych zadań planu wojny „błyskawicznej“ — okrążenie i zniszczenie częściami Armii Radzieckiej doznało niepowodzenia. Armia Radziecka zagrodziła wrogowi drogę. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy wojny Niemcy stracili w walkach przeciwko ZSRR około 15 000 czołgów.

Wykorzystując w zupełności element zaskoczenia, czołgi niemieckie wdarły się początkowo głęboko na terytorium Związku Radzieckiego.

Armia Radziecka odchodząc na wschód przy aktywnym udziale swych czołgów zużywała i osłabiała siły nieprzyjaciela, zadając mu duże straty i krzyżując jego plany oraz przewidywania. Czołgi radzieckie brały czynny udział w przeciwdziałaniach powstrzymujących przeciwnika. Z każdą operacją wzrastała nieustannie rola i znaczenie czołgów. Przemysł z roku na rok dawał armii coraz większe ilości pierwoszędnych czołgów. Wyszkolenie czołgistów było coraz lepsze. Nowa taktyka manewrowania broni pancernej w połączeniu z męstwem i odwagą oraz poświęceniem i oddaniem sprawie pozwalały osiągać poważne wyniki w przeprowadzonych operacjach.

W historycznej bitwie stalingradzkiej, na środkowym Donie, czołgi pomogły piechocie i artylerii przełamać obronę nieprzyjaciela i zniszczyć go. Wielkie jednostki pancerne i zmotoryzowane po wprowadzeniu w wyłom okrążały podstawowe zgrupowania nieprzyjaciela, rozrywały je na części i niszczyły oraz gromiły podchodzące odwody nieprzyjaciela. Pierwszy raz w historii wojny użyto radzieckich wielkich jednostek pancernych w obronie w bitwie kurskiej, w tym celu aby następnie we współdziałaniu z innymi rodzajami broni zgnieść natarcie 38 dywizji niemieckich, w tym 17 dywizji pancernych (tj. około 5000 czołgów i dział pancernych). Powstrzymawszy natarcie nieprzyjaciela i zużywszy jego siły w walkach obronnych, wojska radzieckie same przeszły do natarcia i osiągnęły rz. Dniepr. Duża ruchliwość czołgów pozwoliła im elastycznie i szybko manewrować i rozcinać, okrążać oraz likwidować zgrupowania przeciwnika. Szczególnie wielką rolę odegrały czołgi we wszystkich następnych operacjach Armii Radzieckiej aż do ostatecznego rozgromienia i zwycięstwa nad Niemcami. Na Dalekim Wschodzie przy rozgromieniu japońskiej armii kwantuńskiej czołgi znowu odegrały decydującą rolę. Radziecka broń pancerna przeszła w czasie wojny wielki szlak bojowy. Działała ona z powodzeniem w najrozmaitszych złożonych i trudnych warunkach. Czołgi sforsowały takie rzeki, jak: Dniepr, Desna, Dźwina, Dniestr, Prut, Dunaj, Niemen, Wisłę, Odrę, Amur, Sungari i wiele innych. Czołgi pokonywały wielokrotnie łańcuchy górskie — Karpaty, Alpy Transylwańskie, Styryjskie i Austriackie; Wielki i Mały Chingan. Równie z niemniejszym po-

wodzeniem działały radzieckie czołgi w poprzecinanej kanałami nizinie Węgier, w bagnistych rejonach Mandżurii, wśród jezior Prus Wschodnich oraz w stepach pustynnych Wewnętrznej Mongolii i Czahary.

Czołgi uczestniczyły aktywnie w walkach o takie miasta, jak: Lublin, Budapeszt, Wiedeń, Berlin. Wielkie ilości czołgów działały w operacjach zimowych.

W czasie wojny światowej rozwinęła się w ZSRR taktyka broni pancernej i została doprowadzona do doskonałości. Jeszcze raz wyraźnie stwierdzono, że współdziałanie piechoty z współczesnymi szybkimi czołgami jest możliwe i niezbędne. Błędem byłoby, gdyby piechota nie wykorzystała wszystkich właściwości czołgów — ich szybkości i ruchliwości, dużej siły ognia i uderzenia. Dla piechoty jest doś ważne, aby czołgi działały szybko, gdyż szybkie zniszczenie karabinów maszynowych, moździerzy i artylerii otwiera jej drogę i przyśpiesza tempo przełamania obrony nieprzyjaciela.

W warunkach współczesnej walki odrywanie się czołgów od piechoty jest niebezpieczne, gdyż czołgi tracą wtedy wsparcie tak piechoty jak i artylerii, pozostają w walce z piechotą, artylerią i czołgami nieprzyjaciela osamotnione i w ten sposób prowadzą ją w niekorzystnych dla siebie warunkach. Z kolei piechota powinna zdecydowanie posuwać się w ślad za czołgami, nie odrywając się od nich oraz wspierać je ogniem wszystkich posiadanych środków, niszczyć cele groźne dla czołgów (działa ppanc, niszczyciele czołgów itp.).

Organizacja radzieckiej broni pancernej zmieniała się w tym czasie kilkakrotnie, lecz zasadniczym kośćcem były: brygady pancerne i zmotoryzowane (samodzielne i niesamodzielne), pułki czołgów średnich (samodzielne i niesamodzielne), samodzielne pułki czołgów ciężkich, pułki artylerii pancernej (samodzielne i niesamodzielne — lekkie, średnie i ciężkie), korpusy pancerne lub zmotoryzowane (samodzielne i niesamodzielne), armie pancerne.

7. Wnioski

Trzeci okres rozwoju czołgów dał dość materiału, aby uznać wszechstronną przydatność czołga i utrwalenie poglądu, że czołgi są jednym z zasadniczych współczesnych środków walki. Daje to podstawę do wyciągnięcia następujących wniosków:

1) Doświadczenia ubiegłej wojny doprowadziły do powiększenia siły ogólnej czołga, jego uzbrojenia i opancerzenia. Broń pancerna jest silnym środkiem bojowym.

2) We wszystkich wielkich operacjach zaczepnych II wojny światowej czołgi, zwłaszcza czołgi radzieckie, odgrywały przodującą rolę w przełamaniu obrony nieprzyjaciela.

3) Wysokie właściwości bojowe współczesnych czołgów pozwalały na wybór różnych form ich współdziałania z piechotą i artylerią, poczynając od bezpośredniego wsparcia piechoty i wspólnych działań w składzie grup szturmowych, aż do taktycznego wykorzystania powodzenia piechoty oraz odpierania przez czołgi przeciwuderzeń

nieprzyjaciela. Siła czołgów występuje w całej pełni tylko we współdziałaniu ich z innymi rodzajami broni.

4) Czołgi posuwające się bezpośrednio na przodzie ugrupowań bojowych piechoty są tym środkiem, który daje możność piechocie pokonywać opór pozostały lub nowopowstały w systemie obronnym nieprzyjaciela po obezwładnieniu ogniem artyleryjskim i zabezpieczyć jej posuwanie się bez przeszkód i z najmniejszymi stratami.

5) Gwałtownie wzrosło nasycenie czołgami zgrupowań bojowych.

6) Przy natarciu w warunkach manewrowych czołgi okazały się najruchliwszym środkiem spośród wszystkich istniejących środków bojowych na lądzie.

7) W toku drugiej wojny światowej czołgi, szczególnie zaś ich wielkie jednostki, stały się zasadniczym środkiem wykorzystania powodzenia. Wojna pokazała wielkie możliwości użycia operacyjnego czołgów.

8) Operacyjne wykorzystanie powodzenia przez czołgi często było dokonywane nie tylko w ramach operacji jednego frontu, lecz i w ramach grupy frontów (np. w operacji stalingradzkiej, korsuńsko-szewczenkowskiej, jassko-kiszyniowskiej i innych). Głębokość manewru operacyjnego sięgała w pewnych wypadkach 500—600 km.

9) W toku wojny utworzono artylerię pancerną i ustalono jej taktykę.

10) Wielkie jednostki pancerne były zasadniczym środkiem, który zabezpieczał zlikwidowanie większych zgrupowań nieprzyjaciela.

11) Czołgi stały się czynnym środkiem głębokiej i aktywnej obrony (przykład klasyczny — bitwa pod Kurskiem).

12) Doświadczenie wojny wykazało, że należy posiadać czołgi bezpośrednio współdziałające z piechotą oraz czołgi, które operacyjnie mogą być wykorzystane w głębi obrony nieprzyjaciela po przełamaniu głównego pasa obrony.

13) Metoda użycia bojowego czołgów w ubiegłej wojnie jest następująca:

a) przełamania głównego pasa obrony należy dokonywać piechotą z czołgami; decydująca siła — piechota, czołgi, artyleria;

b) po dokonaniu przełamania zostają wprowadzone w wyłom wielkie jednostki pancerne i zmotoryzowane; one to dokonują rozwinięcia wyłomu o znaczeniu taktycznym w operacyjny; głębokie urzutowanie ich zgrupowań bojowych pozwalało na przełamanie następnego pasa obrony tylko częścią sił grup ruchomych, tj. przełamanie drugiego pasa obrony przez czołgi i piechotę; decydująca siła — czołgi i piechota;

c) przełamanie następnego pasa obronnego winno być dokonywane od razu po przełamaniu drugiego pasa; w tym celu wysuwa się do przodu wielkie jednostki zmotoryzowane lub pancerne; siła decydująca — czołgi.

14) Należy także wziąć pod uwagę wyraźne wzrastanie odległości walki czołgów z 400—500 m a najwyżej 1000 m na początku wojny do 1000—2000 m z końcem wojny. Należy oczekiwać, że nadal szybko będzie wzrastać możliwość prowadzenia walki czołgowej na większych odległościach. Walka na odległościach bliższych będzie zależała nie od możliwości broni (jak to miało miejsce na początku wojny), ale od wymagań taktycznych związanych z zadaniami współdziałania w walce broni połączonych.

15) Działania czołgów w drugiej wojnie światowej obaliły twierdzenie, że jest to „broń sezonowa", której użycie możliwe jest tylko w dogodnych dla niej warunkach. Czołgi, w szczególności radzieckie, działały w różnych warunkach terenowych i bojowych i w każdej porze roku.

16) Ubiegła wojna potwierdziła celowość zmasowanego użycia czołgów i dość wysokiego nasycenia nimi zgrupowań bojowych broni połączonych.

17) Dla produkcji, remontu, prawidłowej eksploatacji i zaopatrzenia współczesnych czołgów — niezbędny jest szereg przodujących gałęzi przemysłu o wielkiej zdolności produkcyjnej. Posiadanie silnej i licznej broni pancernej jest możliwe tylko w państwach posiadających rozwinięty przemysł.

18) Doświadczenie wojny wykazuje także decydujące znaczenie współczesnego i należytego wyszkolenia kadry broni pancernej wszystkich szczebli oraz konieczność dobierania odpowiednich ludzi.

19) Sukces na polu walki osiąga się tylko przez prawidłowe użycie czołgów przy współdziałaniu z innymi rodzajami broni i przez prawidłowe nimi dowodzenie.

IV. Zakończenie.

Rozwój każdego rodzaju broni, jego miejsce i znaczenie w siłach zbrojnych poszczególnych państw zależy w wielkim stopniu od przyjętej doktryny wojennej w danym etapie rozwoju myśli wojennej. Formy użycia broni pancernej zależą od właściwości bojowych (taktyczno-technicznych), form organizacyjnych i teatru działań. Stale wzrastające właściwości bojowe czołgów zmieniają odpowiednio do nich formy organizacyjne wojsk pancernych, a w ślad za tym i formy ich użycia. Ale zmian większych od wprowadzonych przez drugą wojnę światową, jak się wydaje, narazie nie przewiduje się. Raczej zmiany te pójdą po linii doskonalenia technicznego.

Broń pancerna zdała egzamin w II wojnie światowej. Jej przodujące znaczenie nie ulega obecnie żadnej wątpliwości i nie umniejszą go oderwane twierdzenia w związku z osiągnięciami w dziedzinie nowych broni, jak: broń bezodrzutowa, energia atomowa itp., że „czołgi się skończyły" (amerykański płk Miller i inni) i że nie mogą one już działać skutecznie na nowoczesnym polu walki itd.

Zdobyte duże i cenne doświadczenie bojowe w użyciu broni pancernej, a zwłaszcza w użyciu wielkich jednostek pancernych i zmo-

toryzowanych, wymaga jeszcze długiego i poważnego studiowania, zanim całkowicie stanie się podstawą celowego wyszkolenia i przygotowania wojsk.

ŹRÓDŁA

1. „Army and Navy Register“ z dnia 20.04.1946 r.
2. Regulamin walki broni pancernej armii USA, 1944 r.
3. Regulaminy i instrukcje walki broni pancernej Niemiec (D-66-1940 r., D-80 — 1941 r. i z dn. 18.01.1941 r.).
4. „Washington Post“ z dn. 24.09.1946 r.
5. Miesięcznik „Wojennaja Mysl“ nr 6 i 9/1946 r.
6. Artykuły z gazety „Krasnaja Zwiezda“: płk Chryzolitow — „Bronietankowyje wojska anglijskoj armii“ z dn. 25.09.1946 r., ppłk Siergiejew — „Bojewoje ispolzowanie bronietankowych wojsk armii SS A“, gen. lejt. Sztromberg „Tanki w sowremiennoj wojnie“ z dn. 31.08.1946 r. oraz 10.09.1947 r.
7. Gen. lejt. Sztromberg „Tankowyje wojska w sowremiennoj wojnie“ OGIZ, GIPL, 1944 r.
8. Instrukcja pt. „Ogólne zasady użycia broni panc“ oraz „Regulamin broni pancernej“ MSW — 1937 r.
9. „Przegląd broni pancernej“ nr 4/1947 r.

K. R. Z

ZACHODNI BLOK WOJENNY

Geneza i tło gospodarcze planu Marshall'a ujawniają obłudę i zakłamanie imperialistów z Wall Street. Używając bowiem pełnej patosu frazeologii chcą oni przywdziać maski bezinteresownych i humanitarnych, przenikniętych najlepszymi chęciami — „wujaszków Samów".

Wzamian jednak za obietnice uszczęśliwienia świata żądają... drobnostki. Skromną bowiem opłatą za Pax Americana ma być tylko: „dobrowolna likwidacja narodowo-państwowej suwerenności" oraz ekonomiczna niewola dziesiątków narodów i państw, zarówno Europy jak i Azji.

Pierwszoplanowym i głównym zarazem zadaniem planu Marshall'a jest przygotowanie warunków do ekspansji strategicznej. I tym też tłumaczy się fakt, że już nazajutrz po zakończeniu działań wojennych rząd USA przystąpił do montowania wojenno-politycznych aliansów. Nie trudno udowodnić, że sojusze te są sprzeczne ze statutem ONZ, że zagrażają sprawie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Przeszło 100 lat temu (w roku 1823) amerykańska doktryna prezydenta Monroe głosiła: „Stany Zjednoczone nie dopuszczą do opanowania przez jakiekolwiek bądź mocarstwo europejskie terenów na półkuli zachodniej". Obecnie apetyty ekspansjonistów amerykańskich znacznie wzrosły. Dla Amerykanów już nie tylko Ameryka, ale i Europa, i Azja, i Afryka. Oto istotny sens planu Marshall'a, który ma być ponownym wcieleniem doktryny Monroe, obejmującej teraz już cały świat. Sklejane zaś przez USA sojusze wojskowo-polityczne mają stworzyć podstawy do panowania nad światem.

Przez utworzenie Bloku Brukselskiego dyplomacja amerykańska zapoczątkowała realizację swych ekonomiczno-wojennych planów.

Znacznie później (bo dopiero latem 1948 roku) Kongres USA, po wielomiesięcznych sporach i niekończących się debatach, zatwierdził wreszcie program sfinansowania Planu Marshall'a.

Należy się zastanowić, jakie przyczyny ekonomiczne skłoniły imperialistów amerykańskich do włączenia Europy Zachodniej w ramy swych planów wojennych?

Otóż imperialiści szukają gorączkowo jakiegoś rozwiązania, które byłoby ratunkiem przed stale rosnącymi i zaostrzającymi się coraz

bardziej wewnętrznymi trudnościami społeczno-gospodarczymi. Ze względu na to, że próby zahamowania nadciągającego kryzysu nadprodukcji środkami i metodą wyłącznie ekonomiczną — jak wykazało życie — nie wystarczają, przystąpiono do gorączkowego wyścigu zbrojeń, do zwiększenia wydatków wojennych, do zbrojnej interwencji.

Monopolistom amerykańskim wydaje się, że pozycje ich, zdobyte przy pomocy tylko penetracji politycznej i gospodarczej są nietrwałe i niepewne. Dlatego zastosowali oni metody bluff'u i szantażu. Monopoliści ci przekonują się bowiem naocznie, że z każdym dniem, z każdym miesiącem i rokiem krzepnie obóz postępowej demokracji i rewolucyjnego socjalizmu z ZSRR na czele.

Ogromny wzrost sił demokratycznych we Francji, we Włoszech oraz w innych krajach Zachodniej Europy, wzmagający się ruch narodowo wyzwoleńczy w krajach kolonialnych, udowodnił monopolistom amerykańskim, że ich zaborcza polityka jest poważnie zagrożona. Rzucili się więc na śliską i niebezpieczną drogę prowokowania nowej 3 wojny światowej, osłaniając się jednocześnie kłamliwymi frazesami o konieczności obrony półkuli zachodniej, o zagrożeniu bezpieczeństwa USA, o naruszeniu amerykańskich ideałów przez komunizm, o czerwonym imperialiźmie itd.

Rozpętali w celu zamaskowania swych planów kampanię oszczerstw i kłamstw na niespotykaną dotychczas skalę. Zadaniem tej akcji było i jest wywołanie atmosfery histerii wojennej oraz nastraszenie milionów prostych ludzi, że wybuch nowej wojny jest nieunikniony .

Z tych względów wojenny Blok Brukselski, łącznie z planami agresji atomowej, należy przede wszystkim oceniać jako jedno z ogniw planu Marshall'a. Znane oficjalne wystąpienia Ministra Obrony USA Forestall'a oraz wpływowego finansisty Barucha są bezspornym tego potwierdzeniem. Obaj bowiem wielokrotnie propagowali konieczność utworzenia w Europie politycznego, gospodarczego i obronnego związku antyradzieckiego.

Plan Marshall'a, w myśl strategii amerykańskiej forsowanej przez generałów z Departamentu Stanu i generałów z Ministerstwa Obrony, powinien być więc uzupełniony, wzmocniony traktatami wojennymi z Anglią, Francją, Italią.... Niemcami... Hiszpanią oraz z Belgią, Holandią, Szwajcarią, krajami skandynawskimi i — być może — z Kanadą, Unią Południowo-Afrykańską, Australią, Nową Zelandią, Japonią. Do niedawna nawet myślano na serio o wciągnięciu w orbitę planu Marshall'a... Chin.

Pakt Brukselski jest więc zaledwie pierwszym z tych wojenno-politycznych bloków.

Na razie w skład Bloku Brukselskiego weszły: Anglia, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg. Oficjalnie USA nie należą do Bloku Brukselskiego. W rzeczywistości jednak blok ten utworzony został na wyłączne i wyraźne żądanie Departamentu Stanu USA. Ma on bowiem niepodzielnie służyć planom ekspansji amerykańskiej. Na

razie jednak USA — nie kwapią się z oficjalnym przystąpieniem do Bloku.

To ociąganie się Departamentu Stanu USA związane było z wewnętrzną przedwyborczą sytuacją polityczną. Jest to również ustępstwo wobec opinii publicznej, która zgoła niechętnie, jeśli nie wrogo, nastawiona jest do tego rodzaju awantur, grożących Stanom Zjednoczonym AP możliwością uwikłania się w konflikt zbrojny.

W skład Bloku Brukselskiego nie weszły na razie również Niemcy Zachodnie. Jest to jednak czcza formalność. Sprawa bowiem wciągnięcia Niemiec Zachodnich do Bloku Brukselskiego jest niewątpliwie tylko kwestią najbliższego czasu.

Dla zrozumienia rzeczywistych zadań i celów Bloku Brukselskiego wystarczy podkreślić jego dwie zasadnicze cechy:

— decydujący głos w Bloku Brukselskim mają USA;
— Blok Brukselski jest sojuszem wojenno-politycznym między imperialistami USA, W. Brytanii i Francji z jednej strony a magnatami Zagłębia Ruhry z drugiej strony.

Tylko więc dla zamaskowania tych istotnych celów Bloku włączono do Paktu Brukselskiego artykuł 7, który głosi, że

„Wysokie strony będą radzić się nawzajem odnośnie sytuacji oraz środków i zarządzeń, które powinny być powzięte w razie wznowienia przez Niemcy polityki agresywnej".

Oszustwo to jest jednak równie niezręczne jak i prymitywne. Cały bowiem sens kursu politycznego realizowanego obecnie przez USA, którego prawnym wyrazem w Zachodniej Europie jest Pakt Brukselski, polega właśnie na tym, aby wprzęgnąć Zachodnie Niemcy do wozu amerykańskiego. Chodzi właśnie o to, aby dla interesów amerykańskiej ekspansji imperialistycznej wykorzystać przemysł Ruhry i magnatów.

Chodzi właśnie o to, aby przygotować warunki do trzeciej z kolei w XX wieku agresji niemieckiej.

Stworzenie więc w Europie pod przewodnictwem USA warunków do agresji, skierowanej na ZSRR, kraje Demokracji Ludowej — oto podstawowe cele, którym ma służyć tak Blok Brukselski jak i Plan Marshall'a.

W tych agresywnych planach Departamentu Stanu USA Niemcy Zachodnie, przeobrażone w bastion wojenny, stanowić mają główne ogniwo polityki zagranicznej, realizowanej w Europie. Przy pomocy zaś wczorajszych agresorów-magnatów przemysłowych — główna baza wojenna Amerykanów w Europie — rozbudowany potencjał wojenno-przemysłowy Zagłębia Ruhry — łatwo i szybko może być opanowany przez monopolistów amerykańskich.

Ten spisek amerykańsko-angielsko-niemiecki jest w nowej sytuacji międzynarodowej powtórzeniem w rozszerzonej skali zbrodniczej strategii Monachium z roku 1938. Wykorzystanie zaś niedobitków faszyzmu niemieckiego i imperializmu japońskiego w interesach imperialistów amerykańskich jest tylko wewnętrzną zmianą ról ubogiego w pomysły zespołu teatralnego, wznawiającego starą sztukę.

Ze względów taktycznych proces tworzenia sojuszu wojenno-politycznego między USA, Anglią, Francją i magnatami Ruhry podzielono na dwa etapy:

1. Stworzenie Bloku Brukselskiego w jego obecnym składzie.
2. Rozbicie Niemiec i stworzenie pseudo konstytucyjnego bluff'u, pozorującego prawomocność przystąpienia Niemiec Zachodnich do Bloku Brukselskiego.

Obecnie w stadium realizacji znajduje się etap drugi. Został on przygotowany przez Londyńską Konferencję przedstawicieli USA, W. Brytanii i Francji. Jak bowiem wiadomo na podstawie decyzji tej konferencji postanowiono zwołać w najkrótszym czasie marionetkową Konstytuantę Niemiec Zachodnich oraz stworzyć rząd zachodnio-niemiecki.

* * *

Wrócić należy jednak do omawianego Bloku Brukselskeigo.

Dnia 17 marca 1948 r. został podpisany w Brukseli pakt o sojuszu wojennym 5 państw: Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu.

Od chwili tej minęło już sporo czasu. Można więc już scharakteryzować zarówno formy prawne, jak i oświetlić charakter oraz ocenić treść i wartość, a przede wszystkim sprecyzować zamiary kontrahentów Bloku Brukselskiego.

Pakt Brukselski został zawarty przez wspomnianych 5 państw na okres 50 lat. Oficjalna nazwa Paktu Brukselskiego brzmi:

„Traktat o współpracy w dziedzinie gospodarczej, socjalnej i kulturalnej oraz obronie kolektywnej".

We wstępie paktu nie brak banalnych, ogólnikowych frazesów na temat: „wiary w podstawowe prawa ludzkie, godność oraz wartość człowieka", na temat „wiecznych zasad demokracji" oraz... „pozostałych ideałów, obwieszczonych w Statucie Organizacji Narodów Zjednoczonych".

Zgodnie z artykułem 1 traktatu Anglia, Francja i państwa Beneluxu zobowiązały się wspólnie koordynować swoją działalność gospodarczą i handlową.

O dążeniu do „podniesienia standardu i poziomu życia" narodów mówi artykuł 2.

Artykuł 3 przewiduje „wymianę kulturalną" między kontrahentami paktu.

Dopiero artykuły 4, 5 i 7 poświęcone są wojennym zobowiązaniom, przyjętym przez sygnatariuszy, a narzuconym jakoby koniecznością „obrony zbiorowej".

Życie i praktyka ostatnich 8 miesięcy wykazała jednak, że koordynacja działalności gospodarczej 5 krajów Europy Zachodniej nie posunęła się ani o jeden krok naprzód. Zresztą w jaki sposób mogły kraje te w dziedzinie gospodarczej dokonać czegoś istotnego dla swych narodów, gdy udzielnym absolutnym panem gospodarki Zachodniej Europy są monopoliści USA.

W wypadku nawet gdyby koordynacja gospodarcza miała miejsce, to byłaby ona jednak stosowana ponad głowami europejskich rządów i wyłącznie według zaleceń Planu Marshall'a. Ma ona bowiem na względzie wszędzie i zawsze tylko zyski finansjery z Wall Street, dla której obszary i narody Europy Zachodniej są tylko zyskownym obiektem eksploatacyjnym.

Jeśli zaś chodzi o podniesienie standardu życiowego narodów Europy Zachodniej — to wyniki mają tylko wartość ujemną. Świadczy o tym wzrastająca w zastraszający sposób drożyzna i bezrobocie, pogłębiające się w konflikty społeczne oraz zaostrzająca się walka klasowa.

Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe.

Główną bowiem przyczyną pogorszenia sytuacji ekonomicznej pracujących mas kapitalistycznej Europy jest brzemię ciężarów wojennych, wytworzonych przez wyścig zbrojeń, przez okupację obcych terytoriów, przez utrzymanie i rozbudowę baz wojennych.

Według obliczeń prasy amerykańskiej (bez Niemiec, Japonii i Włoch) na zbrojenia i utrzymanie wojsk wydano w państwach kapitalistycznych w roku 1947 o 10 miliardów dolarów więcej niż w roku 1939.

W USA na rok 1948 preliminowano 11 miliardów wydatków wojennych, a więc 11 razy więcej w porównaniu z rokiem 1937. Liczebność sił zbrojnych USA w roku 1947 wynosiła 1.300.000 ludzi, w roku zaś 1937 zaledwie 300.000 ludzi.

W roku 1948 wprowadzono w USA powszechny obowiązek służby wojskowej. Liczebność sił zbrojnych ma być doprowadzona wkrótce do poziomu wojennego, to znaczy do 3 milionów ludzi. W związku z tym budżet wojskowy będzie jeszcze zwiększony o dalsze 3,5 miliarda dolarów. Kongres rozważa poza tym możliwość mobilizacji przemysłu amerykańskiego i stworzenia aparatu wojskowo-gospodarczego.

W Anglii w porównaniu do 260 milionów funtów w r. 1937 jawny budżet wojenny na r. 1947 równał się 1653 milionom funtów. Stan liczebny wojsk angielskich wynosił w r. 1947 przeszło 1.200.000 ludzi w porównaniu do 300.000 w roku 1937.

Budżet wojenny Anglii na rok 1948 stanowi 30% ogólnych wydatków budżetu. Obowiązek powszechnej służby wojskowej wprowadzono już w roku 1947.

We Francji liczebność sił zbrojnych podniesiono z 530.000 w 1947 roku do 730.000 ludzi w początku 1948 r. Wydatki zaś na zbrojenia przekroczyły 3—4 razy wydatki przedwojenne .

Tak więc Plan Marshall'a oraz jego podstawowe europejskie ogniwo — Blok Brukselski zwiększy i tak już ogromne wydatki wojenne, przyśpieszy wyścig zbrojeń, a w rezultacie doprowadzi do jeszcze większego zubożenia narodów Europy Zachodniej.

Oto parę przykładów.

W Anglii liczba bezrobotnych w początku 1948 roku wzrosła do 500.000 ludzi. Normy żywnościowe obniżono do 2000 kalorii na

osobę, zaś ceny od roku 1946 wzrosły o 24%. Natomiast indeks płacy zarobkowej podniesiono tylko o 7,8%.

We Francji gospodarcze plany rządów Meyera, Queille'a i innych są tylko i zawsze atakiem na stopę życiową mas pracujących.

W końcu 1947 roku realna płaca zarobkowa robotników francuskich równała się 48% płacy przedwojennej, zaś w lutym 1948 roku spadła jeszcze o dalsze 20%.

We Włoszech konsekwencje Planu Marshall'a są wprost katastrofalne. I tak bezrobocie w grudniu 1947 roku objęło 1.780.000 ludzi, w lutym 1948 roku 2.100.000, w maju tegoż roku 2.500.000,a w październiku 1948 roku — ilość bezrobotnych osiągnęła cyfrę 3.000.000 ludzi.

Załamanie gospodarcze Włoch pogłębia się stale. Dług państwowy przekroczył 2.500.000 miliardów lirów. Przemysłowcy włoscy dla obniżenia kosztów produkcji masowo zwalniają robotników oraz obniżają płacę zarobkową.

Oto skutki zahamowania rozbudowy przemysłu, ograniczenia stosunków handlowych z krajami wschodniej Europy, zniesienia barier celnych dla towarów amerykańskich, nieprzeprowadzenia reformy rolnej itp. Oto jak w kapitalistycznej Europie wygląda w praktyce podnoszenie standardu życiowego mas pracujących.

* * *

Jedynym rzeczywistym dorobkiem Bloku Brukselskiego jest stale rosnąca w Europie Zachodniej psychoza wojenna.

Artykuły wojenne Paktu Brukselskiego pomimo ich świadomie dwuznacznej, zawiłej i niezrozumiałej formy nie budzą w gruncie rzeczy żadnej wątpliwości, że celem ich jest nie kolektywna obrona, ale, odwrotnie, zbiorowe przygotowanie do zbrojnej agresji przeciwko ZSRR.

Kiedy dnia 17 marca 1948 roku — Bevin, z racji podpisania Paktu Brukselskiego, głosił o nastaniu nowej ery w Europie, prezydent USA Truman niedwuznacznie oświadczył w orędziu do Kongresu:

„Jestem przekonany, że USA przy pomocy należytych środków okażą wolnym krajom Europy taką pomoc, jakiej wymaga obecne położenie".

W związku z tym gazeta Manchester Guardian (z dnia 26 kwietnia 1948 roku) pisała nie bez zachwytu:

„Należy zdać sobie sprawę, że w naszej walce zbrojnej o swobodę i demokrację będziemy się mogli oprzeć na Ameryce i w końcu obalić rosyjskiego kolosa... Po to zaś, aby Pakt Brukselski miał jednak jakąkolwiek realną wartość — kraje, które go podpisały, muszą zrozumieć, iż łącznie powinny posiadać możliwości dla utrzymania się choćby 6 miesięcy, bez pomocy amerykańskich sił zbrojnych".

Inne natomiast gazety reakcyjne z najzupełniej poważną miną rozprawiały na temat: „czy armie Europy Zachodniej zdołają obronić linię Renu, czy też od razu będą musiały wycofać się za Pireneje?"

Celem tych oraz wielu innych równie bezsensownych elukubracji było (i będzie zawsze) wytworzenie u przeciętnego mieszczucha europejskiego burżuja przeświadczenia, że Blok Brukselski jest przedsięwzięciem nawskroś obronnym, że jest konieczną reakcją „zagrożonego pokojowego Zachodu przeciwko agresywnemu Wschodowi".

Wreszcie sądząc, że dość już słów, że naiwni tego świata naprawdę uwierzyli w zagrożenie od Wschodu, skwapliwie przystąpiono do dzieła.

Dnia 30 kwietnia 1948 r., nie doczekawszy się nawet ratyfikacji Paktu Brukselskiego, zwołano Konferencję Ministrów Obrony 5 Państw — kontrahentów Paktu Brukselskiego.

Rzekoma tajemniczość przeprowadzanych rozmów, które odbywały się w prywatnej rezydencji Bevina, nie zdołała przeszkodzić temu, aby istotna treść rozstrząsanych w Londynie tematów nie przedostała się do prasy.

Zresztą już dwa tygodnie przedtem (tzn. w połowie kwietnia 1948 r.) rzecznik Ministra Obrony USA naradzał się ze Zjednoczoną Anglo-Amerykańską Radą Szefów Sztabów. W ten sposób Sztab Generalny W. Brytanii otrzymał zawczasu ścisłe instrukcje dotyczące tematów, a może i porządku dziennego obrad w Londynie, jak też i sposobu rozstrzygnięcia ewentualnych zagadnień spornych.

Pierwszym widocznym rezultatem tej narady była decyzja stworzenia stałego Wojennego Komitetu 5 Państw.

Dalsze tematy obrad 5 Ministrów Obrony obejmowały następujące zagadnienia:

— stworzenie wspólnego sztabu generalnego;
— standaryzację uzbrojenia;
— rozbudowę baz wojennych;
— wymianę oficerów na stage'e zagraniczne, a nawet wymianę oddziałów wojska;
— wspólne szkolenie kadr.

Już wtedy napomykano o konieczności stworzenia Sztabu Generalnego 5 Państw, a nawet o planach organizowania wspólnej zjednoczonej armii, której naczelnym wodzem byłby Field Marshall Montgomery.

Począwszy od dnia 1 maja 1948 r. Stały Komitet Zachodniego Sojuszu Wojennego obraduje co tydzień. Według informacji pochodzących z BBC miano już rozstrzygnąć i uzgodnić następujące sprawy:

— koordynację sił;
— standaryzację uzbrojenia;
— wspólne wykorzystanie istniejących baz wojennych.

Działalność Stałego Komitetu Wojskowego dodała animuszu reakcjonistom Europy Zachodniej.

I tak wojownicza burżuazja Holandii żądała stworzenia 1-milionowej armii oraz starała się udowodnić, że państwa wchodzące w skład Bloku Brukselskiego powinny dysponować armią 10 milionową.

Komentarze zbyteczne. Żaden zdrowo myślący człowiek nie może wobec tych oczywistych faktów przeczyć, że inicjatorzy, twórcy i członkowie Bloku Brukselskiego przygotowują nieobliczalne awantury wojenne, skierowane przeciwko państwom demokratycznym. **Nikt nie może już zaprzeczać, że Blok Brukselski jest zagrożeniem pokoju światowego i bezpieczeństwa narodów.**

Stworzenie agresywnego bloku zaledwie w trzecim roku po ukończeniu wojny stało się możliwe tylko dzięki inspiracji, aprobacie i poparciu Departamentu Stanu USA. Pakt Brukselski jest bowiem zarówno warunkiem realizacji, jak i wynikiem Planu Marshall'a. Jest to w okresie pokojowym prawne sformułowanie imperialistycznej ekspansji monopolistów amerykańskich. Usiłują oni przy tym wywołać przeświadczenie, iż w dogodnym momencie nie zatrzymają się, a nawet nie zawahają się przed groźbą rozpętania nowej wojny.

Prasa amerykańska dla dodania otuchy swym wasalom komentuje od czasu do czasu możliwość wznowienia dostaw sprzętu wojennego i uzbrojenia do państw zachodnio-europejskich (na warunkach Lend and Lease). W związku z tymi nieobowiązującymi obietnicami niektóre reakcyjne gazety zachodnio-europejskie skwapliwie obliczają ilości czołgów, armat i samolotów, które będzie można otrzymać z parków amerykańskich. Gazety te dodają jednak melancholijnie, że uzbrojenie to jest nieco przestarzałe...

W rzeczywistości jednak Departament Stanu zwleka z konkretyzacją amerykańskich gwarancji wojennych. Jako warunek wstępny rząd USA stawia w stosunku do członków Paktu Brukselskiego daleko idące żądania, od których wykonania uzależnia dostawy broni.

Warunki te są następujące:

— połączenie organizacyjne armii 5 państw;

— przyjęcie do Bloku Brukselskiego Włoch, Niemiec, Grecji oraz Turcji i — być może — Hiszpanii.

Amerykańskie koła wojenne twierdzą wreszcie, że przyjęcie ze strony USA zobowiązań pomocy wojennej uzależnione jest od uzyskania zezwolenia na utworzenie amerykańskich baz wojennych: lądowych, morskich i powietrznych na terytoriach państw Europy Zachodniej oraz ich kolonii. Lecz już obecnie amerykańskie bazy wojenne: morskie, powietrzne i lądowe rozciągają się w odległości wielu tysięcy kilometrów od kontynentu amerykańskiego. Rzecz jasna, że przeznaczeniem ich jest nie obrona, a wyłącznie agresja, zbrojna napaść.

Bazy te znajdują się: w Hiszpanii, Włoszech, Grecji, Turcji, Japonii, Chinach, Australii, Zachodnich Niemczech, Iranie i Egipcie, Północnej Afryce, Saudyjskiej Arabii, Arktyce i Antarktydzie.

A więc USA już korzystają z baz wojennych w posiadłościach brytyjskich na półkuli zachodniej oraz w południowo-zachodniej

części Pacyfiku. Anglia jest również w trakcie przekazywania Ameryce swych baz na Bliskim Wschodzie i w basenie Morza Śródziemnego (np. Cypr i Kreta według doniesień prasowych mają być w najbliższej przyszłości wspólnymi anglo-amerykańskimi bazami wojennymi).

Oprócz zajętej już i zreorganizowanej bazy w Melahha (Cyrenaika) czynniki wojskowe USA są w trakcie poszukiwania nowych baz na Azorach i na terenie Egiptu. Aktywizacja agentów amerykańskich w Palestynie ma również jako główne zadanie zdobycie nowych baz.

Zgodnie z doniesieniami prasy również Francja (w myśl tajnej umowy) zgodziła się na przekazanie USA baz w Tunisie, Algierze, Dakarze oraz w Indochinach.

Lotnictwo i marynarka wojenna USA w portach i na lotniskach Włoch i Hiszpanii czuje się już oddawna jak u siebie w domu.

Bazy amerykańskie powinny być zdaniem reakcyjnej prasy amerykańskiej zbudowane również na północy Kanady, w Grenladii, w Irlandii, na Spitzbergu, w Norwegii itd., itd.

W jaki sposób USA zagarnęły te bazy?

Przede wszystkim tytułem rekompensaty za osławioną pomoc w ramach Planu Marshall'a, przed której udzieleniem USA sformułowały szereg daleko idących żądań. I tak na przykład wysunięto propozycję rewizji traktatu anglo-amerykańskiego, zawartego w dniu 2 września 1940 roku. Na podstawie zaś tego traktatu USA — jak wiadomo — otrzymały na 99 lat prawo budowy i wykorzystania morskiej i powietrznej bazy wojennej w Gujanie brytyjskiej.

Nie dość na tym — USA proponują W. Brytanii, aby ta sprzedała im obszary kolonialne ze złożami boksytów, a ponadto Jamajkę. Od Francji USA chcą nabyć francuską Gujanę oraz wyspy Guadelupę i Martynikę. Od Holandii Ameryka chce odkupić Gujanę holenderską i wyspy Curacau, prócz tego wywierają nacisk również na Danię celem uzyskania Grenlandii. Te ogromne obszary mają dostarczyć imperialistom amerykańskim terenów dla nowych baz wojennych.

Stwierdzić ponadto należy, że — pomimo oporów i wahań — USA za żadną cenę nie wyrzekną się w wypadku agresji wojennej czołowej roli kierownika kapitalizmu zachodnio-europejskiego. Najlepszym tego dowodem jest zatwierdzenie przez Senat dnia 19 maja 1948 roku propozycji senatora Vanderberga odnośnie **„bezpośredniego“** poparcia Zachodnio-Europejskiego Bloku Wojennego i aktywizacji amerykańskiej interwencji w wewnętrzne sprawy Europy.

Zrozumiałe, że senator amerykański Vanderberg usiłuje przedstawić Zachodni Blok Wojenny jako konieczność obronną oraz usprawiedliwić i uzasadnić amerykańskie gwarancje dla tegoż Bloku. Więcej, akt ten ma jakoby odpowiadać, a nawet wynikać z ducha i litery Statutu ONZ, a w szczególności artykułu 51.

Jednakże w artykule 51 Statutu ONZ jest mowa wyłącznie o regionalnych zjednoczeniach, które są antytezą ogresywnych bloków w rodzaju Bloku Brukselskiego.

Przyjęta przez Komisję Spraw Zagranicznych Senatu USA rezolucja Vanderberga jest nowym dowodem agresywnej i awanturniczej polityki Washingtonu. Popiera ona i wyraźnie zachęca do rozbijania świata na dwa wrogie sobie bloki. Przyśpiesza ona wyścig zbrojeń. Podrywa Organizację Narodów Zjednoczonych, poza tym jest już tajemnicą poliszynela, że w opracowaniu rezolucji Vanderberga brali udział: były Sekretarz Stanu Marshall i jego zastępca Lovett. Z tego zaś wynikałoby, że rezolucja ta jest wyrazem najbardziej oficjalnych poglądów rządu USA.

Bevin, Spaak, Bidault, płatni heroldowie antyradzieckiej agresji w naiwny i niezręczny sposób starali się również przedstawić Pakt Brukselski jako wkład w sprawę pokoju Europy. W rzeczywistości jednak pakt ten jest narzędziem agresji.

W chwlii obecnej zarówno dyplomacja amerykańska jak i jej zachodnio-europejscy zwolennicy w związku z wytycznymi Planu Marshall'a chcą rozszerzyć ramy Bloku Brukselsskiego. W tym celu już oddawna wywierano specjalny nacisk na kraje skandynawskie. Czynniki kapitalistyczne Danii i Norwegii przyjęły od razu przychylnie plany agresji amerykańskiej.

Dnia 8 września 1948 roku odbyła się w Stockholmie konferencja ministrów spraw zagranicznych Szwecji, Norwegii, Danii i Islandii. Według oficjalnej wersji 4 ministrowie zebrali się dla omówienia wspólnego wystąpienia na paryskiej sesji ONZ. Jednakże głównym i bodaj jedynym przedmiotem konferencji była **„współpraca wojenna"**, co po prostu oznacza stworzenie tak zwanego **Północnego Bloku Wojennego,** który ma stanowić składową część Bloku Zachodniego.

Rząd Szwecji, który na wiosnę 1948 r. nie zdecydował się na tego rodzaju ryzykowne posunięcie, teraz jednak ustąpił pod naciskiem rodzimej reakcji oraz nie cofającego się ani przed groźbami, ani przed dolarowym przekupstwem, Washingtonu.

Prasa, jak zwykle w tych wypadkach, podjęła od razu hałaśliwą kampanię o potędze USA, o niebezpieczeństwie grożącym ze Wschodu itd.

Niby więc pod wpływem opinii publicznej ministrowie spraw zagranicznych Szwecji, Norwegii, Danii zwrócili się do swych rządów z wnioskiem przestudiowania zagadnień, związanych ze współpracą wojenną 3 państw (Islandia według oficjalnego oświadczenia nie brała w tych obradach udziału).

Już w dniu 15 października 1948 r. odbyło się w Oslo zebranie ministrów wojny Szwecji, Norwegii i Danii.

Oficjalny komunikat twierdził, że na konferencji rozpatrywano zagadnienia dotyczące współpracy wojennej wyłącznie państw Skandynawii. W rzeczywistości jednak chodziło o stworzenie tak zwanego Bloku Północnego jako składowej części Bloku Zachodniego.

Dla wywarcia zaś nacisku na wciąż wahającą się Szwecję Marshall wezwał do siebie do Paryża szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Undera. Według doniesień agencji United Press Marshall postawił następujące żądania:

— Szwecja ma się wyrzec przestarzałej polityki neutralności; Szwecja ma przystąpić do Bloku Zachodniego.

Wzamian za to USA zobowiążą się udzielić Skandynawii nieograniczonego poparcia.

Politycy skandynawscy posłuchali się „their Master's voice". I tak duński minister wojny Hansen oświadczył, iż przeprowadzono już wstępne dyskusje i badania. Dotyczyły one... jak zwykle sprawy **odstąpienia baz wojennych USA.** Od uzyskania bowiem tych baz USA uzależniają swą pomoc obecną, jak i gwarancje wojenne dla państw Skandynawii.

Bardzo interesująco, bo szczerze, wypowiedziała się na ten temat prasa skandynawska. Mianowicie — rozszerzenie Bloku Zachodniego na Skandynawię stanowi tylko część wielkiego planu USA, którego celem będzie okazanie pomocy wojennej wszystkim zmarshalizowanym krajom, z frankistowską Hiszpanią włącznie. **Zrozumiałe, że przygotowania te są związane z wojną przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dlatego też trzeba zawczasu ubezpieczyć skrzydłowe pozycje na północy i południu: w Hiszpanii i Skandynawii.**

A więc burżuazyjni politycy Skandynawii postanowili wziąć aktywny udział w planach amerykańskiej agresji światowej. Najbardziej istotną przyczyną, która wpłynęła na tę zasadniczą zmianę stanowiska rządów Szwecji, Danii, Norwegii były zobowiązania związane z Planem Marshall'a. I w tym wypadku Plan Marshall'a niesie ze sobą awanturniczą politykę dolara, której tragiczne następstwa trudne są do przewidzenia.

Na jesieni 1948 roku przeprowadzono również i w Washingtonie nieoficjalne rozmowy na temat dalszych sojuszów wojennych pod egidą USA.

Uczestniczący w tych pertraktacjach rząd Kanady zaproponował rozszerzenie Bloku Brukselskiego przez tak zwany Pakt Północno-Atlantycki. Pakt ten podpisałyby kraje zachodniej Europy, USA oraz Kanada. Generalny gubernator Nowej Zelandii wypowiedział się pozytywnie za zawarciem sojuszu obronnego między Nową Zelandią, Anglią i Europą Zachodnią.

Jednak nienasycony apetyt monopolistów amerykańskich jest naprawdę do pozazdroszczenia. Ich pożądliwe spojrzenia skierowały się bowiem z kolei na Daleki Wschód. Po wiosennym prasowym przygotowaniu ogniowym przystąpiono na jesieni 1948 roku do generalnego natarcia.

W połowie sierpnia 1948 roku odbyła się więc narada, w której wzięli udział: ambasador USA w Chinach — Stuart, admirał USA Bedgere oraz bankrutujący władca Chin Marszałek Czang-Kai-Szek. Rezultatem tej konferencji miało być opracowanie planu dotyczącego stworzenia jeszcze jednego bloku wojennego.

Do bloku tego miały wejść: Chiny, Japonia, Południowa Korea, Indochiny, Burma, Indonezja, Filipiny.

W związku z tym wysłano do Tokio byłego premiera Chin, osobistego przyjaciela Czang-Kai-Szeka, generała Czan-Czun celem przedyskutowania tego planu osobiście z Mac Arthur'em. W wyniku tokijskich rozmów, do których zaproszono również i wczorajszych japońskich agresorów, opracowano „Plan kolektywnego bezpieczeństwa Azji". Za planem tym nie kryje się jednak znowu nic innego, jak tylko odbudowa agresywnego militaryzmu japońskiego.

Jak widać, teoretycznie wszystko idzie po myśli monopolistów USA, którzy zmuszają szereg krajów obydwu półkul do brania udziału w agresywnych antyradzieckich sojuszach wojennych.

Kapitał amerykański narzuca narodom tych krajów niepomiernie ciężkie brzemię zbrojeń i w zastraszający sposób pęczniejące budżety wojenne. W ten sposób monopoliści z Wall Street wysysają soki, wykrwawiają i tak już wygłodzone i wyniszczone przez wojnę kraje, zapełniając jednocześnie złotem safe'y i kasy pancerne w swych bankach. Pod pozorem standaryzacji uzbrojenia kapitał amerykański otrzymał kosztem ekonomiki słabszych krajów dodatkowe możliwości ratowania się przed kryzysem.

Przemysł wojenny tych krajów (jak np. Anglii, Francji, Włoch, Niemiec, Japonii itd.), staje się bowiem coraz bardziej uzależniony od amerykańskiej wojenno-ekonomicznej maszyny. Przy tym zależność ta zamyka się w granicach szerokich: od udziału w kapitałach do tworzenia nowych filii amerykańskich.

Zdawałoby się, że imperializm amerykański jest już u szczytu swych światoburczych planów. Jednakże Amerykanie, zwolennicy rekordów w zakresie awantur wojennych, chcą również uzyskać rekord cynizmu.

Otóż dnia 4 października 1948 roku podano oficjalnie do wiadomości publicznej fakt utworzenia Dowództwa Sił Zbrojnych Bloku Brukselskiego z ujawnieniem poszczególnych dowódców.

Oto parę nazwisk.

Naczelnym Wodzem został mianowany marszałek Montgomery, dowódcą wojsk lądowych generał Latrre de Tassigny, dowódcą lotnictwa Marshall sir James Roob, dowódcą marynarki zaś wiceadmirał Jaujard.

Dnia 27.09.1948 r. w Paryżu w czasie sesji ONZ odbyło się kolejne zebranie ministrów wojennych 5 państw, sygnatorów Paktu Brukselskiego. Tematy obrad miały być okryte nieprzeniknioną tajemnicą. Uczestnicy konferencji byli bowiem widocznie zdania, że plany przyśpieszania wyścigu zbrojeń nie spotkają się z przychylną opinią narodów, tym bardziej, że ONZ w tym samym czasie debatowała nad kapitalnym zagadnieniem ograniczania zbrojeń.

Pobożne jednak życzenia odnośnie tajemnicy pozostały tylko życzeniami, tematy obrad 5 ministrów przestały być tajemnicą.

Otóż, jak podaje prasa kapitalistyczna, w czasie konferencji paryskiej (pod kierownictwem amerykańskich generałów Kibler'a

i Lemnistzer'a) opracowywano szczegółowe plany stworzenia Zjednoczonych Sił Zbrojnych Bloku.

W myśl zatwierdzonych planów Anglia ma stać się arsenałem Bloku Zachodniego.

Otrzymała ona zadanie zaopatrywania państw — członków Paktu Brukselskiego w samoloty myśliwskie odrzutowe, w czołgi, w armaty oraz wszelkiego rodzaju sprzęt wojenny.

„A więc zamiast ciągników rolniczych będziemy produkować czołgi" — z melancholią stwierdza „Economist".

Zadaniem Francji będzie natomiast dostarczanie tylko „mięsa armatniego". W tym celu ma ona wystawić 250.000 armię pierwszego rzutu.

Poza tym twierdzi się, że na czele Zjednoczonej Armii Bloku Brukselskiego stanie sztab, złożony wyłącznie z amerykańskich oficerów, bądź też przynajmniej jako szef sztabu generał amerykański.

Jednakże wciąż jeszcze nie została rozstrzygnięta sprawa pomocy zbrojnej ze strony USA dla satelitów europejskich, którzy mają przelewać krew w interesie amerykańskich monopolów. Od dawna natomiast przygotowuje się grunt i motywy uzasadniające przystąpienie USA do Bloku Zachodniego. Trudności polegają jedynie na tym, że szerokie koła amerykańskie są tradycyjnie niechętne, nieufne, w stosunku do bezpośrednich zobowiązań, które mogą zmusić USA do wzięcia udziału w sojuszach wojennych.

Dlatego też z kół wojskowych USA wyłoniono nowy plan nazwany po prostu: **„Wojenny Plan Marshall'a.** Postanowienia tego planu przewidują asygnowanie na przezbrojenie krajów Europy Zachodniej ogromnych sum, które przekraczają 8 miliardów dolarów, płatnych w ciągu 3 najbliższych lat.

Ten nowy Lend-Lease miał być w styczniu 1949 roku przedstawiony Kongresowi USA do zatwierdzenia.

Wojenny Plan Marshall'a przewiduje ponadto utworzenie Zjednoczonego Sztabu Generalnego wszystkich państw, należących do Bloku Zachodniego. Jak widać, czynniki oficjalne USA przekonały się i doszły wreszcie do wniosku, że tak zwany Ekonomiczny Plan Marshall'a nie będzie skuteczny, jeśli kraje zachodniej Europy nie będą jednocześnie uzbrojone po zęby.

Cała więc gadanina o gospodarczej odbudowie była — jak widać — źle dopasowaną maską niezdarnie ukrywającą wyścig zbrojeń oraz wciąganiem zachodnio-europejskich krajów w agresywne kombinacje imperializmu amerykańskiego.

Tak samo jednak jak cały świat kapitalistyczny, tak i Blok Zachodni pełen jest głębokich wewnętrznych sprzeczności. Szczególnie niezwykłej ostrości nabiera problem niemiecki.

Była już mowa o tym, że Pakt Brukselski zamiast występować przeciwko Niemcom, występuje przeciw ZSRR.

Dlatego też członkowie Bloku Brukselskiego dyskutowali bardzo ostro nad zagadnieniem: **Niemcy — przeciwnik, czy też sojusznik?** Wbrew bowiem zamiarom i intencjom imperialistów anglo-amery-

kańskich masy pracujące Europy zachodniej wiedzą doskonale, że odrodzenie niemieckiego potencjału wojennego stanowi bezpośrednie zagrożenie samego istnienia narodów zachodnio-europejskich. Jak powszechna jest ta opinia, można chociażby sądzić z wypowiedzi angielskiej prasy, która twierdzi, że **„silna Rzesza — jest niebezpieczną Rzeszą".** Żaden uczciwy Francuz również nie może nie pamiętać, że w przeciągu 70 lat ojczyzna jego była trzy razy terenem inwazji imperializmu niemieckiego.

Analogiczne nastroje wśród szerokich mas społeczeństwa można zaobserwować w Holandii i w Belgii, w Luksemburgu oraz w szeregu innych krajów Europy.

Z drugiej strony narody zachodniej Europy zdają sobie również doskonale sprawę, że w istocie nie grozi im żadne, ale to absolutnie żadne, niebezpieczeństwo ze Wschodu. Kipi tam obecnie twórcza praca pokojowa. Nie ma tam miejsca i czasu na poddawanie się psychozie wojennej.

Można więc na podstawie dzisiejszych nastrojów, zaostrzającej się walki klasowej, wzrastającego nurtu rewolucyjnego mieć nadzieję, że przewidywania i obliczenia strategów USA dotyczące ilości „armatniego mięsa", jakie imperializm amerykański spodziewa się w razie sprowokowania wojny otrzymać z krajów zachodniej Europy, będą najzupełniej mylne, a może zupełnie nieziszczalne [1]).

---

[1]) Artykuł na temat Paktu Atlantyckiego zostanie umieszczony w jednym z następnych zeszytów Bellony (Przyp. Red.).

Mjr W. BORTNOWSKI

PRZEPRAWY PRZED BITWĄ POD GRUNWALDEM

W okresie feudalizmu zagadnieniu przepraw i forsowania rzek ówcześni dowódcy poświęcali bardzo wiele uwagi. Przy niedostatecznych i prymitywnych środkach przepraw, przy dużym obciążeniu armii nieruchliwymi taborami i wielką ilością służby osobistej rycerzy oraz w warunkach ograniczonego czasu wyprawy, rzeki stawały się często przeszkodami nie do przebycia, a od udanej i dobrze przygotowanej przeprawy często zależał wynik wojny.

W jaki sposób rozwiązywano forsowanie rzek w przeszłości i w jaki sposób do tego przygotowywano się, rozpatrzymy na przykładzie tzw. „Wielkiej Wojny" z Krzyżakami w 1410 r., zakończonej świetnym zwycięstwem zjednoczonych sił narodów słowiańskich pod Grunwaldem.

Wyprawa grunwaldzka 1410 r. była odpowiedzią na zaborczą politykę krzyżacką, dążącą do podboju państw polskiego i litewsko-ruskiego oraz rozszerzenia niemieckiego imperium nad wschodnim Bałtykiem, od Pomorza aż po Zatokę Fińską. Unia państwa polskiego i litewsko-ruskiego dokonana była pod kątem potrzeb stawiania wspólnego oporu niebezpieczeństwu krzyżackiemu. Bezpośrednim powodem do wojny były pretensje krzyżackie do ziem litewsko-ruskich oraz zatarg o ziemię dobrzyńską i grody leżące nad górną i środkową Notecią, w istocie jednak chodziło zaborczym mnichom o orężne pokonanie państwa polsko-litewsko-ruskiego i uzależnienie go od siebie.

Obie strony zdawały sobie sprawę z tego, że będzie to walka na śmierć i życie, toteż czyniono gruntowne i drobiazgowe przygotowania. Jagiełło chciał uprzedzić napad krzyżacki na ziemie własne i przenieść wojnę na terytorium wroga.

W listopadzie i grudniu 1409 r. na zjeździe Jagiełły z Wielkim Księciem Litwy Witoldem został ułożony szczegółowy plan wojny na rok 1410. Celem strategicznym wojny miał być Malborg — stolica Krzyżaków. Uderzenie w kierunku Malborga musiało doprowadzić albo do walki w otwartym polu (walna bitwa), albo też do oblężenia armii nieprzyjacielskiej w stolicy. Akcja miała być prowadzona połączonymi siłami polsko-litewsko-ruskimi. W tym celu należało skoncentrować całość sił w jednym miejscu, ściągając je z obszarów obu

państw[1]), a następnie skierować je na punkt wybrany. Samo zagadnienie koncentracji tak wielkiej armii nastręczało olbrzymie trudności

Armia średniowieczna musiała wieźć ze sobą wszystko, czego potrzebowała na cały czas wyprawy. Armia taka, składająca się z feudalnego rycerstwa i tłumów poddanych sług i olbrzymich taborów, była mało zwrotna, niekarna, nie ujęta w ramy żadnych przepisów czy regulaminów. Każdy z rycerzy marzył o osobistych laurach i łupach oraz możliwie szybkim powrocie do domu. Pod względem wyszkolenia bojowego była to typowa armia rycerska nie posiadająca prawie wcale piechoty[2]) i bardzo trudno poddająca się kierownictwu na polu walki. Według prowizorycznych obliczeń, armia polsko-litewsko-ruska liczyła około 49000 wojowników, wliczając w to chorągwie czeskiej piechoty oraz około 35.000—40.000 służby osobistej rycerzy, składającej się z ludności poddańczej, oraz 12.000 wozów i zaprzęgów artyleryjskich. Ponieważ w ówczesnych warunkach wojny marsz odbywał się przeważnie tylko drogą główną, a bocznymi drogami podążały jedynie oddziały kawaleryjskie, całość musiała rozciągać się na przestrzeni ponad 100 km. Zorganizowana przeprawa przez rzekę w razie istnienia już gotowego mostu powinna była trwać od 30—40 godzin. Przeprawianie armii na tratwach, jak również przy częściowym wykorzystaniu brodów mogło zająć od 3—4 dni. Nic więc dziwnego, że układano marszrutę w ten sposób, aby omijać ważniejsze przeszkody wodne.

Rycerstwo południowo-ruskie, małopolskie oraz piechota czeska miały wyznaczony punkt koncentracji w Wolborzu, rycerstwo wielkopolskie na lewym brzegu Wisły naprzeciw Czerwińska, rycerstwo litewsko-ruskie w Wilnie i Grodnie, skąd miało podążyć do Czerwińska, jako punktu koncentracji całości sił połączonych narodów. W przewidywaniu konieczności przeprawy przez Wisłę, już w czasie obrad w Brześciu Litewskim postanowiono „ustawić pod Czerwińskiem most na łyżwach, jakiego nigdy pierwiej nie widziano. Budowę tego mostu król Władysław zlecił Dobrogostowi Czarnemu z Odrzywołu, staroście radomskiemu. Robotą zaś około tego mostu trudnił się w Kozieńcach biegły w swym rzemiośle mistrz Jarosław i całą zimę pracował nad jego wykończeniem“ [3]).

Most ten, który umożliwił armii przeprawę przez Wisłę, uważany był za arcydzieło ówczesnej sztuki inżynieryjnej, budowany pod kierunkiem i wg projektu rzemieślników-mieszczan, a wykonany prawdopodobnie przez pańszczyźnianych chłopów starosty Dobrogosta. Zapewnie zostały przygotowane podpory pływające (pontony) pozwalające na budowę mostu odpowiedniej długości oraz nawierzchnia. W średniowieczu na zachodzie Europy od XIII wieku

---

[1]) To znaczy Polski i W. Ks. Litewsko-Ruskiego.

[2]) Piechotę stanowiły zaciężne oddziały czeskie i oddziały zbiegłych Mazurów. Miasta polskie w tym okresie swej piechoty nie miały (przeciwnie niż na zachodzie).

[3]) Długosz. „Historia“. Księga X „Opera omnia“ t. XII, str. 593.

pontony są ważną częścią składową taboru wojskowego. W wojsku burgundzkim istniał specjalny oddział pontonowy, który mógł budować most do 300 metrów długości. Ówczesna rycerska armia polska oddziałów pontonowych nie miała i przeprawy przez rzeki były dokonywane częściowo w bród, a częściowo na tratwach i promach, budowanych doraźnie. Jak zobaczymy w dalszym ciągu niniejszego szkicu wojska krzyżackie miały oddziały pontonowe i mogły w szybkim czasie budować nawet kilka przepraw obok siebie.

Pomimo braku w tych czasach środków łączności poza gońcami koncentracja wojsk polsko-litewsko-ruskich odbyła się niezwykle sprawnie. 26 czerwca 1410 roku Jagiełło wyruszył z Wolborza z rycerstwem ruskim i małopolskim. Witold z oddziałami litewsko-ruskimi musiał opuścić Grodno znacznie wcześniej, ale 29 czerwca znajdował się już w widłach Bugu i Narwi, szykując się do przeprawy. Armia litewsko-ruska posuwała się, wykorzystując jako osłonę od nieprzyjaciela linię Biebrzy i Narwi oraz pasma puszcz rozciągających się po obu stronach tych rzek. W ten sposób oddziały Witolda na całej przestrzeni marszu od Grodna aż do zbiegu Narwi i Bugu nie miały do przebycia żadnej większej przeszkody naturalnej. Godnym uwagi jest fakt, że wojska polsko-litewsko-ruskie skoncentrowały się pod Czerwińskiem w dniu 30 czerwca. I tak rycerstwo południowo-ruskie i małopolskie między 23—25 czerwca skoncentrowało się w Wolborzu, a 26 Jagiełło wyruszył wraz z wojskiem w stronę Czerwińska, zaś 29 w Kozłowie nad Bzurą przybył do niego goniec od Witolda z meldunkiem, że stanął już w widłach Narwi i Bugu oraz prosi o nadesłanie kilku chorągwi dla osłony przeprawy.[1]) Jagiełło wysłał niezwłocznie 12 chorągwi dla ubezpieczenia przeprawy, która odbywała się prawdopodobnie częściowo na promach, a częściowo w bród.

Oddziały pozostające pod rozkazami Witolda liczyły około 18—20.000 ludzi i 4000 wozów. Przeprawa odbywała się niezwykle szybko i sprawnie, gdyż 30 czerwca wieczorem Witold z doborowym rycerstwem litewsko-ruskim już był pod Czerwińskiem, a cała jego armia nadciągnęła w ciągu 1 lipca.

29 czerwca pod Czerwińskiem stanęły oddziały z Wielkopolski. Również oczekiwało tam już w pogotowiu marszowym wcześniej przybyłe rycerstwo mazowieckie. 30 czerwca korpus Jagiełły dotarł do Wisły nieco powyżej Czerwińska, gdzie już stał gotowy ów słynny most łyżwowy (pontonowy), zbudowany w ciągu zimy w Kozienicach, a następnie spławiony do miejsca przeprawy.

Trudna przeprawa przez Wisłę, wymagająca nadzwyczajnego porządku, zorganizowana została w sposób racjonalny i systematyczny i może być świadectwem zdolności organizacyjnych ówczesnego dowództwa polskiego.

Dojście do mostu z boków zostało uniemożliwione rodzajem zasieków (kobylenie), a pozostawiono jedynie główną drogę, szerokości

---

[1]) Dokładnie miejsca przeprawy oznaczyć nie można z powodu braku danych w źródłach.

mostu, tak że na most mogła wejść tylko kolumna, która posuwała się od strony drogi głównej. Teren wokoło mostu poza zasiekami był strzeżony przez doborowe oddziały rycerskie, które nie dopuszczały nikogo w pobliże mostu. Poszczególne chorągwie przy przeprawie otrzymały przewodników, których zadaniem było nie tylko przeprowadzenie oddziału, ale i wskazanie miejsca postoju już na przeciwległym brzegu; w ten sposób unikano natłoku po obu stronach przeprawy, a należy pamiętać, że chodziło o przerzucenie po jednym moście w możliwie szybkim czasie około 35.000 ludzi oraz 8.000—9.000 wozów.

Długosz jest pełen podziwu dla sprawności i organizacji przeprawy: „Wchodziło więc wojsko na most równemi i porządnemi szyki wraz z pociągami, końmi i czeladzią obozową“ [1]... „przeprawił się po tym moście król nad podziw szybko, a za nim wszystkie wojsko i wyznaczył król zbrojnych towarzyszy, którzy by na przeprawie przez most przestrzegali natłoku i nieporządku i za przewodników chorągwi służyli“ [2]. Tak więc w czasie, gdy Wielki Mistrz wciąż jeszcze był zdezorientowany co do zamiarów swego przeciwnika, przeprawa przez rzekę i koncentracja wszystkich sił polsko-litewskich stała się faktem dokonanym.

Natychmiast po dokonaniu przeprawy most został rozebrany i spławiony do Płocka. Miał on służyć jako połączenie armii z zapleczem, poza tym Płock był silnym punktem oporu i w razie niepowodzenia armia miała tam szukać schronienia. Zarazem przez Płock miano utrzymywać kontakt z krajem i tędy miały nadciągnąć ewentualne posiłki, gdyby doszło do oblężenia Malborga.

Jak widzimy z opisu przeprawy zachowanego u Długosza odbyła się ona niezwykle sprawnie i dowodzi, że nawet w tak odległych czasach przy odpowiedniej organizacji obmyślanej zawczasu i karności można było dokonać sprawnie tak ważnego dla armii posunięcia strategicznego jak koncentracja całości sił zbrojnych, oraz przeprawienia ich przez tak znaczną przeszkodę naturalną jak Wisła.

Drugie źródło historyczne tzw. „Cronica conflictus“ również zaznacza, że całe wojsko z wszystkimi taborami po tym „cudownym“ moście przeszło bez jakiejkolwiek przygody. Kronika zaznacza, że w czasie przeprawy nikomu absolutnie „żadna szkoda materialna czy cielesna nie została uczyniona“ [3].

Ponieważ artykuł ten omawia wyłącznie zagadnienie przepraw rzek w czasie wojny 1410 roku, nie będę szczegółowo przedstawiał losów wyprawy. Natomiast zwrócę uwagę na odstąpienie wojsk polsko-litewsko-ruskich od forsowania Drwęcy.

Postój w obozie pod Czerwińskiem trwał do 3 lipca, po czym cała armia wyruszyła wzdłuż rzeki Wkry w kierunku północnym. Ja-

---

[1]) Długosz. „Historia“ Księga XI. „Opera omnia“ tom XIII, str. 16.

[2]) Ibidem str. 15.

[3]) „Cronica Conflictus“ — Mon. Pol. Historica, tom. II, str. 899 — 900.

giełło zamierzał przy brodzie znajdującym się pod Kurzętnikiem (na płnc od Nowego Miasta) sforsować Drwęcę, po czym, nie mając już przed sobą żadnych przeszkód wodnych, dążyć prosto w kierunku północnym na Malborg. Liczył on na to, że pod Kurzętnikiem napotka jedynie na obserwacyjny oddział komtura toruńskiego.

Armia Krzyżacka znajdowała się na prawym brzegu Wisły, między Drwęcą a Wisłą i przez szpiegów była informowana o ruchach wojsk polsko-litewsko-ruskich. Wielki Mistrz przypuszczając, że Jagiełło chce przeprawić się pod Kurzętnikiem przez Drwęcę, postanowił obsadzić bród i wciągnąć wojsko polskie w walkę w czasie przeprawy. Już 2 lipca część wojsk krzyżackich obsadziła bród pod Kurzętnikiem i przystąpiła do umocnienia brzegów Drwęcy. Wielki Mistrz spodziewał się, że Jagiełło dążący do walnego starcia przyjmie walkę w miejscu z góry obranym i przygotowanym przez Krzyżaków i zdecyduje się na forsowanie rzeki. Wielki Mistrz liczył na to, że w wypadku forsowania rzeki przez wojska polsko-litewsko-ruskie będzie mógł odpowiednio wyzyskać swą artylerię oraz łuczników, wykrwawić przeciwnika w ich ogniu, a następnie zadać cios rozstrzygający walkę. Planowana przez Krzyżaków bitwa miała przypominać w swem założeniu sławne bitwy odporno-zaczepne pod Crésy i Nikopolis.

Brzegi rzek umocniono palisadami, ściągnięto z Malborga artylerię, a całą armię krzyżacką skoncentrowano pod Kurzętnikiem. Wszystkie prace przygotowawcze łącznie z koncentracją zakończono 10 lipca. Niemcy stali na z góry obranej pozycji oczekując nieprzyjaciela.

Tymczasem Jagiełło nie przypuszczał, że całość sił krzyżackich zgromadzona już jest pod Kurzętnikiem i gotował się do przeprawy. Meldunki dostarczone przez podjazd zaskoczyły nasze dowództwo. Armia obozowała nad jeziorem Rubkowo, w miejscu gdzie rozchodziły się drogi na Kurzętnik i w kierunku źródeł Drwęcy. Należało zorientować się w sile przeciwnika, w jego uszykowaniu oraz wzniesionych nad brzegami umocnieniach. W tym celu Jagiełło wysyła do obozu przeciwnika rycerza Piotra Korcboga, który miał w imieniu króla żądać od „panów węgierskich, znajdujących się w obozie W. Mistrza azali była jaka nadzieja wyjednania i otrzymania pokoju".[1])

Pertraktacje pokojowe jeszcze przed samą wyprawą były prowadzone za pośrednictwem wysłanników króla węgierskiego, lecz obie strony nie przywiązywały do nich żadnego znaczenia.

Korcbog w pełni wywiązał się z powierzonego mu zadania. Przywiózł on wymijającą odpowiedź pośredników węgierskich, lecz, co najważniejsze, udzielił królowi potrzebnych wiadomości co do sił nieprzyjacielskich i ich rozmieszczenia. W swym meldunku stwierdził Korcbog, że W. Mistrz „obwarował brzegi Drwęcy z obu stron wysokiemi ostrokoły, tak iż bez stoczenia walki przeprawić się przez rzekę nie można, zwłaszcza iż ku obronie są w przygotowaniu działa, łucznicy i wszelkiego rodzaju ubezpieczenia".

---

[1]) Długosz „Historia" księga XI „Opera omnia", tom XIII.

W tym położeniu Jagiełło miał do wyboru albo forsowanie rzeki i bitwę na przeprawie w warunkach nadzwyczaj niedogodnych dla siebie, albo cofnięcie się, obejście Drwęcy u źródeł i wyjście na Malborg inną drogą. W razie forsowania rzeki musiałoby wojsko polsko-litewsko-ruskie dokonać przeprawy pod ogniem krzyżackiej artylerii i łuczników, podczas gdy nieprzyjaciel był ukryty poza palisadami, nadto w miejscu przeprawy Drwęca miała błotniste brzegi, co krępowało ruchy jazdy rycerskiej. „Forsowanie obsadzonej przez przeciwnika Drwęcy kawalerią rycerską byłoby szaleństwem. Równało się ono podjęciu bitwy w warunkach dyktowanych przez przeciwnika ze znikomymi szansami na powodzenie“.[1])

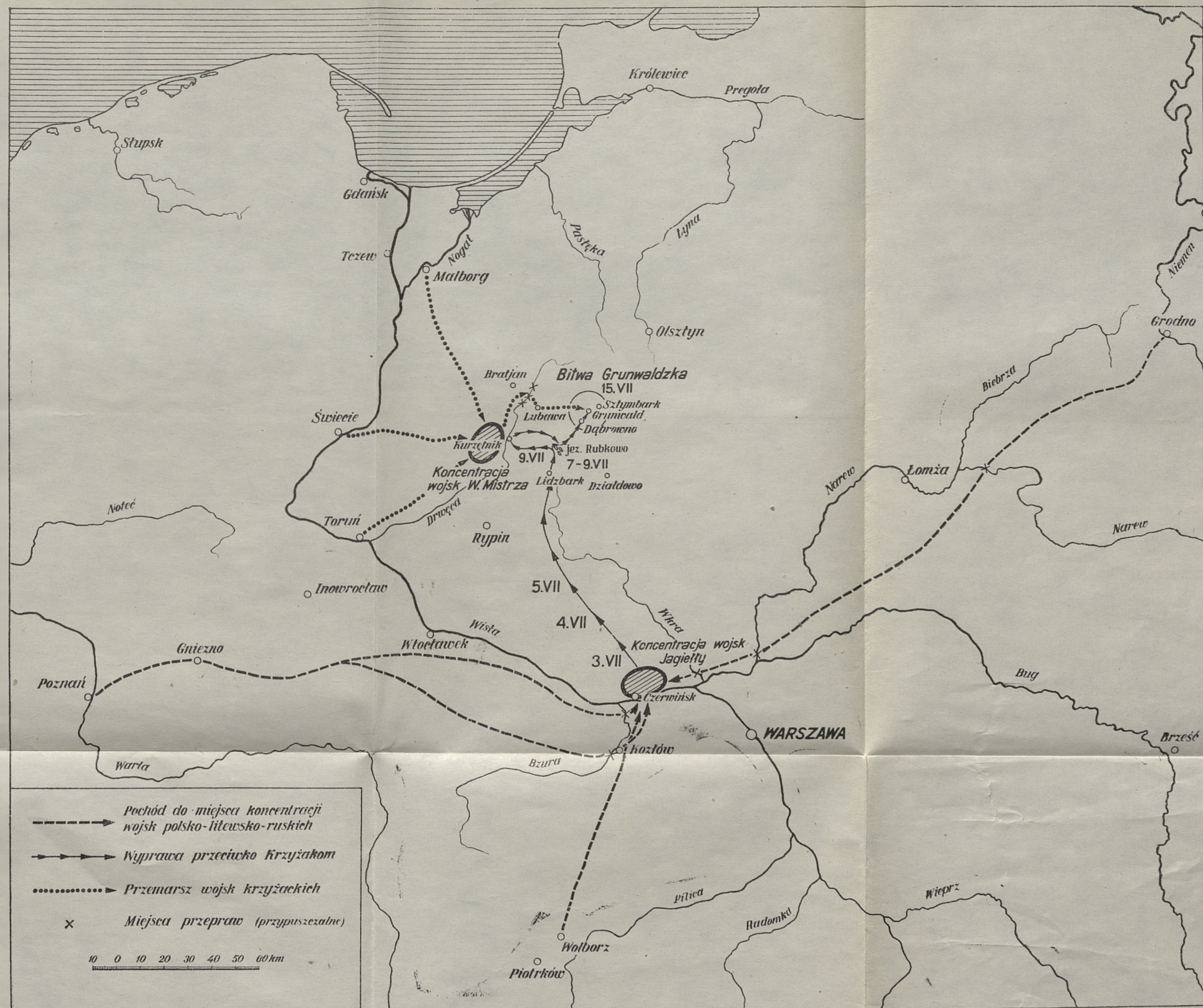
Jagiełło nie dał się wciągnąć w walkę, lecz po zwołaniu rady wojennej i omówieniu położenia postanowił odstąpić od forsowania rzeki i obejść Drwęcę u jej źródeł. W nocy z 10 na 11 lipca armia polsko-litewsko-ruska rozpoczęła marsz w kierunku na Lidzbark i dalej na Działdowo. Z tego widzimy, że obsadzenie i umocnienie brodu przez Krzyżaków wpłynęło na zmianę planów wojennych Jagiełły. W niedogodnych dla siebie warunkach nie zdecydował się on na forsowanie rzeki, a raczej wolał odstąpić, aniżeli pozwolić narzucić sobie wolę przeciwnika, jeśli chodzi o wybór miejsca i warunków walki.

Krzyżacy oczekiwali pod Kurzętnikiem pojawienia się oddziałów Jagiełły. Gdy jednak ani 10, ani 11 lipca to nie nastąpiło, wysłano rozpoznanie, które doniosło, że nieprzyjaciel zwinął obóz i wyruszył w kierunku na Lidzbark. W. Mistrz zdecydował się przeprawić na lewy brzeg Drwęcy i szukać rozstrzygającego spotkania z armią polsko-litewsko-ruską.

W pobliżu Bratjanu Krzyżacy szybko stawiają mosty i po nich przerzucają swe siły na lewy brzeg Drwęcy. W ciągu całego dnia 13 lipca trwa przeprawa zakończona przed zmierzchem. Biorąc pod uwagę szybkość, z jaką przerzucono przez Drwęce mosty, nasuwa się przypuszczenie, że były to mosty na podporach pływających (pontonowe). Przypuszczenie to jest tym prawdopodobniejsze, że pontony stanowiły w tym czasie już stałe wyposażenie armii zachodnio-europejskich, gdzie widzimy wyodrębnione z całości wojsk specjalne oddziały mostowe. Długosz w swym opisie wyprawy grunwaldzkiej wyraźnie mówi o budowie 12 mostów przez W. Mistrza Krzyżackiego i przeprawieniu się przez nie całej armii krzyżackiej wraz ze sprzętem w ciągu jednego dnia. Możliwe, że ilość 12 mostów jest przesadą Długosza, lecz sądząc z szybkości, z jaką cała armia zakonna, licząca około 40.000 wojowników, do 20.000 służby i ponad 10.000 wozów i zaprzęgów artyleryjskich dokonała przeprawy, mostów tych musiało być co najmniej kilka. Za tym, że były to mosty pontonowe, a nie mosty robione z podręcznego materiału przemawia fakt szybkości, z jaką zostały zbudowane. Trudno przypuszczać, żeby krzyżacy w środkowym biegu Drwęcy zgromadzili zawczasu zapasy budulca mostowego, tym bardziej, że spodziewali się, że do bitwy dojdzie na

---

[1]) Laskowski „Grunwald“, str. 105.


Królewiec
Pregoła
Słupsk
Gdańsk
Tczew
Nogat
Malborg
Pasłęka
Łyna
Olsztyn
Niemen
Grodno
Bratjan
Bitwa Grunwaldzka
15.VII
Szłymbark
Lubawa
Grunwald
Dąbrowno
Świecie
Kurzętnik
9.VII
jez. Rubkowo
7-9.VII
Koncentracja wojsk W. Mistrza
Lidzbark
Działdowo
Biebrza
Łomża
Narew
Noteć
Toruń
Drwęca
Rypin
Inowrocław
5.VII
4.VII
Wkra
Wisła
Włocławek
Gniezno
Koncentracja wojsk Jagiełły
3.VII
Poznań
Czerwińsk
Bug
WARSZAWA
Brześć
Kozłów
Bzura
Warta
Pochód do miejsca koncentracji wojsk polsko-litewsko-ruskich
Wyprawa przeciwko Krzyżakom
Przemarsz wojsk krzyżackich
Miejsca przepraw (przypuszczalne)
10 0 10 20 30 40 50 60 km
Pilica
Radomka
Wieprz
Wolborz
Piotrków

prawym brzegu Drwęcy pod Kurzętnikiem, zaś budowa mostów z surowego materiału leśnego zajęłaby niewątpliwie więcej czasu niż niespełna 24 godziny, dlatego najprawdopodobniejsze wydaje mi się przypuszczenie, że mosty te zostały zbudowane z materiału, który wiozła ze sobą armia, a takim materiałem były pontony.

Po dokonaniu przeprawy Krzyżacy podążają na Lubawę. Obóz rozbito zapewne na południowy wschód od tego miasta. Tu doszła Krzyżaków wiadomość o zdobyciu i złupieniu Dąbrowna przez wojsko polsko-litewsko-ruskie, wywołując ogromne wzburzenie i chęć jak najszybszego zmierzenia się z przeciwnikiem. Krzyżacy wyruszają na poszukiwanie wojsk Jagiełły i w tych warunkach dochodzi 15 lipca 1410 r. do walnej bitwy na polach między Grunwaldem i Sztymbarkiem zakończonej pogromem zakonu, lecz przebieg bitwy nie należy już do tematu tego artykułu.

WAŻNIEJSZA LITERATURA

1) *Czermak W.* — Grunwald, Lwów, 1910.

2) *Górski K.* — Bitwa pod Grunwaldem, Biblioteka Warszawska 1888.

3) *Korzon T.* — Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, tom I, Kraków, 1923 rok.

4) *Kujot St.* — Rok 1410. Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu. R XVII. 1910.

5) *Laskowski O.* — Grunwald. Przegl. Wiedzy Wojskowej. 1925.

6) *Ochler M.* — Der Krieg zwischen dem Deutschen Orden und Polen. 1409—1410. Elbling. 1910.

PRZEGLĄD ZACHODNIEJ PRASY WOJSKOWEJ

CHIŃSKIE CIENIE

„Moje pobory miesięczne wzrosły do 13.000.000 dolarów chińskich, co na pozór wygląda imponująco, w rzeczywistości jednak przedstawia się wręcz odwrotnie. Miesięczny bowiem dochód oficera nie wystarcza nawet na kupienie pary przyzwoitych butów“, skarży się kapitan armii Kuomintangu, Huang, na łamach grudniowego zeszytu „Military Review“. Jakkolwiek rodzaj tematu, osoba autora i charakter organu prasowego składają się w sumie na całość dość niezwykłą, sprawa jest zupełnie prosta. Kapitan Huang skończył nie tak dawno, bo w lipcu 1947, amerykańską Akademię Sztabu Generalnego, a więc trudno mu się dziwić, że, znalazłszy się w stanie depresji moralnej, szuka otuchy i pocieszenia na łonie swojej Alma Mater.

List jego, pisany w Nankinie z datą 20 czerwca 1948 r., jest niezmiernie charakterystyczny i, pomimo nader prozaicznego wstępu, zasługuje na bliższą uwagę ze względu na dalszą treść. Autor, rzecz jasna, nie ma najmniejszych zamiarów obdarzania chińskich komunistów komplementami, przeciwnie, jak wynika z treści listu, jest ich nieubłaganym wrogiem. Walczył przecież z nimi już w 1946 na terenie Mandżurii, a obecnie oskarża ich o wszystkie swoje niepowodzenia i nieszczęścia. Oni to właśnie, a nie kto inny, ponoszą winę za to, że musi wciąż odwlekać swoje małżeństwo, że zmarnował okazję do zakończenia wyższych studiów, że stracił młodzieńczy entuzjazm oraz zdolność rojenia miłych marzeń i tworzenia śmiałych pomysłów. Komuniści odebrali mu nawet rodzinę. Gdy w ciągu długich ośmiu lat walczył z Japończykami, stale słyszał od swoich bliskich: „Spełnij swój obowiązek i uważaj na siebie“. A teraz? Walkę z komunizmem nazywają brudną sprawą, jego zaś i jemu podobnych — głupcami. Jak do tego doszło? Nic bardziej prostego. Przecież... „80% naszej ludności“, pisze w swym płaczliwym liście, „jest niepiśmienna, a poza tym niemal dosłownie cierpi głód. Ludzi prostych, niewykształconych i głodnych znacznie więcej obchodzi sprawa wyżywienia aniżeli jakakolwiek koncepcja polityczna. Trudno doprawdy wyjaśnić różnicę pomiędzy demokracją a komunizmem, gdy żołądki są puste. Komuniści zaś prowadzą lud do otwartej rewolty, nęcąc go mirażem reformy rolnej. Hasło ich propagandy brzmi: „Chleb jest prawie na końcu waszego języka. Nie pozwólcie wojskom Czang-Kai-Szeka zabierać go“. Hasło to jest równie skuteczne ,jak przebiegłe, tymczasem my możemy tej wojnie psychologicznej przeciwstawić tylko abstrakcyjny frazes. Jest mi znacznie łatwiej czterokrotnie zelować buty, zanim rozlecą się w kawałki ,niż szeregowcowi Chang-Teh-Scheng zrozumieć, w jakim celu walczymy z Mao-Tse-Tungiem, pozostawiając swe rodziny z roku na rok poza sobą niemal bez środków utrzymania się przy życiu“.

Nie należałoby się dziwić tak rozbrajającej szczerości, zważywszy, że między swoimi można sobie pozwolić na to, aby nie owijać rzeczy w bawełnę wzniosłej frazeologii, jakkolwiek postawienie podobnej diagnozy na innym terenie mogłoby grozić kapitanowi Huang sprawą sądową za działalność przeciwamerykańską. Nie tracił on jednak czasu na próżno, studiując w Akademii

Sztabu Generalnego i dobrze wie, jakie rozmiary przybrała psychoza antykomunistyczna w środowisku jego protektorów zza oceanu. Świadczą o tym dobitnie inne fragmenty jego listu, w których czytamy: „W okresie walki z Japończykami odczuwaliśmy zawsze wstrząs na wiadomość, że ten lub ów dowódca dywizji poległ na polu bitwy. W wypadkach zaś, gdy cały pułk został rozbity przez nieprzyjaciela, ocenialiśmy podobny fakt, jako przytłaczającą klęskę. Teraz jednak, gdy wrogiem naszym są komuniści, lista strat obejmuje nawet dowódców korpusów i armii, niejedna zaś wyborowa brygada znika z powierzchni ziemi w wyniku natarcia czerwonych. Wiadomości tego rodzaju ukazują się w prasie codziennie i stały się tak pospolite, że nie wywołują poważniejszych komentarzy. Ale ci, którzy w większym lub mniejszym stopniu są zaangażowani w walkę, nie mogą zamykać oczu na wymowę długiej listy strat. Słysząc, że ten lub inny kolega—oficer poległ lub dostał się do niewoli, i walcząc z ciężarem coraz większych kosztów utrzymania, zaczynamy stawiać sobie pytanie: czy zwycięstwo jest możliwe?

Obawiam się, że wielu naszych zagranicznych przyjaciół ma na ustach odpowiedź negatywną. Czytałem pewien artykuł amerykański, którego autor ocenia położenie w Chinach jako beznadziejne. Wielu publicystów i pisarzy przepowiada, że w ciągu kilku miesięcy możemy stracić Północ, a wkrótce potem — resztę Chin. Przepowiednie te nie są całkowicie pozbawione podstaw. Podkreślają one, że dwa lata temu mieliśmy niewątpliwą przewagę nad komunistami pod każdym względem, nie zdołaliśmy jednak wygrać wojny. Gdy obecnie sytuacja odwróciła się, jakim cudem możemy liczyć na zwycięstwo? Wnioski te są zupełnie słuszne, ale sądzę, że wyciąga się je zbyt pośpiesznie. Prawdą jest, że w 1946 sytuacja była dla nas bardziej korzystna. Samoloty nasze panowały w powietrzu, jak panują zresztą nadal. Żyzne prowincje na południe od Jang-Tse-Kiang były przez komunistów nietknięte. Mieliśmy przewagę liczebną, nasze wyborowe dywizje posuwały się w Mandżurii naprzód, wyposażenie zaś oddziałów, jakkolwiek niedostateczne, było w owym czasie znacznie lepsze niż u czerwonych. Dwa lata temu znaczna liczba ludzi, nie wyłączając niektórych generałów, przeceniała korzyści naszej ówczesnej sytuacji, dochodząc do wniosku, że zwycięstwo będzie łatwe i że wojna przeciw komunistom powinna się zakończyć w ciągu kilku miesięcy. Olbrzymi błąd tej oceny polegał na przywiązywaniu zbyt wielkiego znaczenia do przewagi materialnej, przy równoczesnym pominięciu innych ważnych czynników. Optymiści, o których wspomniałem, nie zdawali sobie sprawy z tego, że komuniści są zawodowymi agitatorami, a poza tym reprezentują wysoki poziom zdolności organizacyjnych. Dzięki temu, że posiadają obie te cechy, należało ich oceniać, jako wroga bardzo niebezpiecznego".

Dalej następuje trafny na ogół opis sposobów prowadzenia wojny przez Armię Ludową, polegających na zręcznym łączeniu działań regularnych z partyzantką i doprowadzających do rozpaczy dowództwo sił zbrojnych Kuomintangu, które wykazało całkowitą bezradność wobec nieuchwytnego a równocześnie potężnego nieprzyjaciela. Gdy się czyta naiwne wynurzenia kapitana Huang, mimo woli przychodzą na myśl gorzkie żale pobitych austriackich generałów, motywujących ponoszone przez siebie klęski nieprzepisowym i sprzecznym z uświęconymi zasadami sposobem prowadzenia wojny przez Napoleona. Ocena nieprzyjaciela przez oficera armii Kuomintangu nie nasuwa żadnych

wątpliwości, jakkolwiek wymaga pewnych komentarzy, o których będzie mowa później. Aby jednak mieć pełny obraz, warto zapoznać się z poglądem tegoż oficera na własne siły. Czytamy o tym, co następuje:

„Jeszcze bardziej ostro występują czynniki natury psychologicznej. Trzeba pamiętać, że wojna domowa rozpętała się bezpośrednio po ośmiu latach desperackiej walki z Japończykami, podczas której srożyły się wśród nas śmierć i zniszczenie. W wyniku tego, wielu ludzi po prostu nie może dłużej znosić ognia artyleryjskiego i bombardowania lotniczego. Gdy po dniu zwycięstwa i rokowaniach pokojowych prysły złudzenia, naród nasz znalazł się w stanie depresji i jego negatywna postawa wobec naszych wysiłków nie powinna nikogo dziwić. Komuniści zaś, należycie wyszkoleni w szerzeniu propagandy, doskonale wiedzą jak oddziaływać na umysły, a zwłaszcza umysły ludzi zawiedzionych, domagających się zmian, gotowych chwytać się każdej zgubnej nadziei oraz zdecydowanych wystąpić przeciw czemukolwiek, co w ich pojęciu jest przyczyną przewlekłej agonii narodu. Z tych względów komuniści odnosili duże sukcesy w wykorzystywaniu objawów zmęczenia wojną u naszych dobrych obywateli, których lojalność i poparcie mają dla nas tak wielkie znaczenie".

Jak widać, kapitan Huang jest na ogół bystrym obserwatorem. Nie jego winą jest, że, widząc co się dzieje, nie może zrozumieć głównych przyczyn i właściwej istoty zjawisk, które go otaczają. Cenzus uzyskany w amerykańskiej Akademii Sztabu Generalnego nie tylko nie może mu w tej trudnej sytuacji pomóc, ale, przeciwnie, sprowadza go na beznadziejne manowce. A tymczasem izolacja chińskiej reakcji od mas ludowych bynajmniej nie jest bezpośrednim skutkiem zmęczenia wojną i głodowania. Gdyby tak było w istocie, żołnierz Armii Ludowej, który walczył z Japończykami w sposób bardziej kosztowny i krwawy niż kapitan Huang i jego koledzy z armii Kuomintangu, mógłby również nabrać szczególnej wrażliwości na ogień artyleryjski i bombardowanie lotnicze. A jednak tak nie jest i nie ma w tym nic dziwnego ani nadnaturalnego. Nikt inny, tylko koła kierownicze Kuomintangu dały narodowi chińskiemu niezbite dowody korupcji, zdrady, całkowitego braku zainteresowania losem mas pracujących i skoncentrowania wszystkich wysiłków celem osobistego bogacenia się. To są główne przyczyny, które złożyły się na utworzenie w Chinach frontu ludowego, jednoczącego w sobie robotników, chłopów, drobnomieszczaństwo i w ogóle ogromną większość narodu. Prawdą jest oczywiście, że rolę kierowniczą w ramach frontu ludowego objęła partia komunistyczna, licząca obecnie ponad 3 miliony członków. Ale prawdą także jest, że zasadnicze reformy demokratyczne, a w tej liczbie reforma rolna, nie są bynajmniej chwytem propagandowym, lecz rzeczywistym czynem planowo i konsekwentnie realizowanym na wszystkich obszarach, zajętych przez Armię Ludową. Około 100 milionów chłopów wraz z rodzinami, którzy na początku 1948 r. otrzymali ziemię i zostali wyzwoleni z beznadziejnego zadłużenia u obszarników i lichwiarzy, to jest widoczny dowód wielkiego czynu historycznego, który niepiśmienni chłopi chińscy odczuwają i rozumieją bez porównania lepiej niż dyplomowany kapitan Huang.

W roku 1941 Czang-Kai-Szek oświadczył szczerze: „Według waszego zdania ważne jest to, że w ciągu tych lat powstrzymałem ekspansję Japończyków. Ja zaś uważam, że zapobiegnięcie rozszerzeniu się komunizmu jest osiągnię-

ciem znacznie ważniejszym. Japończycy bowiem są chorobą skórną, komuniści zaś — chorobą sercową". Od chwili ogłoszenia Manifestu Komunistycznego choroba sercowa poczyniła bardzo duże postępy w pewnego rodzaju organizmach. Należy też sądzić, że profilaktyka w takich wypadkach niewiele pomaga, stosowana zaś nieudolnie może nieuchronny proces przyśpieszyć. Dlatego też umieszczanie pełnych melancholii listów z Nankinu na łamach pism kształtujących kierunki myślowe młodych pokoleń amerykańskiego sztabu generalnego może odnieść skutki wręcz odwrotne od zamierzonych. A może chodzi tu o rozdmuchanie iskry nadziei, która się jeszcze tli w sercu kapitana Huang, a raczej jego możnych inspiratorów? Może nie jest za późno na zgalwanizowanie doktryny Trumana na tak kluczowym terenie jak Chiny? Oto bowiem co pisze jeszcze kapitan Huang: „Czy potrafimy osiągnąć ostateczne zwycięstwo? Zależy to od tego, jak szybko będziemy myśleć, organizować i działać. Gawędząc przedwczoraj z moim pułkownikiem w jego mrocznym, niechlujnym mieszkaniu doszliśmy do wniosku, że jest to dla nas sprawa paląca. Chodzi jednak o to, aby nasi zamorscy przyjaciele zrozumieli nasze trudności, albowiem potrzebujemy gwałtownie ich współczucia oraz nieustającej przyjaźni i pomocy". Niewdzięczny i niebaczny kapitanie Huang! Cóżeś uczynił z „nieustającą pomocą" w postaci 4,6 miliardów dolarów (amerykańskich a nie kuomintangowskich)? Czy nie użyłeś ich przypadkiem w sposób, który spotęgował „chorobę serca", zamiast jej zapobiec? Czy można się w tych warunkach dziwić, że „zamorski przyjaciel" w osobie prezesa amerykańskiego Import-Export Banku ocenia Chiny jako „bardzo słabą lokatę kapitału"? Czy nie zakwalifikowałeś się wraz ze swoim pułkownikiem i innymi towarzyszami broni do kategorii cieniów coraz bardziej blednących i coraz szybciej znikających z ekranu nowych Chin Ludowych?

BOHATERSKI EPOS

Gdy na terenie Chin rozwijają się wypadki tak bolesne dla ambicji amerykańskich imperialistów, dobrze jest pokrzepić się wspomnieniami z niedawnej przeszłości, pełnej chwały. Objawy tego zdrowego odruchu znajdujemy w dwu pismach naraz: „Ordnance" (wrzesień, październik 1948) i „Military Review" (grudzień 1948), a że umysły pedantyczne znalazłyby drogą porównania pole do podkreślenia pewnych sprzeczności w ocenie, choćby nawet takiego zagadnienia jak przewaga liczebna, jest to rzecz drugorzędna. Chodzi tu przecież o „imponderabilia", a więc nie można od autorów wymagać aptekarskiego podejścia do sprawy. Zacznijmy od pułkownika Walsh, prezesa amerykańskiego stowarzyszenia uzbrojenia (American Ordnance Association), którego celem jest, jak się zdaje, zapewnienie wzajemnej współpracy i zrozumienia pomiędzy koncernami przemysłowymi, a służbą uzbrojenia sił zbrojnych. Pułkownik Walsh drogą wysoce finezyjnych rozważań dochodzi do dwu rewelacyjnych wniosków. Oto 3 armia amerykańska pod dowództwem nieżyjącego już generała Pattona wzięła do niewoli 1.300.000 jeńców, podczas gdy własny jej stan liczebny nie przekraczał 250.000 ludzi. A dlaczego? Odpowiemy na to pytanie słowami pułkownika Walsh: „Dlatego, że Amerykanie zademonstrowali natychmiastową gotowość, niezachwianą wolę i całkowitą zdolność do zabijania swoich wrogów, Niemcy zaś to zrozumieli. Wynik? Woleli zachować życie i zaczęli poddawać się masowo. W tym wypadku oczywista

przewaga siły ogniowej i ruchliwości umożliwiła uratowanie życia nie tylko własnych, ale i nieprzyjacielskich żołnierzy". Niestety, pułkownik Walsh, należąc zapewne do kategorii pułkowników, którzy w czasie wojny pozostają z dala od frontu, zapomniał o tym, że bandy hitlerowskie tylko dlatego dobrowolnie i masowo poddawały się Amerykanom, że zmykały w nieładzie przed pościgiem Armii Radzieckiej. W tych warunkach godna wszelkiej pochwały determinacja oddziałów amerykańskich była zgoła niepotrzebna. Gorzej, że pułkownik Walsh, mówiąc z takim rozczuleniem o uratowaniu życia setkom tysięcy Niemców, zapomniał także i o tym, ilu żołnierzy Armii Radzieckiej padło na polu walki, zanim generał Patton zaczął odnosić tak zawrotne sukcesy. Znaczenie tych sukcesów niewątpliwie pomniejsza fakt, że były to już regularne dywizje niemieckie, które starły się z Armią Radziecką w tym czasie, kiedy żołnierze amerykańscy ponosili straty wyłącznie skutkiem wypadków samochodowych na terenie Stanów Zjednoczonych. No ale trudno, pułkownik Walsh, jako typowy businessman, zamiłowany w cyfrach mógłby mimo wszystko upierać się przy tak wymownym zestawieniu, jak 1.300.000 wobec 250.000. Było to jednak w roku 1945, a jak wyglądała sytuacja w roku 1944, kiedy dywizje niemieckie na froncie zachodnim były wprawdzie w niewiele lepszym stanie, ale przynajmniej stawiały jaki taki opór? Chcielibyśmy uwierzyć pułkownikowi Walsh, gdy twierdzi, że „w rzeczywistości nie było wypadku, aby siły zbrojne Stanów Zjednoczonych nie spotkały się z przewagą liczebną nieprzyjaciela i to zarówno na Pacyfiku jak też w Europie".

Weźmy dla przykładu opis przełamania pod St-Lô, pióra podpułkownika Howard P. Persons Jr., wykładowcy Akademii Sztabu Generalnego. Jak wiadomo, przełamanie frontu niemieckiego pod St-Lô znane pod kryptonimem „Cobra" miało na celu uzyskanie przestrzeni operacyjnej dla sił amerykańskich, które, po wylądowaniu na plażach Normandii w dniu 6 czerwca 1944, utknęły na linii St-Lô — Lessay w odległości 10 — 15 mil od wybrzeża. Dalsze dreptanie w miejscu stwarzało niebezpieczeństwo, że Niemcy ściągną odwody z innych odcinków i zepchną do morza całe ugrupowanie desantowe, którego wyładowanie było tak starannie i z takim nakładem sił oraz środków przygotowane i wykonane. Działanie zakończyło się powodzeniem i osiągnięciem zamierzonego celu. Jego koncepcja była dość szablonowa. Ze względu na charakter terenu oraz dobrze przygotowaną i silnie umocnioną pozycję nieprzyjaciela, w pierwszym rzucie miały nacierać dywizje piechoty, których zadaniem było przebić drogę dla ugrupowanych z tyłu za nimi wielkich jednostek szybkich. Te ostatnie miały wykorzystać powodzenie piechoty, wyjść na skrzydła i tyły grup nieprzyjacielskich związanych czołową walką na sąsiednich odcinkach oraz zniszczyć siły nieprzyjaciela znajdującego się przed frontem 1 armii amerykańskiej wspólnym wysiłkiem wszystkich wielkich jednostek tej armii. Główny wysiłek w tym działaniu przypadł w udziale 7 korpusowi pod dowództwem generała Lawton Collins. Korpus ten, obramowany z prawa i z lewa przez 8 i 19 korpusy, otrzymał następujące zadania:

1. Pokonać obronę nieprzyjaciela na odcinku pomiędzy Marigny i St. Gilles.
2. Uchwycić i utrzymać linię Coutances-Marigny, tak aby odciąć drogę odwrotu siłom nieprzyjaciela działającym przed frontem 8 korpusu.
3. Współdziałać z 8 korpusem w zniszczeniu tych sił.

Stosunek sił obu stron na odcinku 7 korpusu przedstawiał się następująco:

Niemcy rozporządzali na tym odcinku siłami, których stan nie przekraczał 10.000 ludzi, należących do pięciu różnych dywizji. Można więc z tego wyciągnąć wniosek, że były to jednostki bardzo osłabione i wykrwawione w wyniku poprzednich walk.

Siły, które otrzymał do dyspozycji 7 korpus celem wykonania tego zadania, były według oceny autora artykułu poważne. Ogółem wynosiły one sześć wielkich jednostek, w szczególności zaś trzy dywizje piechoty, jedną dywizję piechoty zmotoryzowanej oraz dwie dywizje pancerne, o podwójnych stanach czołgów. Ponadto — potężne wzmocnienie obejmujące dwadzieścia dwa bataliony artylerii polowej, jedenaście batalionów artylerii przeciwlotniczej, cztery samodzielne bataliony czołgów, siedem batalionów niszczycieli czołgów, dwa chemiczne bataliony moździerzy, osiem batalionów saperów i wiele innych jednostek. Wreszcie niewspółmiernie silne lotnictwo, o którym powiemy parę słów później. Jeśli teraz obliczymy z grubsza siły amerykańskiego 7 korpusu, biorąc pod uwagę, że składał się on z jednostek uzupełnionych do stanów etatowych, otrzymamy przybliżoną cyfrę około 100.000 ludzi w samych tylko wielkich jednostkach, nie licząc pozadywizyjnych oddziałów wzmocnienia. Opierając się więc wyłącznie na cyfrach, dotyczących stanów wielkich jednostek i nie uwzględniając innych nader ważnych czynników, dochodzimy do wniosku, że na odcinku 7 korpusu Amerykanie mieli przynajmniej dziesięciokrotną przewagę, rozporządzali jednostkami wypoczętymi i nie potrzebowali troszczyć się o skrzydła potężnie osłaniane przez dwa sąsiednie korpusy.

Jaki zrobiono użytek z tak bezwzględnej, wszechstronnej, po prostu przygniatającej przewagi? Najpierw, gdy wszystkie jednostki były już gotowe, czekano cały tydzień, pomimo że czas był bardzo drogi, położenie zaś dość niebezpieczne. Uzasadnienie zwłoki — niekorzystne warunki atmosferyczne, skąd wniosek, że pomimo nieistnienia niemieckiego lotnictwa nie zdecydowano się nacierać bez wsparcia lotniczego. Termin natarcia więc, ustalony na dzień 18 lipca, wciąż przesuwano, aż wreszcie zdecydowano się nacierać w dniu 24 lipca. Po powzięciu tej decyzji pogoda znowu się popsuła, wobec czego natarcie odroczono ponownie, ale nie zawiadomiono o tym lotnictwa, które w sile 728 ciężkich i średnich bombowców zrzuciło 1845 ton bomb na pozycje niemieckie. Wreszcie w dniu 25 lipca doczekano się odpowiedniej pogody. O godzinie 9.40 rozpoczęło się bombardowanie lotnicze. Na pozycje nieprzyjacielskie zrzucono 4900 ton bomb, używając do tego zadania 1500 ciężkich bombowców, 350 średnich bombowców oraz 15 grup myśliwców bombowych. A wynik? Front niemiecki istotnie przełamano, ale dopiero pod koniec dnia 27 lipca, czyli po trzydniowych zaciętych walkach, kosztem strat i dzięki zaangażowaniu już w drugim dniu szybkich jednostek drugiego rzutu przeznaczonych pierwotnie do wykorzystania.

Tak więc historyczne studium operacji „Cobra", zamieszczone w „Military Review", nie pozostawia żadnych wątpliwości, po czyjej stronie była przewaga liczebna na froncie zachodnim. Szkoda tylko, że „licentia poetica" pułkownika Walsh z American Ordnance Association nie znalazła lepszego zastosowania. Warto bowiem poważnie zastanowić się nad uczczeniem epickich walk na zachodzie. Celowi temu bardziej odpowiadałby rapsod rycerski niż artykuł w prozaicznym dwumiesięczniku przemysłowo-uzbrojeniowym.

„Skuczno żyt' na ètom swietie, gospoda", powiedziałby znany pisarz rosyjski, czytając coraz to nowe artykuły czcigodnego (the honorable) Kenneth C. Royalla, sekretarza sił lądowych Stanów Zjednoczonych oraz generała Omar N. Bradleya, szefa sztabu generalnego tych sił. Istotnie, można byłoby przecież wnieść odrobinę urozmaicenia do metod prowadzenia kampanii antyradzieckiej. Dlaczego nie wziąć przykładu choćby z p. Dean Achesona, który stojąc na czele dyplomacji amerykańskiej zdobył się jednak na sposób równie skuteczny jak niedyplomatyczny, w chwili gdy znalazł się w sytuacji bez wyjścia i stwierdził, że od pokoju trudno się będzie tym razem wykręcić. Powiedział po prostu „nie" przecinając w ten sposób węzeł gordyjski, który zaczął się niebezpiecznie wiązać w wyniku pertraktacji przedstawicieli czterech mocarstw w Moskwie, zakończonych porozumieniem z dnia 30 sierpnia 1948 r. A p. Kenneth Royall dalej jedzie na doszczętnie zajeżdżonym koniku rzekomej agresywności radzieckiej, chociaż cały świat, nie wyłączając p. Waltera Lippmanną, dawno przestał w nią wierzyć. Do tej jazdy obrał sobie nawet odpowiedni teren na łamach organu kawalerii pancernej p. n. „Armored Cavalry Journal" z grudnia 1948 r. A po co to wszystko robi? Po co twierdzi, że Związek Radziecki utrzymuje siły zbrojne do celów agresji, kiedy przedstawiciel Związku Radzieckiego na próżno domagał się zgody Stanów Zjednoczonych na redukcję sił zbrojnych o jedną trzecią? Po co stawia zarzuty Związkowi Radzieckiemu, że jego stanowisko w sprawie „mostu powietrznego" i problemu walutowego na terenie Berlina stworzyło niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, kiedy stanowisko to zostało uzgodnione z odpowiedzialnymi przedstawicielami Stanów Zjednoczonych? Po co wreszcie cytuje Marksa, pragnąc udowodnić, że polityka Związku Radzieckiego siłą rzeczy musi być agresywna, kiedy zdaje sobie sprawę z tego, że każde twierdzenie Marksa, interpretowane w sposób uczciwy i naukowy, zawsze się obróci przeciwko niemu i jego kolegom rządowym? Po co więc ta karkołomna, a zarazem monotonna woltyżerka na łamach „Armored Cavalry Journal"? Jak zwykle tak i tym razem chodzi o pieniądze. Oto miodopłynne wywody p. Kenneth Royalla:

...„Zgodnie z konsekwentną polityką amerykańską dążymy do redukcji naszych zbrojeń do minimum, najbardziej niezbędnego w obecnej niepewnej sytuacji światowej. To minimum w naszym mniemaniu powinno wynosić 900.000 żołnierzy regularnych sił zbrojnych. Według obecnie ustalonych planów mamy je osiągnąć w czerwcu przyszłego (1949) roku. Obecnie posiadamy 625.000 żołnierzy... Mówię o wojnie, która, mam nadzieję, nigdy nie wybuchnie... Nie potrzebuję jednak przypominać, że możność podołania swym obowiązkom przez system Obrony Narodowej całkowicie zależy od zgody i poparcia całej Ameryki. Nasze wojsko jest wojskiem narodowym, powołanym przez cały naród do wykonania obowiązków wobec całego narodu. W takiej demokracji jak nasza, siły zbrojne są w tym stopniu słabe lub silne, w jakim życzy sobie tego naród". A więc „dążymy do redukcji sił zbrojnych", ale je zwiększamy na razie o 30%... Mówimy o wojnie, ale wojny nie przewidujemy... Obawiamy się agresji, ale nikt na nas nie zamierza napaść itd., itd. Wszystko to jest stare i zbyt dobrze znane, aby sam p. Kenneth Royall mógł w to uwierzyć. Ale co innego wierzyć, a co innego bałamucić społeczeństwo w na-

dziei na to, że i tym razem uda się wycisnąć nowe kredyty na zamówienia dla monopoli. Czy nadzieja ta długo jeszcze będzie się sprawdzać, czas pokaże. Jest tylko rzeczą pewną, że przychodzi zawsze chwila, w której najbardziej nawet nieuświadomione społeczeństwo otwiera oczy i zaczyna orientować się, kto i w jakim celu w jego imieniu przemawia.

W przeciwieństwie do p. Kenneth Royalla, który zachowuje na razie olimpijski spokój, generał Omar N. Bradley jest „przerażony" rozwojem wypadków i „zmuszony do mówienia o broni". W tym celu przeniósł się na łamy „Ordnance" z października 1948, gdzie znajdujemy następujące złote myśli: „Pomimo naszej wspaniałomyślnej pomocy w odbudowie pustka, która może skusić do wywołania awantury wojennej w środkowej lub wschodniej Europie, wciągnęła nas w walkę. W tej walce rozstrzygającym arbitrem stała się ponownie siła... Jakkolwiek więc jesteśmy cierpliwi, tolerancyjni i pełni nadziei, świat nie zazna pokoju, jeśli połowa spośród nas będzie zasiadać przy stole konferencyjnym, podczas gdy druga połowa uzna za stosowne odwołać się do siły. Tylko wtedy, gdy siła napotka siłę i stanie wobec ryzyka akcji odwetowej, możemy mieć nadzieję wykazania, że współpraca międzynarodowa nie jest zasłoną, poza którą można ukrywać swe prawdziwe intencje". Jak widać obu autorów różnią tylko metody retoryczne, albowiem sens i intencja ich wynurzeń są rażąco podobne. Ale generał Bradley, poza zwykłym propagandowym „odwracaniem kota ogonem", porusza jeszcze sprawy bardziej konkretne. Niepokoi go mianowicie sprawa sprzętu dla sił zbrojnych, czemu daje wyraz w sposób następujący: „Wbrew powszechnemu przekonaniu siły lądowe nie rozporządzają wystarczającymi zapasami broni i innego sprzętu. Po klęsce Japonii okazało się, że duże ilości sprzętu są rozproszone po całym świecie. W wielu wypadkach koszta transportu tego sprzętu do Stanów Zjednoczonych przewyższyłyby koszta produkcji. Poza tym, pod koniec wojny część sprzętu już była przestarzała, a w ostatnich trzech latach proces starzenia przyśpieszył się jeszcze bardziej. Utrzymanie pojazdów, broni i skomplikowanego materiału wojennego obciążyło siły lądowe zadaniem niewykonalnym. Nie można było także żądać od przemysłu wyrabiania części zamiennych do typów sprzętu, wychodzących w dość szybkim tempie z użycia. Ponieważ pod wpływem opinii publicznej demobilizacja przeistoczyła się w niezorganizowaną rozsypkę, przeto Stany Zjednoczone nie tylko utraciły zasadniczą podstawę swoich sił zbrojnych, ale musiały zdeponować w pozbawionych obsługi bazach masę sprzętu i zaopatrzenia wartości miliardów dolarów. Ponadto brak siły porządkowej w Europie oraz nieuregulowane konflikty wewnętrzne w Chinach pociągnęły za sobą konieczność ustalenia programu pilnej pomocy militarnej dla naszych wojennych sprzymierzeńców. Zmniejszyło to również zapasy materialne dla powojennych sił zbrojnych".

Swe niewesołe rozważania kończy generał Bradley wnioskiem, z góry łatwym do przewidzenia. Trzeba stworzyć zapasy sprzętu najbardziej nowoczesnego, aby móc w razie konfliktu wojennego doczekać się pełnego przestawienia przemysłu na produkcję wojenną. A więc znowu pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Na tle trochę gorszących stosunków w kierownictwie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych budująca zgodność poglądów sekretarza sił lądowych i jego szefa sztabu może służyć przykładem. Szkoda tylko, że generał Bradley popełnia pewne nieścisłości. Mianowicie, nie wszyscy sprzymierzeńcy wojenni zostali obdarzeni sprzętem, pochodzącym z demobi-

lizacji amerykańskich sił zbrojnych. Niektórzy nie dostali w ogóle nic, inni zaś, jak na przykład chińska Armia Ludowa, doszli do jego posiadania dopiero drogą pośrednią. Nie jest również tak źle z brakiem siły porządkowej w Europie centralnej, organizacja bowiem państwa niemieckiego jest w toku, pomimo bardzo poważnych przeszkód. Co do Europy wschodniej, to narody zamieszkujące ją dają sobie radę dużo lepiej bez tej siły. Nie da się zaprzeczyć, że porządek siła ta potrafiła zapewnić w sposób dość skuteczny, niektóre kraje jednak, jak na przykład Polska, zapłaciły za to dobrodziejstwo 6 milionami ludzi. Nic też dziwnego, że kraje te starają się obecnie zastosować o wiele tańsze metody utrzymywania porządku i osiągają na tym polu takie wyniki, że generał Bradley może spać zupełnie spokojnie, jeśli mu nie będą zakłócać snu koszmarne wspomnienia z okresu amerykańskiej demobilizacji, tym bardziej, że demobilizacja i mobilizacja mają pewne wspólne cechy, do których należy zaliczyć przede wszystkim masowość akcji. Gdyby, nie daj Boże, podobne objawy powtórzyły się podczas mobilizacji, strach, co mogłoby się zdarzyć.

STRASZNY DZIADUNIO

Gdy ze spienionych fal światowej polityki amerykańskiej przeniesiemy się na bardziej spokojny teren brytyjski, spotyka nas od razu miła niespodzianka. Oto sędziwy generał Giffard le Q. Martel pomimo podeszłego wieku do tego stopnia dziarsko się trzyma, że nie chcielibyśmy znaleźć się na miejscu tych, którzy wchodzą mu w drogę. Dowiedziawszy się o sytuacji w Berlinie i o wzrastającej popularności haseł komunistycznych na całym świecie, zerwał się z wygodnego fotelu przed tradycyjnym kominkiem i nieco trzęsącą się ręką palnął pełny świętego oburzenia list do redakcji „The Fighting Forces" (grudzień 1948 r.).

Oto jego skrócona treść: „Moim zdaniem każdy zgodzi się z twierdzeniem, że od chwili zakończenia wojny kierowaliśmy naszymi sprawami w Europie i w stosunkach z Rosją w sposób najbardziej opłakany. Przede wszystkim nie można mieć wątpliwości co do tego, że mała grupka komunistów z Moskwy jest fanatycznie zdecydowana narzucić swoje autokratyczno-komunistyczne metody całemu światu. Pierwszym krokiem w tym kierunku ma być ujarzmienie Europy. Jak dotychczas udało się im poczynić pod tym względem dobre postępy drogą prowadzenia zimnej wojny. Tej taktyki nie zmienią, dopóki ich się do tego nie zmusi... Pierwszym przeto krokiem powinno być powstrzymanie ekspansji rosyjskiej. Zawsze trzeba najpierw powstrzymać nieprzyjaciela, a dopiero potem go uderzyć. Gdyby państwa zachodnie posiadały około dwudziestu naprawdę dobrych dywizji regularnych, dalsze postępy Rosjan przy pomocy metod dotychczas stosowanych można by z łatwością powstrzymać. Moglibyśmy również zażądać i uzyskać natychmiastowe zdjęcie blokady z Berlina, a w razie potrzeby ochronić komunikację z tym miastem przy pomocy siły. Niektórzy sądzą, że doprowadzi się w ten sposób niezwłocznie do wybuchu wojny, ale jest to najbardziej nieprawdopodobne (Gdyby Rosja rozpoczęła wojnę w chwili posiadania przez nas dwudziestu regularnych dywizji, musiałaby sprowadzić sporo własnych dywizji z głębi kraju...). Powstrzymując Rosjan przy pomocy dwudziestu dywizji, moglibyśmy w tym czasie rozpocząć mobilizację itd., itd.

A więc tradycyjnym zwyczajem, uświęconym tyloma sukcesami w Afryce, Azji i niemal na całym świecie, generał Martel zaleca ekspedycję karną przeciw Związkowi Radzieckiemu. Chodzi tylko o pewien dość kłopotliwy szczegół, a mianowicie, czyżby generał Martel zapomniał, mówiąc o dwudziestu dywizjach, że Związek Radziecki miał przeciwko sobie około 300 dywizji, których mała część wystarczyła, aby wyborowe jednostki brytyjskie i francuskie znalazły się w Dunkierce. Tymczasem Armii Radzieckiej na przekór opinii zdziecinniałego generała dopisało szczęście, które ją doprowadziło aż do Berlina. Stanowczo, w rozumowaniu generała Martela musi tkwić jakieś niedomówienie, czemu nie należałoby się dziwić zważywszy, że przecież chodzi tu o działania wojenne, które otacza się zwykle tajemnicą wojskową. Dziwić się należy raczej redakcji „The Fighting Forces" — pisma względnie poważnego, które zdecydowało się na opublikowanie tak doniosłego dokumentu. Z chwilą jednak gdy już się stało i jesteśmy wtajemniczeni, pozwolimy sobie wyrazić pogląd, że generał Martel powinienby osobiście objąć dowództwo nad tymi dwudziestoma dywizjami, w przeciwnym bowiem razie kto wie, czy podołałyby one tak niełatwemu bądź co bądź zadaniu. A może lepiej wycofać się z Berlina, dopóki jeszcze czas i nie gniewać generała Martela?

M. S. R.

GEN. M. GAŁAKTIONOW — CEL STRATEGICZNY [1])

„Strategia jest określeniem kierunku głównego uderzenia" — (Stalin).

„Plan strategiczny — to plan organizacji rozstrzygającego uderzenia w tym kierunku, w którym uderzenie to najłatwiej może uzyskać maksimum wyników" (Stalin).

Te myśli rozwija w swym obszernym studium „Cel strategiczny" gen. Gałaktionow we wnikliwej, naukowej analizie wykazując, że kierunek głównego uderzenia wyznacza cel strategiczny określony w terenie, który jest kośćcem każdej operacji i decyduje o jej celowości i skuteczności.

We wszystkich operacjach radzieckich, przeprowadzonych w czasie drugiej wojny światowej, pojęcie celu strategicznego — zarówno w obronie jak i w działaniach zaczepnych — występuje wyraźnie i z żelazną konsekwencją, krok za krokiem, prowadzi do ostatecznego zwycięstwa. To zdecydowane ujęcie celu strategicznego po stronie radzieckiej różni się zasadniczo od celów, jakie stawiała sobie strategia niemiecka.

Co prawda mówiło się w niej, że celem jest zniszczenie sił zbrojnych nieprzyjaciela, które decyduje o wszystkim, ukuto terminy „Vernichtungsschlacht", „Vernichtungssieg", „Vernichtungsstrate-

---

[1]) Studium Gen. M. Gałaktionowa „Cel strategiczny" ukazało się w literackim miesięczniku „Znamia" zesz. 7—8, 9—10/1944, 1, 2 4, 5—6, 8, 9/1945. W przekładzie polskim w wydaniu książkowym ukaże się wkrótce nakładem Wydawnictwa M O N „Prasa Wojskowa".

gie", przestrzegano przed niebezpieczeństwem stawiania celów czysto geograficznych — były to jednak mętne jedynie słowa.

W rzeczywistości Moltke starszy zaleca bić wroga wszędzie tam, gdzie go się napotka, jest więc daleki od precyzowania wyraźnego celu strategicznego, wprowadza zamęt i nie usiłuje nawet wskazać kierunku głównego uderzenia; w przeciwieństwie do niego Schlieffen nie dba o przeciwnika, nie stara się go odnaleźć — odwrotnie, uczy, że należy zmontować potężne uderzenia oskrzydlające, a siły główne nieprzyjaciela z natury rzeczy znajdą się na kierunku ich działania i zostaną rozbite; Moltke młodszy — nie rozumie pojęcia celu strategicznego, pomija Paryż i przegrywa bitwę nad Marną; Falkenhayn odrzuca pojęcie celu strategicznego jako „przestarzałe" i propaguje „strategię zużycia", przegrywając bitwę pod Verdun; Ludendorff neguje strategię podporządkowując ją taktyce, zaprzepaszcza okazję zwycięskiej kampanii na zachodzie w 1918 r., zbyt późno wyznaczając jako cel strategiczny — Amiens; Hitler zaś — w kampanii 1941 r. przeciwko Związkowi Radzieckiemu wyznacza trzy cele — Leningrad, Moskwę, Rostów — jak sądzi — strategiczne, w rzeczywistości zaś, jak to łatwo zrozumieć przebywszy wraz z gen. Gałaktionowem drogę jego rozumowania — czysto geograficzne, tzn. takie, przed którymi przestrzegali teoretycy niemieccy. W drugim zaś okresie wojny — kiedy karta historii się odwraca — porzuca „Blitzkrieg" i usiłuje przewlec wojnę przeciwstawiając manewrowi radzieckiemu umocnione fronty.

Gen. Gałaktionow w studium swym wszechstronnie wyjaśnia pojęcie celu strategicznego analizując go na szeregu przykładów historycznych. Zrozumienie zaś istoty celu strategicznego rzuca jasne światło na przebieg operacji i kampanii, ułatwia ich studiowanie i umożliwia ich głębokie zrozumienie.

Zachęcając więc ze wszechmiar czytelników „Bellony" do przeczytania niezmiernie ciekawej i pouczającej książki gen. Gałaktionowa, podajemy tu w wielkim skrócie i w zasadniczym jedynie zarysie rozważania autora „Celu strategicznego".

* * *

Pojęcie celu strategicznego najłatwiej jest wyjaśnić rozpatrując kampanie czasów minionych, których formy były znacznie prostsze niż obecnie.

W 1809 r. w skomplikowanej sytuacji politycznej Napoleon jako cel strategiczny wyznacza — Wiedeń i trwa przy nim nawet wówczas, kiedy niepobita armia austriacka usuwa mu się z drogi, przeprawia się przez Dunaj i odchodzi na północ do Lasu Czeskiego. Marsz na Wiedeń staje się ryzykowny — Austriacy bowiem mogą przeciąć linie komunikacyjne armii francuskiej. Zajęcie Wiednia nie decyduje jednak o pomyślnym wyniku kampanii, chociaż posiada ogromne znaczenie moralne, armia austriacka bowiem istnieje. Napoleon koncentruje swe siły w rej. Wiednia, tu musi się rozegrać bitwa generalna. Gdyby był zmuszony szukać jej gdzie indziej —

oznaczałoby to, że cel strategiczny był źle wyznaczony. Napoleon odrzuca wszelkie propozycje w tym kierunku, upiera się przy Wiedniu. Rzeczywiście — dla Austrii rozgrywa się walka o śmierć i życie, a stolica jej, Wiedeń, nieodparcie przyciąga jej armię. Zwycięska bitwa pod Wagram, na północ od Wiednia, rozstrzyga losy kampanii i Austria jest zmuszona podpisać w Wiedniu ciężkie warunki pokoju.

Zachodnio-europejska myśl wojskowa w XIX w. rozwijała się pod wpływem wojen Napoleona. Rzeczywiście zaczepne kampanie Napoleona, prowadzone przy jak najszerszym stosowaniu manewru, pozwalają na studiowanie zjawisk wojny w ich prostej formie i w sposób poglądowy.

Jeżeli jednak strategia i taktyka Napoleona w wojnach z Prusami i Austrią są przekonujące, to w zetknięciu się z potęgą lądową — Rosją i potęgą morską — Anglią — załamały się. Tej właśnie okoliczności teoretycy zachodu w swych dociekaniach nie wzięli pod uwagę i ich badania na skutek tego zamknęły się w zbyt ciasnym kręgu.

Polityka wyznacza zadanie strategii, która jest jej przedłużeniem. Z kolei strategia stawia cele wojskom. Cele te są, oczywiście, celami działań wojennych. W 1809 r. Napoleon kontynuował swą bardzo skomplikowaną politykę, w swych decyzjach strategicznych uwzględnił jej wymagania, ale wojskom trzeba było postawić wyraźny cel. W rozwiniętej formie jest to — plan wojny.

Pisarze analizujący kampanię 1809 r. podkreślają słusznie mistrzostwo Napoleona w manewrowaniu wojskami, zarówno w początkach kampanii w Bawarii jak i w końcu, kiedy koncentrował on swe siły do bitwy pod Wagram. Trzeba jednak zauważyć, że bez właściwego postawienia celu strategicznego zasada koncentracji sił byłaby nierealna i beżskuteczna. Mistrzowskie posunięcia Napoleona w Bawarii nie rozstrzygały wojny — przeciwnik znalazł środek zapobiegawczy — uchylił się od bitwy, odchodząc do Czech. Dopiero marsz na Wiedeń zmusił Austriaków do przyjęcia decydującej bitwy.

Należy z góry powiedzieć, że cel strategiczny, kierunek głównego uderzenia, plan wojny (kampanii) stanowią podstawę strategii.

Nie wyczerpuje to oczywiście zakresu strategii, po nich następuje bowiem rzecz najważniejsza na wojnie — wykonanie. Po wyznaczeniu celu strategicznego i opracowaniu planu wódz kieruje dwiema dziedzinami działań wojennych: manewrem i bitwą.

Istota manewru polega na wyprzedzeniu przeciwnika, ażeby osiągnąć przewagę sił i położenia przed bitwą na decydującym kierunku. Bitwa, walka odnosząca się do zakresu taktyki są końcowym, rozstrzygającym stadium działań wojennych.

Zrozumiałe jest, że trzy ogniwa: cel strategiczny, manewr, bitwa są ściśle związane ze sobą i tworzą jedną całość.

Kampania 1809 r. pozwala zrozumieć znaczenie właściwie wyznaczonego celu strategicznego.

Przede wszystkim Napoleon rozumiał, który z możliwych teatrów wojny jest najważniejszy. Pozwoliło mu to właściwie rozdzielić swoje

siły i ściągnąć do rozstrzygającej bitwy wszystko, co było możliwe. Dowódcy podwładni, znając cel główny, starali się jak najszybciej wykonać inne, drugorzędne zadania, widząc że wszystkie siły będą potrzebne w punkcie rozstrzygającym.

Mając wyraźny cel strategiczny Napoleon działał szybciej niż jego przeciwnik, inicjatywa była w jego rękach a dowództwo austriackie podporządkowało się jego woli. Myśl przewodnia Napoleona polegała na tym, aby przez opanowanie stolicy wzniecić panikę na dworze austriackim i zmusić naczelnego wodza austriackiego, arcyksięcia Karola do bitwy decydującej. Zamiast ścigać armię austriacką — Napoleon maszeruje na Wiedeń, na jej głębokie tyły.

Wiedeń nie był, oczywiście, celem sam w sobie. Punkty geograficzne na wojnie mają tylko znaczenie z punktu widzenia położenia wojsk, ich działania i zaopatrzenia.

Pomimo to trzeba podkreślić, że cel strategiczny jest związany z oznaczeniem tych lub innych obiektów geograficznych.

„Siły zbrojne obu stron działają na określonym teatrze lub kilku teatrach. Zbliżenie ich do walki następuje drogą przesunięć. Cel strategiczny — jest celem działań zaczepnych sił głównych lub myślą przewodnią zasadniczego manewru. Z konieczności musi być wyznaczony terytorialnie".

Opierając się na przykładzie 1809 r. możemy wyodrębnić trzy momenty:

— obiekt geograficzny — Wiedeń,
— zamiar wodza i istotę planu wojny — zmusić Austriaków do bitwy generalnej i rozbić ich,
— myśl przewodnią i formę manewru — wyjście na głębokie tyły głównych sił przeciwnika i opanowanie jego bazy.

* * *

Jeżeli zastanowić się, co znaczy prawidłowe wyznaczenie celu strategicznego, trzeba przyjść do wniosku, że taki cel powinien odpowiadać dwum warunkom: po pierwsze siły główne nieprzyjaciela są zmuszone do przyjęcia bitwy, po drugie w bitwie tej własnym wojskom zapewnia się przewagę. W ten sposób zapewnia się decydujący wynik wojny (kampanii). Cel strategiczny, w odróżnieniu od innych, posiada więc rozstrzygający charakter. Dlatego też błąd popełniony w jego wyborze może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki.

W 1812 r. celem strategicznym Napoleona jest Moskwa. Rosjanie cofają się unikając bitwy. Ale nowomianowany naczelny wódz rosyjski Kutuzow postanawia przyjąć bitwę pod Borodino. Napoleon triumfuje. Jego strategia jest słuszna. Pierwszy warunek jest spełniony. O drugi — przewagę własnych wojsk nad Rosjanami — jest spokojny.

Ale bitwa pod Borodino jest osobliwa. Rosjanie nie zostają rozbici. Straty po obu stronach są ogromne. Na drugi dzień armia Kutuzowa odchodzi. Wreszcie Napoleon wkracza do upragnionej

Moskwy. Pożar jednak wyludnionej Moskwy świadczy, że poza pozornym sukcesem kryje się coś niepojętego. Moskwa, to nie Wiedeń i nie Berlin.

Swój cel — Moskwę Napoleon osiągnął, okazało się jednak, że nie jest on decydujący i Napoleon zmuszony jest rozpocząć odwrót.

Strategia Kutuzowa w pierwszym okresie wojny była obronna i jej celem było przede wszystkim pokrzyżować zamiary Napoleona. Plan Kutuzowa sięgał jednak znacznie dalej, a jego uprzytomnienie sobie ma duże znaczenie dla rozpatrywanego zagadnienia.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że działania Kutuzowa są pozbawione konsekwencji: uznać Moskwę za obiekt pierwszorzędnej wagi, stoczyć krwawą bitwę pod Borodino, a potem oddać Moskwę Francuzom i liczyć, że jej strata nie oznacza przegrania wojny — wszystko to wydaje się niepojęte.

Ale strategia Kutuzowa staje się zrozumiała, jeżeli uprzytomnić sobie, że broniąc się wyznaczył już odległy cel decydujący — rozgromienie armii Napoleona.

Celem strategicznym Napoleona była Moskwa, Moskwa również była środkiem ciężkości działań Kutuzowa. W ten sposób cele obu stron związane były z jedną nazwą geograficzną. Pomimo to cele te były różne.

Celem Napoleona było opanowanie Moskwy, zmuszenie przeciwnika do rozstrzygającej bitwy, pobicie go i narzucenie ciężkich warunków pokoju.

Celem Kutuzowa — w walkach o Moskwę zniszczyć armię francuską.

Główne etapy na drodze do realizacji celu Kutuzowa były:
— bitwa pod Borodino, w której armii francuskiej zadano wielkie straty;
— Fili — decyzja oddania Moskwy, aby zachować i wzmocnić własną armię;
— blokada Napoleona w spalonej Moskwie i pozbawienie go możności zaopatrzenia;
— Małojarosławiec — uniemożliwienie Francuzom przedostania się do żyznych obszarów południowych;
— pościg i ostateczne zniszczenie „Wielkiej Armii".

Rozpatrując strategię Kutuzowa w 1812 r. można wyciągnąć niezmiernie ważny wniosek, który posiada również ogromne znaczenie w wojnach współczesnych, że broniący się może postawić już w pierwszym okresie, kiedy inicjatywę posiada przeciwnik, pozytywny, konkretny cel (nie — negatywny, jak chce Clausewitz).

Moskwa była celem strategicznym źle wybranym przez Napoleona, bowiem źle wybrany jest każdy cel strategiczny, który nie umożliwia wojskom wkroczenia do rozprawy z głównymi siłami przeciwnika w najkorzystniejszych warunkach i rozbicia ich.

W dalszym ciągu swych rozważań autor zajmuje się pytaniem, czy cel strategiczny zachował swe znaczenie również i w wojnach współczesnych. Wojny te oznaczają się ogromem wprowadzonych

do gry sił i środków, trwają długo, w pewnych warunkach przyjmują formę wojny pozycyjnej, a wówczas cele znajdujące się głęboko są nieosiągalne.

Na tle tych przemian rozwinęły się różne teorie, które swe źródło brały w niemieckim sztabie generalnym, odrzucające pojęcie celu strategicznego. W pewnym momencie niemiecki sztab generalny odrzucił w ogóle strategię, zastępując ją taktyką, dążeniem do celów częściowych — nie zaś rozstrzygających. Plątanina ta jest wynikiem imperializmu niemieckiego, który stawiał cele nieosiągalne, stąd — strategia awanturnicza lub też negacja strategii i jej rozstrzygających celów. Po załamaniu się planu Schlieffena w 1914 r. — Falkenhayn zamiast „strategii zniszczenia" propaguje „strategię zużycia", a Ludendorff — podporządkowanie strategii taktyce. W II wojnie światowej Hitler od strategii „Blitzkriegu" przerzuca się do strategii przeciągania wojny na próżno starając się manewrowi przeciwstawić umocnione fronty. To pomieszanie pojęć widzimy nie tylko w Niemczech.

W 1939—40 r. Francja usiłuje już od początku nadać wojnie charakter pozycyjny, co samo w sobie jest negacją strategii, zaprzeczeniem celu strategicznego.

Celem strategicznym realizowanego przez Niemców w 1914 r. planu Schlieffena był Paryż. Plan ten — znany zresztą dobrze — obejmował wiele momentów. W największym skrócie polegał na marszu oskrzydlającym silnego zgrupowania północnego Niemców poprzez Belgię, na zachód od Paryża aż do granicy Szwajcarii celem otoczenia armii francuskich. Cel strategiczny wyrażał istotę planu, myśl przewodnią manewru. Niemcy zniekształcili plan Schlieffena maszerując prawym skrzydłem na wschód od Paryża. Nie osiągnięto wyznaczonego celu strategicznego i cały plan załamał się.

We współczesnych wojnach, kiedy armie rozwijają się na szerokim froncie, aby osiągnąć cel strategiczny, trzeba stosować skomplikowane manewry i toczyć krwawe bitwy. Rodzi się pytanie, czy należy w ogóle wyznaczać wojskom cel strategiczny. Chodzi przecież w końcu o to, żeby pobić przeciwnika. Czy nie należy dążyć do tego, aby pobić go już w bitwie granicznej? Gdy to się stanie, zwycięzca dyktuje swą wolę niezależnie od tego, czy osiągnął cel strategiczny.

Kampania 1914 r. dowiodła, że właśnie, aby pobić nieprzyjaciela, trzeba wyznaczyć cel strategiczny. W wojnach współczesnych związek między nim i rozstrzygającą bitwą jest jeszcze ściślejszy niż dawniej.

W 1914 r. bitwa graniczna nie dała wyników rozstrzygających. Aby je osiągnąć Niemcy powinni byli wyjść możliwie szybko i dużymi siłami do rejonu na zachód od Paryża. Niemcy nie uczynili tego, stracili czas, umożliwiając kontrmanewr Francuzom, i punkt ciężkości działań przesunął się z prawego skrzydła gdzie indziej, gdzie nie można już było osiągnąć rozstrzygnięcia.

Kiedy rozpoczęła się wojna pozycyjna, wydawać się mogło, że jest to nowa, niespotykana forma wojny. Dotychczas bowiem, gdy

jedna strona broniła się, druga — nacierała. Tu zaś — broniły się obie. W tych warunkach można było sądzić, że pojęcie celu strategicznego stało się przestarzałe, jak przestarzałe wydawały się pojęcia „operacji zaczepnej“, „idei manewru“, „bitwy generalnej“. „Dla wszystkich tych uroczystych terminów po prostu zabrakło miejsca w codzienności wojny pozycyjnej“.

Pogląd taki był, oczywiście, błędny.

Niezwłocznie bowiem po zakrzepnięciu frontów obie strony podjęły próby wyjścia z tej martwej sytuacji i wskrzeszenia manewru. Drogą do tego było przełamanie umocnionego frontu. Z tego punktu widzenia wojna pozycyjna była jedynie formą przejściową, spowodowaną siłą obrony, była czasowym tylko wyrzeczeniem się działań zaczepnych.

Ale siła pozycji obronnych i niepowodzenie pierwszych prób przełamania frontu zrodziły inne jeszcze teorie, które wynikały z poglądu, że wojna pozycyjna jest nową formą wojny — nieuchronną i nieuniknioną w warunkach współczesnych. Trzeba więc zarzucić poprzednie metody i zastosować inne, do niej dostosowane.

Pierwszym i najbardziej chyba konsekwentnym wyznawcą podobnych teorii był szef niemieckiego sztabu generalnego Falkenhayn (zastępca Moltkego młodszego), właściwy twórca „strategii zużycia“.

Falkenhayn opracował na rok 1916 nowy plan. I chociaż znane są dokumenty z tego okresu, nie łatwo jest powiedzieć, na czym ten plan polegał. Zadanie 5 armii niemieckiej, która miała ten plan wykonać, było co prawda proste: zdobyć Verdun. Kiedy jednak to się nie udało, Falkenhayn zapewniał, że w ogóle nie chciał zdobyć Verdun, że zamiary jego były inne. Narodziła się nowa teoria wojny.

Pozornie wydawało się, że celem strategicznym był Verdun, że tu więc znajduje się punkt ciężkości działań niemieckich. Ale metoda działania Falkenhayna była niezwykła: wyznaczył on ograniczone jedynie siły — 6 dywizji — i wzmacniał je, skąpo dozując podsuwane odwody. Francuzi więc z łatwością wyrównali stosunek sił w rejonie Verdun. Pojęcie celu strategicznego stało się zupełnie mętne: cel został wprawdzie postawiony, ale osiągnięcie jego było rzeczą jak gdyby zupełnie obojętną. Sam Falkenhayn pisał, że wzięcie Verdun będzie miało ogromne znaczenie moralne, jeżeli jednak nie będzie on zdobyty, cel zostanie osiągnięty przez wykrwawienie Francuzów, którzy dla utrzymania Verdun gotowi poświęcić ostatniego żołnierza.

Falkenhayn odrzucał przełamanie frontu i dalsze działania zaczepne zmierzające do rozstrzygającego celu. Odrzucał wprowadzenie wszystkich sił z zamiarem osiągnięcia tego celu. Przeciwnie — stosował najdalej posuniętą oszczędność w użyciu odwodów. Falkenhayn szukał takich metod, przy pomocy których minimalnymi siłami mógłby wykrwawić i wyczerpać przeciwnika i zmusić go do kapitulacji, nie uciekając się do „przestarzałych“ metod — natarcia z rozstrzygającym celem strategicznym.

Była to konsekwentna aż do ostateczności „strategia zużycia“. W równym stopniu konsekwentna — jak błędna.

Falkenhaynowi zdawało się bowiem, że wyznaczenie Verdun jako celu działań do niczego nie zobowiązuje. Ale świat pojmował sprawę znacznie prościej: zdobycie Verdun oznaczało zwycięstwo, niezdobycie — klęskę. I Falkenhayn, który tak wymownie rozwodził się nad moralnym efektem zdobycia Verdun, na skutek „dziwnej aberacji myśli" sądził, że moralny efekt nie będzie działał w razie przeciwnym.

W rzeczywistości niepowodzenia pod Verdun zaprowadziły armię niemiecką nad brzeg przepaści. Początkowe niepowodzenia miały lokalny, taktyczny charakter. Stopniowo jednak bitwa rozpaliła się, urastała do rozmiarów rozstrzygającej bitwy dwóch armii, francuskiej i niemieckiej. Nie można się już było zatrzymać w połowie drogi — Verdun niezależnie od woli Falkenhayna stał się celem strategicznym, gra toczyła się o zwycięstwo lub klęskę.

W bitwie pod Verdun wojna pozycyjna osiągnęła swój punkt szczytowy. W bitwie tej okazało się, że dotychczasowe podstawy prowadzenia działań uznane za przestarzałe zachowują swe znaczenie, że zachowuje niezmienne swe znaczenie cel strategiczny.

Natarcie w warunkach pozycyjnych zmierza do pewnego celu. Może to być cel o lokalnym, taktycznym charakterze. W natarciu jednak prowadzonym na wielką skalę i w warunkach uporczywych walk cel ten staje się celem rozstrzygającym, celem strategicznym.

Verdun był takim celem, niezdobycie go oznaczało przegranie kampanii 1916 r. i załamanie się błędnej „strategii zużycia" w jej czystej postaci.

Ale wahania niemieckiej strategii, od „strategii zniszczenia" poprzez „strategię zużycia" do całkowitej negacji strategii sprowadzonej do taktyki, gen. Gałaktionow wykazuje rozpatrując również kampanię 1918 r. na froncie zachodnim, gdzie w pięciu kolejnych ofensywach niemieckich uderzano w różnych kierunkach bez wyraźnie wyznaczonego celu strategicznego.

W najpotężniejszej ofensywie marcowej cel jej pozornie był wyraźny: rozerwać armie sojusznicze i pobić je oddzielnie. Jednakże Ludendorff nie wskazał tego celu wojskom i nie wyznaczył go geograficznie. Skutkiem tego było rozpełznięcie się natarcia, które miało powodzenie taktyczne, w trzech kierunkach: na zachód — uderzenie odcinające armie angielskie od francuskich, na południe — przeciwko armiom francuskim i na północny zachód — przeciwko armiom angielskim. W rzeczywistości punkt ciężkości działań przesunął się na południe, gdzie napływały odwody strategiczne sojuszników, na kierunku zaś zachodnim siły niemieckie były zbyt słabe i rozerwać armii sojuszniczych nie udało się.

Ludendorff zrozumiał swój błąd już w toku natarcia i wskazał wojskom cel — Amiens. Było jednak za późno i natarcie niemieckie utknęło w pobliżu Amiens.

Celem strategicznym, który należało wyznaczyć, był Amiens. Gdyby Ludendorff wyznaczył ten cel przygotowując ofensywę, można było po przełamaniu frontu, po rozbiciu armii angielskich łatwo go osiągnąć, a wówczas sukces taktyczny zamieniłby się w strategiczny,

sojusznicy byliby rozdzieleni, co stwarzało ogromne możliwości dla dalszych operacji zaczepnych.

To, że Ludendorff nie wyznaczył Amiens jako celu strategicznego, nie było przypadkowe. Pisze on omawiając ofensywę marcową: „Gdyby tu udało się przełamanie, strategiczny wynik w każdym razie byłby duży, ponieważ rozdzielilibyśmy główne siły wojsk angielskich od francuskich i następnie odrzucilibyśmy je na wybrzeże. Wybrałem ten rejon natarcia. Ale skłoniły mnie do tego warunki pory roku i względy taktyczne, przede wszystkim słabość przeciwnika (w tym rejonie). Taktykę trzeba było postawić ponad czystą strategię".

„W ten sposób — pisze gen. Gałaktionow — jeden z uczniów Schlieffena na podstawie źle zrozumianych lekcji wojny pozycyjnej doszedł do faktycznej negacji strategii, podporządkowując ją taktyce".

Jak to się stało? Ludendorff pisze: „Przy przełamaniu chodzi przede wszystkim o to, żeby szybko wygrywać teren posuwając się naprzód. Dopiero po tym można zrobić drugi krok — strategiczne wykorzystanie powodzenia. Jeśli pierwszy warunek — głębokie wdarcie się w ugrupowanie przeciwnika — nie będzie zrealizowany, natarcia nie można wykorzystać, chociażby kierunek z punktu widzenia strategicznego był wiele obiecujący. Oto dlaczego warunki taktyczne są decydujące zarówno przy przełamaniu, jak również w każdej innej operacji".

A więc przede wszystkim przerwać front na odcinku taktycznie korzystnym, a później dopiero wyznaczyć cel strategiczny. Ten pogląd Ludendorffa jest całkowicie błędny. We współczesnych warunkach przy przełamaniu na szerokim froncie lub w kilku punktach tym bardziej trzeba określić, gdzie znajduje się punkt ciężkości, wskazać główny kierunek uderzenia, tzn. wyznaczyć cel w terenie. ku któremu ma być zwrócony główny wysiłek. Ponieważ trzeba również wykorzystać pomyślne warunki taktyczne, droga do tego celu, być może, nie będzie linią prostą, a łamaną lub też w postaci linii zbieżnych. Ten cel właśnie jest celem strategicznym. W ofensywie marcowej był nim — Amiens.

Błąd Ludendorffa polegał na nieumiejętności powiązania strategii z taktyką w wojnie pozycyjnej. Wyznaczywszy zbyt późno Amiens jako cel strategiczny nie mógł już mieć odpowiednich sił i środków, aby go opanować.

* * *

W dalszym ciągu pomijamy z braku miejsca niezmiernie ciekawą analizę — ciągle z punktu widzenia celu strategicznego — działań sojuszników w pierwszej wojnie światowej w kompanii 1940 r. we Francji. W analizie tej autor wykazuje, że zasadniczy sens celu strategicznego, którego geograficzne określenie jest warunkowe i nie wyczerpuje pojęcia celu strategicznego, polega na koncentracji sił, tak aby w rozstrzygającej bitwie mieć przewagę sił w stosunku do

przeciwnika i stworzyć możliwie najkorzystniejsze położenie dla decydującej walki.

* * *

W 1941 r. Niemcy napadając na Związek Radziecki wyznaczyli trzy cele: Leningrad, Moskwę i Rostów. Opanowanie ich miało doprowadzić do całkowitego rozgromienia ZSRR. Ponieważ postawienie trzech celów związane jest, oczywiście, z podziałem sił, rodzi się pytanie, czy w ogóle można wyznaczyć trzy cele, czy cel strategiczny już z uwagi na swą istotę nie powinien być jeden.

Zagadnienie to związane jest z dwoma pojęciami — teatrem wojny oraz siłami i środkami.

Zapewne dowództwo niemieckie z uwagi na ogromne przestrzenie na wschodzie doszło do wniosku, że ma do czynienia z trzema teatrami wojny — północnym (kraje nadbałtyckie, Leningrad i dalej na północ), centralnym i południowym (Ukraina). Na każdym z nich natarcie miano prowadzić na szerokim froncie wyznaczając kierunek główny. W ten sposób powstały trzy cele strategiczne.

I w działaniach współczesnych — prowadzonych na ogromnych przestrzeniach i w wielkim zakresie — to jest słuszne, ale pod warunkiem, że posiada się dostateczne siły i środki. Tych sił i środków Niemcy — nie mieli. Mogli oni liczyć jedynie na czasową przewagę sił, w tym celu jednak trzeba koncentrować siły na jednym kierunku. Ale natarcie na jednym kierunku w warunkach nowoczesnych, na ogromnej przestrzeni, podstawiające swe skrzydła pod uderzenia byłoby związane z śmiertelnym niebezpieczeństwem.

„Prowadzić natarcie na jednym strategicznym kierunku — pisze gen. Galaktionow — byłoby głupstwem, na trzech — szaleństwem". Zadanie było niewykonalne.

„Rachuby hitlerowców oparte były na tym, że uda im się osiągnąć korzystny stosunek sił na początku wojny i szybko wykorzystać go dla uzyskania rozstrzygającego wyniku. Byłoby niesłuszne twierdzić, że rachuby takie były całkowicie bezpodstawne. Hitlerowska klika rzeczywiście osiągnęła przewagę sił i, rozumiejąc, że przewaga ta jest czasowa, postawiła na wojnę błyskawiczną.

Błyskawiczność operacji, których wyniki miały być rozstrzygające, nie była warunkiem ubocznym, a stanowiła istotę planu strategicznego Niemców w kampanii 1941 r.".

* * *

Opuśćmy, znowu z powodu braku miejsca, rozważania autora o tempie, szybkości operacji, która ma zasadnicze znaczenie przy rozpatrywaniu zagadnienia celu strategicznego. Chodzi tu nie o zwykłą szybkość posuwania się wojsk, a o taką szybkość natarcia, przy której nieprzerwanie w ciągu trwania całej operacji utrzymuje się wyprzedzenie przeciwnika, tzn. przede wszystkim — utrzymuje się korzystny dla nacierającego stosunek sił. Ponieważ przeciwnik prze-

rzuca na zagrożony kierunek swe odwody, czas, w którym zachowuje się ten korzystny stosunek, jest ograniczony i tym większy im większe było zaskoczenie. Nawet przy najbardziej korzystnym stosunku sił na początku operacji, zaskoczeniu i największej szybkości posuwania się — istnieje granica zasięgu operacji, jej głębokości. W operacji rozpoczętej przełamaniem pod Sedanem w 1940 r. wynosiła ona około 400 km, tyleż — w operacji Mińskiej w 1941 r., z tą zasadniczą różnicą, że w tej ostatniej cel strategiczny nie został oczywiście — była nim bowiem na tym kierunku Moskwa — osiągnięty. Aby go osiągnąć, trzeba było co najmniej dwóch jeszcze, biorąc arytmetycznie, podobnych operacji.

Pomijamy również kampanię 1941 r. i bitwę pod Moskwą, gdzie gen. Gałaktionow wyjaśnia istotę celu strategicznego z punktu widzenia strony prowadzącej obronę i przechodzimy wraz z autorem do Stalingradu.

Niemiecki plan kampanii 1942 r. wyznaczał dwa cele strategiczne: Moskwę, którą armie niemieckie miały obejść od południa i wschodu, oraz Baku, na którym działania miały również odciągnąć odwody radzieckie na południe. Cele te były znowu nierealne, postawione niewyraźnie i podobnie jak w roku 1941 prowadziły do rozproszenia sił na ogromnej przestrzeni.

Stalingrad jako cel strategiczny zrodził się dopiero w czasie operacji, kiedy nie udało się przełamanie w rej. Woroneża. Początkowo — a autor udowadnia to niewątpliwie — Stalindrad był jedynie celem taktycznym. Zmiana planu strategicznego w toku operacji jest równoznaczna z przyznaniem się do jego załamania. Celu strategicznego bowiem nie można bezkarnie zmieniać w czasie działań i niemieckie dowództwo nie było już w stanie poprawić położenia, które wytworzyło się w wyniku źle wyznaczonych celów strategicznych, i dostosować go do swych nowych zamiarów.

I oto powstało paradoksalne położenie: Niemcy odnosili powodzenia taktyczne a ich położenie strategiczne stawało się coraz bardziej niebezpieczne.

W połowie lipca 1942 r. Niemcy skierowują silne zgrupowanie (6 armię i 4 armię pancerną) z rejonu Millerowa na Stalingrad. Na tym kierunku powstaje stopniowo punkt ciężkości. Trzeba zauważyć, że jeżeli punkt ciężkości oznacza kierunek głównego uderzenia podobnie jak i cel strategiczny, oba te pojęcia, punkt ciężkości i cel strategiczny, nie są równoznaczne, chociaż w pewnych wypadkach się pokrywają. Punkt ciężkości może wytworzyć się również wówczas, gdy nie stawia się celu strategicznego a tylko taktyczny. I odwrotnie, jeżeli cel strategiczny osiąga się bez poważnego oporu przeciwnika, pojęcie punktu ciężkości nie jest potrzebne — główny kierunek uderzenia zostaje określony przez cel strategiczny.

Punkt ciężkości na drodze do celu strategicznego powstaje w wypadku, gdy nacierający zostaje zatrzymany na skutek uporczywej obrony. Punkt ciężkości może przenieść się na inny kierunek w razie zmiany decyzji nacierającego lub w razie przeciwnatarcia broniącego się na innym odcinku frontu.

Cel strategiczny stawia nacierający, ale punkt ciężkości powstaje na skutek działań obu stron.

Początkowo punkt ciężkości znajdował się pod Woroneżem. Dowództwo radzieckie rzuciło tu część odwodów i Niemcom nie udało się sforsowanie Donu i przełamanie na północ. Radziecki front na Donie krzepł i wydłużał się na południe, co umożliwiło w następstwie organizację obrony Stalingradu.

Niemcy nie rezygnują jednak z Moskwy. Wobec niepowodzenia w rejonie Woroneża rzucają oni w połowie lipca silne zgrupowanie na Stalingrad. Liczą, że po uchwyceniu Stalingradu z marszu, skręcą na północ i posuwając się wzdłuż zachodniego brzegu Wołgi obejdą Moskwę od wschodu. Jeżeli zgrupowanie Niemców jest tak silne, to nie dlatego, że spodziewają się skutecznej obrony Stalingradu, ale dlatego, aby po jego zdobyciu wykorzystać powodzenie w kierunku północnym.

I tu w dalszym rozwoju wypadków ogromnego znaczenia nabiera przenikliwa ocena położenia przez dowództwo radzieckie.

Już w początku sierpnia Stalin w jednej ze swych dyrektyw pisze: „Obrona Stalingradu i rozgromienie wroga posuwającego się z zachodu i południa na Stalingrad ma rozstrzygające znaczenie dla całego naszego radzieckiego frontu".

Stają się widoczne trzy zasadnicze stadia obrony strategicznej. W pierwszym dowództwo radzieckie wykrywa plany Niemców i przeciwdziała im. Rozgrywa się ono pod Woroneżem. Drugie stadium zaczyna się w chwili, kiedy wyjaśnia się natarcie dużych sił na Stalingrad. Wtym stadium dowództwo radzieckie wyznacza cel strategiczny — a jest to w podobnych warunkach zawsze najwyższym osiągnięciem sztuki dowodzenia — obronę Stalingradu i rozgromienie Niemców w jego rejonie.

Cel ten zostanie wskazany wojskom w trzecim stadium, kiedy armie radzieckie przejdą do kontrofensywy.

I oto w rejonie Stalingradu, niespodziewanie i wbrew woli Niemców, rozpala się zaciekła bitwa, która nieustannie się wzmaga, powstaje tam punkt ciężkości działań. Przechodzą miesiące a Stalingrad się trzyma. Ster wydarzeń wypada z rąk Hitlera, który nie może już odejść od Stalingradu, byłoby to bowiem przyznaniem się do klęski. Ma on już jedno tylko wyjście — zdobyć Stalingrad i kontynuować natarcie aż do rozstrzygającego wyniku.

Stalingrad staje się centrum walki całego frontu i wbrew zamierzeniom Niemców tam toczy się bitwa generalna.

Dnia 19 listopada 1942 r. wojska trzech frontów — Południowo-Zachodniego, Dońskiego i Stalingradzkiego przeszły do kontrofensywy i rozpoczęły operację zmierzającą do okrążenia stalingradzkiego zgrupowania Niemców.

Wyznaczono cel ich uderzenia — Kałacz. Jeżeli więc Kałacz może pretendować do nazwy celu strategicznego tej operacji, to nazwa celu strategicznego całej kampanii 1942 r. brzmi inaczej: Stalingrad. Dlaczego?

Myśl, że obrona powinna przejść w odpowiednim momencie do działań zaczepnych, jest stara. We współczesnych jednak warunkach, przy ogromnych rozmiarach operacji, w których biorą udział milionowe armie na szerokim froncie, przejęcie inicjatywy jest niezmiernie trudne i wymaga dalekosiężnego planowania. W kampanii 1942 r. zdumiewa właśnie takie planowanie, które łączy w jedną całość okresy obronny i zaczepny, co w istocie swej już jest wyjątkowo trudne. Oczywiście, nie można planować kampanii obronnej przed wykryciem zamiarów przeciwnika. Genialność planu Stalina polega przede wszystkim na przenikliwym odszyfrowaniu planów hitlerowskich.

W niezwykle zmiennym położeniu Stalin wykrył główny cel wroga i kierunki jego uderzeń. Organizując nowy front obrony Radzieckie Dowództwo Naczelne powzięło decyzję o pierwszorzędnym znaczeniu: za wszelką cenę utrzymać Stalingrad. Wynikiem tej decyzji było przesunięcie się punktu ciężkości walk na całym froncie do rejonu Stalingradu.

W pierwszym okresie obrony strategicznej jej zadaniem było zatrzymanie Niemców na drodze do ich celów. Zadanie to w warunkach współczesnych, kiedy nacierający posiada środki szybkiego wykorzystania przełamania, jest niezmiernie trudne i wymaga odpowiedniej koncentracji odwodów strategicznych na właściwych kierunkach i działań aktywnych. Jeśli się tego nie uczyni lub uczyni źle, grozi śmiertelne niebezpieczeństwo.

Czy można było zatrzymać Niemców w 1942 r. bez skoncentrowania wysiłków na kierunkach Woroneżu, Stalingradu, Mozdoka?

Przypuśćmy teraz, że stronie broniącej udało się na czas wykryć kierunek głównego uderzenia przeciwnika i skoncetrować na nim swe odwody. Można by wnioskować, że strategiczny cel obrony polega właśnie na zatrzymaniu nieprzyjaciela na tym kierunku. Jednakże słuszniej jest mówić w tym wypadku o punkcie ciężkości, jaki się tu wytworzył.

W kampanii 1942 r. strategicznym celem Niemców była Moskwa. Pod Woroneżem wytworzył się punkt ciężkości walk. Woroneż nie był dla Armii Radzieckiej celem strategicznym dlatego, że w tym okresie inicjatywa była jeszcze po stronie Niemców i strona broniąca się nie mogła osiągnąć rozstrzygających wyników. I rzeczywiście, Niemcy nie mając powodzenia pod Woroneżem nie zrezygnowali ze swego celu — Moskwy i skierowali swe uderzenie na Stalingrad.

Ale i w pierwszym okresie walk pod Stalingradem można mówić jedynie o punkcie ciężkości w tym rejonie. Przeciwnik ciągle posiadał jeszcze inicjatywę i mógł znowu zmienić kierunek głównego uderzenia.

W sierpniu 1942 Naczelne Dowództwo Radzieckie postawiło wojskom zadanie: utrzymać Stalingrad. Wskazać wówczas cel strategiczny — byłoby przedwczesne. Niemcy mogli jeszcze zrezygnować ze Stalingradu. Genialność strategii Stalina polegała na tym, że w tym wczesnym okresie strategiczny cel zarysował się już wyraźnie w jego

myślach i został wskazany w dokumencie skierowanym do dowództwa wojsk walczących pod Stalingradem.

Operacja okrążająca, tak trudna, jest możliwa jedynie wówczas, gdy siły przeciwnika są związane i nie mogą wyślzgnąć się z okrążającego pierścienia. Stopniowo siły niemieckie pod Stalingradem zostały związane i, jak to już poprzednio podkreślono, nie mogły się cofnąć. Stalingrad spajał południowy front radziecki ze środkowym, a jego zdobycie oznaczało strategiczne ich przełamanie. Tu rozgrywała się bitwa generalna.

Poza tym strona psychologiczna odgrywała wielką rolę — Hitlerowi chodziło przecież o uratowanie swego prestiżu.

Wszystko to w swoim czasie przewidziało Dowództwo Radzieckie, o czym świadczy zgrupowanie odwodów strategicznych — a jest to zawsze dobitnym wyrazem planowania w wojnie współczesnej — gotowych do uderzenia na skrzydła armii Paulusa.

Staje się więc jasne: celem strategicznym Naczelnego Dowództwa Radzieckiego w kampanii 1942 r. był Stalingrad.

„Postawiony cel był związany z przejściem do natarcia, aby zadać wrogowi decydującą klęskę. Ale w rzeczywistości, kiedy dnia 19 listopada 1942 r. wojska radzieckie ruszyły do natarcia, strategia najtrudniejszy okres miała już poza sobą: plan był opracowany i realizowany. Najbardziej godną uwagi cechę tego planu stanowi jedność kierownictwa strategicznego zarówno okresu obronnego jak i zaczepnego kampanii 1942 r. Cel strategiczny powinien służyć połączeniu i koncentracji wysiłków wojsk całego frontu dla osiągnięcia decydującego wyniku... Obrona Stalingradu, Stalingrad jako punkt ciężkości walki, okrążenie i rozgromienie stalingradzkiego zgrupowania Niemców — tworzą trzy ogniwa, złączone wspólnym celem, który należy nazwać — Stalingrad".

* * *

Niestety gen. Gałaktionow nie ukończył swego studium. Pomimo to rozważania jego na temat celu strategicznego są — myślowo biorąc — skończoną całością. Gruntowna analiza nie pozostawia żadnych niejasności lub niedomówień, wyraźnie stawia i rozwiązuje zagadnienie, daje ogromny materiał dla samodzielnych rozmyślań czytelnika.

Należy żałować jedynie, że nie możemy wraz z autorem przebyć dalszej drogi, drugiego okresu wojny radziecko - niemieckiej, rozpatrzyć — ciągle z punktu widzenia celu strategicznego — realizacji tych celów w poszczególnych operacjach i kampaniach, zbadać owych łamanych lub zbieżnych kierunków, które poprzez kraje nadbałtyckie, Białoruś i Ukrainę, Prusy Wschodnie i Warszawę, Bukareszt i Budapeszt prowadziły do końcowego celu strategicznego, który znaczył ostateczne zwycięstwo i rozgromienie faszystowskich Niemiec, a którego imię było — Berlin.

Ppłk dypl. S. ZALESKI

WYZWOLEŃCZE BOJE ARMII RADZIECKIEJ*)

Mapa działań wojennych 1941—1945

Literatura wojskowa odczuwa jeszcze dotychczas brak takiego dzieła, które dawałoby czytelnikowi ogólny obraz przebiegu II wojny światowej, które po wyeliminowaniu szczegółów taktycznych stwarzałoby jej ogólną choćby syntezę. Dotychczasowe publikacje zachodnie w tłumaczeniu polskim, publikacje tendencyjnie pomniejszające znaczenie działań zwłaszcza na froncie radziecko-niemieckim, mimo że ważyły się tam losy ludzkości, rzetelnego znaczenia naukowego nie posiadają. Dlatego też ze szczególną radością czytelnik wojskowy wita wydawnictwo „Prasy Wojskowej" — „Wyzwoleńcze boje Armii Radzieckiej" będące graficzną ilustracją działań wojennych 1941—1945 roku na froncie wschodnim. Dużych rozmiarów mapa przedstawia w 8 fazach zwycięski szlak bojowy Armii Radzieckiej. Stanowi ona graficzny wyraz różnorodnych operacji, jest skrótem wykazującym ustawiczną ciągłość i dynamizm koncepcji operacyjnych oraz rozmach w realizacji poszczególnych celów strategicznych. Wskutek tego mapę tę czytać można jak otwartą księgę dziejów kilkuletniej wojny. Z pozornej gmatwaniny strzałek, ilustrujących zrealizowane zamiary dowództwa, wychodzi w całym blasku klasyczna myśl strategiczna, jej podstawy, jej ideologiczna podbudowa. Każda strzałka, każdy łuk na mapie ma swą historyczną wymowę. Oznaczają one triumf stalinowskiej strategii zwycięstwa. Oznaczają konkretny kierunek tej strategii, wytyczają ostateczny cel — rozbicie wroga w jego legowisku.

Z tych też względów mapa ta stanowi pożyteczny przyczynek do historii II wojny światowej.

Celem autorów było stworzyć z mapy pewną zamkniętą całość umożliwiającą „ogarnięcie jednym rzutem oka dziejów frontu — zarówno w ich powiązaniu przestrzennym, jak i w czasie". I tu właśnie autorzy napotkali szczególne trudności. Przedstawić bowiem w krótkiej syntezie olbrzymią treść historyczno-wojskową przy pomocy jedynie symbolu graficznego, by w przyjętej formie schematycznej oddać zawiłość operacji i ich rzeczywisty charakter — nie jest łatwo. Dlatego też w mapie nie znajdujemy ilustracji manewru, dlatego też mapa nie oddaje w dostatecznym stopniu różnic poszczególnych operacji, których wynik decydował o następnych działaniach. Dlatego również z mapy nie można wyczytać pozycji kluczowych wojny, a jedynie tylko kierunki głównych działań zaczepnych i niektóre operacje okrążające.

Z formalnych zarzutów, jakie można by postawić autorom, należałoby podkreślić wadliwość „strzałkowania". Jednakowa grubość strzałek stwarza bowiem sugestie jednoznaczności pod względem skali poszczególnych działań, zaciemnia zasadnicze kierunki uderzeń, nie pozwala zrozumieć dostatecznie wyrazistości operacji oraz zmusza ze względów technicznych do niedostatecznego zilustrowania tak charakterystycznych operacji jak operacja np.

---

*) Wyd. „Prasa Wojskowa" 1949 r Opr. historyczne wg źródeł radzieckich — kpt. T. Rawski, opr. graficzne i kartograficzne — K. Mastelarz, B. Chojnacki, W. Felchnarowski. Z. Chmielewski.

w byłych Prusach Wschodnich. Nie rozwiązano również postulatu „całości działań w czasie". Autorzy operując bowiem niedostateczną ilością kolorów nie mogą oddać dość wyraźnie i przejrzyście „na pierwszy rzut oka" tempa operacji. Odsyłanie czytelnika do załączonej legendy zmusza do dłuższej analizy treści mapy i przeczy założeniom, jakie autorzy sobie postawili.

Te jednak małe uwagi krytyczne nie umniejszają wartości mapy. Przypuszczać należy, że w następnym wydaniu autorzy błędów tych unikną.

Omówienie mapy „Wyzwoleńcze boje Armii Radzieckiej" nie byłoby pełne, gdyby pominięto jej uzupełnienie, które tworzy dodatkowa i nieprzypadkowa w opracowaniach kartograficznych tego typu legenda. Jest nią graficzna ilustracja ekonomicznej bazy zwycięstw Armii Radzieckiej. Celowość tego uzupełnienia jest jasna. Za wysiłkiem bowiem zbrojnym armii i frontów stało potężne zaplecze, ustrój gospodarki socjalistycznej, realizacja gospodarczych planów oraz wysiłek ludzi radzieckich. Na zwycięstwo więc, na ostateczny cel różnorodnych działań na olbrzymim froncie, które ilustruje mapa, złożył się w równym stopniu potencjał gospodarczy ZSRR, jego ustawiczny wzrost. Suche cyfry ilustrujące gospodarczą podstawę potęgi Armii Radzieckiej stanowią konieczne uzupełnienie wojskowej treści mapy.

Uzupełnieniem do mapy jest również 36 str. załącznik stanowiący chronologiczny skorowidz miejscowości wyzwolonych w okresie 1941—1945 roku. Skorowidz ten w zestawieniu z danymi mapy rozszerza znacznie obraz działań bojowych Armii Radzieckiej w ciągu trwania wojny. Podkreślić również trzeba wielostronną wartość użytkową mapy, zwłaszcza jej znaczenie dydaktyczne. Przy studiowaniu historii II wojny światowej i jej poszczególnych operacji zapomina się często, że operacja studiowana jest tylko ogniwem w ciągłym łańcuchu działań zmierzających do wspólnego celu strategicznego. Rzut oka na mapę pozwala uprzytomnić studiującemu, skąd operacja ta wynikła i jak się rozwinęła w działaniach dalszych. Poza tym mapa ta jest graficznym wyrazem dobitnie przedstawiającym, gdzie rozstrzygnęły się losy II wojny i ludzkości, zagrożonej widmem faszystowskiej niewoli.

Mjr T. Twarogowski

O ARMII RADZIECKIEJ *)

Treść książki „O Armii Radzieckiej" tworzy dziesięć rozdziałów, będących odrębnymi publikacjami różnych autorów na różne tematy, sprowadzających się do wspólnego mianownika, którym są zagadnienia dotyczące Armii Radzieckiej. Dobór tych tematów nie jest przypadkowy. Związano je z sobą logicznie oraz ustawiono w hierarchiczny szereg, by wykazać nadrzędność i wzajemną współzależność elementów tkwiących u podstaw siły zbrojnej nowego typu.

Pierwszy rozdział książki tworzą wypowiedzi Generalissimusa Stalina na temat wojny i wojska. Znajdujemy tu naukowe definicje strategii i tak-

*) „O Armii Radzieckiej". Wydawnictwo „Prasa Wojskowa", str. 183, ilustracji 14, rok wydania 1949.

tyki, stałych i przejściowych czynników wojny, pełne omówienie trzech cech charakterystycznych Armii Radzieckiej oraz znamienne i historyczne już odpowiedzi Generalissimusa Stalina na pytania płk Razina. W odpowiedziach tych J. Stalin dokonał naukowej krytyki niemieckiej doktryny wojennej i stosunku do niej radzieckiej nauki wojskowej.

„Doświadczenie ostatniej wojny wykazało z całą jasnością, że tylko armia kraju socjalizmu, klasowa armia ludu pracującego ma charakter armii wyzwoleńczej i tylko ona zdolna jest nieść narodom wolność". Szerokie i pełne naświetlenie tej cechy Armii Radzieckiej znajdujemy w drugim z kolei rozdziale książki, który tworzy drukowany już przedtem w prasie wojskowej artykuł płk Wernera — „Armia Wyzwolenia Narodów".

Dalszą treść książki tworzy artykuł gen. mjr A. Szczerbakowa „Stalinowska nauka wojenna". Autor omawia w swej pracy marksizm-leninizm jako podstawę radzieckiej nauki wojennej, jej powstanie, doświadczenia wojny domowej w ZSRR, zasadnicze problemy radzieckiej nauki wojennej oraz te wszystkie momenty, które decydują, że nauka ta słusznie nosi miano stalinowskiej nauki wojennej. Tematycznym rozwinięciem tez autora „Stalinowskiej nauki wojennej" jest znane czytelnikom „Bellony" obszerne studium gen. broni W. Korczyca — „Strategia zwycięstwa". W pracy tej podaje autor charakterystykę radzieckiej koncepcji wojennej, znaczenie czynnika moralnego, ekonomicznego oraz cechy charakterystyczne operacji radzieckich. Wśród cech tych omówiono cel strategiczny, zaskoczenie, płynność, zasięg i rozmach operacji, przeciwnatarcie strategiczne, bitwę przełamującą oraz manewr okrążający. Praca oparta na wnikliwej analizie doświadczeń minionej wojny wykazuje niedościgłe walory strategii radzieckiej, jej odmienność, naukowość — jej genialność. Studium gen. Korczyca zapoznaje czytelnika z całokształtem radzieckiej sztuki operacyjnej, która leży u podstaw historycznego zwycięstwa nad faszyzmem.

By czytelnik zyskać mógł pełny pogląd na charakter nowoczesnej wojny, by pojął wszystkie przyczyny zwycięstwa ZSRR w drugiej wojnie światowej — dalszą treść książki — po rozdziałach ściśle wojskowych — tworzą: „Ekonomiczne zwycięstwo socjalizmu" N. Wozniesieńskiego oraz „Kolektywizacja rolnictwa a obronność ZSRR" I. J. Łaptiewa. Pierwsza praca wykazuje znaczenie wysiłku zaplecza radzieckiego w czasie wojny oraz wyższość, żywotność i postępowość ustroju socjalistycznego, który umożliwił odniesienie zwycięstwa ekonomicznego i wojskowego nad faszyzmem, druga zaś dokumentuje słuszność drogi kolektywizacji rolnictwa, która oznacza wzmożenie potęgi i siły obronnej państwa.

Końcową treść wydawnictwa stanowią: artykuł płk M. Tołczenowa na temat drugiego frontu, praca płk Bogdanowskiego — „Oblicze moralne oficera Armii Radzieckiej" oraz ppłk B. Baczko — „Z historii Armii Radzieckiej".

W całości wydawnctwo „O Armii Radzieckiej" okazuje dzięki doborowi wartościowych prac wielką pomoc każdemu, kto interesuje się zagadnieniami Związku Radzieckiego, jego armii, historią drugiej wojny światowej oraz problemami współczesnej doktryny wojskowej. Z tych też względów książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego oficera WP. Wojsko Polskie bowiem czerpie pełną ręką ze skarbnicy doświadczeń swej wielkiej sojusz-

niczki Armii Radzieckiej, szkoli się na jej wzorach, stawia ją sobie za przykład. Celom tym służy wydawnictwo „Prasy Wojskowej“ — książka „O Armii Radzieckiej“

Mjr T. Twarogowski

OD WERSALU DO TRIZONII [1])

„Nie można wytworzyć sobie prawdziwego poglądu na kwestię rewizjonizmu niemieckiego bez uwzględnienia gleby społecznej, z której on wyrasta, bez uwzględnienia roli, jaką w procesie odradzania się niebezpieczeństwa niemieckiego odgrywa światowy obóz imperialistyczny. Czas już, raz na zawsze, przestać mówić o problemie niemieckim jako o problemie owej mitologicznej hydry, której w niewytłumaczalny sposób samoczynnie odrasta odrąbana głowa. Czas już, raz na zawsze, przestać nazywać politykę państw zachodnich w stosunku do Niemiec — polityką błędów. Czas już złożyć do lamusa wciąż jeszcze powtarzające się skargi na łatwowierność zachodnich mężów stanu, na to, że nie znają Niemców i nie rozumieją Europy, a zwłaszcza państw słowiańskich“[2]).

Logiczną motywacją tego stanowiska, wyrażonego przez autora w posłowiu do omawianej książki, jest wnikliwa analiza problemu niemieckiego na tle polityki międzynarodowej, analiza wykazująca, że stawka na odrodzenie silnych, agresywnych, imperialistycznych Niemiec wynika konsekwentnie z interesów, dążeń i celów światowego obozu reakcji i imperializmu. Dowodzi tego trzydzieści lat polityki państw imperialistycznych w stosunku do Rzeszy, polityki, która dwukrotnie w okresie tym stworzyła sprzyjające warunki odrodzenia się imperializmu Niemiec, mimo że dwukrotnie los ich znalazł się w rękach państw zwycięskich. W pierwszym wypadku (po wojnie światowej) imperializm niemiecki odrodził się w ciągu kilkunasu lat, w drugim natomiast (po drugiej wojnie światowej) objawy jego regeneracji na terenie Niemiec zachodnich i południowych obserwujemy już po upływie niespełna trzech lat. U podstaw tego stanu rzeczy — mimo aż nazbyt wyraźnej różnicy tempa — tkwią te same siły i te same prawie przyczyny.

Jeden z autorów wersalskiego traktatu pokojowego, ówczesny premier brytyjski Lloyd George, zapewniał w 1919 r. swych wyborców:

„Możecie być pewni, że alianci będą mieli przede wszystkim na względzie interesy narodów, na które Niemcy zbrojnie napadły, a nie interesy narodu niemieckiego, który winien jest tej zbrodni wobec ludzkości“.

Mimo jednak tych zapewnień, gdy przyszło do konkretnego rozstrzygnięcia zagadnienia, sprawa pokonanych Niemiec wkroczyła na niespodziewane dla opinii społecznej tory. Powstał bowiem prototyp „planu Marshall‘a“ opracowany przez Charlesa G. Dawesa. Według tego planu Europa miała spłacać długi państwowe Ameryce na rachunek Niemiec, „które zobo-

---

[1]) W. Brus. Od Wersalu do Trizonii. Problem niemiecki na tle polityki mocarstw zachodnich. Wydawnictwo „Prasa Wojskowa“ 1948 r. str. 130, 19 str. ilustr.

[2]) str. 129.

wiązane są do płacenia Europie odszkodowań... Niemcy powinny wobec tego otrzymać szereg swobodnych rynków, nie zajętych jeszcze przez inne państwa kapitalistyczne... Poza szeregiem mniej ważnych rynków Ameryka liczy tu na nasze, rosyjkie rynki. Powinny one być, wg planu Dawesa, oddane Niemcom"[1]). Lecz, by rynki te wykorzystać, trzeba było pokonanym Niemcom okazać pomoc. Pomocy tej udzieliły im szczodrą ręką USA. Posypały się zza oceanu pożyczki, prolongowano spłaty reparacyjne, zmniejszano ustawicznie ich raty, zarządzano moratoria, powodowano rozbudowę przemysłu, rozwój kartelizacji itp. Nie trzeba udowadniać, że w rozwoju przemysłu niemieckiego zainteresowani byli jego akcjonariusze, których siedziby mieściły się na Wall-Street. Stąd ustawiczny flirt z pokonanymi Niemcami, który w bezpośredniej konsekwencji spowodował wzrost potęgi niemieckiego kapitału monopolistycznego, będącego fundamentem hitleryzmu i jego światoburczych planów. Jakże więc mogło być realizowane w tych warunkach zapewnienie Lloyd George'a?

Fakty, cytaty, wypowiedzi, oficjalne oświadczenia, chronologia wypadków, którymi szczodrze operuje autor, wszystko to przekonuje o machinacjach ludzi „wielkich interesów", ludzi, którzy na skutek swego stosunku i celowej polityki zmontowali zbrodniczą siłę hitleryzmu. Za kulisami tej polityki stały Wall-Street i City. Nic też dziwnego, że Hjalmar Schacht śmiał się w więzieniu norymberskim, gdy usłyszał, że przemysłowcy niemieccy mają być oskarżeni o uzbrojenie Niemiec.

„Jeśli chcecie ukarać przemysłowców, którzy pomagali Niemcom w uzbrojeniach — powiedział — to musicie również posadzić na ławie oskarżonych waszych własnych (amerykańskich — T. T.). Zakłady Opla, należące do General Motors, nie produkowały przecież nic poza sprzętem wojennym".

Wypowiedź ta nie wymaga komentarzy.

W dalszej treści pierwszego rozdziału swej pracy („Od Dawesa do Marshalla") autor wykazuje dowodnie realizację samodzielnych planów emancypującego się już spod wpływów anglosaskich imperializmu niemieckiego.

Niektóre fragmenty tego rozdziału czyta się po prostu jak baśnie z tysiąca i jednej nocy. Po prostu wierzyć się nie chce, że „każdy litr benzyny, który spalały samoloty alianckie bombardujące Niemcy, przynosił zyski I. G. Farbenindustrie", że „Standart Oil hamowała produkcję kauczuku — buna, albowiem rząd hitlerowski, kierując się względami strategicznymi, nie życzył sobie tu rozwoju tej produkcji"[2]), że w USA robiono wszystko „by opracować plany modus vivendi, które mogłyby zachować swą ważność na przeciąg okresu wojennego, niezależnie od tego, czy Stany Zjednoczone przystąpią do wojny, czy też nie[3]). Lecz fakty, dowody posiadają swoją wymowę, prawda nie da się ukryć pod korcem. Nie jest dziełem przypadku, że bombardowania lotnicze Niemiec nie dotknęły przedsiębiorstw przemysłowych wielkich koncernów, że ocalały fabryki General Motors, Forda, Standart Oil, I. G. Farbenindustrie, „Trustu Stalowego" itp. Zniszczenie tych fabryk oznaczałoby bowiem cios w potentatów z Wall-Street.

---

[1]) J. Stalin. Z referatu wygłoszonego na XIV Zjeździe WKP(b).

[2]) Oświadczenie generalnego prokuratora USA, Thurmana Arnolda, złożone w senacie 26 marca 1942 r.

[3]) Urywek z listu jednego z dyrektorów Standart Oil.

W dalszej treści rozdziału autor stawia czytelnika wobec zagadnienia Niemiec po drugiej wojnie światowej. I znowu tak jak po roku 1918 staje w całej ostrości zagadnienie odbudowy imperializmu niemieckiego. Żaden z zasadniczych punktów uchwał konferencji poczdamskiej, gwarantujących zniszczenie gospodarczych korzeni imperializmu niemieckiego, przez Anglików i Amerykanów nie został wykonany. Nie zostały zlikwidowane niemieckie zrzeszenia monopolistyczne, nie wykonane zostały w strefach zachodnich uchwały poczdamskie w sprawie reparacji, nie zrealizowane zostały decyzje, dotyczące ograniczenia niemieckiego potencjału przemysłowego i poddania go pod wspólną kontrolę czterech mocarstw okupacyjnych. Przeciwnie, zachodnie strefy okupacyjne objęto „planem Marshalla".

Drugi rozdział książki W. Brusa nosi tytuł: „W obronie cywilizacji". Treść tego rozdziału tworzą ciekawe rozważania autora stanowiące wyjaśnienie przyczyn polityki anglosaskiej w stosunku do Niemiec na przestrzeni minionego trzydziestolecia. Zasada „balance of power" („równowagi sił") jest tylko cząstkowym wyjaśnieniem tej polityki i to szczególnie w odniesieniu do okresu po pierwszej wojnie światowej w stosunku do zwycięskiej wtedy Francji. Główną natomiast przyczyną odrodzenia się imperializmu niemieckiego po pierwszej wojnie światowej było to, że widziano w imperialiźmie tym jeden z „najważniejszych elementów w walce przeciwko widmu, które spędzało sen z powiek wszystkim bez wyjątku matadorom imperializmu światowego. Odrodzony imperializm niemiecki miał być wałem, który powstrzyma rosnącą falę ruchów ludowych, miał być młotem, który skruszy przede wszystkim Związek Radziecki. To był — poza motywem bezpośrednich więzi gospodarczych — główny czynnik, który zdecydował o udzieleniu Niemcom aktywnej pomocy materialnej, o współdziałaniu w realizacji niemieckich planów politycznych, o spoglądaniu przez palce na zbrojenia Niemiec, a nawet o bezpośrednim ich dozbrajaniu".[1]) W przygotowywaniu, w przyśpieszaniu agresji i kierowaniu jej ostrza na wschód tkwią zasadnicze przyczyny faworyzowania imperializmu niemieckiego.

Obecnie wyrazem tej polityki jest plan Marshall'a. Odzwierciedlając dążenia imperializmu amerykańskiego do absolutnej hegemonii śwatowej, plan ten uznaje silne, imperalistyczne Niemcy za swój niezbędny element.

„Pełna realizacja planu Marshalla — pisze autor — wraz z koncepcją „europejskiej unii gospodarczej" będzie oznaczała równocześnie pełne gospodarcze i polityczne uzależnienie Europy Zachodniej od amerykańskiego pana, przy istotnej pomocy niemieckiego ekonoma"[2]).

Oczywiście, te istotne cele planu „humanitarni" bankierzy i stojący na ich usługach politycy zza oceanu maskują celami odbudowy zniszczonej wojną Europy i „obronę cywilizacji". Na tym jednak korzysta, odradza się i buduje swe plany rewizjonizmu imperializm niemiecki.

Trzeci i ostatni rozdział książki „Od Wersalu do Trizonii" poświęcony został zagadnieniom francuskim. Nosi on tytuł „Francuska szarada". Szaradę tę rozwiązuje autor bez trudności i nadzwyczaj trafnie. Wykazuje bowiem, że polityka Francji idzie po torach wyżłobionych przez politykę Anglii i Stanów

---

[1]) str. 63.

[2]) str. 84.

Zjednoczonych, że francuskie koła rządowe przykładają rękę do odrodzenia imperializmu niemieckiego, że „antyniemieckość" wszystkich reakcyjnych polityków, od Thiersa poczynając, zawsze rozwiewała się jak dym i przekształcała się praktycznie we współdziałanie z reakcją niemiecką. „Na ołtarzu swoich interesów klasowych reakcja składała bez wahania interesy narodowe Francji"[1]). O tym dowodzą cytowane przez autora wyniki konferencji Briand—Streseman, o tym przekonuje polityka Lawala, Bluma, Daladiera, o tym wreszcie przekonują zbrojne zamierzenia Francji przeciwko Związkowi Radzieckiemu — uderzenie z Bliskiego Wschodu na Kaukaz.

W okresie powojennym, mimo że doświadczenie lat międzywojennych i okresu wojny pozostawiło głębokie ślady w świadomości narodu francuskiego, dyplomacja francuska dołączyła do obozu odbudowy Niemiec. Dyplomacja ta uzależniła się od Waszyngtonu. Odbudowując imperializm niemiecki, stanęła w obozie zdrady najżywotniejszych interesów narodu francuskiego.

* * *

W całości wnikliwe, polityczne studium W. Brusa stanowi doskonały przyczynek do poznania obecnej sytuacji międzynarodowej, do właściwej jej oceny. Dzięki nagromadzeniu obiektywnej argumentacji powoduje zrozumienie aktualnych problemów politycznych, wykrycie ich źródeł oraz ujewnienie kulis wielkiej polityki.

Dokładne przestudiowanie omawianej pracy wykazuje tę obiektywną prawdę, że rozwiązanie zagadnień politycznych, w szczególności zaś kwestii Niemiec, możliwe jest przede wszystkim na bazie postępu i demokracji.

Książkę W. Brusa jako publikację o charakterze politycznym postawić można obok pracy I. Jermaszowa — „Polityka Wall-Street". Cechuje ją bowiem ta sama beznamiętność, źródłowość, zdolność argumentacji, rzeczowość, prostota i jasność. Dzięki tym zaletom czytelnik zyskuje jedną z celniejszych prac naświetlających zagadnienie niemieckie na tle polityki mocarstw zachodnich. Dzięki temu problem Niemiec, co ze względu na sąsiedztwo nie może być dla nas obce, staje przed czytelnikiem polskim w całej ostrości.

Mjr T. Twarogowski

GENERAŁ WALERY WRÓBLEWSKI

Maria Złotorzycka. — Walery Wróblewski. Biblioteka Historyczna. PZWS. Warszawa, 1948, str. 56.

Ludowe Wojsko Polskie ma swe tradycje w odległej przeszłości narodowej. O stworzeniu wojska tego typu marzyli Kościuszko, Dembowski, Kamieński, Jarosław Dąbrowski, takie wojsko organizował w okresie powstania styczniowego Walery Wróblewski i Hauke-Bossak.

Walery Wróblewski obok Jarosława Dąbrowskiego jest typem rewolucyjnego dowódcy, wychowawcą armii ludowej. „Dla ludu, z ludem i przez lud" —

---

[1]) str. 108.

to było hasło, któremu pozostał wierny przez całe życie. Nic dziwnego przeto, że w historiografii naszej, tworzonej przez obóz szlachecki, zabrakło monografii Walerego Wróblewskiego, tak samo jak żaden z historyków sprzed 1939 r. nie interesował się ani Jarosławem Dąbrowskim, ani Dembowskim, ani wielu, wielu innymi, najbardziej postępowymi jednostkami ówczesnego społeczeństwa. Pamięć o nich żyła jednak w kołach demokracji polskiej.

Wydany w ramach Biblioteki Historycznej PZWS szkic biograficzny gen. Walerego Wróblewskiego ma służyć celom popularyzacji tej, niestety tak mało znanej w szczegółach swego bogatego życia, sylwetki internacjonalistycznego rewolucjonisty, dowódcy powstańców polskich i komunardów paryskich oraz działacza I Międzynarodówki. Książką tą powinien zainteresować się każdy oficer Odrodzonego WP, gdyż Wróblewski to nie tylko działacz rewolucyjny, ale uzdolniony niezwykle, oryginalny w koncepcji, śmiały w wykonaniu planu dowódca i wychowawca żołnierzy. Potrafił on wznieść się ponad szlacheckie przesądy; zerwać ze środowiskiem, z którego wyszedł i śmiało głosić tak niepopularne wówczas w kołach szlacheckich hasła sojuszu wszystkich uciskanych, bez względu na narodowość i pochodzenie, przeciwko wszystkim uciskającym, gdziekolwiek oni są. Miarą jego dojrzałości politycznej jest zrozumienie, iż jednym z głównych warunków zwycięstwa ruchu narodowo wyzwoleńczego jest sojusz z rewolucyjną demokracją rosyjską, jest dążność do nawiązania łączności z tym ruchem wbrew szowinizmowi szlacheckiemu.

Maria Złotorzycka przedstawiła sylwetkę Wróblewskiego niezwykle żywo na tle ówczesnego układu społecznego i politycznego. Zanotowała najważniejsze dane z jego życia, udział w walkach powstania styczniowego, wysiłki zmierzające do zjednoczenia całej emigracji popowstaniowej, bohaterski udział w bojach Komuny Paryskiej, wreszcie prace w I Międzynarodówce i żywe kontakty i współdziałanie z międzynarodowym obozem rewolucyjnym. Ze względu na popularyzatorski charakter broszury autorka nie mogła dostatecznie rozwinąć wszystkich epizodów życiorysu Wróblewskiego, kładąc nacisk jedynie na te, które uważała za najważniejsze.

Przy omawianiu wysiłków Wróblewskiego nad skupieniem całej postępowej emigracji polskiej i utworzeniem Zjednoczenia Demokracji Polskiej należało wspomnieć o rozbijackiej działalności Mierosławskiego, który dla osłabienia sił obozu postępowego i złamania jednolitego frontu tego obozu organizuje tzw. Towarzystwo Demokratyczne, korzystające z poparcia i subsydiów odłamu konserwatywnego emigracji. Walka o „rząd dusz" toczona przez Mierosławskiego z Wróblewskim kończy się klęską pierwszego, a sztucznie stworzone Towarzystwo Demokratyczne nie uzyskuje większego poparcia ze strony emigracji, przyciągając jedynie elementy sprzedajne i niewyrobione ideologicznie.

Omawiając działalność Wróblewskiego w najbliższych latach po Komunie Paryskiej (1872 — 1886) autorka położyła nacisk na jego udział w życiu stowarzyszeń emigracyjnych i przebieg manifestacyj patriotycznych, tymczasem za najistotniejsze w tym okresie uważam pracę Wróblewskiego w szeregach I Międzynarodówki (Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze).

Utworzona przez Marksa i Engelsa I Międzynarodówka była pierwszą w historii ludzkości samodzielną organizacją międzynarodową klasy robotniczej, która przeszła od rozbicia do proletariackiej partyjności dla prowadzenia

skutecznej walki o swe prawa. W szeregach tej międzynarodowej organizacji Polskę reprezentował Wróblewski. Brał on udział we wszystkich najważniejszych zjazdach i konferencjach opowiadając się zawsze za słuszną polityką Marksa i Engelsa, a przeciwko rozbijackim, frakcyjnym, antyproletariackim, i ugodowym usiłowaniom Bakunina. Na konferencji w Hadze, która potępiła Bakunina i wykluczyła go wraz z nielicznym gronem zwolenników z Międzynarodówki, Wróblewski występował przeciwko rozbijaczom, a w obronie słusznej linii nakreślonej przez Marksa.

Wróblewski pozostawał w bliskich stosunkach z Marksem i Engelsem, dowodem tego są liczne wzmianki o nim w zachowanej korespondencji przywódców proletariatu oraz ich wypowiedzi charakteryzujące jego działalność. O tym niestety dr. Złotorzycka nie pisze.

Książka dr. Złotorzyckiej pomimo wymienionych przeoczeń spełnia swą rolę i niewątpliwie dotrze do szerokich rzesz czytelników, którzy pragną wiele wiedzieć o bohaterskim generale. Omawiana praca wypełniła dotkliwą lukę, jeśli chodzi o książkę popularno-naukową, natomiast ściśle naukowa, krytyczna praca o życiu i czynach Wróblewskiego powinna ukazać się jak najprędzej. W związku ze spaleniem zbiorów Rapperswillskich w czasie wojny bezpowrotnie zginęło wiele materiałów, odnoszących się do działalności gen. Wróblewskiego, skrzętne jednak poszukiwania i wykorzystanie wszystkich druków, wzmiankujących o nim, niewątpliwie pozwolą na stworzenie obszernej monografii.

Pamięć o człowieku, którego drogę życia doskonale określa wiersz Asnyka: „Chociaż nas wrogi opaszą, niech hasło bojowe brzmi, za naszą wolność i waszą, za przyszłych braterstwo dni“ — nie może nawet w drobnych szczegółach ulec zapomnieniu. Jego działalność musi być odtworzona i upamiętniona w obszernej, krytyczno-naukowej monografii.

Mjr W. Bortnowski

P. M. S. BLACKETT: WOJSKOWE I POLITYCZNE KONSEKWENCJĘ ENERGII ATOMOWEJ

Literatura techniczna i polityczna oraz publicystyka, dotyczące energii atomowej, zważywszy młody wiek tego działu nauki i opartej na nim broni. są na zachodzie Europy i w Ameryce dość obszerne. Olbrzymia jednak większość publikacji w tej dziedzinie jest daleka od jakiegokolwiek obiektywizmu i wyraża w konkluzjach, zwłaszcza politycznych, punkt widzenia na tę sprawę urzędowych czynników anglosaskich i jego mocodawców — wielki kapitał monopolistyczny w ogóle, a przemysł zbrojeniowy, zwłaszcza broni atomowej w szczególności. Taki charakter noszą zarówno prace Smith‘a, Oppenheimera, Brodie‘go jak i wielu innych amerykańskich i angielskich autorytetów w tej dziedzinie. Biorąc ten stan rzeczy pod uwagę delegaci USA i W. Brytanii w Komisji Atomowej ONZ usiłowali dowieść, że poglądy ich podzielają wszyscy przedstawiciele nauki. Nie mogli oni jednakże nigdy tego celu osiągnąć, ponieważ szereg wybitnych uczonych, zwłaszcza zrzeszonych w brytyjskiej asocjacji pracowników naukowych i w amerykańskiej federacji uczonych atomowych nad wyraz krytycznie odnosi się do urzędowego stanowiska Anglosasów w tej sprawie.

Dobitnym tego przykładem jest wydana ostatnio w Londynie książka Blacketta o wojskowych i politycznych konsekwencjach energii atomowej.

Autor, znany uczony, były członek brytyjskiej Komisji Atomowej, którego trudno podejrzewać o sympatie do ZSRR, socjalizmu, czy też demokracji ludowej, rzetelnie postawiwszy zagadnienie stał się surowym krytykiem projektu angloamerykańskiego w przedmiocie kontroli energii atomowej i orędownikiem porozumienia międzynarodowego w tej dziedzinie.

W pierwszych dwóch rozdziałach swej pracy Blackett daje ocenę roli lotnictwa i wpływu bombardowań na bieg działań wojennych na europejskim i dalekowschodnim teatrze wojny. Analiza jego kończy się konkluzją, że jedną bronią, chociażby najbardziej straszną, wojny wygrać nie można. Omawiając doktrynę wojenną ZSRR, Niemiec, Anglii i USA Blackett stwierdza, że byłoby absurdem przypuszczać, aby ceniący się strateg i teoretyk wojskowy traktował poważnie plany błyskawicznej wojny atomowej. Na przykładzie Niemiec i Japonii autor dowodzi, że zasługę klęski państw osi należy przypisać rezultatom skoordynowanych działań różnych rodzajów broni i wojsk, a przede wszystkim zwycięstwom radzieckim. Szczególnie ciekawy jest wywód, oparty na najbardziej autorytatywnych materiałach amerykańskich i angielskich, według którego zrzuty bomb atomowych na Japonię były aktem demonstracji, pierwszym aktem zimnej wojny, wypowiedzianej przez Amerykę Związkowi Radzieckiemu. Akt ten wg Blackett'a podjęty został w pośpiechu, by zapobiec wkroczeniu Armii Radzieckiej na wyspy Japońskie.

W rozdziałach trzecim, czwartym i piątym Blackett omawiając znaczenie bomby atomowej oraz środków wojny chemicznej, biologicznej, etc. podkreśla możliwości obrony zarówno biernej jak i czynnej. Wykazuje bezsensowność propagandy amerykańskiej o rzekomej groźbie natarcia atomowego przez ZSRR na USA, podkreśla niemożliwość pokonania jednego z tych państw bombami atomowymi oraz ustala potrzebę i możność porozumienia międzynarodowego.

Blackett stwierdza ponadto, że niebezpieczeństwo wojny jest o wiele mniejsze aniżeli powszechnie się sądzi i że gdyby ograniczone możliwości wojenne broni atomowej były znane szerszemu ogółowi, napięcie polityczne w stosunkach międzynarodowych dałoby się o wiele łatwiej rozładować.

Rozdział szósty pracy Blackett'a, poświęcony omówieniu zagadnienia kontroli energii atomowej w łonie ONZ, ujawnia złą wolę Ameryki. Autor wskazuje rolę jednomyślności wielkich mocarstw, akcentując nieszczerość delegatów USA, występujących przeciw prawu tzw. veta, chociaż możność sankcji wobec jakiegokolwiek wielkiego mocarstwa na mocy uchwały podjętej większością głosów jest nierealna. Blackett podkreśla nieustępliwość Amerykanów, którzy grożą użyciem bomb w razie nieprzyjęcia ich warunków, ujawnia, że projekty amerykańskie mają na celu osłabienie ZSRR i jego ujarzmienie ekonomiczne i polityczne.

W rozdziale siódmym autor dowodzi, że Ameryka nie jest zainteresowana w zastosowaniu energii atomowej dla celów pokojowych z obawy upadku rentowności swych dotychczasowych inwestycji przemysłowych.

Rozdziały ósmy, dziewiąty i dziesiąty książki Blackett'a dają ocenę amerykańskich projektów międzynarodowej kontroli energii atomowej i tło polityczne decyzji zrzucenia bomb na Hiroshimę i Nagasaki.

Autor nie dostrzega tu jednak ścisłego powiązania projektów Lilienthala i Barucha. Uważając, że Lilienthal zmierzał szczerze do międzynarodowego porozumienia Blackett wyraźnie stwierdza, że plan Barucha (mimo że wyrósł on na bazie raportu Lilienthala) jest planem zdławienia wszelkich prób wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych zwłaszcza w ZSRR, jest planem wykorzystania bomb atomowych dla zapewnienia panowania Ameryki nad całym światem, przede wszystkim dla zastraszenia ZSRR i wymuszenia zmiany jego ustroju.

Blackett widzi w projekcie Barucha zwiastuna doktryny Trumana i narzędzie polityki agresywnej ekspansji USA. Blackett nie waha się także przed ustaleniem, że polityka zbrojeń — zwłaszcza produkcji i gromadzenia bomb atomowych — nie może rozwiązać trudności ekonomicznych Ameryki, a musi je tylko pogłębić. Blackett oświadcza wręcz, że im więcej broni masowego zniszczenia znajdzie się w Ameryce i Anglii, tym mniejszy z nich będzie użytek, a tym większe wyrosną z tego groźby wstrząsów społecznych i gospodarczych (str. 188).

W rozdziale jedenastym Blackett ogranicza się do obiektywnego przedstawienia zarysów radzieckiego projektu międzynarodowej kontroli energii atomowej. Unika jednak stwierdzenia, że projekt ten jest jedynym, realnym planem zapobieżenia niebezpieczeństwu zastosowania energii atomowej dla celów wojennych.

W ostatnich rozdziałach książki autor ocenia rolę komisji atomowej ONZ, obecną sytuację na tym odcinku oraz próbuje nakreślić drogę wyjścia. W załącznikach znajdujemy pełne teksty raportów Comptona i Finlettera, w których uzasadnia się potrzebę klasycznych zbrojeń w USA, a zwłaszcza lotnictwa, co jest oficjalnym przyznaniem się urzędowych czynników amerykańskich do niewiary w bezwzględne militarno-polityczne możliwości broni atomowej.

Wnioski autora sprowadzają się do ustalenia, że przy dobrej woli nie jest wykluczone szybkie osiągnięcie porozumienia, w którym zainteresowane winny być nie tylko obie główne strony, ale i wszystkie państwa i narody, którym wojna atomowa może przynieść tylko ruinę ekonomiczną i olbrzymie ofiary w ludziach, a nie ostateczne zwycięstwo lub rozwiązanie trudności gospodarczych.

Praca Blackett'a pisana w obronie pokoju pomimo szeregu niedociągnięć i braków jest cennym wkładem do literatury naukowo-politycznej. Jest ona tym cenniejszą pozycją, że pisał ją wybitny fizyk i doskonały znawca zagadnień atomowych. Blackett nie zawahał się na podstawie obiektywnej analizy wyciągnąć wniosków, które myśl urzędowa w jego kraju mieni się obcymi, mimo że odpowiadają one interesom milionów ludzi pragnących pokoju na całym świecie.

Blackett nie dostrzega wprawdzie, że głównym motorem polityki amerykańskiej jest wielki kapitał monopolistyczny, realizujący na odcinku atomowym swoje plany podziału świata dla tym łatwiejszego jego opanowania. Nie widzi on również, gdzie tkwią źródła tych sił, które mogą zabezpieczyć pokój i w walce o ten pokój zwyciężyć. Ale Blackett widzi całą obłudę polityki amerykańskiej, wykazuje jej demagogiczne znamiona, dowodzi zakłamania pogróżek wojennych, ujawnia niebezpieczeństwo jej stanowiska dla rozwoju nauki i techniki. Demaskując źle ukryte cele planu Barucha, uzasadniając

sprzeciw radziecki w stosunku do tego planu, Blackett daje czytelnikowi do ręki nie tylko rzetelną i wielce pożyteczną informację, ale i broń w walce o pokój oraz przekonywający dowód, że linia podziału między obozem reakcji i obozem demokracji i pokoju nie jest linią geograficzną, nie znaczą jej słupy graniczne tak uporczywie wznoszone przez Amerykanów żelaznej kurtyny. Poza tą kurtyną, w sercu W. Brytanii i Ameryki nie brak ludzi nie tylko spragnionych pokoju, ale i gotowych walczyć, by odeprzeć każdy wymierzony weń zamach.

Blackett w omawianej pracy stanął wyraźnie w szeregach tych ludzi.

Płk dr M. Muszkat